

Nr 3 (183)
marzec 2026
ISSN 2082-8381

WIEŚCI

 wiescirolnicze.pl

ROLNICZE

JAKI STAN ZBÓŻ i RZEPAKU?

Rolnicy lustrują plantacje po zimie

s. 24-30

Na zdjęciu Szymon Stachowiak, rolnik z miejscowości Chwałęcín (woj. wielkopolskie)

FOT. M. KULA

REKLAMA

SKAVSKA HALE



tel: +48 733 263 580

email: biuro@skavska.pl



HALE ŁUKOWE



HALE STALOWE

agrotech

**Największe
targi rolnicze
w halach**



31. Międzynarodowe
Targi Techniki Rolniczej

**Kup bilet
online**



Jak **marzec**, to **Kielce**
13-15 marca 2026

las-expo

25 Targi Przemysłu Drzewnego
i Gospodarki Zasobami Leśnymi

las-expo.pl

Żywność drożeje, a rolnik dostaje mniej

Komunikaty GUS-u znów są dla rolników przygnębiające. Z danych na koniec stycznia wynika, że o ile ceny żywności w porównaniu z zeszłym rokiem poszły w górę o 2,4%, to już ceny produktów rolnych spadły w tym samym czasie o 8,4 %. Jakież to prawa ekonomii sprawiają, że podczas gdy rolnik w skupie otrzymuje coraz niższą cenę, klient w sklepie płaci coraz więcej? Przecież gdy tanieje baryłka ropy, ceny benzyny zazwyczaj spadają. Na rynku żywności tak nie jest. Rolnik, mimo że jest na początku łańcucha produkcyjnego, jest jego najsłabszym ogniwem. Globalny rynek wymusza na nim sprzedaż towarów często nawet poniżej progu opłacalności, ale klient - czyli końcowy odbiorca - na tym raczej nie skorzysta. Pośrednicy już tak. Gdy oddajemy ten numer do druku, rolnicy wychodzą na pola, żeby lustrować uprawy po zimie (str. 24-26). Czy trzeba będzie ponieść do datkowe nakłady i przesiewać pola? To już pierwsze wiosenne zagrożenie, a do zbiorów jeszcze daleko. Wielu właścicieli gospodarstw nadal magazynuje plony, choć nie do końca było to ich zamiarem. Tak jest ze zbożami (str. 17), tak jest z ziemniakami, których cena w skupie spadła rok do roku aż o ponad 25%. W dodatku nie ma na nie zbytu (str. 13). Jaki jest sposób na wzmocnienie pozycji rolnika, sadownika czy ogrodnika? Żeby ponosząc olbrzymie nakłady na produkcję, miał on pewność, że jego wysiłek nie pójdzie na marne? Najlepiej byłoby, gdyby stał się współdziałowcem kolejnych ogniw produkcji. I tak się dzieje, choć raczej małymi krokami. Na większą skalę udało się to tylko z mleczarniami - trzeba jednak zażądać, że i tu część spółdzielni nie wytrzymała konkurencji rynkowej, a w wielkich molochach pojedynczy dostawca, zwłaszcza mały, niewiele ma do powiedzenia. Obserwujemy



„O ile ceny żywności w porównaniu z zeszłym rokiem poszły w górę o 2,4%, to już ceny produktów rolnych spadły w tym samym czasie o 8,4 %. Jakież to prawa ekonomii sprawiają, że podczas gdy rolnik w skupie otrzymuje coraz niższą cenę, klient w sklepie płaci coraz więcej?”

redaktor naczelna

Aleksandra Pilarczyk

aleksandra.pilarczyk@wiescirolnicze.pl

jednak, że coraz więcej właścicieli gospodarstw zabiera się za przetwórstwo. Wystarczy wejść na kanał „Więści Rolniczych” na YouTube, aby zobaczyć, jak rolnicy z powodzeniem prowadzą wytwórnice wędlin, soków, dżemów, serów, a także win. I to są zarówno duże gospodarstwa, jak i małe, kilkuhektarowe. Liczy się pomysł na produkcję i dotarcie do klienta. Te przetwory są często dość drogie, ale rozpychają się na rynku jakością. Nie bez znaczenia jest też umiejętne wykorzystywanie tęsknoty konsumentów za tradycyjną żywnością - jak u babci. A jeśli jeszcze ta żywność ma certyfikat ekologiczny, to zyskuje kolejny segment odbiorców, którzy są gotowi zapłacić 20-30 złotych za mały słoiczek konfitur, 150 złotych za kilogram sera i tyle samo za butelkę wina. Na przetwórstwo można pozyskać środki unijne, ale wiele z tych gospodarstw samo finansowało swój biznes.

Dużo się dziś mówi o wzmocnieniu pozycji rolnika poprzez działanie w grupie producenckiej. Na pewno grupa ma silniejszą pozycję do negocjacji cen - i za oferowane towary, i za środki produkcji. Ale grupa ma także większe możliwości w inwestowaniu w przetwórstwo. I takie grupy też funkcjonują. Żeby nie być gołosłownym... Ostatnio na śniadaniu prasowym zorganizowanym przez Wielkopolską Izbę Rolniczą o stół zadbał wiceprezes izby i jednocześnie członek grupy producenckiej zajmującej się przetwórstwem. Czego tam nie było! Od carpaccio z buraków, poprzez soki, na leczko kończąc. Na drogę każdy jeszcze do stał ugotowaną i zapakowaną próżniowo fasolkę - do błyskawicznego przygotowania jej po bretońsku. Lepszej reklamy nie było trzeba. Tym bardziej że produkty grupy są dostępne w marketach i tylko trzeba ich raz spróbować.

Jeśli żywność już musi drożeć, to niech pieniądze trafiają do tych, co żywią.

AKTUALNOŚCI

- 6 / Siła wyższa a odpowiedzialność kontraktowa - co mówi prawo?
- 7 / Zawetowany „aktywny rolnik”
- 8 / Nowe terminy na dokończenie inwestycji
- 8 / Tyle ma wynieść najniższa emerytura
- 9 / Ważne dla realizujących ekoschemat dobrostanowy
- 9 / KOWR przyjmuje wnioski
- 9 / Sołtysi z wyższym dodatkiem
- 9 / Nowe zasady odszkodowań za likwidację stad
- 10 / Rolnicy zostają z niczym
- 11 / Sąd po stronie rolnika, któremu KOWR podwyższył czynsz

agrotech

Odwiedź nas
na stoisku

13-15 marca 2026

CK15

RYNKI ROLNE

- 12 / 7 zł za kg tucznika?



- 13 / Ziemniaki w kryzysie
- 13 / Przegląd cen rolniczych
- 14 / Wiele wskazuje na to, że ceny nawozów wzrosną
- 16 / Armagedon nawozowy u bram?
- 17 / Koniec eksportowych rekordów. Czy polskie magazyny pękają w szwach
- 17 / Magni buduje ogólnopolską sieć dealerską

FINANSE

- 18 / Jak nie wpaść w pułapkę automatyzacji
- 18-19 / Faktura proforma, zaliczkowa i końcowa w KSeF
- 19 / Przechodzisz na ryczałt? Sprawdź, co z podatkiem od środków trwałych!

POLITYKA ROLNA

- 20-21 / Bruksela wprowadza limity dopłat
- 21 / Wołowina z Australii w bonusie do metali rzadkich
- 22-23 / Rozmawia z nami **ANDRZEJ BORUSIEWICZ**, wiceprezes Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

Rozmawia z nami **ANDRZEJ BORUSIEWICZ**

wiceprezes Agencji Restrukturyzacji
i Modernizacji Rolnictwa

 **Czytaj na s. 22-23**



Zyski przychodzą po pięciu latach

 **Czytaj na s. 62-63**



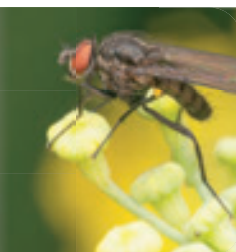
Sorgo kontra kukurydza

 **Czytaj na s. 31**



Co należy wiedzieć o biologicznej ochronie rzepaku

 **Czytaj na s. 46-48**



**WIEŚCI
ROLNICZE**  **wiescirolnicze.pl**

ADRES REDAKCJI:
63-200 Jarocin, ul. Kasprzaka 1a
tel. 62 332 20 46

ADRES WYDAWNICTWA:
RP Digital Sp. z o.o.
ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa

STRONA INTERNETOWA:
www.wiescirolnicze.pl

E-MAIL:
redakcja@wiescirolnicze.pl

REDAGUJE ZESPÓŁ:

Korekta: Jacek Kaliszan

Redaktor naczelna - Aleksandra Pilarczyk
Z-ca red. naczelnej - Dorota Andrzejewska

Marianna Kula, Jakub Nowak, Romana Antczak, Elżbieta Rzepczyk, Piotr Budnik,
Michał Heluszka, Honorata Dmyterko, Anna Malinowski

DYREKTOR ZARZĄDZAJĄCA - Paulina Janusz-Twardowska

PROJEKT GRAFICZNY I SKŁAD: Piotr Budnik

REKLAMY I OGŁOSZENIA: projekty wydawnictwa, materiały własne firm

DZIAŁ REKLAMY I PROMOCJI:

Paulina Zajac (Jarocin) - tel. 508-510-537
Artur Antczak (Jarocin) - tel. 508-318-922

PBC
POLSKIE BADAŃ CIEŁNICTWA

Nakład kontrolowany: **43.000** egz.



Jesienią wysuszył ponad tysiąc ton kukurydzy

 Czytaj na s. 54-55

Do liaza zamontował 320-konny silnik

 Czytaj na s. 64-65



Nie będzie już kupować nawozów

 Czytaj na s. 74-76

KOMENTARZE WIEŚCI

- Kto zapłaci rachunek? s. 11
- Transformacja z producenta w klienta s. 17
- Natura wciąż rozdaje karty s. 26



temat miesiąca:

OZIMINY - STAN PO ZIMIE

- 24-26 / Jan przezimowały zboża i rzepaki?
 27-28 / Oziminy po zimie. Jak im pomóc?
 29-30 / Cała dawka azotu w rzepaku na jesień. Co wiosną?

UPRAWA

- 31 / Sorgo kontra kukurydza
 32-33 / Rozmawia z nami **TADEUSZ MICHALSKI**, prezes Polskiego Związku Producentów Kukurydzy
 34-35 / „Wracamy do korzeni, ale z dzisiejszą wiedzą”
 36-37 / Odwróć liść i sprawdź spód
 38-39 / Jęczmień browarniany w systemie regeneratywnym
 40-43 / Odmiany zbóż jarych. Jak wybrać mądrze?
 44-45 / Niedobory mikroelementów w rzepaku - najczęstsze objawy
 46-48 / Co należy wiedzieć o biologicznej ochronie rzepaku
 49-51 / Choroby grzybowe obniżają plon rzepaku
 52-53 / Boom na soję w Polsce
 54-55 / Jesienią wysuszył ponad tysiąc ton kukurydzy
 56-57 / Dobór odmiany kluczem do przetrwania na trudnym rynku?
 58-59 / Fosfor - cenny, ale trudno dostępny
 60-61 / Wapnowanie dla plonu i jakości warzyw
 62-63 / Pierwsze 5 lat bez plonu, ale potem przychodzą zyski

TECHNIKA

- 64-65 / Do czterdziestoletniego liaza zamontował 320-konny silnik
 66-68 / Boom na przyczepy trwa w najlepsze
 69-71 / Jeden przejazd, podwójny zysk?
 72-73 / Największe takie targi techniki rolniczej

PRODUKCJA ZWIERZĘCA

- 74-76 / Nie będzie już kupować nawozów
 77 / Dotacje do magazynów energii i ciepła
 78-80 / Masz krowy „milionerki”? To masz problem
 81-82 / Biegunkom u cieląt można zapobiegać
 84-85 / Kozy burskie - pomysł na hodowlę w małych gospodarstwach

ZA NAMI

- 86 / Targi Ferma 2026: 18 tys. gości i innowacje dla hodowców
 86 / O konkurencyjności podczas Beefforum
 86 / Rozmawiali o zrzeszaniu się
 86 / Eksperci zabrali głos
 87 / Zaczynali od jednego sklepu

Z WIEJSKIEGO ŻYCIA

- 88-89 / Biała parzona (nie tylko) na wielkanocny stół
 90 / Felieton
 90 / Koła Gospodyń Wiejskich

PRAWNIK RADZI

Siła wyższa a odpowiedzialność kontraktowa - co mówi prawo?

Sprzedając warzywa na podstawie umowy kontraktowej. Uprawy mi wymarły. Boję się, że nie wywiążę się ze zobowiązań. Czy mogę powołać się na „siłę wyższą”, by uniknąć negatywnych konsekwencji?

Prowadząc działalność rolniczą, która w swojej istocie zależy od natury, należy być zawsze przygotowanym na związane z tym ryzyko. Rolnicy mierzą się z różnymi zdarzeniami losowymi – takimi jak susza, powódź czy gradobicie. Co zrobić w sytuacji, kiedy zdarzenia te uniemożliwiają prawidłowe wykonanie zawartej umowy? Czy wówczas rolnik może zwolnić się od odpowiedzialności, powołując się na „siłę wyższą”?

Czym jest odpowiedzialność kontraktowa?

Zawarcie umowy powoduje powstanie określonych obowiązków, a ich niedopełnienie przez stronę zobowiązaną naraża ją na tzw. odpowiedzialność kontraktową. Zgodnie z art. 471 kodeksu cywilnego *„Dłużnik obowiązany jest do naprawienia szkody wynikłej z niewykonania lub nienależytego wykonania zobowiązania, chyba że niewykonanie lub nienależyte wykonanie jest następstwem okoliczności, za które dłużnik odpowiedzialności nie ponosi”*.

Co do zasady, aby można było mówić o odpowiedzialności kontraktowej musi zaistnieć:

- zdarzenie, z którym system prawny wiąże czyjąś odpowiedzialność;
- szkoda;
- związek przyczynowy między zdarzeniem a powstałą szkodą.

Co to oznacza w praktyce? Oznacza to, iż jeżeli np. rolnik zobowiązany do dostawy zboża nie uczyni tego, wówczas po stronie odbiorcy towaru powstaje szkoda, którą to rolnik zobowiązany jest naprawić. Jeżeli jednak przyczyną niewykonania przez rolnika umowy była siła wyższa – rolnik może się na nią powołać i tym samym uwolnić od odpowiedzialności.

Czym jest siła wyższa?

Mimo iż w kodeksie cywilnym oraz w innych ustawach pojawia się pojęcie siły wyższej, to w obecnie obowiązujących przepisach nie znajdziemy nigdzie jej definicji. Doktryna i orzecznictwo opisują ją jako nagłe zdarzenie zewnętrze, którego żadna ze stron nie mogła przewidzieć oraz któremu nie można było zapobiec, a które uniemożliwiło wykonanie umowy.

Takimi zdarzeniami w przypadku prowadzenia działalności rolnej będą m.in. klęski żywiołowe takie jak susze, powodzie, huragany, przymrozki wiosenne – powodujące uszkodzenia i utraty plonów, czy choroby i epidemie, na które narażone są zwierzęta gospodarskie. Sytuacje te nie zawsze muszą być związane z działaniami natury, ale również dotyczyć mogą nagłych decyzji władz publicznych wprowadzających np. zakazy eksportowe.

W jakich przypadkach powołanie się na siłę wyższą zwolni z odpowiedzialności?

Istotne dla ustalenia, czy wystąpienie jednego ze zdarzeń zwalnia rolnika z odpowiedzialności kontraktowej, jest wykazanie bezpośredniego związku pomiędzy tym zdarzeniem a niewykonaniem umowy przez rolnika. Rolnik musi udowodnić, że przy zawieraniu umowy nie był w stanie przewidzieć zaistnienia zdarzenia oraz że nie mógł mu zapobiec czy też ograniczyć jego skutków.

Bowiem w sytuacji, gdy przykładowo doszło do utraty plonów ze względu na nienależyte ich nawodnienie rolnik nie będzie mógł powołać się na siłę wyższą, jeśli nie skorzystał z odpowiedniej agrotechniki. Zwrócić przy tym należy uwagę na fakt, że to po stronie rolnika spoczywa ciężar dowodu, aby móc powołać się na siłę wyższą. Oznacza to, że rolnik musi wykazać wystąpienie siły wyższej, czyli np. udokumentować szkody czy zaopatrzyć się w opinie instytutów meteorologicznych. Pomoże to zabezpieczyć jego interes i przygotować się na ewentualny spór sądowy.

Jakie kroki na etapie zawarcia umowy?

W pierwszej kolejności warto sięgnąć po rozwiązanie, jakim jest staranne opracowanie zapisów umowy i zawarcie w niej tzw. klauzuli siły wyższej. Precyzyjne zapisy umowne określające ilości, terminy i zasady postępowania w przypadku zdarzeń nadzwyczajnych pozwolą na uniknięcie niejasności. W klauzuli zawrzeć można informacje dotyczące tego, jakie zdarzenie jest przez strony umowy uznawane za siłę wyższą, czy też określić sposób zawiadamiania i współpracy przy jej wystąpieniu. Strony mogą również wspólnie ustalić skutki wystąpienia siły wyższej obejmujące np. wydłużenie terminu realizacji umowy czy zawieszenie jej wykonania.

Warto także pamiętać o odpowiednim ubezpieczeniu upraw i produkcji, co nie zwolni z odpowiedzialności, ale pozwoli ograniczyć negatywne skutki finansowe. Ponadto ważne jest aktywne działanie poprzez dokumentowanie zdarzeń oraz stały kontakt z kontrahentem, który umożliwić może znalezienie wspólnego rozwiązania i tym samym uniknięcie drogi sądowej.

Siła wyższa jest narzędziem umożliwiającym skuteczne zwolnienie się z odpowiedzialności kontraktowej, jednak powołanie się na nią wymaga podjęcia konkretnych działań. Staranna konstrukcja umowy, aktywne działanie, wykazanie braku winy mogą uchronić przed poważnymi konsekwencjami finansowymi. Przy często nieprzewidywalnych działaniach natury niezwykle pomocna okazuje się świadomość dostępnych rozwiązań prawnych.

Zofia Pietrzyk



Zawetowany „aktywny rolnik”

Prezydent Karol Nawrocki nie podpisał ustawy o „aktywnym rolniku”.

TEKST ROMANA ANT CZAK

Tuż przed podjęciem decyzji przez prezydenta Karola Nawrockiego dotyczącej ustawy o „aktywnym rolniku” minister rolnictwa Stefan Krajewski wraz z organizacjami rolniczymi wystosował do niego apel o złożenie pod ustawą podpisu. Szef resortu za pewnił przy tym, że nowa regulacja to bezpośrednia odpowiedź na postulaty zgłaszane przez rolników podczas licznych spotkań i protestów. Jeszcze tego samego, 19 lutego 2026 roku, prezydent ustawę o „aktywnym rolniku” zawetował. Jak uzasadnił swoją decyzję?

W obronie małych gospodarstw

- Konstytucja w artykule 23 mówi jasno: podstawą ustroju rolnego państwa jest gospodarstwo rodzinne. Tym czasem proponowane przepisy premiują wielkie podmioty, a od małych rolników wymagają udowadniania swojej „aktywności” poprzez skomplikowaną biurokrację - argumentował prezydent. - Ustawa zakłada, że jeśli tej aktywności nie potwierdzą, to stracą dopłaty bezpośrednie. (...) To jest dzielenie rolników na lepszych i gorszych, jednych zasługujących na wsparcie i drugich wykluczanych z dopłat. (...) To nie jest reforma. To jest zagrożenie dla setek tysięcy rolniczych polskich rodzin i dla bezpieczeństwa żywnościowego państwa.

Prezydent Karol Nawrocki wyraził obawę, że konieczność dokumentowania kosztów i przychodów doprowadzi do likwidacji mniejszych gospodarstw i ich „rozbioru przez duże przedsiębiorstwa rolne”. Zgodnie z ustawą - statusem rolnika aktywnego zawodowo objęto osoby spełniające określone wymogi, m.in. posiadaczy zwierząt czy beneficjentów wybranych płatności i wsparcia inwestycyjnego. Inni producenci musieliby potwierdzić prowadzenie działalności poprzez udokumentowanie poniesionych kosztów lub uzyskanych przychodów ze sprzedaży rolnej. Celem było też wyeliminowanie tzw. „rolników z Marszałkowskiej”, czyli osób posiadających ziemię jedynie w celach inwestycyjnych i pobierających dopłaty bez realnego wkładu w produkcję żywności.

Po oficjalnym podjęciu decyzji przez prezydenta Nawrockiego, na reakcję ze strony ministra Krajewskiego długo nie trzeba było czekać. Stojąc przed pałacem prezydenckim tak skomentował weto: *- Decyzją pan prezydent udowodnił, że ma bardzo złych doradców w sprawach rolnictwa, w sprawach rozwoju wsi, bo przecież w 2014 roku częścią programu wyborczego Prawa i Sprawiedliwości był „aktywny rol-*



DARIUSZ CIOCHANOWSKI,
rolnik z woj. podlaskiego:
- Dobrze, że nie podpisał. Ta ustawa jest nieszczelna. To jest walka polityków, i jednych i drugich o elektorat wyborczy, a nie o interesy i sprawy rolników.



MARCIN GRYN,
rolnik z woj. lubelskiego:
- Znając stanowisko rady rolników przy prezydencie, to można się było tego spodziewać. Polityka wzięła górę nad zdrowym rozsądkiem.

nik”. Pod tym programem podpisali się obecni doradcy pana prezydenta.

Co o (nie)aktywnym rolniku sądzą sami rolnicy?

O opinię w sprawie podjętej decyzji prezydenta Karola Nawrockiego dotyczącej „aktywnego rolnika” zapytaliśmy samych zainteresowanych. *- Znając stanowisko rady rolników przy prezydencie, to można się było tego spodziewać. Miłym zaskoczeniem by było, gdyby rzeczywiście podpisał. Myślę, że to zostało rozegrane bardzo politycznie. Polityka wzięła górę nad zdrowym rozsądkiem. Ta ustawa była bardzo prosta do zrozumienia, stąd trochę ubolewam. A głosy zgłaszane przez niektórych rolników, że aktywny rolnik miałby się odbyć kosztem małych gospodarstw, to uważam za totalnie bezpodstawne, z racji tego, że chociażby te małe gospodarstwa miały przez ten rok jeszcze być na zasadach preferencyjnych, żeby się dostosować. Rolnicy, którzy dotychczas korzystali z jakiegoś ekoschematu, mieli być też uwzględnieni. Niektórzy musieliby się wykazać jakimś fakturami, tak jak już powiedziałem - jeżeli ktoś nie ma nic na sumieniu i prowadzi rzeczywiście produkcję, to nie powinien mieć jakichś większych obaw czy zastrzeżeń. Długo rolnicy się domagali, teraz jednak widzę, że nie chcą i myślę, że wzięło górę jednak to polityczne nastawienie - powiedział w rozmowie z nami Marcin Gryn, rolnik oraz przedstawiciel Zamojskiego Towarzystwa Rolniczego i Oszukanej Wsi.*

O to, czy prezydent dobrze postąpił, wetując ustawę o „aktywnym rolniku”, zapytaliśmy także Dariusza Ciochanowskiego, rolnika, który gospodaruje na Podlasiu w powiecie monieckim: *- Moim zdaniem i innych tutejszych rolników dobrze, że nie podpisał. Ta ustawa jest nieszczelna, bo jeżeli wystarczy faktura na 500 zł na olej napędowy i już się jest aktywnym rolnikiem, to przecież jak ktoś ma diesla, to może kupować paliwo i już tego aktywnego rolnika spełniać. Tak samo, jak się wpisze w ekoschemat, na przykład wymieszanie słomy z ziemią - to też się jest już aktywnym. To ja nie rozumiem tego. (...) My widzimy, że to jest walka polityków, i jednych, i drugich, o elektorat wyborczy, a nie o interesy i sprawy rolników.*

Co dalej?

Ostatecznie prezydent zdecydował się skierować ustawę do Sejmu z wnioskiem o ponowne rozpatrzenie. Sejm z kolei może weto odrzucić większością 3/5 głosów przy quorum ponad połowy ustawowej liczby posłów, ale przy obecnym układzie sił parlamentarnych wydaje się to niemożliwe.

Nowe terminy na dokończenie inwestycji

Czy rolnicy inwestujący w magazyny z dotacji z KPO dostaną więcej czasu na realizację przedsięwzięć? Wszystko na to wskazuje.

Resort rolnictwa poinformował o tym, że trwają ostatnie prace le gislacyjne nad wydłużeniem ostatecznych terminów zakończenia realizacji Inwestycji A1.4.1 w ramach Krajowego Planu Odbudowy. Chodzi o inwestycje związane z przetwarzaniem, wprowadzaniem do obrotu czy magazynowaniem produktów rolnych. Niektóre z nich są zagrożone z uwagi na zbyt krótki ostateczny termin realizacji. Obecnie mowa o końcówce marca.

Zarówno ministerstwo rolnictwa i ARiMR zapowiedziały, że działają w kierunku znalezienia rozwiązań tych trudnych spraw. - *Jesteśmy świadomi sytuacji ludzi i zrobimy wszystko, żeby finalnie otrzymali wsparcie wszyscy ci, którzy podjęli się realizacji swoich projektów bez ewidentnej opieszałości* - podkreśliła Małgorzata Gromadzka, wiceminister rolnictwa. Tymczasem na stronach Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa pojawił się oficjalny komunikat, w którym czytamy o tym, że planuje się wydłużyć

terminy. Do 30 kwietnia 2026 r. wydłużono końcowy czas w ramach następujących części inwestycji A1.4.1 KPO: część nr 1 - Wsparcie mikro, małych i średnich na wykonywanie działalności w zakresie przetwórstwa lub wprowadzania do obrotu produktów; część nr 3 - Wsparcie w zakresie przetwarzania lub wprowadzania do obrotu produktów; część nr 3a - Wsparcie w zakresie infrastruktury magazynowania służącej zwiększeniu odporności gospodarstw rolnych na kryzysy; część nr 7 - Wymiana słupów impregnowanych kreozotem na plantacjach chmielu. 15 czerwca 2026 r. ma być ostatecznym terminem dla części nr 2 inwestycji A1.4.1 KPO: Wsparcie na wykonywanie działalności w zakresie przechowywania lub wprowadzania do obrotu produktów rolnych, rybołówstwa lub akwakultury oraz artykułów rolno-spożywczych, ze względu na późniejsze uruchomienie wsparcia dla centrów dystrybucyjno - magazynowych.

DA

Tyle ma wynieść najniższa emerytura

Dla seniorów zbliża się ważny czas - coroczna waloryzacja świadczeń. Dane odnośnie tegorocznej podwyżki są już praktycznie pewne. Ile konkretnie wyniesie podwyżka rent i emerytur w roku 2026?

Każdy, kto choć raz czekał na decyzję o waloryzacji wie, że emocje z nią związane bywają mieszane. Z jednej strony to zawsze podwyżka, z drugiej - wzrost świadczeń nie zawsze realnie nadąża za inflacją. W 2026 roku zasady gry są już jasne. Od 1 marca wskaźnik waloryzacji emerytur i rent został ustalony na poziomie 105,3 proc. W praktyce będzie to nieco mniej - ale porównywalnie - od waloryzacji z ubiegłego roku. Mówiąc najprościej jak się da: świadczenie wzrośnie

o 5,3 proc.

Przypomnijmy: do końca lutego 2026 roku tzw. emerytura podstawowa (najniższa gwarantowana przez państwo) w systemie KRUS wynosiła 1 878,91 zł brutto. To właśnie ta kwota jest fundamentem dla większości rolniczych seniorów i to od niej można obliczyć marcową podwyżkę. Rachunek wygląda następująco: $1\,878,91 \text{ zł} \times 105,3\% = 1\,978,49 \text{ zł}$. W praktyce wspomniane dane oznaczają, że wzrost najniższego świadczenia wyniesie dokładnie 99,58 zł brutto. Uwaga! Warto przypomnieć, że ostateczny wpływ na konto będzie jednak nieco mniejszy - od wspomnianej kwoty potrącana jest bowiem składka zdrowotna.

(jan)

OGŁOSZENIE

www.podtezniami.pl

KLINIKA UZDROWISKOWA „POD TĘŻNIAMI” – SANATORIUM W CIECHOCINKU

Zadbaj o zdrowie. Odzyskaj energię.



KLINIKA UZDROWISKOWA*
„Pod Tężniami”
im. Jana Pawła II



LECZENIE I REHABILITACJA
7-DNIOWE POBYTY ZDROWOTNE
01.03–02.04 oraz 7.04 – 28.06.2026

W ramach pobytu:

- 15 lub 20 zabiegów leczniczych
- diagnostyka fizjoterapeutyczna i laboratoryjna*
- pełne wyżywienie w formie bufetu
- basen wewnętrzny i zewnętrzny – do 90 minut dziennie
- basen solankowy
- animacje i wydarzenia kulturalne

TURNUSY SPECJALISTYCZNE: ZDROWY KRĘGOSŁUP • NEUROLOGICZNY • DLA AKTYWNYCH
BIODRA • KOLANA • BARK • ANTYSTRESOWY • KARDIOLOGICZNY Z DIAGNOSTYKĄ

* możliwa dopłata

Dla członków
wybranych
spółdzielni
mleczarskich
preferencyjne warunki
pobytów.
**ZADZWOŃ
I SPRAWDŹ**

PAKIET DIETETYCZNY ODCHUDZAJĄCY
7-DNIOWE POBYTY ZDROWOTNE
01.03–02.04.2026

W pakiecie:

- opieka dietetyka i analiza składu ciała
- indywidualny plan żywienia oraz jadłospis do domu
- 15 zabiegów wspierających redukcję masy ciała
- ćwiczenia grupowe, FIT Park
- basen, sauny, łaźnie, grota solna
- konsultacje i badania lekarskie

 **54 416 70 00**

 **rezerwacja@podtezniami.pl**

 **ul. Warzełniana 7, 87-720 Ciechocinek**

Ważne dla realizujących ekoschemat dobrostanowy

Rolnicy, którzy w 2025 roku wnioskowali o wsparcie w ramach dobrostanu zwierząt, muszą jeszcze dopełnić w tym roku formalności. Chodzi o konkretne dokumenty.

Hodowcy do 21 marca zobowiązani są do dostarczenia do Agencji określonych zaświadczeń, rejestrów czy oświadczeń - oczywiście w zależności od realizowanej praktyki. Jeśli na przykład hodowca w poprzednich latach nie

ukończył szkolenia w zakresie metod stosowania antybiotyków w produkcji zwierzęcej - musi takie odbyć i przekazać Agencji odpowiednie zaświadczenie potwierdzające jego ukończenie. ARiMR jasno wskazuje termin graniczny dla osób, które nie posiadają jeszcze zaświadczenia: 14 marca. Zaświadczenie z kolei trzeba dostarczyć do 21 marca.

Dodatkowo ważne są rejestry, które dotyczą na przykład wybiegu czy odpowiedniego utrzymania zwierząt bądź też terminów odsadzenia prosiąt czy cieląt. Przy czym w przypadku samych rejestrów wybiegu - możliwe jest zastąpienie ich oświadczeniami.

O oświadczeniach muszą pamiętać także hodowcy, którzy utrzymują świny lub bydło na ściółce. Zobowiązania związane ze złożeniem odpowiedniego oświadczenia spadają także na producentów drobiu, koni, kóz - tutaj także chodzi o zapewnienie lepszych warunków bytowania (np. 6 lub 8 godzin nieprzerwanej ciemności dla drobiu; bieżalni dla koni czy zewnętrznej powierzchni dla kóz czy owiec).

Rolnicy uczestniczący w systemach QMP (bydło) oraz QAFP (trzoda chlewna, drób) powinni mieć także na uwadze złożenie informacji o przyznanych gospodarstwu certyfikatach.

DA



FOT. P. BUJNIAK

KOWR PRZYJMUJE WNIOSKI

Rolnicy, którzy nie otrzymali zapłaty za sprzedane produkty - będą mogli liczyć na wsparcie. Do 31 marca można do KOWR składać wnioski w tej sprawie.

Sprawa dotyczy podmiotów skupujących, które stały się niewypłacalne w 2024 i 2025 r. Rolnicy mogą złożyć wniosek o wypłatę rekompensaty w oddziale terenowym Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa. Uprawnione do ubiegania się o to wsparcie są także grupy producenckie.

Celem powołania do życia Funduszu Ochrony Rolnictwa, jak podaje KOWR, jest stworzenie możliwości prawnych gwarantujących producentom rolnym rekompensatę z tytułu utraty przychodów z prowadzonej przez nich działalności rolniczej w przypadku upadłości nabywców produktów rolnych.

DA

Sołtysi z wyższym dodatkiem

Sołtysowe" idzie w górę. Od 1 marca 2026 roku emerytowani liderzy wsi otrzymują wyższy przelew z KRUS. Ile konkretnie wynosi wspomniany dodatek?

Przypomnijmy: osoby, które osiągnęły wiek emerytalny i pełniły funkcję sołtysa przez okres co najmniej dwóch kadencji (minimum 7 lat) - mogą otrzymywać specjalne świadczenie z KRUS. Niedawno prezes Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego podpisał komunikat, który przedstawia stawkę wspomnianego dodatku od 1 marca. Zgodnie z komunikatem z dnia 16 lutego nowa wysokość świadczenia pieniężnego z tytułu pełnienia funkcji sołtysa od dnia 1 marca 2026 r. wynosi 373,67 zł. W praktyce oznacza to podwyżkę o niecałe 19 zł - w porównaniu do wcześniej obowiązującej stawki. Dodatek dla sołtysów to świadczenie, które od początku ma charakter honorowy. To forma swoistego „dziękuję” od państwa za lata biegania z nakazami podatkowymi, organizowania zebrań wiejskich, łagodzenia sąsiedzkich sporów itd. Od 1 marca generalnie wzrosły wszelkie inne świadczenia, jakie realizuje KRUS - wszystko oczywiście w związku z coroczną waloryzacją.

(jan)

Nowe zasady odszkodowań za likwidację stad

Wybuch ogniska ptasiej grypy czy ASF to czarny sen każdego hodowcy. Kiedy na podwórko wjeżdża Inspekcja Weterynaryjna z nakazem likwidacji stada, w głowie rolnika pojawia się pytanie: czy państwo uczciwie zrekompensuje mi tę stratę? Resort rolnictwa przedstawił tymczasem najnowszy projekt rozporządzenia w sprawie szacowania strat. Nowe przepisy mają obowiązywać od marca.

Od razu warto zaznaczyć, że nowe rozporządzenie - „w sprawie szacowania zwierząt oraz zniszczonych z nakazu organu Inspekcji Weterynaryjnej produktów pochodzenia zwierzęcego, materiału biologicznego, pasz i sprzętu” - to nie żadna rewolucja, ale ewolucja. Jak zaznaczają rządzący, stare przepisy z 2009 roku odchodzą po prostu do lamusa, ustępując miejsca nowym, które są konieczne w związku z wejściem w życie od marca dużej nowej ustawy o zdrowiu zwierząt.

Co konkretnie zakładają więc nowe regulacje? Nowością jest m.in. rozszerzenie katalogu materiału biologicznego. Do tej pory, jeśli państwo nakazywało zniszczyć materiał biologiczny, odszkodowanie obejmowało głównie jaja wylęgowe. Nowe przepisy wprowadzają zmianę: państwo zapłaci również za zniszczone nasienie, oocyty oraz zarodki. To ważne w kontekście ośrodków inwestujących w zaawansowaną genetykę.

Rozporządzenie określa też ramy czasowe. Przepisy stawiają sprawę jasno: szacowanie zwierząt, pasz, produktów i sprzętu musi odbyć się zanim zostaną one zabite lub zniszczone. To żelazna zasada. Istnieje jednak jeden wyjątek. Jeśli zwierzę padnie w wyniku zabiegów, które nakazał sam powiatowy lekarz weterynarii, wyceny dokonuje się niezwłocznie po jego padnięciu. Co ważne, to powiatowy lekarz weterynarii powiadamia rzeczoznawców (którzy z kolei są powoływani przez wójta, burmistrza lub prezydenta miasta) o terminie i miejscu akcji.

Co z kolei z samą kwestią wycen? Mi-nisterstwo ujednolici sposób wyliczania wartości rynkowej zwierząt. W przypadku zwierząt rzeźnych rzeczoznawca spojrzy na cztery parametry: gatunek, masę (wagę), kondycję oraz wiek. W przypadku zwierząt hodowlanych (wpisanych do ksiąg i rejestrów) sprawa jest bardziej szczegółowa. Liczy się gatunek, rasa (albo ród/linia), masa, kondycja, ale przede wszystkim - wartość użytkowa lub ocena genetyczna oraz wiek.

Więcej o zmianach na: wiescirolnicze.pl

(jan)

Rolnicy zostają z niczym

Najpierw żurawie, a teraz łabędzie. Rolnicy szacują straty w związku z żerowaniem dzikiego ptactwa. Na odszkodowanie liczyć jednak nie mogą. - Dlaczego to my mamy wszystkich sponsorować? - mówią rozżaleni. Czy nowe poselskie projekty zmieniają sytuację?

TEKST DOROTA ANDRZEJEWSKA

W tysiącach złotych straty liczą producenci rolni, którzy już od lat zmagają się z bytowaniem dzikiego ptactwa na ich polach kukurydzy czy rzepaku. Problemy zgłaszają, gdzie tylko się da. Wszędzie słyszą tę samą odpowiedź: „Musicie sobie jakoś radzić, a zadośćuczynienie wam nie przysługuje, bo takich form rekompensat nie przewidują przepisy prawa”. Pojawia się zatem pytanie, co dzieje się w kierunku wprowadzenia zmian w tych regulacjach?

Dosiewamy, a ptaki zjadają

W ostatnim czasie zwrócił się do nas Czytelnik, który opowiedział o swoistej walce z wiatrakami, którą toczy już od kilku dobrych lat. Chodzi o dzikie ptaki, którym smakują jego uprawy polowe. Sezonowo - na obsianych gruntach rolnych zlatują się spore stada żurawi i łabędzi, które w spokoju uczują - podgryzając liście młodych upraw. Nikt im w tym nie przeszkadza, a w zasadzie nie powinien przeszkadzać, bo zgodnie z przepisami, jak mówi nam rolnik, nie może nawet przegonić ze swej działki nieproszonych gości. - Nie wolno przeganiać, a państwo nic nie wypłaca - żadnych odszkodowań. Z tym problemem borykam się od wielu lat. W tamtym roku żurawie zjadły mi trzy hektary kukurydzy. My to dostaliśmy i co? Znowu przyleciały i zjadły - opowiada gospodarz z woj. zachodniopomorskiego. Z kolei obecnie rolnik na swoich polach widuje stada łabędzi. - Z RDOŚ dowiedziałem się, że za łabędzie nie płacę. Urzędnik stwierdził jedynie, że będę mógł te ptaki płoszyć, na to mi wyrażą zgodę. Po prostu jakaś masakra z tym jest - mówi rozgoryczony rolnik.



Stada ptaków rujną uprawy

Nikt nie pilnuje dzikich zwierząt

I jak dalej nas informuje, w podobnej sytuacji - w okolicy - ale i w innych częściach Polski są inni gospodarze, którzy liczą straty i... na tym się kończy. Bo wszyscy wycofują się, gdy dochodzi do rozmów o ewentualne odszkodowania. Widok przesiadujących stad łabędzi na polu to dla rolnika niestety aktualnie codzienność. Pytamy o wysokość strat. - Powiem tak, niech to będzie nawet 10% z hektara. Na 10 hektarach to jest nawet 8 tys. zł strat. I nie ma szans, żeby te pieniądze odzyskać. Zwierzęta dzikiej jest ogrom i nikt tego nie pilnuje - komentuje młody gospodarz.

Dalej wskazuje, że problem potęguje fakt, że w okolicy występują także wilki. - I te wilki wypędzają całą zwierzyńną łowną czyli dziki, sarny, łabędzie na moje pole. Dlatego mam całą plejadę szkód. W zeszłym roku dziki zryły mi 16 ha pszenżyta. Początkowo było trudno wywalczyć odszkodowanie, ale ostatecznie dostaliśmy

trochę pieniędzy. To, co się dzieje, to jakaś tragedia - dodaje rolnik. I na koniec komentuje: „trzeba ruszyć ten temat. Dlaczego to my mamy wszystkich sponsorować?”

Czy rolnicy, którzy ponoszą straty w wyniku żerowania dzikich ptaków, będą mogli w końcu liczyć na odszkodowania? To pytanie zadaliśmy resortom: rolnictwa oraz środowiska i klimatu. Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi wyjaśnia nam, że problem szkód wyrządzanych w gospodarstwach rolnych i rybackich przez ptaki jest przez nie dostrzegany, a wszelkie otrzymane sygnały są wnikliwie analizowane. I dalej przyznaje, że ptaki roślinożerne

wyrządzają szkody w zasiewach (m.in. kukurydzy, zbóż ozimych i jarych oraz rzepaku). Szkody najczęściej wyrządzają gęsi, łabędzie, żurawie oraz ptaki z rodziny krukowatych. Problemem dotknięte są również gospodarstwa rybackie, w związku z intensywnym wyżerowywaniem ryb przez kormorany. - W kwestii problemu szkód wyrządzanych przez ptaki MRiRW podejmuje wszelkie możliwe działania i współpracuje z Ministerstwem Klimatu i Środowiska - zaznacza Biuro Prasowe MRiRW. I przytacza podstawę prawną, zgodnie z którą to w gestii ministra klimatu i środowiska jest kwestia regulacji związanych z dzikimi ptakami. - Regulacje w zakresie objęcia danego gatunku ochroną gatunkową, a tym samym wiążących się z tym zakazów, bądź też możliwości wydania od nich odstępców

oraz regulacje pozwalające na wypłatę odpowiednich odszkodowań, uregulowane zostały w ustawie z dnia 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody - wskazuje resort rolnictwa.

Nadzieja w poselskich projektach

Okazuje się, że jest światło w tunelu. Obecnie procedowane są dwa poselskie projekty ustaw, których celem jest rozszerzenie odpowiedzialności Skarbu Państwa za szkody wyrządzone przez dzikie ptaki. Co konkretnie zakładają projekty autorstwa posłów PSL? Proponowane zmiany przewidują wypłatę rekompensat za szkody wyrządzone w uprawach rolnych przez kormorany, żurawie, gęsi, łabędzie, kruków i czaple siwą. Zgodnie z założeniami, rekompensaty będą przysługiwać właścicielom gruntów rolnych i stawów rybnych, na których odnotowano straty. Wniosek o rekompensatę ma być składany do terenowego oddziału Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa. - W obliczu rosnącej intensywności zgłaszanych skarg na szkody powodowane przez dzikie ptaki w uprawach wprowadzenie systemu rekompensat wydaje się zasadne - wyjaśnia nam resort klimatu nawiązując do projektu ustawy. Czy rolnicy zatem będą mogli liczyć na odszkodowania? Będziemy przyglądać się sprawie.

KOMENTARZ WIEŚCI

Kto zapłaci rachunek?

**DOROTA
ANDRZEJEWSKA**
zastępca redaktora
naczelnego

dorota.andrzejewska@wiescirolnicze.pl



Prof. Sabina Pierużek-Nowak swego czasu podczas posiedzenia jednej z podkomisji w Sejmie powiedziała, że to rolnicy, w ogromnych uprawach kukurydzy, hodują sobie dziki. Wypowiedź ta - dość niefortunna - wywołała wówczas lawinę krytyki ze strony środowiska rolniczego. Trzeba jednak przyznać, że w stwierdzeniu tym jest - nawiązując do nomenklatury rolniczej - żdźbło, a może i nawet hektar prawdy. Bo to niestety często rolnik jest - choć wcale tego nie chce - żywicielem wielu dzikich zwierząt. Do poczęstunku bynajmniej nie zaprasza, jednak i wyprosić z „lokalu” nie może. A chętnych do uczty jest wielu, bo, jak w przypadku bohatera naszego artykułu obok, nie są to tylko dziki, ale i łabędzie czy żurawie. Lista nieproszonej gości jest o wiele dłuższa. Gospodarz, widząc ukontentowanych biesiadników, może i by machnął ręką, gdyby miał pewność, że ktoś za te dania pokryje rachunki. Chętnych jednak często brakuje, bo kwity nie opiewają na małe sumy. Wypadałoby, żeby po dżentelmeńsku - na swoje barki brał je ci, którzy za uczęszczających odpowiadają. Nie zawsze jednak z kurtuazją udaje się temat rolnikom załatwić. Uzyskanie od myśliwych rekompensaty za dziki czasem wymaga sporej walki.

A co z dzikimi ptakami, które również potrafią narobić sporo bałaganu na polu? Na dziś - odszkodowanie za te straty to fikcja. Może jednak wkrótce się to zmienić. O dziwo, ministerstwa: rolnictwa oraz klimatu i środowiska w tej sprawie są zgodne - widzą potrzebę pokrywania rachunku przez państwo. Czy tak się stanie? Rolnicy chcieliby tego, bo, jak stwierdza nasz rozmówca, mają już dość „sponsorowania innych”. Miejmy nadzieję, że poselski projekt ustawy nie jest tylko stwarzaniem pozorów, a realnym działaniem. Bo rolnik nie jest po to, by hodować na swych polach dziki, żurawie czy jeleń. Ma zupełnie inną rolę, od wypełnienia której zależy rentowość jego gospodarstwa i byt rodziny - a globalnie - bezpieczeństwo żywnościowe nas wszystkich.

Sąd po stronie rolnika, któremu KOWR podwyższył czynsz

Rolnik wygrał w sądzie z KOWR. Chodzi o zmianę naliczania czynszu dzierżawnego, co doprowadziło do zwiększenia obciążeń, które spadły na gospodarza. Orzeczenie, które dotyczy sprawy na Opolszczyźnie, może mieć przełomowe znaczenie i uruchomić lawinę pozwów ze strony rolników, którzy znaleźli się w podobnej sytuacji.

Gospodarz 2 lata temu zaskarżył podwyżkę czynszu dzierżawnego za grunty z Zasobu Skarbu Państwa - informuje portal Nowiny Nyskie. Pan Przemysław od 2017 roku wydierżawia z Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa 18 hektarów. Nagle - w 2024 roku otrzymał fakturę wyższą o 10 tys. zł. Dlaczego tak się stało? Zmienił się sposób naliczania wysokości czynszu. O ile wcześniej - przy ustalaniu ceny - brano pod uwagę 2 kwartały, o tyle później wprowadzono modyfikację, zgodnie z którą (również i obecnie) czynsz wylicza się na podstawie 11 kwartałów. Wprowadzenie w życie tej zmiany przypadło na okres, gdy ceny pszenicy mocno wzrosły. Stąd tak spore różnice w stawce czynszu.

Gospodarz stwierdził, że nie rozumie, dlaczego nie otrzymał z KOWR informacji, że wprowadzona ma zostać zmiana naliczania czynszu. Dzierżawca stwierdził, że warunki finansowe nie mogą zostać zmienione bez formalnego aneksu do obowiązującej umowy. Nie zostawił tej sprawy. Zaskarżył KOWR i wygrał. Sąd stwierdził, że jednostronne wprowadzenie nowej stawki czynszu, bez zmiany zapisów kontraktu, było bezskuteczne. Uznał dalej, że nadpłacona kwota powinna zostać zwrócona.

Jak do tej sprawy odnosi się Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa? Mamy jego stanowisko. - KOWR deklaruje poszanowanie zasady praworządności oraz mocy wiążącej orzeczeń sądowych. W związku z tym, w przypadku gdy w odniesieniu do konkretnej umowy dzierżawy zapadł prawomocny wyrok sądu, w którym utrzymany został sposób ustalania równowartości pieniężnej czynszu dzierżawnego wyrażonego w dt pszenicy obowiązujący przed dniem 1 stycznia 2024 r., KOWR stosuje się do treści takiego rozstrzygnięcia - podało nam Biuro Mediów i Komunikacji KOWR.

KOWR zaznaczył że, co do zasady, „od dnia 1 stycznia 2024 r. czynsz dzierżawny wyrażony w dt pszenicy podlega przeliczeniu według średniej krajowej ceny skupu pszenicy ustalonej za 11 kwartałów poprzedzających półrocze, w którym przypada termin płatności czynszu, niezależnie od daty zawarcia umowy dzierżawy, o ile brak jest prawomocnego orzeczenia sądu stanowiącego inaczej”.

W związku z tym, że nowe regulacje weszły w życie na mocy ustawy, KOWR nie uważał za zasadne wprowadzać aneksy do istniejących już umów o dzierżawę.

- W ocenie Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa art. 39a ust. 4 ugnrSP, zarówno w brzmieniu obowiązującym do końca 2023 r., jak i w brzmieniu obecnym, ma charakter bezwzględnie obowiązującej normy prawa powszechnego, co oznacza, że znajduje on zastosowanie bezpośrednio z mocy ustawy do wszystkich stosunków dzierżawy objętych zakresem jej obowiązywania - wyjaśnił nam KOWR. Zmiana sposobu przeliczenia czynszu nie zmienia zatem, jak dalej wskazał KOWR, warunków umowy dzierżawy nieruchomości Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa, tj. okresu obowiązywania umowy dzierżawy, przedmiotu dzierżawy oraz wysokości czynszu wyrażonej w dt pszenicy - dotyczy jedynie sposobu ustalania jego ekwiwalentu pieniężnego. - W konsekwencji KOWR przyjmuje, że zmiana sposobu ustalania równowartości pieniężnej czynszu dzierżawnego nie wymaga aneksowania obowiązujących umów dzierżawy, gdyż nie dochodzi do zmiany treści stosunku zobowiązaniowego, lecz do ustawowej modyfikacji mechanizmu jego wykonywania - zaznaczył KOWR.

Sprawa rolnika z Opolskiego to nie jedyna, w której rolnicy poszli do sądu z KOWR w związku z podwyżką czynszu dzierżawnego - po zmianie sposobu obliczania opłaty. - Aktualnie KOWR pozostaje stroną kilkunastu postępowań sądowych, których przedmiotem jest spór dotyczący sposobu ustalania czynszu dzierżawnego po wejściu w życie nowelizacji art. 39a ust. 4 ugnrSP. Do czasu prawomocnego zakończenia tych postępowań KOWR podtrzymuje stanowisko, że nowy sposób naliczania czynszu dzierżawnego ma zastosowanie do wszystkich umów dzierżawy, z wyjątkiem jednostkowych przypadków, w których sąd prawomocnie przesądził o dalszym obowiązywaniu zasad sprzed nowelizacji - podsumował KOWR.

Dorota Andrzejewska

7 zł za kg tucznika?

Rynek trzody chlewnej odżywa. Ceny tucznika w klasie E mogą dojść powyżej 7 zł/kg przed Wielkanocą. Tak przewidują specjaliści. - Prognozy wskazują na kontynuację tego trendu – mówi Aleksander Dargiewicz, prezes POLPIG-u. Przedstawiciele branży wskazują, że to połowa stawki, która kiedyś obowiązywała.

TEKST ELŻBIETA RZEPCHYK

Jest wyraźne odbicie cenowe na rynku trzody chlewnej po trudnym początku roku. Stawki za tucznika w ciągu półtora miesiąca wzrosły o złotówkę.

Odbicie po dołku z początku roku

Pod koniec lutego rolnicy za tucznika otrzymywali średnio 4,50 zł. Stawki wahają się od 4,00 do 5,10 zł/kg w wadze żywej, klasa E była w cenie od 5,90 do 6,60 zł. - *Cena tucznika wzrosła o około 1 złotych, to teraz przetwórcy będą mieli możliwość podniesienia, bo cena wzrosła. Ta stawka nie jest nawet połową tej ceny, która była kiedyś - 12,10 zł w klasie E. Jest to połowa tej ceny. Jak świnie idą w dół, to w sklepach nic nie tanieje, a jak tylko coś próbuje wrócić do tej ceny, która kiedyś obowiązywała, to w sklepach ceny wyrobów rosną* - ocenia Ryszard Szwałkowski, prezes Grup Producentów z Kowalewa, który za tucznika w wadze żywej płaci 4,70 zł.

- *Oplacalność jest makabryczna. To nie jest hodowla, tylko to hobby, a każde hobby ma to do siebie, że się dopłaca. Hodowla powinna przynosić minimalny, ale zysk, a tutaj nie ma żadnej możliwości, aby rolnik cokolwiek zarobił na tym. Jeżeli rolnik nie zarobi, to niech ten kupujący w sklepie ma cenę niższą - uważa rozmówca „Więści Rolniczych”.*

Specjaliści wskazują, że wzrost cen skupu trzody chlewnej w Polsce na przełomie stycznia i lutego 2026 roku jest efektem jednoczesnego

działania kilku kluczowych czynników - zarówno krajowych, jak i międzynarodowych. - *Po bardzo trudnym początku bieżącego roku rynek wszedł w naturalną fazę korekty, a deficyt żywca stał się widoczny na tyle mocno, że wywołał intensywną rywalizację między ubojniami. Pierwszym elementem poprawy sytuacji było rozładowanie poświęconych zatorów. W styczniu na rynku pozostawało jeszcze wiele „przerośniętych” świń niesprzedanych w okresie świątecznym, co utrzymywało ceny na niskim poziomie. Ich zniknięcie z rynku w lutym zmusiło zakłady mięsne do intensywnego poszukiwania nowego surowca* - mówi Aleksander Dargiewicz, prezes Krajowego Związku Pracodawców Producentów Trzody Chlewnej POLPIG.

Drugim kluczowym czynnikiem jest realny spadek podaży żywca. - *Świadczyć o tym m.in. niższe masy ubojowe - odnotowano spadek średniej wagi tuczników poniżej 100 kg, co jasno pokazuje, że zapasy w gospodarstwach się wyczerpały. Dodatkowo trwająca od miesięcy niska opłacalność produkcji sprawiła, że wielu mniejszych hodowców ograniczyło lub całkowicie zlikwidowało stada. Istotną rolę odegrała też sytuacja na rynku niemieckim, który tradycyjnie wpływa na ceny w Polsce. W lutym 2026 roku niektóre polskie ubojnie zaczęły oferować stawki wyższe niż te wynikające z notowań VEZG, co potwierdziło większy niedobór surowca w Polsce niż w Niemczech* - ocenia Dargiewicz. Jednocześnie wskazuje, że czynnik pobudzającym rynek okazał się również wzrost możliwości eksportowych - szczególnie w związku z otwarciem rynku filipińskiego. - *Uzyskanie przez Polskę akceptacji regionalizacji ASF przez Filipiny spowodowało większą aktywność eksporterów i zwiększyło popyt na żywca. Dodatkowo rosnące ceny prosiąt i warchlaków dodały producentom tuczników optymizmu - zauważa przedstawiciel branży.*

Przełom po umowie z Filipinami

Zdaniem Aleksandra Dargiewicza porozumienie między Polską a Filipinami stanowi przełomowy moment dla krajowego rynku wieprzowiny. Dlaczego? Po 18 latach negocjacji Polska uzyskała pełne uznanie regionalizacji ASF, co oznacza, że nawet w przypadku nowych ognisk eksport będzie wstrzymywany tylko z obszarów objętych restrykcjami, a nie z całego kraju. - *To daje Polsce ogromną przewagę konkurencyjną - szczególnie nad Hiszpanią, która zmaga się z ograniczeniami w eksporcie na Filipiny. Porozumienie działa jak „poduszka popytowa” dla polskich rolników. Filipiny, jako szósty największy importer wieprzowiny na świecie, chłoną mięso nie tylko klasy premium, ale także elementy masowe i podroby, co jest niezwykle istotne dla bilansu polskich zakładów. Pierwszy efekt umowy widoczny jest już teraz - ubojnie agresywniej walczą o surowiec, wiedząc, że mają zapewniony stabilny zbył. W drugiej połowie roku wpływ ten będzie jeszcze silniejszy: eksport na Filipiny może złagodzić typowe dla jesieni sezonowe spadki cen* - mówi szef POLPIG-u. Podkreśla również, że otwarcie tego rynku uniezależnia polskich producentów od zmienności rynku europejskiego i chińskiego, a w dłuższym okresie może umocnić Polskę jako jednego z kluczowych dostawców wieprzowiny do Azji.

ALEKSANDER DARGIEWICZ,
prezes Krajowego Związku
Pracodawców Producentów
Trzody Chlewnej POLPIG



Luty 2026 roku przyniósł widoczne ożywienie na rynku, a ceny skupu w wadze poubojowej w klasie E ustabilizowały się. Prognozy wskazują na kontynuację tego trendu. W marcu i kwietniu spodziewane jest sezonowe ożywienie wynikające z przygotowań do Wielkanocy i początku sezonu grillowego. Ograniczona podaż tuczników w UE, związana ze spadkiem pogłowia, powinna podnieść ceny w okolicach 6,30-6,60 zł/kg (kl. E). W maju i czerwcu - tradycyjnie w okresie najwyższych cen - na rynek może dodatkowo pozytywnie wpłynąć rozwijający się eksport na Filipiny. Jeżeli ceny zbóż pozostaną stabilne, większość gospodarstw może osiągnąć dodatnią rentowność. W tym okresie przewiduje się, że ceny w wadze poubojowej mogą przekroczyć nawet 7 zł/kg. Końcówka 2026 roku również zapowiada się optymistycznie. Analitycy przewidują, że jeżeli nie wystąpią duże zakłócenia globalne, cena skupu może w grudniu osiągnąć około 6,75 zł/kg. Mimo to średnia roczna nadal będzie niższa niż w 2025 roku ze względu na bardzo słabe wyniki na początku roku.

ZIEMNIAKI W KRYZYSIE

- Pomijając cenę, która jest na poziomie 20-25 groszy za kilogram, to problemem jest to, że w zasadzie nie ma chętnych, by kupić ziemniaka, jaka ta cena by nie była – mówi Marcin Gryn, producent z Zamojszczyzny.

Bieżący sezon okazał się wymagający dla producentów ziemniaka, bo oprócz wysokich kosztów uprawy, gros z nich musiało również ponieść koszty przechowalnicze. W skupach ceny są na bardzo niskim poziomie, choć jak mówią dane GUS, rosną.

Jak informuje Główny Urząd Statystyczny, w styczniu 2026 r. za ziemniaki w skupie płacono 81,96 zł za dt, tj. o 46,8% więcej niż w poprzednim miesiącu, ale o 25,6% mniej niż w analogicznym okresie 2025 r. Na targowiskach cena ziemniaków (179,34 zł za dt) wzrosła o 3,4% w stosunku do grudnia 2025 r., ale w porównaniu ze styczniem 2025 r. spadła o 15,4%. Z kolei z notowań owoców i warzyw, które pobieramy z rynków hurtowych, wynika, że ceny ziemniaków utrzymują się na stabilnym poziomie, a korekty są mało znaczące.

Takiej zimy jak tegoroczna nie było od lat. Utrzymujące się niskie temperatury przez długi czas spowodowały, że rolnicy, którzy przecho wywali ziemniaki w magazynach, narażeni zostali na dodatkowe koszty związane z ich ogrzaniem. Jednym z nich jest Marcin Gryn, rolnik z Zamojszczyzny, który oprócz zbóż i rzepaku uprawia też ziemniaki. *- W moim gospodarstwie przechowuję ziemniaki przy tak niskich temperaturach było wyzwaniem, bo mrozy były dość srogie i długotrwałe. Musieliśmy mocno popracować nad tym, żeby ziemniak nam nie zmarzł - mówi plantator. Część jego ziemniaków jest składowanych w kopcach. Z ich przechowaniem nie było większego problemu, bowiem zabezpieczone i okryte zostały około 40-centymetrową warstwą słomy i flizem o gramaturze 250 g na metr kwadratowy. Tak zabezpieczone warzywo utrzymuje w kopcu odpowiednią temperaturę. Pozostałą część rolnik przechowuje w blaszanym magazynie. I tutaj przechowanie wymagało większego nakładu finansowego. - W magazynie musieliśmy ziemniaki przykryć agrowłókniną i ogrzewać nagrzewnicami to pomieszczenie, żeby utrzymać temperaturę. To u nas generowało największe nakłady finansowe, tym bardziej że ujemna temperatura nie pojawiła się skokowo, tylko się utrzymywała cały czas i to na wychładzanie wpływało dość intensywnie - opowiada.*

Mimo starań i tak nie obyło się bez strat. Na szczęście, w porównaniu do ilości magazynowanego ziemniaka, nie są one duże. *- W niektórych skrzyniach przy gruncie mamy delikatne podmarznięcia, ale przy 1000 ton, to do odebrania może będzie tona, dwie, więc to jest bardzo mały procent. Przechowywanie można uznać za sukces przy tej zimie -* opisuje sytuację Marcin Gryn.

Największym kłopotem w tym sezonie dla rolnika jest jednak brak zbytu. Stawki w skupie, zdaniem Gryna, wahają się w granicach 20-25 groszy za kilogram. W jego opinii jednak, mimo tak niskich pułapów, nie to jest aktualnie największym problemem. Bo co z tego, że towar jest, jak nikt nie chce go kupić. *- Pomijając cenę, która jest na poziomie 20-25 groszy za kilogram, to problemem jest to, że w zasadzie nie ma chętnych, by kupić ziemniaka, jaka ta cena by nie była. Nawet jakby były po 15 groszy, to niestety na hurtowe ilości odbiorców w tym roku nie ma. I to może być problem, bo nie wiadomo, czy towar, który przechowywaliśmy i ponosiliśmy koszty, w ogóle się sprzeda -* dodaje rolnik.

Romana Antczak

romana.antczak@wiescirolnicze.pl



PRZEGLĄD CEN ROLNICZYCH

JABŁKA - Rynki hurtowe proponują bogatą ofertę owoców. O tej porze roku dominują jednak te z importu. Z krajowych kupimy jabłka i gruszki. Na giełdach owocowo-warzywnych dostępnych jest nawet kilkanaście odmian tych owoców. Na to, ile kosztują, wpływa kilka czynników. Ceny są związane zarówno z całym okresem produkcyjnym, jak i cyklem przechowalniczym. W ubiegłym roku różnicowane warunki pogodowe dały się we znaki sadom, co przełożyło się na mniejsze w stosunku do lat poprzednich zbiory jabłek. W porównaniu do ubiegłego miesiąca notowania w Broniszach nieco wzrosły. Ceny odmian takich jak Gala i Golden Delicious wyniosły pod koniec lutego od 2,5 do 3,5 zł/kg. Jonagored i Ligol kosztowały 2 - 3 zł/kg, Cortland 3,25 - 5 zł/kg, Lobo 2,85 - 4 zł/kg, Szampion 2 - 3,5 zł/kg, a Szara Reneta 2 - 3,5 zł/kg.

DRÓB - 2026 rok nie rozpoczął się dobrze dla hodowców drobiu. Nie ma bowiem tygodnia, by Główny Inspektorat Weterynarii nie informował o nowych wykrytych ogniskach chorób. Taka sytuacja z pewnością wpływa na ceny drobiu w skupach. Ceny kurcząt typu brojler znajdują się w stałym trendzie spadkowym. W ciągu dwóch miesięcy stawka za kilogram obniżyła się z poziomu 5,27 zł/kg do 4,91 zł/kg. Odminną sytuację notujemy w segmencie indorów - tutaj ceny systematycznie rosną, przekraczając na początku lutego barierę 10 zł/kg. Na początku grudnia było to bowiem 9,91 zł/kg. W przypadku średnich cen indyczek sytuacja przedstawia się jeszcze inaczej. Obserwuje się bowiem wahania. I tak 9,48 zł/kg to średnia cena z początku grudnia, a 9,94 zł/kg z połowy lutego. Najbardziej stabilny okazuje się sektor kaczki typu brojler. Poza drobną korektą na przestrzeni ostatnich dwóch miesięcy, notowania utrzymywały się na stabilnym poziomie. Średnia cena w skupach wyniosła 6,68 zł/kg.



ZBOŻA - Mamy koniec lutego, a w lokalnych skupach zbóż nadal niewiele się dzieje. Na magazyny przyjmowane są pojedyncze partie towaru. Są tacy rolnicy, którzy sprzedają po trochu, ale cały czas, ale większość jednak zdecydowała zboże przechować i poczekać na korzystniejsze ceny. Pytanie jednak, czy takie nadejdą, bo nawet europejska giełda Matif nie reaguje na czynniki zewnętrzne, co pozostawia ją stabilną. To z kolei utrzymuje ceny na krajowym rynku na stałym poziomie. Pod koniec lutego notowania zbóż zatem kształtowały się następująco: pszenica konsumpcyjna 690 - 750 zł/t, pszenica paszowa 640 - 720 zł/t, pszenżyto 550 - 650 zł/t, żyto konsumpcyjne 570 - 600 zł/t, żyto paszowe 530 - 580 zł/t, kukurydza sucha 620 - 800 zł/t, owies 400 - 530 zł/t, jęczmień konsumpcyjny 640 - 650 zł/t, jęczmień paszowy 600 - 700 zł/t.

Wiele wskazuje na to, że ceny nawozów wzrosną

Koniec tanich nawozów? Nowe przepisy i koszty energii zagrożeniem dla gospodarstw.

TEKST ROMANA ANT CZAK

Sytuacja na rynku rolnym staje się coraz bardziej napięta. Z jednej strony mamy do czynienia z drastycznymi spadkami cen skupu zbóż, trzody chlewnej i mleka, przez co ich poziom często spada poniżej granicy opłacalności produkcji, a z drugiej - koszty produkcji nieustannie rosną, napędzane między innymi przez wysokie ceny nawozów mineralnych.

Ceny nawozów są wysokie, ale niższe niż w okresie rekordowych notowań w 2022 roku

Pogłębiająca się dysproporcja między kosztami a przychodami stawia pod znakiem zapytania płynność finansową wielu gospodarstw. Jaki w tym udział miały zatem ceny nawozów? Notowania w ubiegłym roku utrzymywały się na dość stabilnym poziomie. I po okresie obniżek, które miały miejsce między październikiem 2022 a grudniem 2024, wydawało się, że sytuacja na rynku się unormowała i wyciszyła. Niestety to błędne odczucie. Rok 2026 bowiem to czas zmian w przepisach, które realnie wpłyną na ceny nawozów. - *Do podwyżek cen nawozów może się przyczynić pełne wdrożenie od początku stycznia 2026 r. mechanizmu CBAM (mechanizm dostosowania cen na granicach z uwzględnieniem emisji CO₂), które może nie tylko wpłynąć na wzrost cen importowanych nawozów azotowych, ale też zmniejszyć skalę przywozu nawozów z krajów trzecich* - wyjaśnia Arkadiusz Zalewski z Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej. W opinii specjalisty pierwsze zauważalne podwyżki cen nawozów azotowych widoczne były już pod koniec minionego roku, które prawdopodobnie się utrzymają. - *Wiele wskazuje na to, że w związku z kumulacją kilku czynników, działających na ceny w kierunku ich wzrostu, podwyżki cen detalicznych nawozów azotowych na krajowym rynku, w szczególności w I kwartale br., są całkiem możliwe* - sądzi Zalewski. Wpływ na grudniowe podwyżki miało kilka kluczowych czynników, m.in. szybujące ceny gazu.

„Gaz ziemny to około 60-80% kosztów produkcji nawozów azotowych, a zatem niewykluczone, że wzrost tych kosztów może oznaczać podwyżki cen mocznika, saletry czy innych nawozów azotowych”

Arkadiusz Zalewski
Instytut Ekonomiki
Rolnictwa i Gospodarki
Żywnościowej



- W styczniu br. byliśmy świadkami zauważalnych podwyżek cen gazu ziemnego do poziomów najwyższych od połowy 2025 r. Gaz ziemny to około 60-80% kosztów produkcji nawozów azotowych, a zatem niewykluczone, że wzrost tych kosztów może oznaczać podwyżki cen mocznika, saletry czy innych nawozów azotowych - zauważa specjalista.

Niskie ceny zbóż i trzody chlewnej ograniczą zakupy nawozów

Z wieloletnich obserwacji można wywnioskować, że początek roku kalendarzowego to tradycyjnie okres sezonowego wzrostu popytu na nawozy azotowe. Skumulowanie zakupów w krótkim czasie potęguje zmienność rynkową. Niemniej jednak utrzymujące się niskie ceny na podstawowych rynkach rolnych nie sprzyjają inwestycjom w środki produkcji. - *W mojej ocenie popyt, chociaż sezonowo wzrośnie, będzie prawdopodobnie mniejszy w porównaniu z latami poprzedzającymi skokowe podwyżki cen nawozów. Bariera popytowa będzie zatem w pewnym stopniu hamować wzrosty cen, które są możliwe w związku z jednoczesnym oddziaływaniem czynników związanych z importem nawozów do Polski czy też kosztami produkcji nawozów* - podsumowuje Zalewski.

romana.antczak@wiescirolnicze.pl



Gospodarstwa stosujące technologię DR GREEN uzyskały **w sezonie 2025 wyższe plony** i realnie wyższy zysk z hektara w porównaniu do pól kontrolnych.

Sprawdź jak kształtowały się przyrosty plonów pszenicy ozimej, rzepaku ozimego, kukurydzy oraz buraka cukrowego w poszczególnych województwach.

ZYSKAJ Z NAMI

www.dr-green.pl/wyniki-2025

NIE PRZEGAP

PROMOCJI

NA NAWOZY DOLISTNE

ZESKANUJ
KOD QR
I BĄDŹ
NA BIEŻĄCO



DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ

+48 (32) 712 11 00

www.dr-green.pl/promocje

UZUPEŁNIJ NAWOŻENIE DOLISTNE
PSZENICY OZIMEJ I RZEPAKU OZIMEGO:

AMIN-ACTIVE

30% AMINOKWASÓW
I PEPTYDÓW



SZYBSZA **REGENERACJA** ROŚLIN
PO WYSTĄPIENIU NIEKORZYSTNYCH
CZYNNIKÓW ŚRODOWISKOWYCH



LEPSZE **PARAMETRY** WZROSTOWE
I FIZJOLOGICZNE ROŚLIN



WIĘKSZA **ODPORNOŚĆ** ROŚLIN
NA WARUNKI STRESOWE



MAKSYMALIZACJA PLONÓW



LEPSZA **JAKOŚĆ** ZBIORÓW

HIT
SEZONU



Armagedon nawozowy u bram?

Jak zaznacza Copa Cogeca, wprowadzenie mechanizmu CBAM (z ang. Carbon Border Adjustment Mechanism) - doprowadziło do potężnego spadku importu nawozów azotowych do Unii Europejskiej w styczniu 2026 roku. Organizacje wzywają do natychmiastowych działań.

Dla wielu obserwatorów rynku to, co wydarzyło się na początku tego roku, było do przewidzenia, jednak skala zjawiska zaskoczyła nawet największych pesymistów. Copa Cogeca, czyli organizacje zrzeszające europejskich rolników i spółdzielnie, alarmują wprost: styczeń przyniósł załamanie łańcucha dostaw w kontekście nawozów.

Spadek z miliona do tysięcy

Liczby są w tym przypadku bezlitosne. Jak czytamy w najnowszym raporcie, powołującym się na dane Komisji Europejskiej, w styczniu 2026 r. UE importowała jedynie 179 877 ton nawozów azotowych. Dla porównania: w styczniu 2025 r. import wyniósł 1 183 728 ton. Mówimy tu zatem o tąpnięciu o ponad 80 proc. rok do roku. Taka wyrwa w podaży nie może pozostać bez wpływu na rynek, zwłaszcza że nawozy azotowe to swoisty „krwiobieg” europejskiej produkcji roślinnej - odpowiadają one za około 46 proc. całkowitego zużycia nawozów w UE, z czego historycznie ponad 30 proc. pochodziło z importu.

Copa Cogeca alarmuje o wszystkim w swoim najnowszym stanowisku - wskazując jednocześnie, że obecny stan rzeczy to bezpośrednie zagrożenie dla stabilności produkcji rolnej na całym kontynencie. Jak zaznaczają rolnicze organizacje, mechanizm dostosowywania cen na granicach z uwzględnieniem emisji dwutlenku węgla - tzw. CBAM - miał być narzędziem wyrównującym szanse i promującym ekologię. Jednak w ocenie rolników, bez odpowiedniego przygotowania rynku, stał się barierą.

Copa Cogeca nie kryje rozgoryczenia, przypominając, że od dawna wysyłał sygnały ostrzegawcze. - Organizacje rolników i spółdzielni rolniczych konsekwentnie ostrzegały instytucje UE, że bez niezbędnych zabezpieczeń technicznych i przygotowania rynku, wdrożenie CBAM w odniesieniu do nawozów zakłóciłoby przepływ dostaw i zwiększyłoby koszty dla europejskich rolników - czytamy w komunikacie organizacji.

Ceny sztybią, zapasy topnieją

Skutki ekonomiczne są natychmiastowe. Mniejsza podaż na rynku krajowym automatycznie podbija ceny. W styczniu 2026 r. były one już o 25 proc. wyższe niż średnia z całego 2024 roku. Dla rolników, u których nawozy stanowią od 15 do 30 proc. kosztów produkcji, oznacza to kolejne trudne lata - a dla niektórych być może nawet widmo bankructw.

Co gorsze - źle wygląda sytuacja w magazynach. - Obecne zapasy pokrywają średnio jedynie około 45-50 proc. zapotrzebowania rolników podczas zbiorów w 2026 r. - alarmują eksperci Copa Cogeca. W niektórych państwach członkowskich, takich jak Włochy czy Irlandia, sytuacja jest jeszcze gorsza. Jeśli łańcuch dostaw nie zostanie udroźniony, problemy z tegorocznymi zbiorami przeniosą się na rok 2027, uderzając w bezpieczeństwo żywnościowe 500 milionów Europejczyków.

Wzywają do działań

W związku z całą sytuacją Copa i Cogeca wzywają Komisję Europejską do podjęcia radykalnych kroków: natychmiastowego zawieszenia systemu CBAM w odniesieniu do nawozów, aby zapobiec dalszym zakłóceniom oraz wprowadzenia środków strukturalnych, które zapewnią długoterminową dostępność i przystępność cenową nawozów w UE. Sytuacja jest dynamiczna i - jak ostrzega organizacja - „bez podjęcia natychmiastowych działań krótkoterminowych sektor ten narażony jest na poważny kryzys”.

Jakub Nowak

KOMENTARZ EKSPERTA

W styczniu spadek, ale grudzień był rekordowy

ARKADIUSZ ZALEWSKI

Instytut Ekonomiki, Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej



Wstępne dane Komisji Europejskiej dotyczące handlu zagranicznego nawozami mineralnymi z krajami spoza UE wskazują, że w styczniu br. import jednoskładnikowych nawozów azotowych do UE wyniósł 190,5 tys. ton, wobec 1,18 mln ton rok wcześniej oraz 1,00 mln ton w styczniu 2024r. W przypadku nawozów wieloskładnikowych wolumen importu wyniósł w styczniu niecałe 154,9 tys. ton, wobec 367,2 tys. ton rok wcześniej, natomiast wolumen przywozu nawozów potasowych to 221,9 tys. ton wobec 233,1 tys. ton rok wcześniej.

Spadek importu, który dotyczył w szczególności nawozów azotowych, należy wiązać z pełnym wdrożeniem granicznego podatku węglowego CBAM oraz niepewnością regulacyjną związaną z tym mechanizmem, w tym propozycjami jego tymczasowego zawieszenia. Niemniej jednak do interpretacji styczniowych danych w kontekście importu nawozów azotowych należy podchodzić z dużą ostrożnością. Należy zaakcentować, że w miesiącach bezpośrednio poprzedzających pełną implementację CBAM, tj. w listopadzie oraz w grudniu 2025 r. import nawozów z krajów spoza UE był zdecydowanie największy na tle innych miesięcy 2025 r., a w samym grudniu był rekordowy. Wyniósł on 2,53 mln ton, ponad 2,5-krotnie więcej niż rok wcześniej. Jeżeli weźmiemy pod uwagę import nawozów azotowych do UE zrealizowany od listopada 2025 r. do stycznia 2026 r., okazuje się, że wyniósł on ilościowo 3,96 mln ton, podczas gdy w analogicznych miesiącach rok wcześniej było to 3,09 mln ton. Z kolei w całym II półroczu 2025 r. zaimportowano z krajów trzecich łącznie 6,42 mln ton nawozów azotowych wobec 4,74 mln ton rok wcześniej.

W mojej ocenie analizowanie wyłącznie danych styczniowych, bez uwzględnienia wcześniejszych miesięcy nie oddaje zatem pełnego obrazu sytuacji i może prowadzić do błędnych wniosków

Koniec eksportowych rekordów. Czy polskie magazyny pękają w szwach?

Pustki w skupach i niskie ceny oferowane rolnikom bezpośrednio przekładają się na wyniki polskiego eksportu. Ile zatem ziarna opuściło już kraj?

Dużo mówi się o tym, że handel w skupach ziarna i przetwórnictwie jest znikomy. Ceny oferowane przez nie są niskie, co zniechęca rolników do sprzedaży płodów rolnych. Ile zatem udało się wyeksportować ziarna do tej pory?

Obecny sezon eksportowy charakteryzuje się powrotem do średnich wolumenów z początku lat 20., wyraźnie odstając od rekordowych wyników z lat ubiegłych. - *Zapasy na pewno będą większe sezon do sezonu, przynajmniej ja tak to oceniam. Zakończymy sezon z wyższymi zapasami pszenicy, właśnie z tego tytułu, że nie uda nam się wyeksportować rekordowych ilości ziarna. Przy eksporcie zbóż ogółem na poziomie niespełna 9 milionów ton, wydaje się to dosyć optymistyczna wielkość eksportu na ten moment* - przewiduje Wojciech Sabarański, analityk ze Sparks Polska. Według szacunków specjalisty w pierwszych pięciu miesiącach bieżącego sezonu Polska wyeksportowała ponad 3,5 mln ton ziarna, co jest wynikiem nieco gorszym w porównaniu do wielkości eksportu w analogicznym okresie poprzedniego sezonu 2024/25. Wówczas wywóz ziarna wyniósł ok. 3,8 mln ton od lipca do listopada włącznie. Ekspert ziarna z kraju w I połowie bieżącego sezonu 2025/26 (lipiec-grudzień) szacujemy natomiast na ok. 4,3-4,4 mln ton. - *Przewidujemy, że w drugiej połowie sezonu jednak uda się zrobić drugie tyle i faktycznie te 8,5 miliona ton będziemy w stanie wyeksportować w tym sezonie* - mówi z nadzieją Wojciech Sabarański.

Mimo że styczeń w portach był relatywnie udany, bo w opinii specjalisty udało się wyeksportować około pół miliona ton ziarna, to prognozy na luty są już gorsze. Eksporterzy mają mniejszą liczbę zakontraktowanych statków, co wynika bezpośrednio z niskiej podaży surowca na rynku wewnętrznym. Dlatego analityk zakłada, że ten rok rekordowy w eksporcie ziarna z pewnością nie będzie. - *Mieliśmy bardzo dobry sezon w eksporcie w sezonach 2022/23 i 2023/24. W kolejnym już było dosyć wyraźne spowolnienie. Można powiedzieć, że mamy powrót do wolumenów z początku lat 20. i teraz, w tym sezonie, będzie pewnie podobnie* - prognozuje analityk. Zwraca uwagę na dość istotną kwestię. W związku z rekordowymi zbiorami zbóż podczas żniw i niewiele większym eksportem, prawdopodobnie w kolejny sezon 2026/27 wejdziemy z większymi zapasami ziarna w stosunku do poprzedniego.

Romana Antczak

Magni buduje ogólnopolską sieć dealerską

Firma Magni, włoski producent specjalistycznych ładowarek teleskopowych - i jednocześnie nowy gracz na polskim rynku maszynowym - rozszerzyła swoją ofertę o modele w specyfikacjach przeznaczonych dla sektora rolniczego. W gamie producenta znajdują się zarówno kompaktowe maszyny o wysokości kabiny nieprzekraczającej 2 metrów i udźwigu 3 ton, jak i duże ładowarki o udźwigu 5 ton i maksymalnej wysokości podnoszenia 10 metrów. Warto jednocześnie zaznaczyć, że po premierze maszyn podczas targów Agro Show 2025 polski oddział Magni rozpoczął proces budowy krajowej sieci dealerskiej. Pierwszym autoryzowanym dystrybutorem została firma Agravis Technik Polska, posiadająca siedem oddziałów w Polsce. Do sieci dołączyły również: Max-Rol Sp. J. z siedzibą w miejscowości Jeżewo Stare i oddziałami Augustów oraz Biskupiec, a także firma Chmielewski Sp. z o.o. - siedziba Kleczanów i oddział Gózd. - *Polski oddział Magni zapewnia dealerom profesjonalne szkolenia oraz wsparcie w zakresie dostaw części zamiennych, co ułatwia sprawną obsługę serwisową i skraca czas reakcji - kluczowy w działalności rolniczej. Firma kontynuuje również rozmowy z kolejnymi potencjalnymi partnerami, aby docelowo stworzyć sieć dealerską pokrywającą cały kraj - zaznaczają przedstawiciele marki.*



(red)

KOMENTARZ WIEŚCI

Transformacja z producenta w klienta



JAKUB NOWAK
dziennikarz działu TECHNIKA
jakub.nowak@wiescirolnicze.pl

Mahindra, największy na świecie producent ciągników, rodem z Indii, ogłosił właśnie budowę nowej, potężnej fabryki, w której powstawać ma - bagatela - 100 tysięcy ciągników rocznie (plus pół miliona osobówek, ale uznajmy to już za pozarolniczy - hehe - „szczęgół”). Inny gigant - tym razem rodem z Europy - BASF - zapowiedział z kolei częściowe przenosiny do Azji. Kierunek? A jakże: Indie.

To tylko dwa newsy z pierwszych miesięcy tego roku. Jeśli dolożymy do tego newsa z roku ubiegłego - czyli otwarcie innej potężnej fabryki w Chinach - w której koncern Weichai Lovol zamierza także produkować 100 tys. ciągników rocznie - jawi się nam obraz... No właśnie, jaki? O potężnej azjatyckiej ekspansji na światowe rynki agro już tutaj niedawno pisałem. Szkoda się powtarzać. Pytanie jednak: gdzie w tym wszystkim jest Europa, a nawet szerzej rozumiany „Zachód”? Może odpowiedź liczba: w całym 2024 roku (to najbardziej aktualne, pełne dane CEMA, czyli Europejskiego Stowarzyszenia Producentów Maszyn Rolniczych) sprzedano na Starym Kontynencie... 144 tys. ciągników. Dla jasności: chodzi o sumę wszystkich badanych państw (aż 30). W roku 2025 notowano co prawda odbicie w sprzedaży, ale prognozy nie są aż tak spektakularne - będzie więc zapewne tylko nieco więcej. Czy trzeba to komentować szerzej?

Pewnie nie trzeba, choć na klawiaturę cisną się oczywiście różne myśli. I tak - wiem, że nie można bezpośrednio porównywać tych rynków - choćby ze względu na demografię. Ale wspomniany już przykład częściowej migracji największego na świecie giganta z branży chemicznej - z Europy do Azji - pokazuje, że nie tylko o nią chodzi. Dlaczego tak się dzieje? Mógłbym być kąśliwy. Mógłbym napisać, że w momencie, gdy my pisaliśmy kolejne dyrektywy, oni się z nich śmiali. Mógłbym napisać, że w momencie, gdy Europa pyta: „czy”, Indie i Chiny pytają tylko: „ile”. Mógłbym napisać, że Europa - będąca niegdyś liderem transformacji, dziś staje się liderem transformacji - z producenta w klienta. Ale tego nie napiszę.

KSeF - na co zwrócić

Jak nie wpaść w pułapkę automatyzacji

Wprowadzenie Krajowego Systemu e-Faktur (KSeF) to największa rewolucja w polskiej księgowości od lat. Cyfryzacja faktur ma przede wszystkim usprawnić ich obieg. Ale trzeba też pamiętać, by nie wpaść w pułapkę automatyzacji. Na co powinni zwrócić uwagę rolnicy, ale także obsługujące ich biura rachunkowe?

Dla każdego rolnika, który rozlicza się z podatku VAT, KSeF oznacza ogromną zmianę w codziennych obowiązkach. Między innymi od teraz każda faktura za zakupy, takie jak nawozy, części czy paliwa, będzie przechodzić przez rządowy system - mówi Joanna Dominiak, księgowa w zespole doradców Agraves.

Wiele biur rachunkowych planuje pobierać faktury klientów bez pośrednio z KSeF. Brzmi to jak ułatwienie, ale w rzeczywistości to poważne ryzyko. Dlaczego? - System KSeF nie odróżnia wydatku na gospodarstwo od zakupu prywatnego. Brak mechanizmu autoryzacji dokumentów przez rolnika przed ich importem z systemu KSeF generuje wysokie ryzyko operacyjne dla księgowości - informuje Joanna Dominiak.

Błąd w kwalifikacji kosztów

Krajowy System e-Faktur nie rozpoznaje przeznaczenia wydatku. Automatyczne księgowanie zakupów prywatnych jako firmowych niesie ryzyko błędów w deklaracjach VAT i w konsekwencji sankcji skarbowych. - Pobierając dokumenty bez akceptacji klienta, biuro przejmuje na siebie odpowiedzialność za ich zasadność. W razie kontroli to przedsiębiorca jest zmuszony udowodnić, że zweryfikował zakup. Automatyzacja pozbawia go tej roli, obciążając rzetelność biura - tłumaczy księgowa Agraves.

Problemy z duplikacją dokumentów

W obiegu hybrydowym (KSeF, faktury zagraniczne, dokumenty papierowe) brak ludzkiej kontroli drastycznie zwiększa ryzyko dwukrotnego ujęcia tego samego kosztu. Co więcej, brak selekcji to de facto akceptacja wszelkich roszczeń, w tym faktur błędnych lub zawyżonych, co uderza w interes finansowy klienta.

Rolnicy muszą interesować się swoimi fakturami

Krajowy System e-Faktur ma przede wszystkim ułatwić obsługę faktur. Rolnicy powinni jednak pamiętać, by nie zrzucić wszystkich obowiązków na swoich księgowych lub biura rachunkowe.

- Nie może być tak, że rolnicy nie będą się w ogóle interesować KSeF i wyjdą z założenia, że ich księgowi zajmą się wszystkim. Rolnicy również muszą być na bieżąco ze wszystkimi fakturami - nie ma wątpliwości Joanna Dominiak.

Jednocześnie zwraca też uwagę, że rolnicy powinni korzystać z odpowiednich programów do obsługi KSeF. Bezpлатnym programem, który pozwoli spełnić wszystkie wymogi KSeF, jest system Elvio z modułem Faktuomat, który działa jako inteligentny „bezpiecznik” między KSeF a programem księgowym. - To rolnik decyduje, co jest kosztem, zanim dane trafią do księgowości. Odpowiedzialność merytoryczna pozostaje tam, gdzie powinna, czyli u przedsiębiorcy - mówi księgowa Agraves.

Norbert Kowalski
Agraves

Faktura proforma, zaliczkowa

Czym różni się od siebie faktura proforma, zaliczkowa oraz końcowa i co rolnicy muszą wiedzieć w kontekście Krajowego Systemu e-Faktur? Odpowiadamy, która faktura nie musi być przesyłana do KSeF.

W obrocie gospodarczym często spotykamy się z dokumentami wystawionymi przed dostarczeniem towaru lub wykonaniem usługi.

- Dla wielu przedsiębiorców różnica między fakturą proforma a zaliczkową bywa niejasna, co może prowadzić do błędów w księgowości. Tymczasem zrozumienie różnicy między nimi jest kluczowe - mówi Agata Kołacka, specjalistka ds. rozliczeń w Agraves.

W rolnictwie faktury proforma i zaliczkowe pojawiają się najczęściej przy dużych zakupach - maszyn rolniczych, nawozów, kwalifikowanego materiału siewnego czy środków ochrony roślin.

„Zaproszenie” do zapłaty

Faktura proforma to „zaproszenie do zapłaty”, która w myśl ustawy o VAT nie jest fakturą, zatem nie jest przesyłana do KSeF i przekazywana jest odbiorcy całkowicie poza systemem. Proforma to w rzeczywistości oferta handlowa lub informacja o cenie, ubrana w formę przypominającą fakturę.

- Informuje nabywcę, ile ma zapłacić, aby transakcja doszła do skutku. Często służy jako podstawa do wykonania przelewu. Wystawienie proformy nie rodzi obowiązku podatkowego, ponieważ nie wykazuje się jej w deklaracjach VAT ani w plikach JPK - wyjaśnia Agata Kołacka. - Dokument ten jest wystawiany przed jakąkolwiek płatnością i przed dostawą towaru przez sprzedawcę np. dealera maszyn przy zakupie ciągnika rolniczego - dodaje specjalistka Agraves.

Proforma zazwyczaj ma określony „termin ważności” (np. 7 dni). Jeśli zapłata będzie po terminie, cena na fakturze za liczkowej lub końcowej może być już inna.

Faktura zaliczkowa musi trafić do KSeF!

Faktura zaliczkowa jest potwierdzeniem wpływu środków - dokument ten wystawia się po otrzymaniu pieniędzy, ale przed wydaniem towaru.

- W odróżnieniu od faktury proformy, faktura zaliczkowa to pełnoprawny dokument księgowy. Z chwilą otrzymania zaliczki powstaje obowiązek podatkowy w VAT. Sprzedawca musi odprowadzić podatek, a nabywca ma prawo do jego odliczenia - mówi Agata Kołacka.

Wystawia ją sprzedawca, gdy kontrahent wpłaci część lub całość kwoty przed realizacją zamówienia. Wystawienie powinno nastąpić nie później niż do 15. dnia miesiąca następującego po miesiącu, w którym otrzymano zaliczkę (choć najczęściej wystawia się ją od razu po zaksięgowaniu wpłaty).

- Przykładowo, jeśli 20 stycznia wpłacono 10 000 zł zaliczki na kombajn, dealer musi wystawić fakturę zaliczkową najpóźniej do 15 lutego. Po otrzymaniu dokumentu rolnik (będący na VAT) może na jego podstawie odliczyć podatek,

uwagę

ia i końcowa w KSeF



FOT. ADOBE STOCK

mimo że kombajnu jeszcze nie ma na podwórku - tłumaczy Agata Kołacka.

Co ważne, faktury zaliczkowe docelowo muszą być wystawiane w systemie KSeF. Podatnik VAT czynny, który wpłaci zaliczkę na poczet przyszłej dostawy produktów rolnych od rolnika ryczałtowego, nie może wystawić faktury zaliczkowej VAT RR. W tym przypadku podatnik, aby odliczyć podatek VAT, wystawia dokument wewnętrzny oraz zachowuje w dokumentacji potwierdzenie przelewu z banku.

Faktura końcowa, czyli „zamknięcie” transakcji

Faktura końcowa (nazywana w KSeF rozliczeniową) to dokument, który „zamyka” całą transakcję. W rolnictwie jest ona kluczowa, ponieważ to właśnie ten dokument potwierdza, że maszyna czy towar zostały fizycznie dostarczone.

Faktura końcowa nie opiewa na całą wartość towaru „od zera”, ale uwzględnia to, co zostało już zapłacone i udokumentowane fakturą zaliczkową. Dokument ten pozwala odliczyć pozostałą część podatku VAT (tę, której nie odliczyliśmy przy fakturze zaliczkowej).

- Jeśli jesteś rolnikiem czynnym (VAT), faktura końcowa, tak samo jak zaliczkowa, powinna trafić do ciebie przez system KSeF. Pamiętaj, że faktura końcowa musi „widzieć” fakturę zaliczkową w systemie, a sprzedawca musi poprawnie powiązać te dokumenty - mówi Agata Kołacka. I dodaje: - Wystawiając fakturę w KSeF, kluczowym wymogiem technicznym jest konieczność podania w fakturze końcowej unikalnego numeru KSeF faktury zaliczkowej, co pozwala systemowi na automatyczne powiązanie całej transakcji.

Norbert Kowalski
Agraves

Przechodzisz na ryczałt? Sprawdź, co z podatkiem od środków trwałych

Zmiana formy opodatkowania działalności gospodarczej przez rolnika niesie za sobą różne konsekwencje podatkowe. Jednym z kluczowych aspektów, który wymaga szczególnej uwagi, jest sposób postępowania ze środkami trwałymi wykorzystywanymi przez rolnika. Dotyczy to zarówno ich sprzedaży, przekazania w formie darowizny, jak i przeniesienia do majątku osobistego.

Każda z tych czynności wiąże się z obowiązkami wynikającymi z przepisów ustawy o podatku od towarów i usług (VAT), zwłaszcza jeśli przy nabyciu tych środków trwałych rolnik dokonał odliczenia VAT. Niezależnie od zmiany formy opodatkowania, fiskus może wymagać rozliczenia podatku należnego od wartości rynkowej środka trwałego, który zmienia swoje przeznaczenie - mówi Dominika Michalska, specjalistka ds. rozliczeń w zespole doradców Agraves.

Po przejściu na ryczałt, rolnik ma kilka opcji w odniesieniu do posiadanych środków trwałych.

Jeżeli rolnik po przejściu na ryczałt decyduje się nadal wykorzystywać środek trwały w ramach prowadzonej działalności, dochodzi do zmiany jego przeznaczenia z działalności opodatkowanej na działalność zwolnioną z VAT.

- W takiej sytuacji powstaje obowiązek dokonania korekty podatku naliczonego w zakresie niewykorzystanej jeszcze części pięcioletniego okresu korekty - mówi specjalistka Agraves.

Przykładowo: rolnik zakupił maszynę w 2022 r. za 250 000 zł netto, odliczając 57 500 zł VAT. W 2025 r. przechodzi na ryczałt. Środek trwały był wykorzystywany przez 3 lata w działalności opodatkowanej, więc pozostały okres korekty wynosi 2 lata. Korekta VAT wyniesie $2/5 \times 57\,500 \text{ zł} = 23\,000 \text{ zł}$. - Tę kwotę należy wykazać w deklaracji VAT za okres, w którym nastąpiła zmiana przeznaczenia środka trwałego, czyli za miesiąc poprzedzający utratę statusu podatnika VAT czynnego - wyjaśnia Dominika Michalska.

Nieodpłatne przekazanie towarów należących do przedsiębiorstwa, w tym również środków trwałych, traktowane jest jak odpłatna dostawa towarów, jeżeli podatnikowi przysługiwało prawo do odliczenia podatku VAT przy ich nabyciu.

- W konsekwencji przekazanie maszyny, np. na rzecz członka rodziny lub do majątku prywatnego, skutkuje obowiązkiem naliczenia podatku VAT według wartości rynkowej na dzień przekazania. W praktyce fiskus może domagać się zwrotu VAT w pełnej wysokości, jaka została pierwotnie odliczona, o ile nie została wykazana wyraźna utrata wartości środka trwałego - tłumaczy Dominika Michalska.

Z podatkowego punktu widzenia najkorzystniejszym rozwiązaniem jest sprzedaż środka trwałego jeszcze przed utratą statusu podatnika VAT czynnego. Sprzedaż ta podlega opodatkowaniu VAT (standardowo 23%), ale nie skutkuje obowiązkiem korekty wcześniej odliczonego podatku.

- Sprzedaż nie powoduje bowiem zmiany przeznaczenia środka trwałego, a jednocześnie zapewnia wpływ finansowy i umożliwia zamknięcie rozliczeń VAT w sposób neutralny podatkowo - mówi specjalistka Agraves.

Kluczowe jest jednak to, że transakcja musi zostać przeprowadzona przed złożeniem wniosku o wykreślenie z rejestru VAT. Cena sprzedaży powinna być zgodna z wartością rynkową.

Przykładowo: rolnik posiada maszynę nabytą w 2021 roku, od której odliczył 60 000 zł VAT. Planuje przejście na ryczałt od sierpnia 2025 r. W czerwcu dokonuje sprzedaży maszyny za 180 000 zł netto + 41 400 zł VAT. Transakcja ta nie powoduje obowiązku korekty VAT, a rolnik uzyskuje środki finansowe oraz zamyka rozliczenie VAT w sposób prawidłowy.

Norbert Kowalski
Agraves

WPR 2028-2034. BĘDĄ ZMIANY W PŁATNOŚCIACH BEZPOŚREDNICH

Bruksela wprowadzi limity dopłat

Planowane zmiany we Wspólnej Polityce Rolnej po roku 2027 budzą ogromne emocje. Podczas kolejnego posiedzenia komisji rolnictwa w europarlamencie doszło do dużych dyskusji w kontekście planowanego limitowania dopłat na jedno gospodarstwo. Komisja Europejska mówi bowiem „dość” dla nieograniczonego wspierania największych farm. Tymczasem europosłowie z Europy Środkowo-Wschodniej ostrzegają przed... sztucznym dzieleniem gospodarstw.

TEKST **JAKUB NOWAK**

Przypomnijmy: dyskusje nad nowym unijnym budżetem na lata 2028-2034 wzbudzają ogromne emocje i dyskusje - zwłaszcza w kontekście przyszłości finansowania rolnictwa. O wszystkim piszemy na naszych łamach na bieżąco. Kontrowersji wokół planowanych zmian jest bowiem ogrom.

Capping i degresywność

Tymczasem pod koniec stycznia w europarlamencie odbyła się kolejna dyskusja o nowej WPR. Sporo miejsca zajął podczas niej temat tzw. przyszłego cappingu - czyli ustalenia górnego limitu dopłat dla rolników oraz degresywności, czyli stopniowego zmniejszania stawek wraz ze wzrostem wielkości gospodarstwa. Takie bowiem plany przedstawiła wprost Komisja Europejska - jeśli chodzi o nowe zasady WPR.

100 tysięcy euro i ani centa więcej z ha?

Przedstawicielka Komisji Europejskiej, dyrektor Elisabeth Werner, nie owijała podczas posiedzenia komisji rolnictwa w bawelnę. Prezentując zręby nowych regulacji, jasno wskazała, że jednym z filarów przyszłej WPR - ma być „sprawiedliwsza” dystrybucja środków. - *Proponujemy degresywne płatności obszarowe dla kwot powyżej pewnego poziomu. Proponujemy również obowiązkową maksymalną kwotę opartą na płatnościach obszarowych w wysokości 100 tys. euro* - oświadczyła podczas komisji rolnictwa w europarlamencie Werner.

Skąd wspomniane zmiany? Według Komisji duże gospodarstwa rolne osiągają i tak spore korzyści, w związku z prowadzoną dużą skalą produkcji - czyniąc je tym samym bardziej rentownymi niż mniejsze gospodarstwa rodzinne. Dlatego też wsparcie dochodu ma być w przyszłości kierowane tam, gdzie jest najbardziej potrzebne. - *Opieramy się na rentowności ekonomicznej gospodarstw. Mamy system rynkowy, a duże gospodarstwa są bardziej dochodowe niż mniejsze* - argumentowała Werner, dodając, że celem jest za pewnienie „równych szans w całej Europie”.

Co kluczowe, limit ma dotyczyć płatności obszarowych, a nie całkowitego wsparcia, jakie może otrzymać dane gospodarstwo (np. z tytułu ekoschematów).

Wspomniana propozycja Komisji Europejskiej wywołała mieszane uczucia wśród europosłów. Herbert Dorfmann, wypowiadający się w imieniu Europejskiej Partii Ludowej, przyznał, że kierunek może być słuszny, ale sprawa wymaga szerszej dyskusji i doprecyzowania różnych wytycznych. - *Osobiście uważam, że capping od pewnej sumy ma sens i jest konieczny. Jednak w nadchodzących miesiącach czeka nas w tej kwestii z pewnością szczegółowa de-*



FOT. ADOBE STOCK

bata - komentował Dorfmann.

W podobnym tonie wypowiedział się europoseł Carlo Fidanza, który - choć zgodził się z ideą - to jednocześnie przestrzegał przed wylaniem dziecka z kąpielą. - *Musimy znaleźć złoty środek, aby uniknąć nadmiernego karania tych, którzy w znacznym stopniu przyczyniają się do konkurencyjności naszego sektora rolno-spożywczego. A często są to właśnie większe gospodarstwa* - podkreślił podczas komisji rolnictwa w europarlamencie Fidanza.

Będzie fikcyjne dzielenie majątków i gospodarstw?

Największy opór propozycja Komisji napotkała wśród deputowanych z krajów, gdzie historycznie i strukturalnie dominują duże gospodarstwa rolne. Czeski europoseł Ivan David wskazał na paradoks systemu. - *Rolnicy chcą zarabiać. To naturalne, więc zawsze się dostosują. W Czechach mamy największą średnią powierzchnię gospodarstwa i jesteśmy jedynym krajem, gdzie ta średnia maleje. Dlaczego? To proste - posiadanie dużej powierzchni jest niekorzystne. Pierwotne spółdzielnie rolnicze zostały przekształcone w spółdzielnie właścicieli, więc ci, którzy gospodarują wspólnie i efektywnie, są karani za to, że są efektywni, więc formalnie dzielą swoje gospodarstwa* - komentował podczas komisji.

Europoseł wprost zarzucił Komisji promowanie nieefektywności i hipokryzję. Jego zdaniem limity doprowadzą zresztą do patologii - a konkretniej do fikcyjnego dzielenia majątków. - *Właściciele formalnie podzielą swoje przedsiębiorstwa. Gospodarstwo zostanie przepisane na córkę, wnuczkę czy wnuka, nawet jeśli ten wnuk w rzeczywistości zajmuje się czymś zupełnie innym. Będzie to trwało tak długo, jak długo będzie to opłacalne* - prorokował

europoseł. Jak zaznaczał gorzko - taki system może de facto prowadzić do karania dużych rolników za ich skuteczność.

Głos ten wsparła Katarína Roth Neveďalová ze Słowacji, twierdząc, że dla Europy Wschodniej limit 100 tys. euro to „wielki problem”. - *Dla nas jest to coś naprawdę problematycznego w przypadku dużych farm* - mówiła posłanka, dopytując, czy istnieje szansa na odwrócenie tego trendu lub wprowadzenie innych środków pomocowych dla dużych podmiotów.

Węgierski europoseł Csaba Dömötör poszedł o krok dalej, nazywając działania Komisji „zamachem na europejskie rolnictwo”. - *Chcę odebrać płatności obszarowe największym i najstarszym rolnikom. To jest całkowicie nie do przyjęcia* - grzmiał podczas posiedzenia, nawiązując jednocześnie do planów odnośnie „ucięcia” dopłat dla rolników-emerytów.

Europosłów niepokoją także plany degresywności, czyli stopniowego zmniejszania wsparcia po przekroczeniu określonych progów, np. redukcji o 50 proc. dla kwot między 50 a 75 tys. euro.

Do kogo trafią dopłaty „ucięte” największym?

W ferworze dyskusji wyłoniło się kluczowe pytanie, w kontekście lokowania środków „zaoszczędzonych” dzięki cięciom dla największych. - *Co się stanie z pieniędzmi, które zostaną po zastosowaniu cappingu?* - dopytywał wprost m.in. europoseł Daniel Buda. Podczas komisji europosłowie wyrażali bowiem obawy, że fundusze zabrane „dużym” rolnikom „rozpląną się” w budżetach krajowych na cele niezwiązane bezpośrednio z produkcją rolną.

Odpowiadając na te wątpliwości, dyrektor Werner starała się uspokoić nastroje. Zapewniła, że mechanizm jest skonstruowany tak, by środki nie wypływały poza sektor. - *Pieniądze, które nie zostaną wydane na środki obszarowe (w wyniku cappingu, przyp. red.), pozostają dostępne w ramach puli przeznaczonej na rolnictwo i pozostają w danym państwie członkowskim. Nie trafiają do ogólnego worka, nie są transferowane między państwami* - wyjaśniła Werner.

Przedstawicielka Komisji doprecyzowała, że to państwo członkowskie będzie decydować o redystrybucji tych środków, ale muszą one trafić do rolników - tyle że według innych kryteriów niż hektary.

Czy nowe prawo ostatecznie wejdzie w życie? Jak zauważył Herbert Dorfmann, europarlament czeka „wyczerpująca debata w nadchodzących miesiącach”.

Wołowina z Australii w bonusie do metali rzadkich

W cieniu burzliwych dyskusji o Mercosur wyłania się kolejny - równie gorący temat związany z umowami handlowymi.

Wznowiono rozmowy o zniesieniu barier handlowych dla wołowiny z Australii. Gra toczy się o 40 tys. ton. wołowiny, która miałyby trafiać na rynek unijny. To kolejny cios dla sektora produkcji bydła w Polsce i całej Unii Europejskiej?

Przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen ma wkrótce udać się do Australii, by sfinalizować kolejną międzynarodową umowę handlową, która dotyczy importu produktów rolnych przez UE. Jest to jeden z warunków, jaki Canberra stawia Komisji Europejskiej, której zależy na sprowadzaniu stamtąd metali rzadkich. Negocjacje na temat porozumienia toczą się już od 15 lat, załamały się jednak pod koniec 2023 roku. Powodem różnicy zdań były rozbieżności w sprawie kwot na wołowinę i jagnięcinę. W ostatnim czasie jednak na nowo rozpoczęto dyskusję na ten temat.

40 tys. ton wołowiny z Australii

Bruksela i Australia wciąż negocjują kwoty. Canberra chce sprowadzać do UE 40 tys. ton wołowiny. KE wskazuje natomiast na możliwy niższy wolumen - 24 tys. ton. Aktualnie UE importuje z tamtych kierunków 8 tys. ton. Zdaniem Jacka Zarzeckiego z Polskiej Platformy Zrównoważonej Wołowiny umowa ta może stanowić kolejne zagrożenie dla sektora produkcji wołowiny w Polsce. - *Po 2,5 roku przerwy wraca na stół umowa handlowa UE - Australia, negocjacje której zostały formalnie zawieszono w październiku 2023 po ponad pięciu latach rozmów i ok. 15 rundach negocjacyjnych, w dużej mierze dzięki ówczesnemu komisarzowi rolnictwa Januszowi Wojciechowskiemu, ze względu na zagrożenie dla europejskiego sektora wołowiny, baraniny i cukru* - stwierdza Jacek Zarzecki.

Australia to inne wyzwanie niż Mercosur

I dalej wskazuje, że Australia oczekuje minimum 40 tys. ton bez cła lub o obniżonej stawce w segmencie premium i super premium dla restauracji i steakhousów. To, według Zarzeckiego, mocny konkurent dla polskiej wołowiny na rynku UE i zupełnie inne wyzwanie niż Mercosur. - *Australia specjalizuje się w średniej i wysokiej marmurkowatości, powtarzalności i tutaj ma ogromną przewagę nad Mercosur. Australia preferuje produkcję pastwiskową jako bazę, wykorzystując naturalne warunki i duże arealy. Dla mięsa premium stosuje kontrolowany finishing zbożowy grain-fed, aby uzyskać powtarzalną jakość, kruchość i marmurkowatość* - zaznacza ekspert.

Zastępca rzecznika Komisji Europejskiej Olof Gill powiedział serwisowi Politico, że „UE jest zdeterminowana, aby zacieśnić relacje z Australią, strategicznym partnerem o podobnych poglądach. Jak zawsze postęp w newralgicznej fazie negocjacji będzie zależał od merytorycznej strony”. Komisja Europejska podkreśla, że umowa z Australią byłaby zwycięstwem dla Wspólnoty. Otworzyłby ona dostęp do ogromnych rezerw strategicznych surowców mineralnych tego kraju. Australia jest największym producentem litu na świecie i posiada również drugie co do wielkości złoża miedzi na świecie.

Dodatkowa presja cenowa na rynku UE

8,4 tysięcy ton wołowiny sprowadzonej z Australii do UE w 2024 roku mogłoby wydawać się niedużym wolumenem. Jak podkreśla Jacek Zarzecki, należy jednak zwrócić uwagę na fakt, iż jest to produkt wysokomarżowy i tworzący dodatkową presję cenową na rynku UE dla europejskich producentów bydła i przetwórców. - *Dodatkowe wolumeny, co najmniej 3 - krotnie większe od dotychczasowego eksportu, a dodatkowo ilości wynikające z umowy z Mercosur, to duże osłabienie rentowności* - wskazuje Zarzecki. W jego opinii, ze strony KE brakuje propozycji działań osłonowych dla sektora. - *Tutaj liczymy na wsparcie naszych eurodeputowanych i również oczekujemy głosu ministra Krajewskiego na Agrifish. Ta umowa to także dodatkowy argument za weryfikacją oddzielnego funduszu dla sektorów wrażliwych w związku z umowami handlowymi, o którym zresztą mówił już wcześniej minister Krajewski* - mówi Jacek Zarzecki.

Z jakich usług będzie można skorzystać dzięki Portalowi Rolnika? Czy to właśnie tam dostępna będzie elektroniczna ewidencja zabiegów ŚOR? Jakie rewolucje szykują się w zakresie paszportyzacji żywności, aplikacji suszowej i wnioskowania o zwrot akcyzy paliwowej?

ROZMAWIA Z NAMI

ANDRZEJ BORUSIEWICZ

wiceprezes Agencji Restrukturyzacji
i Modernizacji Rolnictwa



■ **Portal Rolnika, który buduje Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, ma zrewolucjonizować zarządzanie gospodarstwami rolnymi. Niejako jest już dostępny. Ale to nie jest jeszcze jego ostateczna wersja?**

Tak, na serwis: portalrolnika.gov.pl można już wejść, aczkolwiek w drugiej połowie roku zmieni on wygląd i przede wszystkim rozszerzy zakres funkcjonalności dostępnych dla użytkownika. To, co jest dziś dostępne, jest dopiero zapowiedzią planowanego do wdrożenia systemu, który ruszy 1 lipca. Wówczas udostępniona zostanie nowa odsłona Portalu Rolnika i uruchomione zostaną kolejne e-usługi. Łącznie będzie ich 20, z czego 16 to e-usługi ARiMR, a 4 zewnętrzne - Państwowej Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa oraz Inspekcji Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych.

■ **Co będzie dostępne na nowym portalu?**

Na Portalu Rolnika beneficjent będzie miał dostęp do swoich wniosków wraz z informacją o ich statusie, aktualnych terminach i wymaganych działaniach. Zostanie też uporządkowana bardzo ważna kwestia związana z zarządzaniem tożsamością użytkownika: rolnik będzie miał swoje konto, a doradca - swoje. Dzisiaj doradcy nie mają swoich kont i często korzystają z logowania i haseł rolnika, a wiemy, że to nie jest prawidłowe pod kątem przestrzegania procedur bezpieczeństwa.

■ **Z jakich usług będziemy mogli skorzystać na Portalu Rolnika?**

To przede wszystkim usługi, które już dzisiaj mamy w Agencji, a więc związane z ubieganiem się o wszelkiego rodzaju wsparcie w ramach interwencji finansowanych ze środków unijnych czy krajowych; dostęp do mapy gospodarstwa i monitoringu upraw, do spersonalizowanej informacji finansowej dla beneficjenta; obsługą innych spraw. Można by jeszcze długo wymieniać. Początkowo Portal Rolnika będzie zapewniał dostęp do 20 e-usług świadczonych przez ARiMR, PIORiN i IJHARS, a w kolejnych latach będzie rozwijany i docelowo stanie się jednym punktem dostępu do wszystkich usług i informacji ARiMR oraz innych instytucji podległych Ministrowi Rolnictwa i Rozwoju Wsi i przez niego nadzorowanych. Zniweluje to konieczność logowania się przez rolników do wielu różnych systemów w celu załatwienia swoich spraw. Będzie wystarczało tylko zalogowanie się do Portalu Rolnika.

■ **Do czego użytkownikowi posłuży Portal Rolnika w kontekście**

komunikowania się z PIORiN-em?

Portal Rolnika będzie udostępniał dwie e-usługi PIORiN: usługę rejestracji wniosku o ocenę polowy materiału siewnego oraz materiału szkółkarskiego oraz usługę obsługi wniosku w zakresie elektronicznej dokumentacji zabiegów środkami ochrony roślin. Warto podkreślić, że dzięki działaniom Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi Stefana Krajewskiego konieczność ewidencjonowania środków ochrony roślin dla rolników wchodzi od 1 stycznia 2027. Termin został przesunięty, co dało nam też czas, by z tą funkcjonalnością być gotowym od 1 lipca br. Dobrą informacją jest to, że PIORiN będzie miała jeszcze pół roku na weryfikowanie w praktyce i ewentualne modyfikowanie tej usługi.

■ **Co jeszcze da rolnikom nowa platforma cyfrowa Agencji?**

Dajemy rolnikom rozwiązanie, w którym będziemy mogli udostępniać kolejne usługi przygotowane w jednolity sposób. Kolejne formularze udostępniane dla rolników będą budowane w oparciu o te same standardy w podobnym układzie. Pracujemy również nad tym, by w Portalu pojawiły się docelowo e-usługi dla doradców rolniczych. W tym zakresie współpracujemy z Centrum Doradztwa Rolniczego w Brwinowie. Przygotowaliśmy wspólnie założenia dla projektu eDoradca, który uzyskał już akceptację Komitetu do spraw Cyfryzacji, teraz czekamy na ogłoszenie naboru wniosków i możliwość ubiegania się o finansowanie w ramach programu Fundusze Europejskie na Rozwój Cyfrowy. W tym przypadku jesteśmy partnerem, który będzie odpowiadał za budowę e-usług. Liderem jest Centrum Doradztwa Rolniczego w Brwinowie, a drugim partnerem – Wielkopolski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Poznaniu.

■ **To niejedynie instytucje, z którymi będzie mógł komunikować się rolnik na tej platformie.**

Tak, kolejnym działaniem jest paszportyzacja polskiej żywności, nad którą pracujemy wspólnie z Krajowym Ośrodkiem Wsparcia Rolnictwa oraz Głównym Lekarzem Weterynarii. Agencja już dziś posiada około 70-80 proc. danych potrzebnych w zakresie wspomaganej paszportyzacji polskiej żywności. Do tego, gdy dołożymy dane, które posiada czy będzie posiadać Główny Lekarz Weterynarii - mamy już filar do budowy systemu ważnego m.in. dla rynku wołowiny, wieprzowiny czy ziemniaka w Polsce. Oczywiście bardzo ważną rolę odgrywają tutaj związki branżowe, które nam

doradzają, są merytoryczną stroną tego projektu. Ważne jest, aby zapewnić możliwość promowania zdrowej polskiej żywności z zabezpieczeniem interesów polskich producentów. Od tych sektorów produkcji chcemy rozpocząć i dalej rozwijać budowane rozwiązanie, aby stworzyć odpowiedni system, do którego będą dołączać również inne jednostki, które w paszportyzacji mają swoją ważną rolę, na przykład IJHARS i PIORiN.

■ Dla których usługi już budujecie.

Tak, to wszystko się zazębia. Chcielibyśmy jak najmocniej promować polską żywność, mieć wiedzę, jak te produkty powstawały, znać ich drogę od pola do stołu i udostępnić tę wiedzę konsumentom.

■ Czy w przyszłości elektroniczna książka leczenia zwierząt będzie również dostępna na Portalu Rolnika?

W tej sprawie jesteśmy po wstępnych rozmowach z Głównym Lekarzem Weterynarii. Chcemy, by dostępne były wszystkie informacje na temat zagrożeń epidemiologicznych czy monitorowania chorób. W paszportyzacji polskiej żywności pojawi się także monitoring zużycia antybiotyków. Docelowo takie informacje powinny być dostępne na Portalu Rolnika.

■ Czy KRUS także jest państwa partnerem w zakresie projektu Portal Rolnika?

Z KRUS-em mamy już podpisane porozumienie. Doszliśmy do wspólnego wniosku, że nie ma potrzeby budowania oddzielnych rozwiązań w przyszłości, a docelowo usługi KRUS powinny być udostępniane w Portalu Rolnika. O współpracę w zakresie rozwiązań informatycznych pytają także COBORU czy Instytut Ochrony Roślin. Chcielibyśmy do współpracy włączyć także wszystkie szkoły rolnicze podległe ministerstwu.

■ Portal Rolnika będzie zatem pierwszą tak kompleksową platformą usług i wiedzy w sektorze agro. Ale nie tylko. Widzimy, że strona ta może być wartościowym źródłem wiedzy dla konsumentów, którzy kupują polską żywność.

Zgadza się. Uruchomiliśmy pilotażową usługę związaną ze sprzedażą bezpośrednią, która rolnikowi pozwala opublikować informację o oferowanych produktach, a klientowi wyszukać interesujący go produkt w swojej okolicy. Wystarczy kliknąć w odpowiednią ikonkę na mapie. Co jednak istotne, na mapie znaleźć można jedynie aktywnych rolników, którzy są w rejestrze Agencji. W wykazie nie znajdzie się osoba, która nie jest zweryfikowana, czyli jakby z automatu wykluczona zostaje potencjalna szara strefa. Na chwilę obecną mamy prawie 700 ogłoszeń. Usługa będzie w pełnym zakresie realizowana w projekcie eDoradca i docelowo będzie to usługa wsparcia sprzedaży produktów rolnych bezpośrednio z gospodarstwa rolnego do konsumentów i przedsiębiorców.

■ Na Portalu Rolnika już teraz informują państwo, że to właśnie tutaj będzie można nie tylko złożyć wniosek, prześledzić proces przyznawania płatności, lecz także zajrzeć do „kalendarza rolnika”.

To będzie aktywny kalendarz opracowany dla konkretnego beneficjenta, w którym rolnik otrzyma informacje na temat na przykład kończącego się terminu składania wniosków. Dodatkowo Portal Rolnika będzie wysyłać powiadomienia.

■ Trzeba będzie zatem ściągnąć na telefon aplikację mobilną, by otrzymywać takie alerty?

Powiadomienie będzie komunikatem systemowym informującym użytkownika o zdarzeniach, statusach procesów, terminach, komunikatach organizacyjnych oraz innych ważnych informacjach związanych z funkcjonowaniem Portalu i aktywnością użytkownika. System będzie umożliwiał również wysyłanie powiadomień sms, e-maili i powiadomień w aplikacji mobilnej ARiMR, odnoszących się do wybranych zdarzeń. Użytkownik Portalu Rolnika będzie mógł definiować swoje preferencje dotyczące otrzymywania powiadomień za pomocą sms oraz e-mail.

■ Na jakim jesteście państwo etapie, jeśli chodzi o wdrażanie tego przedsięwzięcia?

Na tę chwilę postęp prac jest zgodny z przyjętymi założeniami, chociaż należy pamiętać, że zadania realizujemy zgodnie z ustawą

Prawo zamówień publicznych. Na implementację mamy jedynie 15 miesięcy, więc wiele prac, które w innych projektach mogą być realizowane sekwencyjnie, musimy wykonywać jednocześnie, równolegle. To wszystko wymaga zaangażowania bardzo dużego zespołu po stronie ARiMR z równoczesnym zapewnieniem realizacji wszystkich bieżących zadań Agencji. Proszę pamiętać, że Portal Rolnika, aby zapewnić bezpieczny i wydajny dostęp dla wszystkich użytkowników, musi być zbudowany na odpowiedniej infrastrukturze. Dlatego w ramach projektu przygotowujemy nową, a jej koszt to ponad 30 proc. wszystkich wydatków. To jest zakup nowych serwerów, macierzy, urządzeń sieciowych i oprogramowania niezbędnego do zapewnienia środowiska Portalu Rolnika. Zależy nam na tym, by był to jak najlepszy sprzęt, który będzie spełniał wymagania tak złożonego systemu jak Portal Rolnika.

■ Jaki jest koszt tego projektu?

Nieco ponad 160 mln zł. Z czego część, którą mamy dofinansowaną z KPO, to ponad 127 mln zł.

■ Na Portalu Rolnika czytam, że dostępna ma być także mapa gospodarstwa, która pozwoli nam „śledzić istotne dane i prognozę pogody dla danej lokalizacji”. Brzmi ciekawie.

W ramach Portalu Rolnika udostępniona zostanie funkcjonalność, która pozwoli na prezentację referencyjnych danych przestrzennych oraz danych gospodarstwa. Funkcjonalność ta zapewni producentowi rolnemu zintegrowany, przestrzenny widok danych dotyczących jego gospodarstwa. Umożliwi m.in. podgląd działek referencyjnych i rolnych w kontekście aktualnej oraz historycznych kampanii, dostęp do informacji o uprawach, monitorowanie warunków meteorologicznych i hydrologicznych istotnych dla produkcji rolnej.

■ A co z aplikacją suszową? Czy jest szansa na to, że i tym tematem całościowo będzie zajmować się Agencja? Mogłoby to usprawnić system...

Wystąpiłem w tej sprawie do Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi i Ministerstwa Cyfryzacji. Mam zgodę, by przejąć aplikację od 1 stycznia 2027 roku. Musi jednak zostać przyjęta w tej sprawie zmiana przepisów. Obecnie instytucją odpowiedzialną za aplikację suszową jest Centralny Ośrodek Informatyki podległy Ministerstwu Cyfryzacji. Jest to naprawdę wyspecjalizowana jednostka informatyczna, ale nie w dziedzinie rolnictwa. Dziś w aplikację suszową zaangażowane są Agencja, która wypłaca środki; COI, które utrzymuje aplikację suszową; IUNG, który dostarcza dane i który - nawiasem mówiąc - też modyfikuje swoje systemy.

■ Sporo szykuje się zatem zmian.

Mam nową koncepcję na tę aplikację. Chcemy przede wszystkim, żeby to była aplikacja klęskowa, a nie tylko suszowa. Nie chcemy skupiać się na jednej anomalii pogodowej. Wiemy bowiem, że może dojść i do gradobicia, i wystąpienia przymrozków lub powodzi. Nadal bliska nam będzie współpraca z IUNG w Puławach, ale mamy już deklarację ze strony innych podmiotów, że również się zaangażują. Chcemy wykorzystać maksymalnie posiadane dane. Jako Agencja możemy wykorzystać te wszystkie rozwiązania, o których mówiłem: nowy GIS, aplikacje monitoringu upraw, a przede wszystkim rozwiązania ARiMR, jak IACSplus i IRZplus - dzięki nim mamy już sporo danych. Jeśli dołożymy dane innych instytucji, będziemy mieli bardzo precyzyjny system.

■ Przejęcie aplikacji klęskowej przez Agencję i uzbrojenie jej w dodatkowe źródła danych może w końcu zakończy spór o to, czy szacuje ona szkody sprawiedliwie, czy nie.

O to nam właśnie chodzi. Warto jednak powiedzieć o kolejnej ważnej zmianie, jeśli chodzi o składanie wniosków przez rolników. Dziś o zwrot akcyzy paliwowej rolnicy ubiegają się w gminach. Od 1 stycznia 2027 roku, zgodnie z decyzją Ministra Rolnictwa, wnioskami od A do Z będzie zajmować się Agencja - właśnie przez Portal Rolnika. Tak że będzie to kolejna funkcjonalność tego narzędzia ułatwiająca działalność rolniczą.

Jak prezimowały zboża i rzepaki?

Za nami zima, jakiej dawno nie było - ze śniegiem i z mrozem. Sprawdzamy więc, w jakiej kondycji są rzepaki i zboża, jakie zagrożenia czyhają na polach tuż po odwilży oraz kiedy „czerwona lampka” powinna skłonić plantatora do podjęcia decyzji o przesianiu.

TEKST **MARIANNA KULA**

Przede wszystkim to dla rolników czas wielkiej weryfikacji. Aby dostarczyć rzetelny obraz sytuacji na polach, zebraliśmy i zestawiliśmy informacje z najróżniejszych źródeł: od oficjalnego komunikatu instytutu badawczego przez merytoryczne wnioski z branżowej konferencji, na której wystąpili cenieni eksperci, aż po bezpośrednie relacje praktyków z pól.

Zima inna niż poprzednie

Zgodnie z najnowszymi analizami opublikowanymi na Plat formie Sygnalizacji Agrofagów, tegoroczna zima zapisała się w kalendarzu rolniczym w sposób szczególny, a warunki meteorologiczne początku 2026 roku zdecydowanie różniły się od wielu poprzednich sezonów wegetacyjnych. Choć Instytut Ochrony Roślin - Państwowy Instytut Badawczy w Poznaniu uspokaja, że dzięki solidnej okrywie śnieżnej ryzyko wymarznienia w wielu regionach naszego kraju zostało zminimalizowane, plantatorzy stają przed innym, nie mniej poważnym wyzwaniem o charakterze fitosanitarnym. Eksperci z IOR-PIB podkreślają, że specyficzna aura sprzyjała rozwojowi groźnych chorób, takich jak pleśń śniegowa, pałacznica zbóż i traw oraz zgnilizna rzepaku. W obliczu zapowiadanego ocieplenia kluczowa staje się więc błyskawiczna lustracja pól, ponieważ brak dostępu powietrza pod długo zalegającym śniegiem stworzył warunki stresowe dla roślin, otwierając drzwi dla konkretnych patogenów. - *Tylko odpowiednio szybko postawiona diagnoza wraz z zastosowaniem prawidłowej ochrony - a przede wszystkim właściwa agrotechnika (głównie nawożenie) może poprawić kondycję plantacji ozimin* - alarmuje IOR-PIB.

Obecnie największym zagrożeniem dla zbóż jest pleśń śniegowa, wywołwana przez patogen *M. oryzae*, który rozwija się najintensywniej w miejscach najdłuższego zalegania śniegu. Na plantacjach można go rozpoznać po obecności poskręcanych i zdeformowanych roślin pokrytych charakterystyczną, białoróżową grzybnia. Nalot ten utrzymuje się zazwyczaj przez kilka dni, po czym zanika, pozostawiając osłabiony łan. Równie niebezpieczna dla stabilności upraw jest pałacznica traw, atakująca system korzeniowy oraz węzły krzewienia. Jak podaje IOR-PIB, typowym objawem tej choroby są żółknące i zamierające tuż po stopnieniu śniegu rośliny, które wyjątkowo łatwo dają się wyciągnąć z ziemi. Przy dokładniejszych oględzinach na ich resztkach, korzeniach oraz pochwach liściowych można dostrzec drobne przetrwalniki, czyli sklerocja, będące wyraźnym sygnałem do podjęcia interwencji w celu ratowania potencjału plonotwórczego ozimin.

„Kluczowa faza dopiero przed nami”

Mimo że zima powoli odpuszcza, a pokrywa śnieżna na większości pól zdążyła już zejść, Juliusz Młodecki, rolnik z Radzicza (woj. kujawsko-pomorskie) i zarazem prezes Krajowego Zrzeszenia Producentów Rzepaków i Roślin Białkowych, apeluje o wstrzymanie się od stawiania ostatecznych diagnoz co do stanu prezimowania rzepaku. Choć pierwsze obserwacje napawają optymizmem, o pełnym sukcesie będzie można mówić dopiero

Sporym problemem na wielu polach są zastoiska wodne



wtedy, gdy odpuści zmarzlina, która w niektórych regionach sięga nawet 80 cm w głąb profilu glebowego.

Wstępne analizy wskazują, że większość plantacji przetrwała mrozy w dobrej kondycji. Fundamentem tej sytuacji było prawidłowe przygotowanie roślin do spoczynku. - *Rzepaki na ogół były dobrze rozwinęte, z wykształconą rozetą, co jest pierwszym pozytywnym elementem* - wskazuje Juliusz Młodecki. Co nie mniej ważne, rośliny miały czas na naturalne zahartowanie się. Stopniowe spadki temperatur na początku grudnia przerwały wegetację w odpowiednim momencie, oszczędzając uprawom szoku termicznego, który w poprzednich latach był główną przyczyną strat.

Obecnym problemem, który rzuca się w oczy podczas lustracji pól, są rozlewiska. Przy zamarzniętym gruncie roztopiona woda nie wsiąka, lecz spływa do zagłębień terenu. Choć sytuacja ta utrudnia poruszanie się po polu, prezes KZPRiB uspokaja, że zagrożenie ma charakter lokalny. Dopóki woda nie stoi na roślinach dłużej niż 10 dni, nie powinna wyrządzić większych szkód. - *Wymarznienie dotyczy całej plantacji, natomiast zastoiska są punktowe* - wyjaśnia rolnik.

Nasz rozmówca zdecydowanie odcina się od pojawiających się głosów o wczesniej presji szkodników, uznając je raczej za

Jak sprawdzić stan plantacji? TEST PRZEZIMOWANIA OZIMIN

W obliczu niepewności kluczowe jest wykonanie testu prezimowania, który stanowi fundament decyzji o kontynuacji lub ewentualnej likwidacji plantacji. Materiały konferencyjne wskazują na kilka metod badawczych o różnym stopniu dokładności:

- **TEST MONOLITYCZNY** (metoda tradycyjna): polega na pobraniu fragmentu gleby z roślinami i przeniesieniu go do pomieszczenia o temperaturze 15-20°C. Na wiarygodny wynik należy poczekać od 7 do 10 dni.

- **METODA WĘZŁA KRZEWIENIA**: to szybka ocena polegająca na oczyszczeniu rośliny z martwych liści i nacięciu węzła krzewienia. Jasna i jędrna tkanka to dowód na życie rośliny, natomiast brązowa i miękka oznacza jej obumarcie.

- **TEST WODNY**: umieszczenie umytych korzeni w naczyniu z wodą. Pojawienie się świeżych, białych przyrostów korzeniowych już po 48 godzinach daje „zielone światło” dla dalszej uprawy.

Źródło: wykład pt. „10 najczęstszych błędów w ochronie roślin” dr hab. prof. UPP Zuzanny Sawińskiej oraz dra hab. prof. UPP Łukasza Sobiecha

WSTĘPNA OCENA KONDYCJI ROŚLIN - ZBÓŻ I RZEPAKÓW - PRZEZ ROLNIKÓW

JAKUB BUCHAJCZYK wraz z dwoma braćmi prowadzi gospodarstwo rodzinne w województwie zachodniopomorskim. Łączny obszar upraw przeznaczonych do zbioru kombajnowego wynosi około 280 hektarów. W strukturze zasiewów dominują: pszenica ozima 160 ha, rzepak ozimy 80 ha oraz żyto - ok. 80 ha (uprawiane głównie z przeznaczeniem na kiszonkę jako baza paszowa dla hodowanego w gospodarstwie bydła)

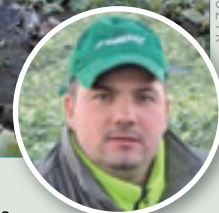
Do oceny stanu ozimin podchodzę z lekkim dystansem, ponieważ dopiero od dwóch dni notujemy temperatury powyżej pięciu stopni Celsjusza. Wcześniej dominowała aura przejściowa - mrozy przeplatały się z opadami deszczu. Moim głównym powodem do niepokoju są obecnie zastoiska wodne. Ziemia wciąż jest zamrznięta na głębokości około 20-30 centymetrów, przez co woda nie wsiąka i stoi w niższych partiach pól. Nie jest to jeszcze sytuacja dramatyczna, o ile zalanie nie potrwa wielu tygodni, ale z pewnością stanowi to bolączkę wielu rolników w naszym regionie.

Jeśli chodzi o zimotrwałość pszenicy ozimej, niektóre odmiany zostały nieco uszkodzone przez mróz, co widać po charakterystycznych przebarwieniach na końcówkach liści. Jest to ewidentny skutek wystąpienia ujemnych temperatur przy braku okrywy śnieżnej. Mimo to nie spodziewam się tragedii - rośliny są mocno rozkorzenione, więc powinny sobie poradzić i wydać przyzwoity plon. W rzepakach sytuacja jest mocno zróżnicowana i zależy od terminu siewu oraz konkretnej odmiany. Na moich plantacjach rozeta była na tyle duża, że dobrze ochroniła pąk wierzchołkowy. Tam, gdzie rzepaki były słabiej rozwinięte, ich pobudzenie do życia zajmie pewnie więcej czasu. Największym problemem może okazać się jednak ochrona - za chwilę średnia dobową temperatura sięgnie ośmiu stopni, co wywoła silną presję chowacza, a my ze względu na grząskie pole nie będziemy w stanie wykonać zabiegu.

Mimo tych trudności z wjazdem, cieszę się, że tegoroczna zima miała charakter ciągły. Na Zachodnim Pomorzu od dawna nie było sytuacji, w której mróz trzymałby bite dwa miesiące, od grudnia aż do połowy lutego. Dzięki temu wegetacja była wyciszona i uprawy nie "zglupiały", co zdarzało się w poprzednich latach przy nagłych ociepleniach w styczniu. Teraz rośliny zaczną budzić się do życia w sposób naturalny wraz z początkiem marca.



FOT. J. BUCHAJCZYK



SZYMON STACHOWIAK, młody rolnik, który wraz z rodziną - rodzicami i rodzeństwem, prowadzi gospodarstwo o powierzchni ok. 350 ha w wielkopolskim Chwałęcinie. Uprawia m.in. pszenicę ozimą, jęczmień ozimy i rzepak

Stan moich pszenic po zimie, zwłaszcza odmianę Essa, oceniam jako dobry, a momentami nawet bardzo dobry. Widać co prawda lekkie uszkodzenia poprzymrozkowe, bo w tym roku zima nas nie oszczędzała, a okrywa śnieżna nie zawsze była obecna tam, gdzie jej potrzebowaliśmy. Rośliny wchodziły jednak w okres spoczynku w dobrej kondycji - ładnie wykiełkowały, zagęściły się i zdążyły się rozkrzewić. Choć mrozy im nieco dokuczyły, ogólny obraz plantacji wciąż napawa optymizmem.

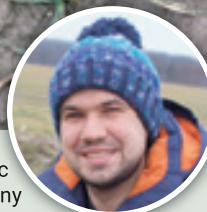
Od siewu pszenicy, który przypadł na połowę października, aura nas nie rozpieszczała. Jesień była bardzo zmienna. Zaraz po zasiewie przyszły ulewę, przez co mieliśmy ogromne problemy z wjazdem na pole. Z tego powodu nie udało się wykonać jesiennego odchwaszczania, bo opryskiwacz po prostu by utonął na polu. Sama zima była z kolei taka, jakiej nie pamiętaliśmy od dawna. Najtrudniejszy moment przyszedł pod koniec stycznia, gdy przy minus 15 stopniach nie było już osłony śnieżnej i to wtedy pszenice ucierpiały najbardziej.

Obecnie priorytetem są pierwsze zabiegi wiosenne. Gdy tylko uda się wjechać w pole - a może być o to trudno przez najbliższe dni - natychmiast ruszamy z pierwszą dawką azotu w formie amonowej. Najprawdopodobniej zastosujemy saletrę amonową, a dwie kolejne dawki pójdą już w formie RSM-u. Na polach mamy obecnie sporo zastoisk wodnych. Oczywiście budzi to pewien niepokój, ale znam specyfikę tej ziemi - drenaż jest naprawiony i sprawny, więc gdy tylko puści zmarzlina, woda powinna zejść. Choć w przeszłości zdarzały się konieczne przesiewy w takich miejscach, w tym roku sytuacja nie wygląda tragicznie. Jest to zupełnie inny scenariusz niż przed rokiem, kiedy pod koniec lutego jeździliśmy ciągnikami po polu, jak po asfalcie. Dziś, 25 lutego, o wjeździe nie ma mowy, ale paradoksalnie ta wilgoć mnie cieszy. Wielkopolska powoli wysycha, robi się z niej pustynia, więc każdy litr wody w glebie jest na wagę złota.

Patrząc na całe gospodarstwo, czyli 350 hektarów, oceniam, że oziminy rokują nieźle. Pszenice i jęczmień trzymają się dobrze, pszenżyta wyglądają wręcz bardzo dobrze. Nieco gorzej zniósł zimę rzepak, który odrzucił sporo liści po największych mrozach.



FOT. M. KULA



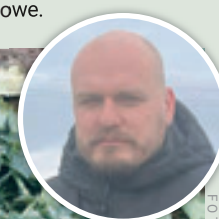
SZYMON CHYLIŃSKI, rolnik z miejscowości Wierzcho-wiska Pierwsze (województwo lubelskie). Gospodaruje na areale ok. 165 ha. Uprawia m.in. pszenicę ozimą (85 ha), i rzepak ozimy (47 ha), a także buraki cukrowe.

W naszym gospodarstwie wszystkie siewy pszenicy wykonaliśmy we wrześniu, co było możliwe dzięki wcześniejszemu odbiorowi buraka. Rzekap został zasiany w sierpniu. Dzięki temu oziminy weszły w okres zimowy w terminie książkowym - były silne i bardzo dobrze rozwinięte. U rolników, którzy spóźnili się z wrześniowymi siewami, ten start był wyraźnie słabszy, co zresztą widać teraz po kondycji roślin. Pszenice zdążyły się ładnie rozkrzewić, a rzepak w optymalnej fazie wszedł w stan zimowania. Kluczowym czynnikiem była okrywa śnieżna, która pojawiła się na początku roku i utrzymywała się do piątku (do 20 lutego - przyp. red.). Śnieg stworzył naturalną barierę ochronną, swoisty shelter dla roślin, dzięki czemu mimo mrozów prezentują się one w mojej ocenie bardzo dobrze.

Mam jednak pewne wątpliwości, czy ten śnieg zbuduje nam wystarczające zapasy wody w glebie. Były to w zasadzie dwa większe opady, więc obawiam się, że po roztopach dużej wilgoci z tego nie będzie. Z drugiej strony, gdy nastąpi odwilż, ze względu na lokalne zastoiska wody i zmarzniętą wierzchnią warstwę gleby, będzie mały problem z wjazdem w pole, aby zasilic rośliny siarczanem magnezu i azotem. To będzie nasz pierwszy zabieg, a w dalszej kolejności ruszymy z ochroną fungicydową. Przyznam, że trochę żałuję, że nie zdecydowałem się na zabieg nawożenia siarczanem magnezu w pszenicy i rzepaku już jesienią. Środki czekają teraz w magazynie, a z rozsiewaczem wyjedziemy dopiero wtedy, gdy pozwolą na to warunki pogodowe.



FOT. K. CHYLIŃSKA



narrację firm handlujących insektycydami niż realne zagrożenie. Podkreśla, że mamy w tym roku normalną zimą, a w takich warunkach mówienie o nalotach chowacza jest zupełnie nieuzasadnione, ponieważ szkodniki te w zimie po prostu nie żerują. Zdaniem prezesa KZPRiB dopóki ziemia na dobre nie rozmarznie, nie ma mowy o żadnej aktywności insektycydowej, a rolnicy nie powinni bawić się w futurologię na podstawie niepewnych, długoterminowych prognoz, lecz czekać na faktyczne ruszenie wegetacji.

UPP: Wyczyniec wyczynia na polu

Wiedza o tym, w jakim stanie faktycznym są rośliny, jest kluczowa dla podejmowania dalszych decyzji dotyczących ewentualnego przesiania oraz planowania strategii nawożenia. Podczas konferencji e-pole, która odbyła się w lutym w Poznaniu, eksperci: dr hab. prof. UPP Zuzanna Sawinska oraz dr hab. prof. UPP Łukasz Sobiech wygłosili wykład pt. „10 najczęstszych błędów w ochronie roślin”. Jednym z kluczowych wątków poruszonych przez ekspertów była kwestia aktualnego stanu ozimin oraz metodyka sprawdzania ich żywotności po zimowych stresach.

Jak wynika z obserwacji i analiz przeprowadzonych tuż przed konferencją, pierwsze sygnały z pól są uspokajające, choć obarczone dużym ryzykiem pogodowym. Dr hab. prof. UPP Zuzanna Sawinska relacjonowała przebieg ostatnich badań w sposób następujący: - *Szanowni państwo, uczestnicy warsztatów ofiarne pobrali na wczorajsze zajęcia próby roślin i muszę powiedzieć, że jesteśmy bardzo pocieszeni obejrzeniem tych prób, ponieważ wszystkie były żywe. Był to: rzepak, pszenica, jęczmień z różnych warunków i w różnych terminach siany oraz nawet cebula zimująca i one na ten moment były żywe* - opowiadała ekspertka. Prelegentka zaznaczyła, że pomyślne wyniki testów dotyczyły również tych plantacji, które w ostatnim czasie pozbawione były ochronnej okrywy śnieżnej.

Eksperti w trakcie wykładu podkreślali jednak, że to, co widzimy teraz na polu, może szybko ulec zmianie. Największym zagrożeniem jest brak stabilizacji pogodowej. W obliczu niepewności, kluczowe jest wykonanie testu przezimowania, który stanowi fundament decyzji o kontynuacji lub ewentualnej likwidacji plantacji. Jak podali eksperci, dobrze zahartowane rośliny - nawet te, które nie były chronione pokrywą śnieżną - mają szansę na przetrwanie, ale wymagają weryfikacji. Materiały konferencyjne wskazują na kilka metod badawczych o różnym stopniu dokładności (patrz ramka str. 24).

Co istotne, podczas gdy rolnicy martwią się o zboża, chwasty już dawno „podjęły decyzję” o wzroście. Prof. Łukasz Sobiech przypomniał, że agrofagi takie jak: wyczyniec polny czy miotła zbożowa zaczynają wegetację znacznie szybciej, wykorzystując wilgoć i niskie temperatury. Podsumował to krótko: - *Uspokoimy państwa, że wyczyniec już ten test dawno zrobił. Nie przez przypadek nazywa się wyczyniecem polnym, bo pierwszy wyczynia on w takich warunkach, kiedy już jest mokro i są niskie temperatury.*

marianna.kula@wiescirolnicze.pl

OGŁOSZENIE



GRA O PLON!



Rexade™ Esteron™ Pak

Arylex™ active

HERBICYD

Sięgnij po **potężną broń w walce z chwastami!**
Wybierz **Rexade™ Esteron™ Pak** z innowacyjną substancją czynną **Arylex™ active**.

Zwalcz w **jednym, prostym zabiegu**: miotłę zbożową i owies **głuchy** oraz komplet chwastów dwuliściennych, w tym **bodziszkę, jasnotę, dymnicę**. Ciesz się ze zbóż ozimych (pszenica, pszenżyto, żyto) i pszenicy jarej wolnych od chwastów. Swobodnie dobieraj rośliny następcze uprawiane w normalnym płodozmianie.



Więcej na corteva.pl

© 2026 Corteva. * Znaki towarowe należące do Corteva Agriscience i jej podmiotów stowarzyszonych.

Ze środków ochrony roślin należy korzystać z zachowaniem bezpieczeństwa. Przed każdym użyciem przeczytaj informacje zamieszczone w etykiecie i informacje dotyczące produktu. Zwróć uwagę na zwroty wskazujące rodzaj zagrożenia oraz przestrzegaj środków bezpieczeństwa zamieszczone w etykiecie.

Oziminy po zimie. Jak im pomóc?

Zima 2026 nie należy do łatwych, a zmienna aura pozostawiła na polach wyraźne ślady. Rolnicy z niepokojem patrzą na pożółkłe oziminy, zadając sobie kluczowe pytania: jak skutecznie wesprzeć rośliny po tak stresowym okresie i - przy założeniu, że uprawy przetrwają - jak zapewnić im dalszy, prawidłowy rozwój?

TEKST MARIANNA KULA

Kwestie zimowania roślin oraz konkretne strategie wspierania ich w sytuacjach stresowych - nie tylko tych wywołanych mrozem - były głównym tematem konferencji „Potrójna moc biostymulacji”. Wydarzenie, zorganizowane 12 lutego 2026 roku w Żninie przez firmę Agrii Polska, stało się platformą do dyskusji nad największymi wyzwaniami współczesnego rolnictwa.

Skala strat: miliardy złotych „uciekają” z pól

Podczas spotkania Leszek Skrzypczyk, dyrektor zarządzający Agrii Polska, przedstawił alarmujące dane dotyczące wpływu czynników abiotycznych* na produkcję roślinną. W skali całej Unii Europejskiej roczne straty z tego tytułu sięgają 15 mld euro. W Polsce ta kwota wynosi około 1,2 mld euro, czyli ponad 5 mld złotych. *- Żeby zobrazować skalę problemu: te 5 miliardów złotych to aż 60% wartości rocznych nakładów na produkcję rolną w naszym kraju. Innymi słowy, ponad połowa wydatków ponoszonych co roku przez rolników jest niwelowana przez niekorzystne czynniki środowiskowe* - podkreślił dyrektor Skrzypczyk.

Biostymulacja jako ratunek, ale „z głową”

Czy rolnicy są bezbronni wobec sił natury? Eksperci uczestni

BIOSTYMULATOR POWINIEN SPEŁNIAĆ KLUCZOWE KRYTERIA:

1. Zgodność prawna i certyfikacja oznakowanie CE zgodne z Rozporządzeniem UE 2019/1009, jednoznaczna klasyfikacja jako biostymulator roślin, a nie nawóz dolistny.
2. Udokumentowana skuteczność biologiczna, potwierdzenie działania w badaniach naukowych i doświadczeniach polowych, powtarzalne efekty: poprawa fotosyntezy, redukcja skutków stresu, wzrost plonu i poprawa jakości.
3. Jasny mechanizm działania, a nie marketing, precyzyjnie określone substancje czynne (np. aminokwasy L, fitohormony, polisacharydy, PGA), jasno zdefiniowane zastosowanie: przed stresem, po stresie lub w fazie intensywnego wzrostu.

Źródło: Agrii Polska



czący w konferencji przekonywali, że skutecznym rozwiązaniem może być biostymulacja. Zaznaczyli jednak, że kluczem do sukcesu jest świadomy wybór preparatów, gdyż rynek jest obecnie nasycony produktami, które pod popularnym „szyldem” oferują rozwiązania o wątpliwej skuteczności (patrz ramka obok - informacja o tym, jakie kryteria powinien spełniać biostymulator).

Marek Klóska, kierownik Zespołu ds. Certyfikacji Produktów Nawozowych, wyjaśniał, że aby dany środek mógł zostać oficjalnie uznany za biostymulator, musi przejść restrykcyjne testy skuteczności i bezpieczeństwa. Musi spełniać normy unijne potwierdzone oznaczeniem CE oraz podlegać stałemu nadzorowi jednostek certyfikujących, takich jak Polskie Centrum Badań i Certyfikacji.

Z kolei Tomasz Haase, dyrektor działu rozwoju Agrii Polska, zwrócił uwagę na błędy definicyjne. W praktyce rolniczej pojęcia „nawóz” i „biostymulator” bywają niesłusznie stosowane zamiennie. Zdaniem eksperta zasadnicza różnica polega na tym, że nawóz dostarcza niezbędnych składników pokarmowych do budowy tkanek, podczas gdy biostymulator nie jest ich bezpośrednim źródłem. Jego rolą jest wyłącznie optymalizacja procesów fizjologicznych, takich jak fotosynteza czy metabolizm azotu, niezależnie od poziomu nawożenia.

Potencjał zamiast reanimacji

Częstym błędem w postrzeganiu biostymulatorów jest traktowanie ich wyłącznie jako „ostatniej deski ratunku” dla zamierających roślin. Leszek Skrzypczyk podkreślał, że nowoczesne rolnictwo wymaga szerszego spojrzenia na efektywność produkcji: - Często

podczas rozmów z rolnikami odnoszę wrażenie, że postrzegają oni biostymulację jedynie jako doraźną pomoc, swoistą „reanimację” upraw. Moim zdaniem to błędne podejście. Oczywiście, ratowanie roślin jest ważne, ale prawdziwym zadaniem biostymulatorów jest umożliwienie im pełnego wykorzystania potencjału produkcyjnego. Chodzi o to, aby nawet w trudnych warunkach wycisnąć z rośliny jak najwięcej i pomóc jej efektywnie plonować mimo przeciwności.

Strategia dopasowana do stanu plantacji

Kamil Skrobiszewski, dyrektor działu nawozów dolistnych oraz biostymulatorów w Agrii Polska, przedstawił nową strategię firmy, opartą na trzech filarach i trzech produktach dopasowanych do konkretnych potrzeb rośliny:

- Profilaktyka (przed stresem): Tu kluczowe jest wzmocnienie tkanek i gospodarki wodnej. Zapewnia to produkt AscoVigor+, który dzięki ekstraktowi z alg *Ascophyllum nodosum* aktywuje naturalne mechanizmy obronne i stabilizuje fotosyntezę przed nadejściem przymrozków czy suszy.
- Regeneracja (po stresie): Gdy roślina musi uporać się ze skutkami zalania pola czy niskich temperatur, konieczna jest szybka odbudowa metabolizmu. W tym celu rekomendowany jest AminoVigor+, dostarczający aminokwasów L, co pozwala tkankom na powrót do równowagi.
- Budowanie plonu: W dalszej części sezonu wsparcie zapewnia TrioPGA. Połączenie kwasu pyroglutaminowego, aminokwasów i fitohormonów intensyfikuje fotosyntezę i poprawia wykorzystanie azotu. Dzięki temu rośliny efektywniej operują zasobami wody i CO₂.

Ekspert zaznaczył, że w praktyce polowej często stosuje się synergii tych rozwiązań. - *Podjęrzewam, że doradcy również będą robić swoje mieszanki w gospodarstwach z klientami. Mamy też doświadczenia, które pokazują, że połączenie AminoVigor+ z AscoVigor+ bardzo dobrze działa na rośliny - wtedy mamy tę synergię działania alg morskich aminokwasów, więc takie mieszanki również będą się pojawiały, natomiast my pozycjonujemy to przed stresem, po stresie i również jako*



Podczas spotkania Leszek Skrzypczyk, dyrektor zarządzający Agrii Polska, przedstawił alarmujące dane dotyczące wpływu czynników abiotycznych na produkcję roślinną

propagandę, żeby zabezpieczyć przed nadchodzącymi stresami abiotycznymi, a jeżeli już po prostu nas zaskoczą, nie zdążyliśmy wykonać zabiegu, no to wtedy rośliny regenerujemy już kolejnym produktem - tłumaczył Skrobiszewski.

Fundamentem jest obecność na polu

Uzupełniając te techniczne zalecenia, dyrektor Leszek Skrzypczyk podkreślił, że żadna technologia nie zastąpi bezpośredniej lustacji pola. Skuteczna biostymulacja wymaga bowiem ścisłej współpracy doradcy i rolnika na plantacji. - *Najpierw musimy wyjść do rolnika, przeprowadzić dokładną lustrację pola i zrozumieć realną potrzebę. „Akademickie” doradztwo zza biurka rzadko sprawdza się w ziemi. My chcemy być partnerem, który najpierw diagnozuje problem, a dopiero potem wskazuje kierunek pomocy* - podsumował dyrektor Agrii Polska.

* Stres abiotyczny to niekorzystny wpływ środowiska nieożywionego na rośliny. Wynika on z trudnych warunków, takich jak braki lub nadmiar wody, ekstremalne temperatury oraz zły skład chemiczny gleby.

marianna.kula@wiescirolnicze.pl

OGŁOSZENIE

foliQ®
Biostymulatory

POTRÓJNA MOC BIOSTYMULACJI

Dowiedz się więcej:

www.foliQ.pl 61 670 88 88 bek@agrii.pl

Cała dawka azotu w rzepaku na jesień. Co wiosną? Efekty takiego nawożenia!

Zmieniający się klimat, nieprzewidywalna aura oraz rosnące wymagania agrotechniczne zmuszają rolników do ciągłej weryfikacji strategii nawożenia. Jednym z najbardziej intrygujących i dyskutowanych obecnie tematów jest model podania pełnej dawki azotu już jesienią. Czy to tylko sposób na logistyczne ułatwienie wiosennych prac, czy realna metoda na budowanie wyższego plonu w dobie deficytów wody?

TEKST MARIANNA KULA

W poszukiwaniu odpowiedzi na pytania o techniczne i praktyczne aspekty tego rozwiązania zwróciliśmy się do ekspertów z firm zajmujących się doradztwem, sprzedażą oraz dystrybucją środków produkcji rolnej.

Znaczenie azotu w produkcji rzepaku

Każdego roku producenci rzepaku ozimego stają przed wyzwaniem: jak prowadzić łan, aby w pełni wykorzystać potencjał genetyczny zasianej odmiany? Odpowiedź nie jest łatwa, gdyż na drodze stają czynniki niezależne: warunki pogodowe podczas wschodów, suma temperatur efektywnych czy wilgotność gleby. - Prowadzenie łanu musi być tak zaplanowane, aby zagwarantować roślinom dobre odżywienie jesienią, przygotować je do przezimowania, a jednocześnie zagwarantować sprawne pobieranie składników odżywczych wiosną, po ruszeniu wegetacji. Odpowiedzią na pojawiające się problemy w uprawie, przy zmieniającym się klimacie, są różne strategie prowadzenia nawożenia azotem. A to azot właśnie jest głównym czynnikiem plonotwórczym - podkreśla Agnieszka Biniszewska, customer technical expert i principal biologist w Crop Health Research & Development.

Kluczowe jest zrozumienie, jak roślina zarządza energią w zależności od fazy rozwojowej. Ekspertka wyjaśnia, że do fazy czwartego liścia właściwego składniki budulcowe są rozdzielane niemal równo pomiędzy system korzeniowy a rozetę liściową. Sytuacja zmienia się jednak po tym etapie. - Od czwartego liścia większość składników odżywczych wykorzystywana jest przez rośliny dla rozbudowania części nadziemnej, rozety. Prawidłowo rozwinięty rzepak, dający nadzieję na dobry plon (jeśli w trakcie sezonu wiosennego nie wydarzy się nic nieoczekiwanego), powinien uzyskać jesienią rozetę złożoną z 10-12 dobrze rozwiniętych liści i dobrze rozwinięty system korzeniowy, o charakterystycznym kształcie palowym - tłumaczy ekspertka.

Warto pamiętać, że azot podany jesienią nie służy tylko do

Warto pamiętać, że azot podany jesienią nie służy tylko do budowy „zieleni”. To właśnie w tym czasie decyduje się to, co zobaczymy w żniwa



budowy „zieleni”. To właśnie w tym czasie decyduje się to, co zobaczymy w żniwa. - Jesienią formowane są podwaliny potencjalnego plonu, pąki kwiatowe, które wiosną, podczas kwitnienia, dadzą nam łuszczyzny. Oczywiście potencjał plonowania definiowany i utrzymywany jest przez cały cykl uprawy, ale jeśli zagłodziśmy rośliny jesienią, potencjał ten zdecydowanie się obniży - wskazuje nasza rozmówczyni.

Częściowe nawożenie rzepaku azotem na jesieni

Idealne warunki do rozwoju rzepaku to rzadkość. Jesień 2025 była tego najlepszym przykładem - zróżnicowane terminy siewu i nierówne wschody sprawiły, że wiele plantacji weszło w okres zimowania w różnej kondycji. W standardowym modelu nawożenia kluczowe jest dopasowanie dawki do aktualnego stanu pola. - Aby

rzepak był w stanie rozwinąć 10-12 liści, potrzebuje jesienią 80 kg czystego składnika, a jeśli jesień jest ciepła z dobrą zasobnością gleby w wodę, to możemy mieć do czynienia z przerośniętymi roślinami, które rozwinęły 18-20 liści i wtedy ilość potrzebnego azotu jest wyższa, nawet 100 kg N - mówi ekspertka.

Przy tradycyjnym podejściu (dawka jesienna + dawka wiosenna), eksperci zalecają stosowanie mocznika z inhibitorem ureazy (np. Instinct) jesienią, a wiosną uzupełnienie potrzeb saletrą amonową. Jednak samo nawożenie dogłębowe to nie wszystko. Agnieszka Biniszewska kładzie duży nacisk na mikroelementy: - *StarterMn Platinum to płynny nawóz, który w swoim składzie zawiera azot, siarkę i mikroelementy takie jak: mangan, bor, miedź, molibden i cynk. Zastosowanie StarterMn Platinum sprzyja lepszemu wykorzystaniu składników odżywczych przez roślinę, zwiększa naturalną odporność na choroby i produktywność łanu.*

W sytuacjach problematycznych, takich jak późny siew, warto rozważyć zwiększenie dawki azotu na jesieni. - *Jeśli przesiewaliśmy rzepak lub sialiśmy go późno i mamy na polu rośliny o różnym stopniu zaawansowania w rozwoju, warto rozważyć zwiększenie dawki azotu, aby przyspieszyć tempo wzrostu, tak aby mieć szansę na uzyskanie 10-12 liści przed wejściem w okres zimowego spoczynku. Musimy jednak pamiętać, że sama dawka azotu nie uratuje nas sytuacji, bo ważne są jeszcze opady deszczu i warunki, jakie są do pobierania azotu - tłumaczy nasza rozmówczyni.*

Rozwiązaniem, służącym poprawie gospodarki azotowej w roślinie, jest produkt Blue N zawierający szczep bakterii *Methylobacterium symbioticum SB23*. Bakterie te kolonizują nadziemne części rośliny i wiążą azot atmosferyczny przez cały okres wegetacji. Jak radzi ekspertka, warto łączyć go z produktem Cellerate MoZn: - *Cellerate MoZn to nawóz płynny o wysokiej przyswajalności, który wyróżnia się dużą zawartością fosforu, cynku i molibdenu. Molibden jest mikroelementem, który poprawia efektywność wykorzystania azotu. Zastosowanie Cellerate MoZn intensyfikuje wzrost i rozwój wegetatywny roślin, co sprzyja zasiedlaniu i namnażaniu *Methylobacterium symbioticum*.*

Cała dawka azotu na jesieni - strategia na trudne czasy?

Przechodząc do kluczowego pytania: czy można zaplanować nawożenie tak, by pokryć już wiosenne zapotrzebowanie roślin? Okazuje się, że jest to możliwe, choć wymaga precyzji technologicznej. Głównym argumentem za tym rozwiązaniem jest zabezpieczenie dostępności azotu w glebie przed ewentualną suszą wiosenną lub problemami z wjazdem w pole. - *W takim scenariuszu możemy teoretycznie spać spokojnie, bo wiemy, że zaaplikowaliśmy azot jesienią i składnik ten jest już w glebie dostępny dla roślin na różnych poziomach profilu glebowego. Przy zastosowaniu pełnej dawki nawozów azotowych jesienią możemy zastosować mocznik pamiętając o inhibitorem ureazy - mówi Agnieszka Biniszewska.*

Kluczowym elementem tej układanki jest Instinct - inhibitor nityfikacji. Jego rola jest krytyczna dla ochrony inwestycji rol-

nika: - *Produkt ten przeznaczony jest do stosowania z nawozami zawierającymi azot w formie amonowej lub amidowej. Po jego zastosowaniu, Instinct zmniejsza straty azotu amonowego występującego w glebie, ograniczając jego wymywanie w głąb gleby i przemieszczanie się do wód gruntowych oraz ulatnianie w powietrze (proces denitryfikacji) - wyjaśnia nasza rozmówczyni. Ekspertka tłumaczy również techniczny aspekt aplikacji: zabieg musi być wykonany najpóźniej jak to możliwe (zgodnie z przepisami do 20 października lub w uzasadnionych przypadkach do 30 listopada), a dla skuteczności inhibitora wymagane są opady deszczu (min. 12 mm w ciągu 10 dni po zabiegu). Co z ryzykiem wymywania? - *Rzepak jest w stanie rozwinąć głęboko sięgający system korzeniowy, tak że nawet jeśli dojdzie do wymywania azotu w głąb profilu glebowego, system korzeniowy będzie w stanie go wychwycić. Przesuwając nawożenie na późną jesień zabezpieczamy azot i jego dostępność dla roślin nie tylko w tych wierzchnich warstwach gleby, ale też w tych głębokich - tłumaczy Agnieszka Biniszewska.**

Co w przypadku podania całej możliwej dawki azotu jesienią w rzepaku? Na to pytanie odpowiada również Piotr Kotowski, ekspert z firmy Timac Agro Polska. - *Taka aplikacja może okazać się trafiona przy pewnym scenariuszu pogodowym, ale nie zawsze podanie pełnej dawki będzie najlepsze. Nasi klienci, stosując 60 do 90 kg N jesienią, uzyskiwali zdecydowaną poprawę kondycji roślin i znacząco wyższe plony. Przy pełnej dawce N jesienią istnieje ryzyko, że przy bardzo mokrej zimie lub dużych roztopach spora część azotu przemieści nam się szybko na dużą głębokość i będzie utrudniony dostęp do składnika lub całkiem stracimy jego część. Ustawa azotanowa określa nam dopuszczalną ilość azotu, jaką możemy zastosować i nie ma tam wyjątku dla tych, którzy wysypali całą dawkę jesienią, a wiosną go brakuje. Konieczne tej wiosny pobudźmy rośliny biostymulacją np. Starterem do sprawnej regeneracji i lepszego wykorzystania azotu - mówi Kotowski.*

Prognoza na sezon 2026

Choć wyniki stosowania pełnej dawki jesiennej są obiecujące, Agnieszka Biniszewska zachowuje dystans, podkreślając, że w rolnictwie nic nie jest dane raz na zawsze. - *Wyniki, jakie obserwujemy z zastosowania pełnej dawki azotu późną jesienią, są obiecujące, ale badania nad zastosowaniem takiego rozwiązania ciągle trwają i żeby dokładnie poznać mechanizmy i powtarzalność wysokich plonów przy takim rozwiązaniu, potrzeba jeszcze kilku sezonów, aby w pełni móc zalecać takie rozwiązanie - mówi ekspert.*

Planując strategię na wiosnę 2026 i kolejne lata, rolnicy powinni kierować się przede wszystkim potencjałem swoich gleb i historią pogodową regionu tuż po siewie rzepaku. Czy pełna dawka azotu jesienią stanie się standardem? Następne sezony będą ostatecznym sprawdzianem dla tej metody, ale już dziś widać, że jest to realna alternatywa dla tych, którzy chcą zminimalizować ryzyko związane z nieobliczalną wiosenną aurą.

marianna.kula@wiescirolnicze.pl

WIZYTÓWKA UPRAWOWA

materiał partnera

Nawóz biostymulujący FERTIACTYL

Regeneracja roślin po zimie to hasło, które w tym roku wybrzmiewa wszędzie. Trzeba więc dobrać optymalny sposób, który pozwoli na rozbudowę roślin zarówno korzeni jak i części wegetatywnych. Szybko dostępne składniki pokarmowe oraz biostymulacja działająca zarówno dogłębowo jak i nalistnie będzie najlepszym rozwiązaniem. Fertiactyl Starter to sprawdzony i bardzo dobrze znany nawóz biostymulujący, który pobudza fotosyntezę roślin. Kwasy huminowe i fulwowe poprawiają jakość gleby, stymulują efektywne pobieranie składników pokarmowych. Kompleks glicyna-betaina oraz zeatyna zwiększają odporność roślin na stresy środowiskowe. Dostarczamy również podstawowe składniki pokarmowe dla sprawnego ruszenia wegetacji. Produkt, który sprawdza się w każdej uprawie dla silnej regeneracji roślin.

Produkt poleca firma TIMAC AGRO POLSKA



Sorgo kontra kukurydza

Sorgo coraz częściej zestawia się z kukurydzą, zwłaszcza w kontekście słabszych gleb i suszowych lat. W gospodarstwie rodziny Piechotów z Lubosza roślina ta sprawdza się doskonale i zyskuje na znaczeniu. Swoją wiedzę na temat uprawy sorga dzieli się z nami Kacper Piechota, który prowadzi gospodarstwo wspólnie z ojcem.

TEKST MARIANNA KULA

Na ponad 180 ha gospodarstwa Piechotów w gminie Kwilcz (Wielkopolska) dominują gleby lekkie. Obok sorga uprawiane są także: żyto, pszenżyto ozime, jęczmień ozimy oraz słonecznik. Pan Kacper od kilku lat eksperymentuje z uprawą sorga, które szybko stało się wartościową alternatywą dla kukurydzy w gospodarstwie - stanowi cenne źródło paszy dla trzody chlewnej. - *Myślę, że sorgo może konkurować z kukurydzą jak najbardziej, ale tylko w pewnych, specyficznych warunkach. Jeżeli na danym stanowisku kukurydza wychodzi dobrze i zbieramy 10-15 ton, to moim zdaniem w sorgo nie ma sensu się bawić. Sorgo, tak jak na całym świecie, uprawia się tam, gdzie kukurydza już nie chce rosnąć* - mówi farmer.

W gospodarstwie Piechotów kukurydza na niektórych działkach zawodziła. - *Dwa lata z rzędu kukurydzy praktycznie nie było warto zbierać. Była wprawdzie koszona, ale połowa szła na kombajn, a druga połowa pokrywała jedynie koszt usługi siewu. Naprawdę nie było to opłacalne, bo to po prostu zbyt słaba ziemia* - wspomina rolnik. Sorgo z kolei sprawdza się na tych stanowiskach. - *Sorgo natomiast bez problemu sobie tutaj radzi, ponieważ potrafi wejść w taki stan "hibernacji". Gdy przyjdzie susza w okresie krytycznym, sorgo potrafi ją przeczekać. Oczywiście nie przetrwa sytuacji, gdy przez cały rok nie spadnie ani kropka deszczu, ale mimo wszystko jest znacznie bardziej odporne na suszę niż kukurydza* - podkreśla pan Kacper.

Mniejsze koszty produkcji

Jedną z zalet sorga jest możliwość wykorzystania sprzętu już posiadanego w gospodarstwie. - *Przez pierwsze dwa lata, kiedy sialiśmy sorgo, nie mieliśmy siewnika punktowego. Kupiliśmy go później, ale nie ze względu na sorgo, tylko na dużą powierzchnię słonecznika. Sorgo początkowo sialiśmy zwykłym siewnikiem zbożowym, rzędowym, i wychodziło to bardzo dobrze. Nie siewmy go tak jak kukurydzę - po 8 roślin na metr - tylko 20-25 roślin na metr, więc idealnie równe rozmieszczenie nasion nie jest aż tak istotne* - tłumaczy rolnik.

Dzięki temu odpada koszt usługi siewu, a także stosowania nawozu fosforo-azotowego. - *Sorgo siewmy po 10 maja, kiedy gleba jest już na tyle ogrzana, że roślina bez problemu pobiera fosfor. Odpada nam więc kolejny koszt drogiego nawozu* - dodaje pan Kacper.

Mniejsze problemy ze szkodnikami

Sorgo na razie nie wymaga ochrony przed omacnicą czy ploniarką. - *Obecnie w przypadku tej rośliny nie musimy walczyć ani z omacnicą, ani z ploniarką. Nawet jeśli ploniarka uszkodzi sorgo, nic złego się nie dzieje - roślina potrafi się rozkrzewić, więc nie wpływa to negatywnie na plon. Mszyce również nie zaobserwowaliśmy. Pod tym względem jest to bardzo mało wymagająca uprawa* - mówi Piechota.

Problemy pojawiają się natomiast w zakresie chemii i zwal

Zobacz
FILM



Kacper Piechota
specjalizuje się
w uprawie sorga



czania chwastów. - *Na słabych glebach pendymetalina działa różnie i nie zawsze skutecznie, więc tutaj pojawia się problem. Podobno można stosować niektóre środki przeznaczone do kukurydzy, ale to wymaga konsultacji ze sprzedawcami, którzy mieli okazję to testować* - zauważa rolnik. Sam z kolei myśli o zakupie chwastownika. W ten sposób zamierza eliminować z pola niepożądane rośliny.

Koszty zbioru i suszenia

Kolejną przewagą sorga nad kukurydzą jest prostota zbioru i niższa wilgotność plonu. - *Na pole wjeżdżamy tylko, żeby zobaczyć, jak ładnie rośnie, a następny wjazd to już kombajn. I tu kolejna oszczędność, bo możemy kosić własnym sprzętem. Kolega w minionym sezonie kosił zwykłym Bizonem, bez żadnych przeróbek, i nie było problemu* - mówi pan Kacper.

Dzięki niższej wilgotności łatwiej również suszyć plon. - *Kukurydza w sezonie 2025 często miała 30-35% wilgotności. Sorgo natomiast miało 21% wilgotności, pochłania więc znacznie mniej - na suszenie* - dodaje rolnik.

Choć cena sorga jest obecnie wyższa niż kukurydzy, problemem pozostają ilości. - *Trzeba mieć pełne samochody, bo skupcy niechętnie przyjmują mniejsze partie. Z tego, co się orientowałem, sorgo można sprzedać w granicach 750-900 zł za tonę* - podsumowuje pan Kacper.

Uprawa sorga w gospodarstwie Piechotów pokazała, że w odpowiednich warunkach może stać się wartościowym uzupełnieniem lub alternatywą dla kukurydzy, szczególnie na gorszych glebach i w okresach suszy. Dzięki temu rolnicy mogą uniezależnić się od wahań plonów i zapewnić stabilną dostępność paszy dla trzody.

marianna.kula@wiescirolnicze.pl

Jak wygląda uprawa kukurydzy i sorga w Polsce? Jak wyglądają wymagania i ochrona przed chwastami, szkodnikami i chorobami? Jak wyglądają perspektywy rynkowe zbytu sorga?

ROZMAWIA Z NAMI

prof. dr hab. inż.

TADEUSZ MICHAŁSKI

prezes Polskiego Związku Producentów Kukurydzy

■ **Panie profesorze, kukurydza jest w Polsce dobrze poznana i szeroko opanowaną technologicznie uprawą. Coraz częściej jednak w tym kontekście pojawia się sorgo. Na jakim etapie jesteśmy dziś, jeśli chodzi o to drugie zboże?**

Rzeczywiście, w przypadku kukurydzy można powiedzieć, że technologię uprawy mamy już bardzo dobrze rozpracowaną. Nauczyliśmy się wykorzystywać potencjał nowoczesnych odmian i reagować na zmienne warunki środowiskowe. Natomiast sorgo przez wiele lat pozostawało nieco w cieniu. To wynikało zarówno z mniejszej liczby dostępnych odmian, jak i z ograniczonej wiedzy na temat ich wymagań oraz reakcji na nasze warunki glebowo-klimatyczne.

Dziś jednak sytuacja się zmienia. Pojawiają się odmiany naprawdę interesujące z punktu widzenia produkcji, ale wciąż potrzebujemy więcej doświadczeń i badań, aby dobrze dopasować je do realiów polskich gospodarstw.

■ **Czyli można powiedzieć, że sorgo w Polsce jest nadal rośliną „w fazie prób”?**

Tak, dokładnie. W dodatku nie można zapominać, że żadnej rośliny nie da się wprowadzić na większą skalę bez zapotrzebowania rynkowego.

Musi być „ssanie” z zewnątrz - ze strony przemysłu, sektora paszowego czy producentów bydła. Bez realnych możliwości zbytu trudno oczekiwać dynamicznego rozwoju uprawy. Dlatego dziś sorgo nie jest konkurencją dla kukurydzy, ale idzie w dobrym kierunku i z pewnością powinniśmy uważnie obserwować zachodzące zmiany.

■ **W Polsce organizowane są już jednak Dni Sorga, podobnie jak od lat Dni Kukurydzy. Jaką rolę pełnią takie wydarzenia?**

To bardzo ważna inicjatywa. Dni Sorga odbywają się już od kilku lat i stanowią platformę do zapoznania się z nowymi odmianami,

których - trzeba przyznać - wciąż nie ma wiele. Co więcej, są one jeszcze słabo widoczne w przestrzeni rolniczej. Podczas tych wydarzeń organizowane są również seminaria naukowo-wdrożeniowe, na których omawiamy zalety sorga, jego wymagania oraz możliwości wykorzystania.

■ **Problemem pozostaje natomiast brak jasnego systemu klasyfikacji wczesności sorga, porównywalnego do skali FAO stosowanej w kukurydzy.**

Podjęmowane są próby takich podziałów, głównie w Niemczech, ale w Polsce wciąż brakuje spójnych rozwiązań, co dodatkowo utrudnia rolnikom dobór odpowiednich odmian.

■ **Często podkreśla się, że sorgo lepiej radzi sobie z okresowymi niedoborami wody niż kukurydza. Czy rzeczywiście ma tu wyraźną przewagę?**

To jest prawda, ale tylko częściowa. Głoszę tezę, że kukurydza i sorgo raczej się uzupełniają, niż konkurują. Kluczowe znaczenie mają bowiem okresy krytycznego zapotrzebowania na wodę. Dla kukurydzy przypadają one głównie na II połowę czerwca i lipiec, natomiast dla sorga - na końcówkę lipca i sierpień. Jeżeli susza wystąpi w lipcu, bardziej ucierpi kukurydza. Jeśli natomiast pojawi się w sierpniu, to sorgo znajdzie się w trudniejszej sytuacji. Na podstawie blisko 30 lat doświadczeń z sorgo, mogę powiedzieć jednoznacznie: nie ma roślin całkowicie odpornych na suszę.

■ **Interesuje mnie również to, jak wygląda porównanie tych dwóch gatunków pod kątem gleb?**

Sorgo ma nieco mniejsze wymagania wodne na wytworzenie suchej masy - zużywa około 20% mniej wody niż kukurydza. Ma też nieco głębszy i silniejszy system korzeniowy. Dlatego na glebach słabszych może być realną alternatywą dla kuku-

„Głoszę tezę, że kukurydza i sorgo raczej się uzupełniają, niż konkurują. Kluczowe znaczenie mają bowiem okresy krytycznego zapotrzebowania na wodę.”

PROMOCJA



DANMAT
Daniel Grobicki
tel. 517-139-166



TECHNIK
SKUP BYDŁA SPRZEDAŻ CIELĄT
SZYBKI ODBIÓR BYDŁA
MOŻLIWOŚĆ KREDYTOWANIA ZAKUPU
ZADZWOŃ! (region WIELKOPOLSKA)
508 223 035 lub 601 450 997
CIEŁĘTA TYLKO
Z POLSKICH HODOWEL



Ubojnia Gola
SKUP BYDŁA RZEŹNEGO
tel. kom. 517 955 204
UBÓJ BYDŁA Z KONIECZNOŚCI
tel. kom. 517 955 207
tel. do biura: 65 572 50 07, 797 701 885
SKUP TUCZNIKÓW tel. 509 134 177
ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY!



FOT. ARCHIWUM T. MICHAŁSKI

rydzy. Natomiast na glebach średnich i dobrych kukurydza zdecydowanie wygrywa - to potwierdzają liczne doświadczenia hodowlane i produkcyjne.

■ **Wspomniał pan o różnych kierunkach użytkowania sorga.** Tak, dziś - podobnie jak w przypadku kukurydzy - mamy sorgo uprawiane zarówno na kiszonkę, jak i na ziarno. W odmianach kiszonkowych nastąpił ogromny postęp hodowlany. Mówimy o co najmniej 5-6 ekotypach, bardzo zróżnicowanych pod względem cech i przydatności do różnych gospodarstw. Większość z nich, mimo wysokich plonów zielonki, ledwo dorównuje kukurydzy plonami suchej masy, a wartość pastewną ma o 10, a nawet 20% niższą. Jednak najnowsze mogą dorównywać wartością kiszonce z kukurydzy.

Jeśli chodzi o sorgo ziarnowe, potencjał plonowania również jest wysoki. W sprzyjających warunkach możliwe są plony rzędu 80-90 dt suchego ziarna z hektara, a potencjał odmian sięga nawet 120 dt. Problemem pozostaje jednak skala - w Polsce uprawia się zaledwie kilkaset hektarów sorga ziarnowego.

■ **Przejdźmy do agrotechniki. Jak wygląda ochrona sorga przed chwastami w porównaniu do kukurydzy? Jest to bowiem istotny zabieg zarówno w przypadku jednej, jak i drugiej rośliny.** Tu sytuacja jest trudniejsza. O ile w kukurydzy mamy do dyspo-

zycji około 170 herbicydów, o tyle dla sorga oficjalnie dopuszczonych jest zaledwie 5-6 środków, i to z ograniczeniami - w ramach tzw. upraw małoobszarowych. Podstawą jest pendimetalina oraz glifosat stosowany przed siewem lub przed wschodami. Brak oficjalnych rejestracji nowych środków wynika z kosztów - firmom nie opłaca się rejestrować preparatów dla tak małego arealu. Można próbować ochrony mechanicznej, ale to wymaga odpowiedniego sprzętu i większych nakładów pracy.

■ **Zapytam też o szkodniki. Czy mniejszy areal chroni sorgo przed problemami, z którymi boryka się kukurydza, jak choćby omacnica prosowianka?**

Na razie tak, sytuacja jest bardzo dobra. Omacnica po prostu „nie lubi” sorga - atakuje je tylko w ostateczności, gdy nie ma nic innego do jedzenia, a szkody są znacznie mniejsze. Sorgo nie atakuje też stonka kukurydziana ani typowe szkodniki glebowe kukurydzy. Jeśli chodzi o choroby, przy małej skali problem jest znikomy, ale w przyszłości, zwłaszcza w mokre lata, musimy liczyć się z wystąpieniem helminthosporiozy (żółknienia liści) czy chorób fuzaryjnych. Obecna lepsza kondycja zdrowotna sorga wynika głównie z efektu skali.

■ **Nie można pominąć również kwestii nawożenia.**

Nakłady na nawożenie sorga są nieco niższe niż nakłady na nawożenie kukurydzy, co wynika z mniejszej produkcji suchej masy na słabszych stanowiskach. Dzięki głębokiemu systemowi korzeniowemu sorgo lepiej wykorzystuje składniki, które uwalniają się z materii organicznej w trakcie sezonu, zwłaszcza w sierpniu.

■ **Co ze zbytem, o którym rozmawialiśmy na początku? Czy rynek jest na to gotowy? W momencie zbiorów sorga i kukurydzy w skupach ceny sorga były wyższe od cen kukurydzy.**

Tu trzeba zachować ostrożność. Ceny sorga bywają czasami wyższe od kukurydzy, ale wynika to głównie z efektu nowości. Docelowo wartość gospodarza ziarna obu gatunków będzie zbliżona. Sorgo ma potencjał w żywieniu ludzi - m.in. jako surowiec bezglutenowy i bogaty w antyoksydanty - ale na razie brakuje produkcji na większą skalę.

Zbyt szybkie zwiększenie arealu mogłoby skończyć się problemami ze sprzedażą. Przypomina mi to historię szarlatu - po kilku latach intensywnej promocji rynek się załamał. Dlatego rozwój sorga powinien być stopniowy i dobrze skorelowany z realnym popytem.

Rozmawiała Marianna Kula

marianna.kula@wiescirolnicze.pl

O G Ł O S Z E N I E



NOWOŚĆ

Rinpod[™] Pak

Rinskor[™] active

HERBICYD

Rinpod[™] - najnowszy herbicyd Corteva przeznaczony do ochrony buraków cukrowych:

- Innowacyjna substancja czynna Rinskor[™] active o odmiennym mechanizmie działania
- Bez trudu i błyskawicznie zwalcza niektóre chwasty dwuliścienne, np. komosę białą, nawet tę uodpornioną na inne preparaty, przytulię czepną, zaśláz pospolity i inne
- Rinpod[™] dostępny jest w paku z herbicydem zawierającym metamitron jako Rinpod[™] Pak
- Idealny partner do tworzenia programów ochrony z innymi herbicydami

Aby uzyskać pewny efekt, zastosuj jako Rinpod[™] Pak.

e-pole[™]
PROGRAM PARTNERSKI



Więcej na corteva.pl

* - Znaki towarowe należące do Corteva Agriscience i jej podmiotów stowarzyszonych.
©2026 Corteva.

Ze środków ochrony roślin należy korzystać z zachowaniem bezpieczeństwa. Przed każdym użyciem przeczytaj informacje zamieszczone w etykiecie i informacje dotyczące produktu. Zwróć uwagę na zwroty wskazujące rodzaj zagrożenia oraz przestrzegaj środków bezpieczeństwa zamieszczonych w etykiecie.

REGENERATYWNA KUKURYDZA

„Wracamy do korzeni, ale z dzisiejszą wiedzą”

W obliczu rosnących kosztów nawozów i ubywających środków ochrony roślin, rolnicy szukają nowej drogi. Dla Tomasza Brodowicza z woj. małopolskiego odpowiedzią stało się rolnictwo regeneratywne. W myśl tej „filozofii” uprawia kukurydzę. - Dla mnie to powrót do korzeni, ale z nowymi technologiami i wiedzą, którą mamy dziś - mówi farmer.

TEKST MARIANNA KULA

Tomasz Brodowicz prowadzi gospodarstwo o powierzchni ok. 200 ha w miejscowości Boczkowice, w woj. małopolskim. Rolnik zdecydował się kilka lat temu na zmianę podejścia do produkcji roślinnej, w tym do uprawy kukurydzy. Postawił na rolnictwo regeneratywne. - *Dla mnie to powrót do korzeni, ale z nowymi technologiami i wiedzą, którą mamy dziś* - mówi Brodowicz.

Nie ukrywa, że impuls do zmian był zarówno ekonomiczny, jak i środowiskowy. - *Tak naprawdę doszliśmy dziś do momentu, w którym - może zabrzmi to nie najlepiej - zaczynamy produkować paszę dla ludzi tylko po to, żeby przetrwać na gospodarstwie. Rynek premiuje przede wszystkim ilość, a z jakością bywa różnie. U mnie wprowadzanie tych wszystkich, często uznawanych za „dziwne”, praktyk sprawia, że jakość tego, co wyrasta na polu, jest po prostu lepsza: zdrowsza, smaczniejsza, bardziej pożywna i energetyczna* - zauważ farmer. Celem rolnika stało się więc podniesienie jakości plonu, przy jednoczesnym ograniczaniu kosztów i poprawie kondycji gleby.

Czym jest rolnictwo regeneratywne?

Rolnik podkreśla, że brak formalnej definicji rolnictwa regeneratywnego - zarówno na poziomie krajowym, jak i unijnym



- nie jest przeszkodą w działaniu. - *To nie jest jedna recepta. To zbiór praktyk, które mają sprawić, że gleba będzie żywym organizmem, a nie tylko warsztatem pracy* - tłumaczy farmer.

W gospodarstwie naszego rozmówcy oznacza to m.in. odejście od intensywnej uprawy mechanicznej - postawienie na bezorzkę, budowanie życia biologicznego w glebie i pozostawianie jak największej ilości resztek pożniwnych na powierzchni pola (trzeba jednak pamiętać o zadbanie o ich prawidłowy rozkład, żeby nie stwarzać warunków do rozwoju chorób). - *Jak to jest, że las rośnie, a nikt go nie orze? Albo ugory - nikt ich nie uprawia, a wszystko na nich rośnie?* - pyta rolnik retorycznie. - *Po prostu trzeba dać glebie odpocząć, dać jej czas na przejście wszystkich naturalnych procesów. Za każdym razem, gdy ingerujemy w glebę, wywracamy do góry nogami to, co dzieje się na jej powierzchni - procesy tlenowe - oraz to, co zachodzi pod nią, czyli procesy beztlenowe* - tłumaczy pan Tomasz. Zaznacza przy tym, że jeżeli co roku możemy pozwolić glebie na regenerację, to ona z czasem sama dochodzi do siebie. - *Wyszedłem z założenia, że gleba to żywy organizm - powinna żyć i dobrze sobie radzić. Trzeba jej po prostu nie przeszkadzać. A wtedy wszystko działa tak, jak powinno* - twierdzi nasz rozmówca.

Kukurydza w systemie strip-till

Kukurydza zajmuje w gospodarstwie Brodowicza ok. 47 ha rocznie. Uprawa prowadzona jest obecnie głównie w technologii

MATERIAŁ PARTNERA

POLECANE ODMIANY KUKURYDZY

Małopolska Hodowla Roślin

■ **SM Zadra FAO 250** - niezawodna, średnio wczesna odmiana kukurydzy, która w badaniach PDO COBORU 2025 osiągała nawet aż do 127,3% plonu suchej i 128% świeżej masy względem wzorca - osiągając tym samym jeden z najlepszych wyników plonowania wśród wszystkich odmian średnio wczesnych przeznaczonych na kiszonkę. Wysoki wigor początkowy pozwala im szybko wystartować z wegetacją, dobrze znosić chłody wczesnowiosenne i okresowe niedobory wody.

■ **SM Rokita FAO 250** - odmiana dwuliniowa (SC), przeznaczona na kiszonkę i biogaz, średniowczesna, FAO 250. Odmiana bardzo plenna. W doświadczeniach PDO w 2025 uzyskiwała plon ogólny świeżej masy nawet 118,9% wzorca, plon suchej masy 125,8% wzorca. Ziarno typu semident, kolba flex. Jest to mieszańiec wysoki, powyżej 300 cm. Wschody oceniono na 8° (skala 1-9°) wczesny wigor na 7-8°. Odporny na wyłęganie 96% roślin stojących.

strip-till, z wyraźnym planem przejścia na no-till. - *Kukurydza nie jest jeszcze no-tillu, bo potrzebuję innego siewnika. Próbuje już trzeci sezon, ale wiem, że bez odpowiedniej maszyny się nie da* - przyznaje rolnik. Docelowo co najmniej połowa areálu kukurydzy ma być siana bezpośrednio. - *To oszczędność czasu, paliwa i - przede wszystkim - wody* - podkreśla farmer.

Kukurydza wpisana jest w ścisły płodozmian. Monokultura nie wchodzi w grę. - *Pszenica po pszenicy by u mnie nie przeszła, a kukurydza też musi mieć swoje miejsce w rotacji* - zaznacza gospodarz.

Jednym z filarów regeneratywnej uprawy kukurydzy w Bocz-kowicach są bakterie. Tomasz Brodowicz ogranicza nawożenie azotem, wykorzystując do tego preparaty biologiczne, zawierające szczepy Azotobacter, które zwiększają zasoby azotu w glebie. - *Do bakterii dodaję pożywkę - kwasy humusowe, mikroelementy i melasę. To jednocześnie paliwo dla mikroorganizmów i zastrzyk energii dla roślin* - wyjaśnia rolnik.

„Biologia” trafia do gleby już podczas siewu kukurydzy. - *Te bakterie zaczynają pracować bardzo wczesnie. Dzięki temu rośliny od startu mają dostęp do składników i nie widzę niedoborów, nawet przy chłodnej wiosnie, z jaką mieliśmy do czynienia w 2025 r.* - dodaje.

Odporność na stresy

W 2025 r. majowe chłody mocno zahamowały rozwój kukurydzy w wielu gospodarstwach. U Tomasza Brodowicza rośliny przeszły ten okres bez wyraźnych objawów stresu. - *Nie widziałem przebarwień niedoborowych. Wydaje mi się, że i bakterie, i melasa pomogły roślinom lepiej znieść te warunki* - mówi gospodarz.

Rolnik nie ukrywa, że odpowiednie pokrycie gleby resztkami poźniowymi i międzyplonami znacząco ogranicza presję chwastów. Problemy pojawiają się głównie na obrzeżach pól, gdzie chwasty wchodzą z miedz. - *Czasem trzeba po żniwach objechać pole jedną sekcją opryskiwacza dookoła* - przyznaje farmer.

W walce ze szkodnikami natomiast coraz większą rolę odgrywa melasa. - *Przy odpowiednim poziomie Brix* roślina jest mniej atrakcyjna dla szkodników* - tłumaczy farmer.

Co natomiast z chorobami? Rolnik zwraca uwagę na następującą sprawę: - *Co ciekawe, na polach kukurydzy po kukurydzy, gdzie u innych występowała gównia, u mnie uszkodzenia były minimalne - może 1-2%.*

Międzyplony i „żywa gleba” przez cały rok

Brak obornika w gospodarstwie Brodowicza rekompensowany jest rozbudowanymi mieszkankami międzyplonowymi. Rolnik korzysta z tych zawierających kilkanaście gatunków - wśród nich są m.in. rośliny bobowate. - *Chodzi o to, żeby gleba była okryta i żywa przez cały rok. To ma zastąpić materię organiczną, którą inni mają z obornika* - wyjaśnia nasz rozmówca.

Czy regeneratywna kukurydza daje wyższe plony? - *Nie o to w tym chodzi* - odpowiada rolnik. - *Celem jest poprawa jakości, obniżenie kosztów i zwiększenie odporności gospodarstwa, szczególnie na pogodowe „apokalipsy”. To nie działa tak, że kupi się jeden nawóz i plon nagle skacze. Regeneracja to proces* - wyjaśnia farmer.

Na koniec rozmowy Tomasz Brodowicz podkreśla: regeneracja gleby to kierunek nieunikniony. - *Środków ochrony roślin ubywa, koszty rosną, pogoda wariuje. Trzeba szukać odporności i oszczędności. Małymi krokami, ale konsekwentnie* - podsumowuje.

marianna.kula@wiescirolnicze.pl

OGŁOSZENIE

35
lat
rośniemy
razem





Zwalcz szkodniki w glebie

Pełna ochrona roślin już od siewu!



**Zwalcza
drutowce,
stonkę
kukurydzianą**

Uwaga! Ze środków ochrony roślin należy korzystać z zachowaniem bezpieczeństwa. Przed każdym użyciem przeczytaj informacje zamieszczone na etykiecie i informacje dotyczące produktu. Zapoznaj się z zagrożeniami i postępuj zgodnie ze środkami ostrożności wymienionymi na etykiecie. Informacje zawarte w reklamie mają charakter archiwalny i zgodne są ze stanem prawnym na dzień publikacji. Eventualne zmiany w treści etykiet do zweryfikowania z aktualną treścią etykiety produktu na stronach Ministerstwa Rolnictwa.

AGROSIMEX

35

lat
rośniemy
razem

*Skala Brix pokazuje procentową zawartość substancji rozpuszczonych w soku roślinnym, głównie cukrów. Wyższy poziom Brix świadczy o dobrym zdrowiu rośliny, efektywnej fotosyntezie oraz jej zdolności do wytwarzania plonów wysokiej jakości

NOWA TAKTYKA WALKI Z MĄCZNIAKIEM PRAWDZIWYM

Odwróć liść i sprawdź spód

Nowoczesna ochrona zbóż to znacznie więcej niż tylko oprysk fungicydem.

To skomplikowana układanka, w której nawożenie azotowe może stać się zaproszeniem dla grzybów, a biostymulacja - niezbędnym wsparciem dla naturalnej odporności roślin. W obliczu nowych szczepów patogenów nadlatujących z Afryki i „sprytnych” strategii mączniaka, rolnicy muszą zacząć „łączyć kropki”.

TEKST MARIANNA KULA

Podczas wykładu w ramach cyklu „Farmer w regionie”, który odbył się 29 stycznia w Uniejowie, dr hab. Marta Damszel z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego przedstawiła kompleksowe spojrzenie na ochronę zbóż. Ekspertka podkreśliła, że kluczem do sukcesu w nadchodzącym sezonie (i kolejnych także) jest zrozumienie interakcji między agrotechniką a biologią patogenów, które coraz szybciej adaptują się do zmieniających się warunków pogodowych.

Pułapka „bujnego łanu” i rola biostymulacji

Według ekspertki jednym z najczęstszych błędów jest nadmierne nawożenie azotem, które choć cieszy oko intensywną zielenią, w rzeczywistości osłabia roślinę przed atakiem grzybów. - *W szyszkę w zasadzie patogeny, zarówno kompleksu podsuszek, jak i liści, uwielbiają wysokie dawki azotu, bo wtedy nam się wydaje, że cieszy oko bujny, zielony łan, ale to też cieszy grzyby* - ostrzegła dr hab. Marta Damszel.

Alternatywą lub uzupełnieniem klasycznej chemii powinna być biostymulacja i bio regulacja, które pozwalają roślinie „wybronić się z zasady genotypu”, co realnie przekłada się na oszczędności w portfelu rolnika.

Kompleks podsuszek: Jedyny taki moment

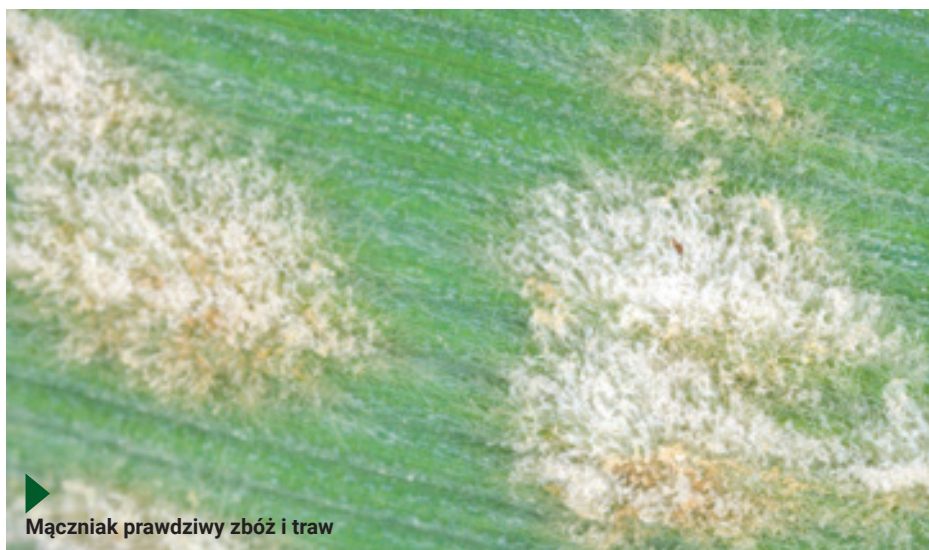
Zabieg T1 jest kluczowy nie tylko dla zdrowotności podstawy źdźbła, ale także dla gospodarki wodnej rośliny. Jak podaje ekspertka, to jedyny moment na skuteczne ograniczenie sprawców łamliwości czy zgorzeli fuzaryjnej. - *Jeśli chcemy wykonać taki standardowy zabieg, którym jest T1, na zabezpieczenie kształtującej się podstawy źdźbła przeciw patogenom kompleksu podsuszek (...), to jest jedyny na najlepszy moment na ograniczenie tych sprawców chorób, ale jednocześnie tym zabiegiem też możemy poprawić gospodarkę wodną roślin* - wyjaśniała ekspertka.

Septoriozy i mączniak - nowa inteligencja patogenów

Dr hab. Marta Damszel zwróciła uwagę na niezwykłą zdolność adaptacyjną grzybów. Przykładem jest mączniak prawdziwy, który zaczął wytwarzać grzybnię od spodu blaszki liściowej,

co wymusza na rolnikach zmianę techniki oprysku na drob nokroplistą. Z kolei sprawcy septorioz potrafią rozwijać się w ukryciu przez 21 dni, zanim dadzą widoczne objawy. - *Jeśli poczekamy z zabiegami na objawy typowe i specyficzne (...), to już jest „pozamiatane”. Tego liścia flagowego i podflagowego w ciągu tygodnia nie będzie* - podkreśliła prelegentka.

Co więcej, zagrożenie płynie nie tylko z rodzimych pól. Jak podaje dr Marta Damszel, badania wykazały obecność szczepów



rdzy żółtej nawiewanych z Afryki, które są całkowicie odporne na silne nasłonecznienie, co dotychczas hamowało ich rozwój.

Strategia antyodpornościowa: Nie tylko „triazol z triazolem”

W podsumowaniu dr hab. Marta Damszel zaapelowała o roz wagę w doborze substancji aktywnych. Zdaniem prelegentki, stosowanie produktów wieloskładnikowych o różnych mechanizmach działania jest koniecznością, by nie hodować „patogenów doskonałych”. - *Nie zasadzałabym się na takie [produkty], które zawierają triazol i triazol, tylko wybierałabym z różnych grup mechanizmów działania. Jeśli przykładowo jest azoksystrobina (...) i protriakonazol, który jest triazolem, to atakuję grzyba z dwóch stron. I to ma sens, bo grzyb „nie nauczy” się tak szybko tej odporności* - radziła dr hab. Marta Damszel.

Ekspertka przypomniała również, że skuteczna ochrona zaczyna się od zejścia z ciągnika i rzetelnej oceny łanu „po przekątnej”, a nie tylko z perspektywy brzeżnego efektu przy drodze.

marianna.kula@wiescirolnicze.pl

EKSPERCI Z FIRM RADZĄ

Kiedy najlepiej wykonać zabieg T1 w zbożach ozimych? jakie czynniki należy uwzględnić przy podejmowaniu decyzji o zabiegu? Co zrobić, aby zwiększyć skuteczność zabiegu T1? Po jakie grupy preparatów warto sięgać?

RADOSŁAW ŚLĄZAK

**kierownik ds. demonstracji
i wdrożeń agronomicznych w NaturalCrop**

Wiosna to kluczowy moment w technologii ochrony zbóż ozimych - od trafnych decyzji podjętych na starcie wegetacji w dużej mierze zależy potencjał plonowania plantacji. Jednym z najważniejszych elementów programu fungicydowego jest zabieg T1. Optymalny termin jego wykonania przypada na fazę pierwszego-drugiego kolanka (BBCH 31-32), gdy chronimy liście dolne oraz podstawę źdźbła. Zabieg powinien wyprzedzać dynamiczny rozwój chorób, takich jak mączniak prawdziwy, septorioza paskowana liści czy łamliwość podstawy źdźbła. Z doświadczenia wiemy, że dobrze sprawdzają się fungicydy z grup triazoli, SDHI i morfolin, oczywiście z rotacją substancji czynnych. Natomiast skuteczność zabiegu zwiększa wybór preparatów działających w niższych temperaturach, dobre pokrycie roślin oraz wsparcie regeneracji łanu odpowiednimi biostymulatorami tj. np. NaturalCropSL czy Phyllen. Pamiętajmy, że momencie zabiegu nie powinny występować gruntyne przymrozki. Żeby uniknąć uszkodzeń roślin, warto wykonać zabieg trzy dni przed spodziewanym przymrozkiem lub trzy dni po przymrozkach.

**BARTOSZ WANIOREK**

dyrektor sprzedaży i marketingu AgroBiotics

Zabieg T1 powinien być wykonany możliwie szybko, ponieważ niektóre choroby podstawy źdźbła i korzeni infekują i rozwijają się na roślinach, jeżeli temperatura powietrza wzrośnie powyżej 0°C. Termin wykonania zabiegu T1 przypada zwykle w okresie bardzo niestabilnych warunków pogodowych - dużych wahań temperatury powietrza pomiędzy dniem a nocą lub dłuższych okresów z temperaturą poniżej minimum termicznego dla wielu substancji czynnych wchodzących w skład fungicydów. Dlatego też termin zabiegu jest przesuwany o kolejne dni, a nawet tygodnie. Zastosowanie rozwiązania na T1 w niższych temperaturach niż minimum dla danej substancji czynnej może prowadzić do znacznego spadku skuteczności. Ponadto zabieg może wywołać przemijający efekt przyhamowania roślin. W związku z tym w decyzji o wykonaniu zabiegu bardzo ważne jest uwzględnienie przebiegu pogody, a nie tylko kierowanie się fazą rozwojową rośliny uprawnej. Z drugiej strony aplikacja rozwiązań w T1 nie może być zbyt opóźniona, ponieważ rozwojowi chorób sprzyja dobre zaopatrzenie roślin w azot.

**WOJCIECH KĘPKA**

kierownik produktu Intermag

T1 to strategiczny moment w technologii zbóż ozimych, w tej fazie decydujemy, czy łan utrzyma zdrowy aparat liściowy i wysoką aktywność fotosyntetyczną. Optymalne okno przypada na BBCH 31-32, jednak kluczowa jest rzetelna lustracja: pierwsze objawy chorób na dolnych liściach, kondycja podstawy źdźbła oraz tempo regeneracji po zimie. W warunkach wysokiej presji nawet niewielkie opóźnienie zabiegu oznacza realną stratę plonu. Nowoczesne podejście do T1 wykracza poza sam fungicyd. Włączenie mikroorganizmów ogranicza rozwój patogenów poprzez konkurencję i produkcję substancji antagonistycznych. Uzupełnienie zabiegu o mikroelementy, szczególnie miedź, wzmacnia mechanizmy odpornościowe roślin. Warto włączyć do zabiegu biostymulatory, aby wesprzeć aparat fotosyntetyczny czy podnieść wytrzymałość tkanek na uszkodzenia. Największy błąd to traktowanie T1 jako rutyny. To zabieg, który ma zsynchronizować ochronę, precyzyjne dokarmianie, wsparcie biologiczne oraz biostymulację. Tylko wtedy rośliny zbudują stabilny fundament pod wysoki i jakościowy plon.

**PAWEŁ TALBIERZ**

**specjalista ds. ochrony upraw,
Corteva Agriscience**

Zabieg T1 w zbożach ozimych to niezmiennie ochrona podstawy źdźbła oraz liści. W tym okresie skupiamy się przede wszystkim na chorobach takich jak łamliwość podstawy źdźbła, fuzaryjna zgorzel podstawy źdźbła, mączniak prawdziwy zbóż i traw czy septorioza paskowana liści pszenicy. Termin zabiegu uzależniony jest od pogody, jednak powinien być wykonany między fazą początku strzelania w źdźbło (BBCH 30), a fazą drugiego kolanka (BBCH 32). W tym sezonie szczególnie istotne jest zastosowanie fungicydów o działaniu przede wszystkim zapobiegawczym, a w drugiej kolejności interwencyjnym ze względu na odmienny stan roślin po zimie oraz ich zdrowotność. Należy także zwrócić uwagę na temperaturę podczas zabiegu, która będzie wpływała na skuteczność zastosowanych fungicydów. Dla większości fungicydów polecanych w terminie T1 minimalną temperaturą jest 7°C, zaś optymalne wartości to ok. 12-15°C, i warto dopilnować, aby takie warunki panowały w trakcie aplikacji.

**MARCIN KACZMAREK**

**dyrektor działu Doradztwa i Rozwoju
Osadkowskiego**

Optymalny termin T1 przypada na fazę BBCH 30-31, czyli początek strzelania w źdźbło - moment, gdy wyczuwalne jest pierwsze kolanko. To kluczowy etap ochrony podstawy źdźbła i dolnych liści przed mączniakiem prawdziwym, septoriozami, rdzą oraz łamliwością. Zabieg wykonany tuż po ruszeniu wegetacji ogranicza rozwój infekcji pierwotnych i zabezpiecza potencjał plonowania. W ochronie T1 stosuje się fungicydy z grup triazoli, SDHI i strobiluryn, dobrane do presji patogenów i rotowane w strategii antyodpornościowej. Uzupełnieniem mogą być preparaty mikrobiologiczne oparte na trzech szczepach bakterii z rodzaju *Bacillus* ($3,3 \times 10^9$ jtk/g każdy) - dwóch pochodzących z rodzimych ekosystemów rolniczych oraz jednym wyselekcjonowanym z obszarów Antarktyki. Szczepy wykazują wysoką tolerancję na niskie temperatury i promieniowanie UV, skutecznie zasiedlają roślinę, konkurują z patogenami i wspierają naturalne mechanizmy odporności rośliny. Kluczowe jest precyzyjne trafienie w fazę BBCH 30-31, właściwa ilość cieczy roboczej i dokładne pokrycie dolnych partii łanu. Należy rotować substancje czynne oraz dostosować zabieg do warunków pogodowych. Preparaty biologiczne warto aplikować z wyprzedzeniem względem klasycznej ochrony chemicznej, aby umożliwić skuteczne zasiedlenie roślin.

**ROBERT CHRZANOWSKI**

**techniczny menedżer upraw rolniczych
Agrosimex**

Optymalnym terminem do wykonania oprysku jest faza BBCH 30-32 (początek wzrostu źdźbła - drugie kolanko). Do zwalczania tzw. chorób podsuszkowych takich jak łamliwość źdźbła zbóż i fuzaryjna zgorzel podstawy źdźbła stosuje się substancje jak: cyprodynil, boskalid, protiokonazol i metrafenon. Uzupełnieniem w zwalczaniu chorób liści w tym głównie mączniaka są cyflufenamid, spirosamina czy proquinazyd. Pamiętajmy, aby przed wykonaniem zabiegu dokonać lustracji, w celu oceny stanu plantacji - fazy rozwojowej, presji patogenów, ale uwzględniamy także warunki pogodowe czy cechy odmianowe danego gatunku. Jest to niezwykle ważne w doborze odpowiednich substancji aktywnych, ich dawkowaniu, pozwalając osiągnąć optymalną skuteczność i spektrum. W optymalizowaniu skuteczności zabiegów standardem stało się stosowanie adiuwantów. Środki te małym kosztem poprawiają parametry cieczy opryskowej obniżając jej napięcie powierzchniowe, co pozwala na dokładne pokrycie roślin i minimalizuje jej spływanie.



Jęczmień browarny w systemie regeneratywnym

Produkcja jęczmienia browarnego o wysokich parametrach jakościowych to wyzwanie, które w dobie zmieniającego się klimatu wymaga nowych strategii.

TEKST MARIANNA KULA

W obliczu zmieniających się wymogów rynkowych oraz rosnącego znaczenia zrównoważonego rozwoju w łańcuchu dostaw, redakcja zwróciła się do uznanych ekspertów branżowych z prośbą o merytoryczne wsparcie. Chcieliśmy uzyskać dla Państwa jak najbardziej rzetelną i merytoryczną wiedzę dotyczącą prowadzenia jęczmienia w systemie regeneratywnym.

Czym właściwie jest ten model w praktyce? - *Rośliny o regeneratywne to holistyczne podejście oparte na odbudowie żyzności gleby, zwiększaniu bioróżnorodności i sekwestracji węgla. Kluczowym elementem jest zarządzanie materią organiczną, strukturą upraw, znajomość i przywracanie naturalnego poziomu chemii gleby oraz ograniczenie orki i pestycydów, jak również nawozów mineralnych na rzecz nawozów naturalnych w celu poprawy właściwości gleb* - wyjaśnia Piotr Jakubowski, ekspert Top Farms.

Wymagania stanowiskowe i przedplon

Fundamentem systemu regeneratywnego jest dbałość o "zdrowie" pola. Danuta Chanik, główny agronom Soufflet Agro Polska, zaznacza, że jęczmień ze względu na krótki okres wegetacji i płytki system korzeniowy, wyjątkowo dobrze reaguje na wysoką kulturę gleby. Podkreśla jednak, że system ten wymaga konsekwencji: - *Nie da się zrobić jęczmienia w regeneracji, jeśli całe gospodarstwo nie działa w tym systemie*. Jako najlepsze przedplony wskazuje rzepak lub rośliny okopowe, ostrzegając jednocześnie przed siewem po kukurydzy (szczególnie bez orki), co drastycznie zwiększa ryzyko fuzarioz.

Zbieżną opinię prezentuje dr Dariusz Majchrzycki, dyrektor sprzedaży i marketingu w Danko, wskazując na gleby o opty-

malnym pH (6-7), nie za ciężkie i nie podmokłe. Według niego system regeneratywny sprawia, że rośliny lepiej znoszą suszę, a parametry ziarna są bardziej wyrównane.

W praktyce w Top Farms, o czym mówi Piotr Jakubowski, jęczmień wysiewa się najczęściej po ziemniakach, burakach cukrowych lub rzepaku ozimym (po którym stosuje się międzyplony ozime wysiewane jesienią). Z kolei Mateusz Hachuła, ekspert RAGT, zwraca uwagę na rośliny strączkowe jako dobry przedplon, zastrzegając jednak, że wymagają one bardzo precyzyjnego obliczenia azotu, który naturalnie wnoszą do stanowiska.

Danuta Chanik zaleca wprowadzać międzyplony. - *Różnorodne systemy korzeniowe są jak naturalny lemiesz, dodatkowo dzięki wydzielinom karmią życie glebowe, które z kolei odżywia rośliny*. Kluczowe są: skład, staranność, wczesny siew, płytkie zagospodarowanie biomasy - tłumaczy ekspertka.

System uprawy i siew

Kluczem do regeneracji gleby jest minimalizacja jej mechanicznego naruszania. Dr Dariusz Majchrzycki podkreśla, że zamiast orki coraz częściej stosuje się uproszczenia lub siew pasowy, co pozwala zatrzymać wodę i poprawić strukturę ziemi dzięki resztkom poźniwnym. Danuta Chanik też jest zwolenniczką minimalizacji orki i przejazdów. Wszystko po to, by chronić nośność gleby oraz jej życie biologiczne. Uczula jednak: - *Bezorka wymaga cierpliwości, a rok 2026 każe się w nią dodatkowo uzbroić*.

Mateusz Hachuła wskazuje na ogromny potencjał siewu jesiennego odmian jarych (tzw. przewódek): - *W sezonie 2025 u jednego z naszych klientów dla odmiany jęczmienia browarnego RGT Planet wysianej w październiku odnotowaliśmy plon przekraczający 10 t/ha. Może się to wydawać niewiarygodne, ale wzrastająca popularność siewu jesiennego jest tego najlepszym dowodem. Przy prawidłowym przebiegu wegetacji*

zwyżka plonowania jest znacząca.

Wiosenny siew, według eksperta RAGT, powinien odbywać się najwcześniej jak to możliwe (luty/początek marca), aby uniknąć przesuszenia stanowiska. Tego samego zdania jest Danuta Chanik. Ekspertka precyzuje głębokość siewu na 1,5-2 cm. Z kolei w Top Farms praktykuje się głębokie spulchnienie gleby na 25-28 cm jesienią po zbiorach, a wiosną płytką uprawę przedsięwziętą, na wybranych polach z wcześniejszym mulczowaniem międzyplonów wałem tnącym.

Dobór odmian

W systemie o ograniczonej ingerencji mechanicznej odmiana musi być „partnerem” rolnika. Dr Dariusz Majchrzycki radzi wybierać jednostki sprawdzone w browarnictwie, o wysokiej zdrowotności i stabilności parametrów białka. - *Najlepiej takie, które nie wylegają i dobrze radzą sobie w trudniejszych warunkach* - wskazuje ekspert.

Jako przykład odmiany o szerokiej adaptacyjności Mateusz Hachuła wymienia jęczmień RGT Planet: - *To odmiana, która nie ma szczególnych wymagań stanowiących, jest chętnie wybierana przez polskie gospodarstwa i od wielu lat znajduje się w kontratacji najlepszych słodowni. (...) Wiemy, że RGT Planet jest uprawiany w systemach bezorkowych, strip-till. Ważne jest zachowanie czystości gatunkowej, ponieważ jest to jeden z parametrów skupu.*

Eksperci podkreślają, że dobór odmian jest często podyktowany wymaganiami konkretnych słodowni w ramach systemów doświadczeń przemysłowo-rolniczych.

Strategia nawożenia i ochrony

To najbardziej newralgiczny punkt uprawy browarnej. Nadmiar azotu dyskwalifikuje ziarno w słodowni, a niedobór ogranicza plon. Danuta Chanik zaleca racjonalizację w oparciu o analizy gleby i wspomaganie roślin biostymulacją w okresach stresu. Piotr Jakubowski przedstawia konkretne wytyczne: - *Dawka całkowita (azotu - przyp. red.) przy plonach rzędu 7 t/ha nie powinny przekraczać w sumie 90-110 kg/ha, z uwzględnieniem przedplonu i pozostałej materii, która może przez mineralizację uwolnić dodatkową ilość N. Zaznacza także: - Nawożenie prowadzimy w oparciu o mapy zmiennej aplikacji - tak, żeby jak najefektywniej wykorzystywać składniki mineralne jednocześnie z dbałością o środowisko.*

Mateusz Hachuła przypomina, że nawożenie należy wykonywać precyzyjnie z uwzględnieniem przeplonu, zastosowanych wcześniej nawozów i potencjału pola. - *Jęczmień potrzebuje na 1 q 1,1 kg P₂O₅ oraz 2,1 kg K₂O* - wskazuje ekspert.

Dr Dariusz Majchrzycki uzupełnia, że w systemie regeneratywnym ochronę chemiczną stosuje się tylko w ostateczności, bazując na zdrowym materiale siewnym i wnikliwej obserwacji plantacji.

Podsumowanie i korzyści

Choć system regeneratywny wymaga od rolnika większej precyzji i cierpliwości, eksperci są zgodni: to inwestycja, która się opłaca. Jak zauważa Danuta Chanik, troska o glebę w perspektywie czasu oznacza nie tylko stabilniejszy plon, ale w bliskiej przyszłości również realną premię finansową za surowiec wyprodukowany w tym systemie. Regeneracja to droga od „wyjaławiania” do „budowania” potencjału pola na kolejne lata.

marianna.kula@wiescirolnicze.pl

Mniej rolników, więcej cukru

Mimo mniejszej liczby plantatorów i kapryśnej pogody, Związek Producentów Cukru w Polsce ocenia minioną kampanię jako udaną.

Związek Producentów Cukru w Polsce opublikował szczegółowe podsumowanie kampanii 2025/2026. W zakończonym sezonie buraki przerabiał 17 cukrowni należących do 4 koncernów: Krajowej Grupy Spożywczej S.A. (7 cukrowni), Pfeifer & Langen Polska S.A. (4), Sudzucker Polska S.A. (4) oraz Nordzucker Polska S.A. (2). Cały cykl produkcyjny trwał średnio ponad 140 dni - to o 5 dni dłużej niż w roku ubiegłym. Plony wyniosły średnio 72 tony z hektara.

Jak wynika z danych związku, krajowi producenci wytworzyli łącznie 2 574 184 tony cukru, kupując od 25 243 rolników dokładnie 18 606 649 ton buraków. Mimo dobrych wyników produkcyjnych, ZPC odnotował spadek liczby plantatorów o 883 osoby, a średnia powierzchnia upraw wyniosła 10,24 ha (wobec 10,50 ha w poprzedniej kampanii). - Producenci cukru osiągnęli dobre wyniki, pomimo zmniejszenia areálu upraw buraka cukrowego. Zdecydowały o tym wyjątkowo dobre plony. Dzięki temu można stwierdzić, że udział Polski w unijnym rynku cukru zwiększył się do rekordowego poziomu 16,3 proc. - mówi Michał Gawryszczak, dyrektor Biura Związku Producentów Cukru w Polsce.

Przebieg pogody w okresie wzrostu był, zdaniem Związku, sprzyjający, choć zróżnicowany. Chłodna wiosna i niedobór opadów w kwietniu oraz maju opóźniały zwarcie międzyrzędzi i ograniczały skuteczność herbicydów. Według ZPC, sytuacja poprawiła się od końca czerwca i w lipcu, kiedy to opady powyżej średniej przy umiarkowanych temperaturach przyspieszyły wzrost roślin. Sierpień i wrzesień były już bardziej suche, co jak podaje ZPC, pozwoliło na stabilizację łanu.

Rozwój buraków przebiegał równomiernie, choć ZPC wskazuje na trudne wschody, które z powodu suchej gleby trwały nawet 2-3 tygodnie. Niskie temperatury (lokalnie do -8°C), zaskorupienie gleby oraz żerowanie szarka komośnika wymusiły przesiewy na kilku tysiącach hektarów. Mimo to, zdaniem Związku, brak długotrwałych upałów sprzyjał korzeniom, a końcowa polaryzacja cukru na poziomie 16 proc. oraz wysokie plony potwierdziły dobrą jakość surowca.

Kampania rozpoczęła się 26 sierpnia 2025 roku w Nakle, a zakończyła 17 lutego 2026 roku w Strzelinie. Jak informuje ZPC, wrzesień sprzyjał wykopkom, ale w październiku ochłodzenie i deszcze spowodowały przerwę w pracach. Najtrudniejszy był listopad z mrozami wstrzymującymi zbiory. Według Związku, kluczowy był grudzień - charakteryzował się temperaturami zbliżonymi do średnich, bez silnych mrozów, co ostatecznie umożliwiło sprawne zakończenie kampanii w skali całego kraju.

Oprac. M. Kula
Źródło: ZPC





Odmiany zbóż jarych. Jak wybrać mądrze?

Wybór odpowiedniego materiału siewnego to jedna z najważniejszych decyzji, przed którymi staje rolnik u progu sezonu. W gąszczu dostępnych na rynku propozycji łatwo o błąd, dlatego warto postawić na sprawdzone dane i obiektywne rekomendacje. Podpowiadamy, jak korzystać z List Odmian Zalecanych, by zmaksymalizować szanse na wysoki i stabilny plon.

TEKST MARIANNA KULA

Decyzja o siewie konkretnej odmiany nie powinna być dziełem przypadku ani wyłącznie efektem działań marketingowych firm nasiennych. Aby przybliżyć rolnikom mechanizmy rządzące rynkiem odmian i wskazać naj-

bezpieczniejsze kryteria wyboru, zwróciliśmy się z zapytaniem do Andrzeja Najewskiego – kierownika pracowni WGO Roślin Zbożowych w Centralnym Ośrodku Badania Odmian Roślin Uprawnych w Słupi Wielkiej. Jako ceniony ekspert w tej dziedzinie, wskazuje on na Listy Odmian Zalecanych jako na najbardziej wiarygodne źródło wiedzy o potencjale zbóż w konkretnych regionach Polski.

OGŁOSZENIE

Pszemica Zwyczajna Jara
MHR Jutrzenka

Owies Zwyczajny Jary
MHR Samuraj

Jęczmień Jary
MHR Fajter

Owies Nagi
MHR Harem

MHR
Majęcka Grupa Rolnicza
Grupa Kapitałowa

**Wysokiej jakości
kwalifikowany materiał
siewny**

- Pszemica Jara
- Jęczmień Jary
- Pszenżyto Jare
- Owies Zwyczajny
- Owies Nagi

ZBOŻA **ZBOŻA**

www.sklep.mhr.com.pl
Kup kwalifikowany materiał siewny z dostawą prosto do domu

Czym są Listy Odmian Zalecanych?

LOZ to zestawienia tworzone z myślą o rolnikach, którzy szukają odmian najlepiej przystosowanych do lokalnych warunków glebowo-klimatycznych. Jak wyjaśnia Andrzej Najewski: - *Listy Odmian Zalecanych do uprawy na obszarze województwa (LOZ) tworzone są w oparciu o kompleksowe badania i ściśle doświadczenia polowoprowadzonych ramach systemu Porejestrowego Doświadczalnictwa Odmianowego (PDO), koordynowanego przez COBORU.*

Skala tych badań jest imponująca i gwarantuje wysoką rzetelność danych. W ramach systemu corocznie realizowanych jest ponad 1000 doświadczeń w około 100 lokalizacjach na terenie całego kraju.

Nie tylko plon - na co zwrócić uwagę?

Wybierając odmianę z LOZ, zyskujemy pewność, że została ona prześwietlona pod kątem wielu parametrów, a nie tylko rekordowego plonowania w idealnych warunkach. Ekspert podkreśla: - *Rekomendacja odmian oparta jest nie tylko o wyniki plonowania odmian, ale również ich stabilność w latach. Dużą wagę zwraca się również na jakość plonu oraz najważniejsze w danym gatunku cechy rolniczo-użytkowe, w tym odporność na stresy biotyczne (głównie choroby) oraz abiotyczne (niskie temperatury, przymrozki, okresy suszy, zakwaszenie gleby itp.).*

Jak czytać LOZ i proces rekomendacji?

Proces trafienia odmiany na listę jest wieloletni i rygorystyczny. Standardowo LOZ tworzy się w oparciu o co najmniej 4-letnie wyniki badań. Istnieje jednak ścieżka dla nowości rynkowych. - *W przypadku, gdy odmiana uzyska bardzo dobre wyniki 2-letnich badań rejestrowych lub badań rozpoznawczych oraz potwierdzi swoją wysoką przydatność do uprawy w województwie w trakcie jednorocznych doświadczeń PDO, możliwa jest jej wstępna rekomendacja, na podstawie łącznie trzech lat badań. Jednakże odmiana ta na LOZ oznaczona jest jako „wstępnie rekomendowana” - tłumaczy nasz rozmówca.*

Co ważne, obecność odmiany na liście nie jest dana raz na zawsze. Jest ona weryfikowana tak długo, jak długo potwierdza swoją przydatność gospodarczą w badaniach.

LOZ 2026 - jęczmień jary

Zestawienie przygotowane dla producentów jęczmienia jarego obejmuje imponującą liczbę trzydziestu pięciu różnych pozycji, co daje rolnikom ogromne pole manewru przy planowaniu zasiewów. Na szczycie listy popularności z wyraźną przewagą osadziły się odmiany Florence oraz Aristelle, które zdobyły uznanie w dwunastu regionach. Tuż za nimi, na drugim stopniu podium, uplasowała się grupa składająca się z LG Flamenco, Lexy oraz Wirtuoza - każda z tych propozycji otrzymała po osiem rekomendacji. Trzecią lokatę pod względem częstotliwości poleceń zajmują KWS Premis i Laser, wskazane siedmiokrotnie przez ekspertów.

Analiza geograficzna pokazuje, że warunki do uprawy jęczmienia są szczególnie zróżnicowane na południu kraju. Gospodarze z województw śląskiego i opolskiego mogą liczyć na najbardziej rozbudowaną ofertę, gdyż przygotowano dla nich listę zawierającą aż dwanaście wyselekcjonowanych odmian. Tak szeroki wachlarz możliwości w tych regionach pozwala na idealne dopasowanie materiału siewnego do konkretnych typów gleb i lokalnego mikroklimatu.

LOZ 2026 - pszenica jara

W przypadku pszenicy jarej oferta dla rolników jest też dość skondensowana, ponieważ na liście rekomendacyjnej znalazło się dwadzieścia sześć różnych odmian. Niekwestionowaną liderką

OGŁOSZENIE

35

lat
rośniemy
razem

PROTAMINAL

Najcenniejsze aminokwasy dla upraw!

PROLINA

ALANINA

WALINA

SERYNA

GLICyna

KWAS ASPARGINOWY

KWAS GLUTAMINOWY

AGROSIMEX

35

lat
rośniemy
razem

LISTY ODMIAN ZALECANYCH 2026 DLA POSZCZEGÓLNYCH GATUNKÓW

PSZENICA JARA

- woj. dolnośląskie: KWS Facette, WPB Pebbles, Copacabana, KWS Dorium, Stachus, Pireus, Magadan.
- woj. kujawsko-pomorskie: WPB Pebbles, Copacabana, Stachus, Aplauz, Pireus, Eskapada, Harenda.
- woj. lubelskie: WPB Pebbles, KWS Dorium, Stachus, Klaudyna, Itaka, Mohican, Goplana.
- woj. lubuskie: KWS Facette, WPB Pebbles, Copacabana, KWS Dorium, Stachus, Aplauz, Klaudyna, Pireus, KWS Carusum.
- woj. łódzkie: WPB Pebbles, KWS Dorium, Merkawa, Aplauz, Itaka.
- woj. małopolskie: WPB Pebbles, Merkawa, Stachus, Klaudyna, Itaka, Atrakcja, WPB Troy.
- woj. mazowieckie: WPB Pebbles, Copacabana, KWS Dorium, Merkawa, KWS Carusum, Akvitan, Konstancja, Eskapada.
- woj. opolskie: KWS Facette, WPB Pebbles, Copacabana, Klaudyna, Akvitan, Florentyna.
- woj. podkarpackie: WPB Pebbles, Merkawa, Stachus, Klaudyna, Pireus, KWS Carusum, Ksymena.
- woj. podlaskie: WPB Pebbles, Copacabana, KWS Dorium, Merkawa, Pireus, Akvitan, Mohican, Eskapada, Akcesja.
- woj. pomorskie: WPB Pebbles, Copacabana, KWS Dorium, Stachus, Aplauz, Itaka.
- woj. śląskie: WPB Pebbles, Copacabana, KWS Dorium, Merkawa, Aplauz, Itaka, Pireus, KWS Carusum, Patricia, Akcesja.
- woj. świętokrzyskie: WPB Pebbles, Copacabana, KWS Dorium, Stachus, Itaka, Pireus.
- woj. warmińsko-mazurskie: WPB Pebbles, Copacabana, KWS Dorium, Stachus, Itaka, Pireus, Eskapada.
- woj. wielkopolskie: Copacabana, KWS Dorium, Merkawa, Stachus, Akvitan.
- woj. zachodniopomorskie: KWS Facette, WPB Pebbles, Copacabana, Aplauz, Klaudyna, KWS Carusum, Leokadia.

JĘCZMIEŃ JARY

- woj. dolnośląskie: Aristelle, Florence, LG Flamenco, Lexy, KWS Premis, Masimo, NOS Gambit, NOS Playmaker, RGT Planet
- woj. kujawsko-pomorskie: Florence, Wirtuoz, KWS Premis, Brigitta, Feedway, Kakadu, Bente, Furio.
- woj. lubelskie: Aristelle, Florence, Wirtuoz, Amaretto, Masimo, RGT Gagarin, RGT Planet, Komplet.
- woj. lubuskie: Aristelle, Florence, Lexy, Wirtuoz, KWS Premis, Laser, NOS Gambit, RGT Gagarin, Adwokat.
- woj. łódzkie: Aristelle, Florence, LG Flamenco, Lexy, Masimo, KWS Imagis, Adwokat.
- woj. małopolskie: Florence, LG Flamenco, Wirtuoz, Tilmor, Loxton, Aristelle, Florence.
- woj. mazowieckie: Aristelle, Florence, Laser, Amaretto, Feedway, Bente, Rekrut.
- woj. opolskie: Aristelle, Florence, Lexy, KWS Premis, Laser, Amaretto, Brigitta, Feedway, Tilmor, Sting, Trofeum, Bizon.
- woj. podkarpackie: Aristelle, Florence, LG Flamenco, Lexy, Laser, Kakadu, Bente, Sting.
- woj. podlaskie: LG Flamenco, Wirtuoz, KWS Premis, Laser, Kakadu, KWS Imagis, RGT Planet.
- woj. pomorskie: Aristelle, Lexy, NOS Playmaker, LG Caruso, Narrator.
- woj. śląskie: Aristelle, Florence, LG Flamenco, KWS Premis, Laser, Feedway, Tilmor, KWS Imagis, LG Belcanto, Rekrut, Trofeum, Etoile, Nestor.
- woj. świętokrzyskie: Aristelle, Florence, LG Flamenco, Amaretto, Tilmor, Farmer, Level.
- woj. warmińsko-mazurskie: Florence, Lexy, Wirtuoz, KWS Premis, Amaretto, Brigitta, Kakadu, Masimo, NOS Gambit, LG Belcanto, NOS Playmaker.
- woj. wielkopolskie: Aristelle, Lexy, Wirtuoz, Laser, LG Belcanto, RGT Gagarin, Sting, KWS Jessie.
- woj. zachodniopomorskie: Aristelle, LG Flamenco, Brigitta, NOS Gambit.

ŻYTO JARE

- woj. dolnośląskie: KWS Allocator.
- woj. kujawsko-pomorskie: KWS Allocator.
- woj. podlaskie: SM Stefano.

OWIES

- woj. dolnośląskie: Rambo, Kreator, Refleks, Agent, Pablo, Figaro, Perun, MHR Harem.
- woj. kujawsko-pomorskie: Rambo, Kreator, Refleks, Wulkan, Magellan.
- woj. lubelskie: Rambo, Kreator, Refleks, Gepard, MHR Samuraj, Poker.
- woj. lubuskie: Rambo, Kreator, Refleks, MHR Samuraj, Agent, Poker.
- woj. łódzkie: Rambo, Kreator, Refleks, Bingo, Pablo.
- woj. małopolskie: Rambo, Kreator, Refleks, Wulkan, Pablo, Magellan, Monsun, MHR Harem.
- woj. mazowieckie: Rambo, Kreator, Refleks, Wulkan, Gepard, MHR Samuraj, Figaro.
- woj. opolskie: Rambo, Kreator, Refleks, Gepard, MHR Samuraj.
- woj. podkarpackie: Rambo, Refleks, Wulkan, Bingo, Pablo.
- woj. podlaskie: Rambo, Kreator, Refleks, Wulkan, Gepard.
- woj. pomorskie: Rambo, Kreator, Refleks, MHR Samura.
- woj. śląskie: Rambo, Kreator, Refleks, Poker, Panteon.
- woj. świętokrzyskie: Rambo, Kreator, Refleks, Wulkan, Bingo, Magellan.
- woj. warmińsko-mazurskie: Rambo, Kreator, Refleks, Belfer, Kozak.
- woj. wielkopolskie: Rambo, Kreator, Refleks, Wulkan, Panteon, Perun.
- woj. zachodniopomorskie: Rambo, Kreator, Agent, Figaro, Monsun.

Źródło: COBORU



Zestawienie przygotowane dla producentów jęczmienia jarego obejmuje imponującą liczbę trzydziestu pięciu różnych pozycji, co daje rolnikom ogromne pole manewru przy planowaniu zasiewów

tego rankingu została WPB Pebbles, która dzięki uzyskaniu czternastu wskazań dominuje w zestawieniu najchętniej polecanych zbóż. Bardzo zbliżony wynik zanotowała odmiana Copacabana, która z trzynastoma rekomendacjami zajmuje silne, drugie miejsce na podium. Wyraźny dystans dzieli tę dwójkę od trzeciej w kolejności odmiany KWS Dorium, na którą eksperci zdecydowali się postawić siedmiokrotnie.

Jeśli chodzi o możliwości wyboru w konkretnych regionach, to ponownie przoduje województwo śląskie. Tamtejsi gospodarze dysponują najszerzym wachlarzem opcji, mając do dyspozycji aż dziesięć wytypowanych odmian, co ułatwia optymalne zaplanowanie wiosennych siewów w tym pasie kraju.

LOZ 2026 - owies

W przypadku owsa oferta dla producentów jest najbardziej skoncentrowana, obejmując łącznie osiemnaście różnych pozycji. Na tym rynku zaznacza się bardzo silna dominacja ścisłej czołówki, której przewodzi odmiana Rambo, ciesząca się uznaniem w aż szesnastu zestawieniach regionalnych. Niemal identycznym poziomem zaufania cieszy się Kreator, który z piętnastoma wskazaniami zajął drugie miejsce na podium, wyprzedzając o zaledwie jeden punkt trzecią w rankingu odmianę Refleks.

Analizując dostępność odmian w poszczególnych częściach kraju, widać zmiany wyraźnie, że największą swobodę decyzji mają rolnicy z województw: dolnośląskiego, małopolskiego oraz mazowieckiego. To właśnie w tych trzech regionach przygotowano najszerzy zestaw ośmiu rekomendacji, co pozwala gospodarzom na precyzyjne dopasowanie roślin do specyfiki lokalnych pól.

Gdzie szukać wiarygodnych informacji?

Wyniki doświadczeń są jawne i powszechnie dostępne. Każdy rolnik może sięgnąć po szczegółowe dane publikowane w corocznych wydawnictwach wojewódzkich. - *Publikacje te są dostępne w SDOO, Izbach Rolniczych, ODR-ach oraz w formie elektronicznej na stronie internetowej COBORU* - wylicza Andrzej Najewski.

Korzystanie z tych opracowań pozwala na świadomy dobór odmiany, która najlepiej poradzi sobie ze specyficznymi wyzwaniami konkretnego gospodarstwa, co w dobie zmieniającego się klimatu staje się kluczowym elementem nowoczesnej agrotechniki.

marianna.kula@wiescirolnicze.pl

MATERIAŁ PARTNERA

POLECANE ODMIANY NASION

Hodowla Roślin Strzelce

■ **KREATOR** - najwyższy plonujący owies w Polsce w ostatnich dwóch latach (wg PDO COBORU 2024-2025). Sprawdza się we wszystkich punktach doświadczalnych w Polsce, co jest cechą niezwykle unikatową, świadczącą o bardzo wysokich zdolnościach adaptacyjnych. KREATOR to odmiana wczesna. Dzięki temu jest mniej wrażliwa na suszę w okresie wiechowania. Połączenie najniższej zawartości łuski wraz z bardzo dużą gęstością czyni ją atrakcyjną handlowo.

■ **RAMBO** - najstabilniej plonująca odmiana owsa w Polsce w ostatnich latach. RAMBO konsekwentnie osiąga czołowe wyniki plonowania w kolejnych latach doświadczeń COBORU, co świadczy o jego wyjątkowej stabilności. Gdy nałoży się na to wyniki uzyskiwane w innych krajach, wyłania się obraz odmiany charakteryzującej się wyjątkową elastycznością pod względem wymagań glebowo-klimatycznych. Sprawdza się na różnych stanowiskach.

■ **AMARETTO** - jęczmień jary. Odmiana o niskich wymaganiach glebowych. Absolutna czołówka plonowania w Polsce (nr 1 w PDO 2025), a co najważniejsze - odmiana plonująca bardzo wiernie w latach o różnym przebiegu pogody. Tworzy bardzo grube ziarno o wysokiej gęstości i dużej zawartości białka. Posiada bardzo dobre zdolności adaptacyjne, dzięki którym może być z powodzeniem uprawiany na glebach lżejszych.

Małopolska Hodowla Roślin

■ **Owies zwyczajny jary MHR Samuraj** - odmiana żółtoziarnista, równomiernie dojrzewająca charakteryzująca się wysokim plonem ziarna z łuską oraz bez łuski. Cechuje się bardzo niską zawartością łuski oraz bardzo dużą odpornością na choroby, zwłaszcza mączniaka prawdziwego i rdzę brunatną. Rośliny są odporne na wyleganie nawet przy niesprzyjających warunkach klimatycznych. Odmiana idealnie nadaje się do mieszanek paszowych i poplonowych.

■ **Pszenica zwyczajna jara Pamiana (A)** - odmiana o średnim terminie dojrzewania czy kłoszenia oraz wysokim plonem ziarna na obu poziomach agrotechniki (102%-A1, 101%-A2). Rośliny średniej wysokości, o dużej odporności na wyleganie. Dobre wyrównanie ziarna, gęstość w stanie zsypanym bardzo duża. Zawartość białka i ilość glutenu duża. Wskaźnik sedymentacyjny SDS bardzo duży. Wydajność ogólna mąki średnia do dużej. Tolerancja na zakwaszenie gleby duża.

OGŁOSZENIE

Nr1

plonowania zbóż jarych w Polsce

(wg COBORU 2025)



KREATOR
STWORZONY Z POTĘGI
PLONU I JAKOŚCI

Nr 1 plonowania
w Polsce
(wg COBORU 2025)

Bardzo ciężkie ziarno

Najmniejszy udział łuski

Wysoka masa 1000 ziaren

W ofercie również odmiany owsa:

**BINGO
RAMBO**

Jęczmień jary

Amaretto

Więcej z hektara
nawet na
słabej glebie

Nr 1 plonowania
w Polsce
(PDO 2025)

**Bardzo dobry
na lekkie gleby**

Wczesny

W ofercie również odmiany jęczmienia:

**ADWOKAT
TROFEUM
FARMER
FURIO**

Pszenica jara

Aplauz

Brawa za plon!

**Jedna z najwyższych plonujących
odmian pszenicy jarej w Polsce**
(PDO COBORU 2025)

**Wysoka tolerancja
na niskie pH**

**Ciężkie ziarno o dużej
zawartości białka**

W ofercie również odmiany pszenicy:

AURA ZADRA ESKAPADA

Hodowla Roślin

STRZELCE
Sp. z o.o.
Grupa B&B

Biuro handlowe:
tel. 24 356 69 04, tel. 24 356 69 05
strzelce@hr-strzelce.pl
99-307 Strzelce, ul. Główna 20

696 056 514 660 408 159
662 202 376 603 101 690

Przedstawiciele regionalni:

facebook.com/hrstrzelce
www.hr-strzelce.pl

Niedobory mikroelementów w rzepaku - najczęstsze objawy

Rzepak ozimy należy do roślin o bardzo wysokich wymaganiach pokarmowych. Obok podstawowych makroskładników (N, P, K, S, Mg, Ca) szczególne znaczenie mają mikroelementy, które - choć pobierane w niewielkich ilościach - decydują o zdrowotności, odporności i wydajności roślin. Ich niedobory są częstym, lecz niedocenianym ograniczeniem plonowania rzepaku.

TEKST MAGDALENA WIJATA

Niedobory mikroelementów potrafią obniżyć plon nawet o 10-20%. Najważniejsze z nich to: bor (B), mangan (Mn), cynk (Zn), miedź (Cu), molibden (Mo) i żelazo (Fe). Bor (B) jest absolutnie kluczowy dla rzepaku, a jego zapotrzebowanie jest większe niż u większości innych roślin. Rzepak pobiera 50-70 g boru na jedną tonę plonu, przy plonowaniu 4 t/ha zaleca się 200-280 g boru/ha.

Bor dla lepszego przezimowania

Bor zapobiega pękaniu szyjki korzeniowej, poprawia kwitnienie i zawiązywanie łuszczyń, a także wpływa na zimotrwałość. Bor zastosowany jesienią wspomaga na lepsze przezimowanie rzepaku, natomiast dawki wiosenne poprawiają kwitnienie i zawiązywanie łuszczyń. Objawy niedoboru boru pojawiają się przede wszystkim na najmłodszych, intensywnie rosnących częściach roślin (stożkach wzrostu, młodych liściach, pąkach kwiatowych) i mają charakter nieodwracalny. Niedobór boru powoduje zmiany na liściach, korzeniach, a także zahamowanie wzrostu na skutek skrócenia międzywęźli. Liście mogą być zdeformowane, pomarszczone i kruche, szczególnie górne i środkowe. Charakterystyczne są fioletowe przebarwienia na liściach, a także marmurkowatość i nekrozy na brzegach liści. W przekroju korzenia widoczne są puste przestrzenie, szyjka korzeniowa ma widoczne pęknięcia. Na dalszych etapach rozwoju można zaobserwować osłabione kwitnienie i braki nasion w łuszczyinach.

Mangan niezbędny do fotosyntezy

Mangan (Mn) jest niezbędny do fotosyntezy, oddychania komórkowego i metabolizmu azotu. Jest jednym z najczęściej uzupełnianych mikroelementów w rzepaku, często aplikowanym dolistnie w fazie jesiennego rozwoju. Szczególnie brakuje go na glebach lekkich lub o wysokim pH. Zapotrzebowanie rzepaku na ten pierwiastek to 100-200 g Mn/ha, najlepiej w 1-2 zabiegach dolistnych. Niedobór manganu objawia się chlorozą międzynerwową. Jest to najbardziej typowy i wczesny objaw. Tkanka liściowa między nerwami blednie (staje się jasnozielona, żółtawa, a czasem szarawa), podczas gdy same nerwy i ich najbliższe otoczenie pozostają intensywnie zielone.

Nadaje to liściom charakterystyczny „marmurkowy” wzór. Może też występować spowolnienie wzrostu roślin. Przy niedoborze manganu w miejscach na polu, gdzie gleba jest bardziej zagęszczona (np. w koleinach), pojawia się żółknięcie liści.

Niedobory cynku na glebach zasadowych

Cynk (Zn) odpowiada za wzrost i zdrowotność systemu korzeniowego, odgrywa również kluczową rolę w syntezie hormonów wzrostu, dlatego jego brak silnie wpływa na rozwój rośliny. Zaleca się zastosowanie cynku w dawce 50-150 g Zn/ha jesienią lub wczesną wiosną. Objawy niedoboru cynku pojawiają się zazwyczaj na starszych lub środkowych liściach, ponieważ cynk jest pierwiastkiem o średniej mobilności w roślinie. Zahamowanie wzrostu i karłowatość to jeden z najbardziej charakterystycznych objawów. Rośliny z niedoborem cynku są znacznie mniejsze (karłowate), a ich rozwój jest opóźniony. Ważnymi objawami niedoboru cynku są małe, wąskie i zdeformowane liście, a także słabo rozwinięty system korzeniowy. Niedobory cynku występują najczęściej na glebach zasadowych/wapiennych (o wysokim pH), ale też na glebach o niskiej zawartości materii organicznej. Pobieranie cynku może też ograniczać nadmiar fosforu w glebie.

Bez miedzi opóźnione kwitnienie

Miedź (Cu) wpływa na kwitnienie i odporność roślin. W rzepaku zaleca się zastosowanie 50-100 g Cu/ha w zabiegach nalistnych. Niedobór miedzi w rzepaku jest zjawiskiem rzadszym niż w zbożach, a jego objawy nie będą tak wyraźne. Bardzo często mamy do czynienia z utajonym deficytem miedzi, który wpływa na plon, zanim pojawią się widoczne objawy. Niedobór miedzi pojawia się na młodych liściach wierzchołkowych, gdyż jest to pierwiastek mało mobilny. Charakterystyczne jest bielenie końcówek młodych liści i więdnienie młodych liści. Miedź jest ważna dla tworzenia ligniny (składnika ścian komórkowych, który odpowiada za sztywność łodyg), więc jej niedobór może powodować wyleganie roślin. Objawem niedoborów miedzi jest też opóźnienie kwitnienia, zamieranie pąków kwiatowych, słabe wykształcanie łuszczyń i nasion, a w konsekwencji znaczący spadek plonu.



NAJBARDZIEJ CHARAKTERYSTYCZNE OBJAWY NIEDOBORU MIKROELEMENTÓW

Mikroelement	Gdzie szukać objawów?	Najbardziej charakterystyczne objawy
Bor	szyjka korzeniowa, młode pąki, liście	pękająca szyjka, deformacje, niedostateczne wypełnienie łuszczyń, fioletowe przebarwienia liści
Mangan	młode i średnie liście	chloroza międzynerwowa („jasne plamy, ciemne nerwy”)
Cynk	najmłodsze liście	małe, wąskie, zdeformowane liście
Miedź	najmłodsze liście, faza kwitnienia	więdnienie młodych liści, osłabienie kwitnienia
Molibden	całe rośliny, głównie młode	objawy jak przy niedoborze azotu, żółknięcie liści
Żelazo	najmłodsze liście	chloroza najmłodszych liści z zielonymi nerwami

Molibden pomaga wykorzystać azot

Molibden (Mo) pomaga roślinie wykorzystać azot i jest niezbędny do prawidłowego metabolizmu azotu w roślinie. W związku z tym jego niedobór wygląda bardzo często jak brak azotu. Zaleca się zastosowanie molibdenu w dawce 5-20 g Mo/ha (najczęściej w mieszankach mikroelementowych). Liście przy niedoborze tego składnika stają się jasnozielone, a następnie żółkną, często przybierając kształt łyżki (związują się do góry). Błazka liściowa ulega deformacji, a w skrajnych przypadkach dochodzi do zaniku błazki liściowej, pozostają jedynie nerwy. Starsze liście wykazują objawy podobne do niedoboru azotu. Na liściach mogą wystąpić też purpurowe i pomarańczowe przebarwienia. Najbardziej należy zwrócić uwagę na ten składnik na glebach kwaśnych, ponieważ w warunkach niskiego pH molibden jest słabo dostępny dla roślin. Nawożenie azotem w formie amonowej (siarczan amonu) również może negatywnie wpłynąć na pobieranie molibdenu.

Żelazo najlepiej w formie chelatów

Żelazo (Fe) wspiera tworzenie chlorofilu, który jest niezbędny do prowadzenia fotosyntezy. Zaleca się zastosowanie 50–100 g Fe/ha, najlepiej w formie chelatów. Rzepak nie jest rośliną bardzo wrażliwą na niedobory żelaza, ale gdy one wystąpią, objawy są charakterystyczne. Główne symptomy to: chloroza międzynerwowa młodych liści, zahamowanie wzrostu, całkowite żółknięcie liści, kruche i łamliwe liście. Najbardziej typowym objawem jest żółknięcie lub blaknięcie tkanki liściowej między nerwami, podczas gdy same nerwy pozostają wyraźnie zielone. Niedobór żelaza zaburza proces fotosyntezy, co może prowadzić do skąrowania i zahamowania wzrostu roślin we wczesnych fazach rozwojowych. Niedobór żelaza jest często potęgowany przez takie czynniki jak: gleby o wysokim pH (gleby wapienne), gleby podmokłe, nadmiar innych składników (mangan, miedź, cynk).

Warto podkreślić, że często, jeśli występują objawy niedoborów mikroelementów, jest już za późno na ratowanie plonu. Braki mikroelementów widać, kiedy są już pewne straty. Dlatego też warto stosować preparaty dolistne profilaktycznie, żeby nie dopuścić do wystąpienia pierwszych objawów. Wczesne rozpoznanie i profilaktyczne nawożenie dolistne są kluczowe dla zapobiegania nieodwracalnym uszkodzeniom i maksymalizacji potencjału plonotwórczego rzepaku. Zabiegi dokarmiania mikroelementami bardzo często można łączyć z preparatami fungicydowymi lub regulatorami wzrostu, co ułatwia organizację pracy.

redakcja@wiescirolnicze.pl

OGŁOSZENIE

Sprawdzone rozwiązania



NA REGENERACJĘ I BUDOWĘ PLONU

FERTIACTYL® **SEACTIV**
Radical + Gold

- Działa doglebowo i nalistne.
- Silnie pobudza wzrost systemu korzeniowego i odbudowę masy zielonej.
- Zwiększa odporność na czynniki stresowe.
- Aktywują glebę i skuteczność pobierania składników z gleby.
- Dostarcza istotnych mikroelementów B i Mn.
- Skutecznie chroni przed stresami abiotycznymi.
- Efektywnie dostarcza mikroelementy B i Mo.
- Pobudza transport składników pokarmowych w roślinach.
- Podnosi efektywność wykorzystania azotu.
- Silnie stymuluje kwitnienie i zawiązywanie łuszczyń.



Timac AGRO

NAWOŻENIE
I BIOSTYMULACJA

pl.timacagro.com

Co należy wiedzieć o biologicznej ochronie rzepaku?

W warunkach Polski rzepak ozimy może być uszkodzany przez 20 gatunków szkodników o istotnym znaczeniu gospodarczym. Należy wiedzieć, że w środowisku naturalnym są one gospodarzami ponad 80 gatunków organizmów pasożytniczych, które będą regulować populacje tychże szkodników.

TEKST

prof. dr hab. **DANUTA SOSNOWSKA**

Instytut Ochrony Roślin - Państwowy Instytut
Badawczy w Poznaniu

Polska należy do ważniejszych producentów rzepaku w Europie, po Niemczech i Francji. Powierzchnia uprawy w sezonie 2024/2025 osiągnęła ponad 1 mln ha. Nadal dominuje ochrona chemiczna w tej uprawie. Wg danych GUS do ochrony rzepaku ozimego stosowano średnio 1,673 kg substancji czynnej (s.cz.)/ha, w tym najwięcej herbicydów (0,911 kg s.cz./ha), fungicydów (0,515 kg s.cz./ha) i najmniej insektycydów (0,145 kg s.cz./ha). Stosowanie integrowanej ochrony roślin i redukcja przez Unię Europejską (UE) wielu chemicznych pestycydów w rzepaku spowodowały wzrost zainteresowania stosowaniem niechemicznych metod ochrony, w tym biologicznych.

Na czym polega biologiczna ochrona rzepaku?

Biologiczna ochrona rzepaku polega na ograniczaniu chorób i szkodników z wykorzystaniem organizmów pożytecznych, takich jak mikroorganizmy (bakterie i grzyby) oraz makroorganizmy (nicienie) zamiast chemicznych pestycydów. W praktyce oznacza to wprowadzenie do uprawy zarejestrowanych biologicznych środków ochrony roślin oraz wspieranie naturalnych wrogów szkodników i patogenów. Asortyment zarejestrowanych mikrobiologicznych środków ochrony roślin w uprawie rzepaku jest nieduży, bo tylko 11 pozycji. Stosowanie tych środków wymaga od rolnika większej wiedzy. Należy również pamiętać, że środki biologiczne nie zwalczają populacji agrofagów tak jak środki chemiczne, tylko w dłuższym okresie działania je ograniczają. Dla uzyskania dużej skuteczności nie należy stosować tylko biopreparatów, ale wspomagać ich działanie poprzez konserwacyjną ochronę biologiczną i inne metody niechemiczne. Prowadzą one do ograniczenia stosowania chemicznych środków ochrony roślin, tym samym do ochrony zdrowia ludzi, zwierząt i środowiska, produkcji zdrowej żywności i ochrony bioróżnorodności.



Śmietka kapuściana to jeden ze szkodników, którego możemy się pozbyć stosując mikroorganizmy (bakterie i grzyby) oraz makroorganizmy (nicienie)

WYKAZ ZAREJESTROWANYCH BIOFUNGICYDÓW W RZEPAKU

Choroba	Nazwa handlowa preparatu	Substancja czynna (mikroorganizm)
Sucha zgnilizna kapustnych, pchełki (rzepak ozimy i jary)	Integral Pro	<i>Bacillus amyloliquefaciens</i> szczep MBI 600
Zgnilizna twardzikowa (rzepak ozimy)	Lalstop Contans WG	<i>Coniothyrium minitans</i>
Zgnilizna twardzikowa, sucha zgnilizna kapustnych (rzepak ozimy)	Polygreen Fungicide WP	<i>Pythium oligandrum</i> M1
Zgnilizna twardzikowa (rzepak ozimy)	Rhapsody	<i>Bacillus amyloliquefaciens</i> (dawniej <i>subtilis</i>) szczep QST 713
Zgnilizna twardzikowa (rzepak ozimy)	Serenade ASO	<i>Bacillus amyloliquefaciens</i> (dawniej <i>subtilis</i>) szczep QST 713
Zgnilizna twardzikowa (rzepak jary)	Serifel	<i>Bacillus amyloliquefaciens</i> szczep MBI 600
Zgnilizna twardzikowa (rzepak ozimy)	Xilon	<i>Trichoderma asperellum</i> szczep T 34

Źródło: wyszukiwarka środków ochrony roślin na stronie MRiRW

Bioinsektycydy w ochronie rzepaku

Spśród roślin oleistych największa presja ze strony szkodników jest w rzepaku ozimym, m.in. z uwagi na długi okres wegetacji. W warunkach Polski rzepak ozimy może być uszkodzony przez 20 gatunków szkodników o istotnym znaczeniu gospodarczym. Należy wiedzieć, że szkodniki te w środowisku naturalnym są gospodarzami ponad 80 gatunków parazytoidów (organizmów pasożytniczych). Pożyteczne owady będą regulować populacje wielu szkodników rzepaku, np. słodyszka rzepakowego przez 9 gatunków, chowacza podobnika przez 34 gatunki, a chowacza brukwiaczka przez 8 gatunków parazytoidów. Należy tylko stworzyć dla nich odpowiednie warunki do ich rozwoju (metoda konserwacyjna) np. poprzez pozostawienie miedz, zarośli, zakrzewień i remiz śródpolnych oraz utworzenie pasów kwietnych, w których te parazytoidy bytują. Są w nich m.in. chrząszcze biegaczowate, które redukują do 50% poczwerek słodyszka rzepakowego oraz biedronki, sieciarki i bzygowate redukujące mszyce. Dla biegaczowatych ważne są stanowiska roślinne z udziałem krzewów i drzew, natomiast czynnikiem wpływającym na różnorodność biegaczowatych jest nawożenie mineralne i organiczne.

Ważna jest ochrona zapylaczy, których w uprawie rzepaku jest bardzo dużo. Największe znaczenie mają pszczoły. Zapylacze można chronić poprzez stosowanie selektywnych pestycydów i przestrzeganie zapisów zawartych w etykiecie środka ochrony roślin.

Do ochrony rzepaku przed szkodnikami zarejestrowano i można stosować 4 bioinsektycydy (tabela obok).

Najważniejsze zasady przy stosowaniu bioinsektycydów w uprawie rzepaku:

- młode stadia rozwojowe gąsienic są najbardziej wrażliwe na bakterie pasożytnicze. Gąsienice muszą zjeść toksyczne kryształki bakterii, które w jelicie rozpuszczają się pod wpływem soków trawiennych i powodują paraliż przewodu pokarmowego. Skuteczność jest widoczna po upływie 3-6 dni,
- przy stosowaniu grzyba owadobójczego *B. bassiana* wrażliwe są wszystkie stadia rozwojowe szkodników. Nie należy stosować grzyba w temperaturze < 15 C, stosować w warunkach wysokiej wilgotności, przechowywać w temperaturze 2 C - 6 C,
- żeby zastosować zabieg opryskiwania w odpowiednim czasie, ważny jest monitoring plantacji np. z wykorzystaniem „żółtych naczyń”, które monitorują pojawienie się słodyszka rzepakowego i śmietkowatych.
- przy pojawieniu się młodych ślimaków można zastosować makroorganizm, którym jest nicien *Phasmodon aphrodisiacus* (nie podlegają rejestracji w Polsce). Gatunek nicienia *Steinernema feltiae* niszczy słodyszka rzepakowego i chowacza podobnika,
- uprawa bezorkowa rzepaku jest pomocna przy problemach deficytu wody, wspomaga również działalność grzybów owadobójczych znajdujących się w glebie, jak *B. bassiana* i *Metarhizium anisopliae*, które w sposób naturalny redukują zimujące stadia rozwojowe np. słodyszka rzepakowego,
- należy docenić metodę konserwacyjną polegającą na działalności człowieka wspierającej rozwój organizmów pożytecznych znajdujących się w środowisku rolniczym. Polega ona na pozostawieniu miedz, zadrzewień i zakrzewień śródpolnych, wysiewaniu roślin miododajnych (np. facelia, gryka zwyczajna, ogórecznik lekarski), pasów kwietnych i tworzeniu oczek wodnych. Na drodze śródpolnej i między liczenie występują pożyteczne muchówki z rodziny bzygowatych, które głównie odżywiają się mszycami.

Co zamiast zapraw neonikotynowych rzepaku?

Wycofanie przez UE zapraw neonikotynowych oraz wielu nalistnych insektycydów powoduje w rzepaku ozimym problem ze szkodnikami w okresie jesiennej wegetacji. Mogą być problemy z takimi szkodnikami jak: śmietka rzepakowa, pchełki ziemne,

OGŁOSZENIE

INSEKTYCYD



35
lat
rośniemy
razem





CYPERKILL MAX



Zaplanuj cyperkillowanie!

- Znane i sprawdzone rozwiązanie w ochronie upraw przed szkodnikami
- Niskie dawki
- Wysoka skuteczność i szybkie działanie
- Doskonały komponent do mieszanek z innymi produktami
- Szerokie spektrum działania
- Bezpieczny dla upraw



UPL Polska Sp. z o.o., ul. Stawki 40,
01-040 Warszawa, www.upl-ltd.pl

Uwaga! Ze środków ochrony roślin należy korzystać z zachowaniem bezpieczeństwa. Przed każdym użyciem przeczytaj informacje zamieszczone na etykiecie i informacje dotyczące produktu. Zapoznaj się z zagrożeniami i postępuj zgodnie ze środkami ostrożności wymienionymi na etykiecie. Informacje zawarte w reklamie mają charakter archiwalny i zgodne są ze stanem prawnym na dzień publikacji. Eventualne zmiany w treści etykiety do zweryfikowania z aktualną treścią etykiety produktu na stronach Ministerstwa Rolnictwa.

AGROSIMEX

35
lat
rośniemy
razem

chowacz galasówek, pchełka rzepakowa, mszyca kapuściana i rolnice. W warunkach naturalnych mogą wtedy pomóc biedronki redukujące kolonie mszyc. Również grzyby owadobójcze, jak np. owadomorki mogą zredukować mszyce i inne szkodniki znajdujące się w glebie i na liściach.

Należy pamiętać, że nalot mszyc następuje wcześniej niż biedronek i innych owadów pożytecznych. Wtedy należy zdecydować, czy potrzebny jest zabieg chemicznym środkiem ochrony roślin. Jeżeli jest konieczny, należy go wykonać jak najwcześniej, przed nalotem wrogów naturalnych lub ograniczyć do pasów brzegowych plantacji, a nawet do zabiegu punktowego, wybierając insektycyd selektywny.

Biofungicydy w ochronie rzepaku

W uprawie rzepaku w zależności od rejonu i warunków pogodowych obserwuje się wiele chorób, takich jak: czerń krzyżowych, kiła kapusty, sucha zgnilizna kapustnych, zgnilizna twardzikowa, zgorzel siewek i wiele innych. Do ich ograniczania zarejestrowano oprócz środków chemicznych, 7 biofungicydów (tab. 2).

Najważniejsze zasady przy stosowaniu biofungicydów w uprawie rzepaku:

- grzyb *C. m. nitans* stosuje się zapobiegawczo przed siewem rzepaku, po zabiegu opryskania ziemi należy wymieszać na głębokość 5-10 cm. Wiadomo z literatury, że zarodniki grzyba mogą przetrwać, nie kiełkując, w zniszczonych sklerocjach sprawcy zgnilizny twardzikowej co najmniej rok, grzyb może być zamiennikiem wycofanych substancji czynnych (s.cz.) z grupy strobiluryn i imidazoli,
- *P. oligandrum* preferuje glebę o pH 5,5-7,5 i temperaturę gleby 12°C - 25°C, również ogranicza sprawcę kiły kapusty, może być zamiennikiem wycofanych s.cz. z grupy triazoli i imidazoli,
- nie wolno stosować biofungicydów razem z chemicznymi fungicydami,
- grzyba antagonistycznego *T. asperellum* stosuje się zapobiegawczo w trakcie siewu, na dno otwartej bruzdy, przy pomocy aplikatora do granul,
- bakteria *B. am ylobliquefaciens* oprócz działania fungicydowego działa również jako stymulator naturalnych mechanizmów ochronnych rośliny, dzięki czemu zmniejsza szkody powodowane przez pchełki w rzepaku, może być zamiennikiem wycofanych s.cz. z grupy benzamidów.

Należy wiedzieć, że nie jest możliwe zapewnienie ochrony rzepaku przy wyłącznym wykorzystaniu czynników biologicznych. Strategia ochrony rzepaku musi obejmować kompleks działań

Pas miedzy w poletkach rzepaku, Polowa Stacja Doświadczalna IOR-PIB w Winnej Górze



opartych na różnych metodach i dążeniu do minimalizacji stosowania chemicznych pestycydów.

Ochronę biologiczną należy łączyć z innymi metodami nie chemicznymi, jak m.in.:

- płodozmian (max. udział rzepaku w płodozmianie nie powinien być większy niż 25%),
- stosowanie odmian odpornych na choroby lub tolerancyjnych na organizmy szkodliwe,
- stosowanie kwalifikowanego materiału siewnego,
- stosowanie zasad higieny fitosanitarnej polegającej na czyszczeniu sprzętu rolniczego, maszyn wykorzystywanych przy zbiorze plonu.

redakcja@wiescirolnicze.pl

WYKAZ ZAREJESTROWANYCH BIOINSEKTYCYDÓW W RZEPAKU

Szkodnik	Nazwa handlowa preparatu	Substancja czynna (mikroorganizm)
Gąsienice uszkadzające liście (rzepak jary)	BioDorPro	<i>Bacillus thuringiensis</i> var. <i>aizawai</i> szczep ABTS 1857
Gąsienice uszkadzające liście (rzepak jary)	Florbac	<i>Bacillus thuringiensis</i> var. <i>aizawai</i> szczep ABTS 1857
Mączliki, wciornastki, przędziorek chmielowiec, drutowce (rzepak jary i ozimy)	Naturalis	<i>Beauveria bassiana</i> szczep ATCC 74040
Gąsienice uszkadzające liście (rzepak jary)	Xen Tari WG	<i>Bacillus thuringiensis</i> var. <i>aizawai</i> szczep ABTS 1857

Źródło: wyszukiwarka środków ochrony roślin na stronie MRiRW

Słodyczek rzepakowy



FOT. ADOBE STOCK

Choroby grzybowe obniżają plon rzepaku

Ochrona fungicydowa rzepaku jest kluczowa dla utrzymania wysokiego plonu i jakości nasion. Choroby grzybowe mogą obniżyć plon nawet o 30-50% przy silnym porażeniu.

TEKST MAGDALENA WIJATA

Kwitnienie rzepaku ozimego to najważniejszy moment w całej technologii ochrony fungicydowej. Właśnie wtedy plantacja jest najbardziej narażona na infekcje chorób grzybowych, które bezpośrednio wpływają na liczbę i jakość łuszczyń, a w konsekwencji - na plon. Zabieg wykonany w tym okresie (tzw. T3) często decyduje o opłacalności całej uprawy. Chroni przede wszystkim przed chorobami łuszczyń i łodyg, które bezpośrednio wpływają na wielkość plonu.

W czasie kwitnienia rzepak wytwarza dużą masę kwiatów i płatków. Opadające płatki



FOT. ADOBE STOCK

OGŁOSZENIE

OCHRONA FUNGICYDOWA RZEPAKU W OKRESIE OKOŁOKWITNIENIOWYM

Kwitnienie rzepaku ozimego to ostatni etap, w którym choroby mogą znacząco obniżyć plon. Aby do tego nie dopuścić, kluczem jest zrozumienie mechanizmu infekcji oraz dobranie ochrony, która zadziała zarówno zapobiegawczo, jak i interwencyjnie.

KWITNIENIE – OSTATNIE OKNO RYZYKA DLA PLONU

Okres kwitnienia jest finalnym momentem, w którym infekcje chorobowe mogą znacząco obniżyć potencjał plonowania rzepaku ozimego. W tej fazie szczególnie groźne są **zgnilizna twardzikowa** oraz **czerń krzyżowych** – patogeny atakujące organy kluczowe dla budowania plonu: pędy i łuszczyń.

ZGNILIZNA TWARDZIKOWA: INFЕКCJA ZACZYNA SIĘ OD PŁATKÓW

Zgnilizna twardzikowa jest chorobą wyjątkowo uporczywą – i potwierdzają to obserwacje z ostatnich sezonów, gdy porażenie na wielu plantacjach było bardzo wysokie. Patogen może przetrwać w glebie nawet ok. **15 lat**, jest przenoszony z wiatrem i poraża wiele gatunków roślin, dlatego występuje w całym kraju.

Kwitnienie sprzyja infekcji, ponieważ płatki kwiatów nie są chronione przez fitoaleksyny (naturalny mechanizm obronny roślin po ataku choroby), a dodatkowo zawierają substancje odżywcze wspierające rozwój patogenu. Opadające płatki zatrzymują się w rozgałęzieniach rośliny rzepaku, a wilgoć ułatwia ich przyklejanie w tych miejscach – to prosta droga do infekcji pędów. Uszkodzeniu ulegają wiązki przewodzące, co zakłóca remobilizację składników z liści do łuszczyń. W efekcie roślina przedwcześnie zamiera, wytwarza mniej nasion i obniża ich masę.



AGROLOK

STRATEGIA OCHRONY: LICZY SIĘ TERMIN I DŁUGOŚĆ DZIAŁANIA

CZERŃ KRZYŻOWYCH: NAJWIĘKSZE STRATY PO KWITNIENIU

Czerń krzyżowych może infekować roślinę w różnych fazach wzrostu, jednak szczególnie niebezpieczne są infekcje **łuszczyń**. Po kwitnieniu to właśnie one stają się głównym aparatem asymilacyjnym. Obecność czarnych plam ogranicza wydajność fotosyntezy, co bezpośrednio przekłada się na gorsze wypełnienie łuszczyń.

W ograniczaniu obu chorób warto wykorzystywać różne metody, jednak **ochrona chemiczna** pozostaje najskuteczniejsza. Kluczowe jest rozpoczęcie zabiegów już na początku kwitnienia i zapewnienie wysokiego poziomu ochrony przez dłuższy czas. Takie założenia spełnia **pakiet Repax Solid**, działający interwencyjnie i zapobiegawczo, wyspecjalizowany w zwalczaniu wskazanych chorób. **Repax Solid** dodatkowo wspiera fizjologię roślin: wzmacnia zieloność łuszczyń, intensyfikuje fotosyntezę i sprzyja ich wzmocnieniu oraz lepszemu nalewaniu nasion, co pozwala pełniej wykorzystać potencjał odmiany i zastosowanego nawożenia. Ochrona rzepaku w fazie kwitnienia to zwykle ostatnie zabiegi w sezonie. Dlatego warto postawić na rozwiązania sprawdzone i pewne, które zabezpieczą plantację aż do zbioru.

Marcin Frączkowski, ekspert Elvita

Ze środków ochrony roślin należy korzystać z zachowaniem bezpieczeństwa. Przed każdym użyciem przeczytaj informacje zamieszczone w etykiecie i informacje dotyczące produktu. Zwróć szczególną uwagę na stosowane zwroty wskazujące na rodzaj zagrożenia i symbole ostrzegawcze umieszczone w etykietach oraz przestrzegaj zalecanych środków bezpieczeństwa.

zatrzymują się w rozwidleniach liści i na łodygach, gdzie przy sprzyjających warunkach wilgotnościowych stają się pożywką dla patogenów. Wysoka wilgotność powietrza, rosa i umiarkowane temperatury (12-20°C) tworzą idealne środowisko do rozwoju chorób grzybowych.

Który patogen jest szczególnie szkodliwy w czasie kwitnienia rzepaku?

Największe zagrożenie w okresie kwitnienia stanowi zgnilizna twardzikowa wywołana przez grzyb z rodzaju *Sclerotinia*. Patogen infekuje rośliny głównie poprzez opadające płatki kwiatowe. Na skutek porażenia następuje przedwczesne zamieranie roślin, słabe wypełnienie łuszczyń, osypywanie nasion. Może wystąpić przedwczesne zasychanie roślin na skutek niszczenia tkanki łodygowej, co prowadzi do wylegania i łamania roślin. Oprócz zgnilizny twardzikowej zabieg w czasie kwitnienia ogranicza również czerń krzyżowych (*Alternaria*) - porażającą łuszczyń, szarą pleśń (*Botrytis*), wtórne infekcje suchej zgnilizny kapustnych. Szczególnie zagrożone są plantacje prowadzone w krótkim plodozmianie. Dobrze zaplanowany plodozmian powinien przewidywać 3-4 - letnią przerwę w uprawie rzepaku i innych roślin z rodziny kapustowatych po sobie, co pomoże zapobiec kumulacji chorób na danym polu. Szczególną uwagę do ochrony fungicydowej należy przywiązywać na polach utrzymywanych w systemie bezorkowym, gdzie presja patogenów jest większa, gdyż potrafią one przetrwać w glebie 7-10 lat, a pozostawiane w uprawie bezorkowej resztki poźniwne na powierzchni pola temu sprzyjają. Duży wpływ na rozwój patogenów w łanie rzepaku ozimego ma również przebieg pogody. Rozprzestrzenianiu się patogenu mogą sprzyjać np. łagodne zimy, częste opady w czasie kwitnienia, ciepłe noce,

zbyt gęsty łan. Niższe ryzyko infekcji jest przy suchej, przewiewnej pogodzie oraz mniejszym zagęszczeniu roślin w łanie, co nie zwalnia z wykonywania zabiegów fungicydowych, które są już normą w fazie kwitnienia rzepaku.

Substancje aktywne stosowane w czasie kwitnienia

W ochronie T3 najczęściej wykorzystuje się fungicydy z grup triazoli (np. tebukonazol, protiokonazol), SDHI (np. boskalid, fluopiram), strobiluryn (np. azoksystrobina, dimoksystrobina). Przykładowe substancje aktywne: boskalid, dimoksystrobina, azoksystrobina, protiokonazol, tebukonazol, fluopiram. Najwyższą skuteczność zapewniają mieszaniny dwóch substancji czynnych z różnych grup chemicznych. Przykłady łączenia substancji aktywnych:

- SDHI + triazol - najczęściej stosowana kombinacja w czasie kwitnienia; SDHI dobrze zwalcza *Sclerotinia*, triazole wzmacniają ochronę i systemiczne działanie całej mieszaniny.
- Triazol + strobiluryna - dobrze działa przeciw chorobom liściowym i poprawia wygląd łanu („stay-green”), choć samodzielnie SDHI są bardziej skuteczne przeciw *Sclerotinia*.

Rotacja mechanizmów działania jest istotna w zapobieganiu powstawaniu odporności patogenów. Kompleksowa ochrona pozwala zabezpieczyć zarówno łodygi, jak i rozwijające się łuszczyń.

W zależności od efektu, jaki chcemy uzyskać, można stosować różne substancje aktywne:

- przeciwdziałanie zgniliźnie twardzikowej: Boskalid, Fluopiram, często w połączeniu z triazolem (np. protiokonazol).
- ochrona łuszczyń i liści: triazole (protiokonazol, tebukonazol, difenokonazol).

redakcja@wiescirolnicze.pl

OGŁOSZENIE



ESTA®
KIESERIT -
INTEGRALNA CZĘŚĆ NAWOZU
KORN-KALI®

www.ks-polska.com/silnypartner •   K+S Polska
K+S Polska sp. z o.o.
A K+S Company







FOT. ADOBE STOCK

- „stay-green”, poprawa zdrowotności liści: strobiluryny (azok systrobina, dimoksystrobina).

Optymalny termin wykonania zabiegu

Najlepszy moment przypada na fazę BBCH 63-65, czyli po czątek–pełnię kwitnienia, gdy zaczynają opadać pierwsze płatki. Zbyt wcześnie wykonany zabieg sprawi, że okres ochrony będzie skrócony, natomiast opóźnienie zastosowania fungicydu dopuści do szybkiego rozwoju infekcji. W warunkach długotrwałego kwitnienia lub wysokiej presji chorób w intensywniej technologii rozważa się strategię dwuzabiegową (na początku i w pełni kwitnienia). Wybierając termin wykonania oprysku, należy kierować się również warunkami panującymi na polu. Optymalne temperatury do wykonywania oprysku to 10-20°C, niezbędne minimum to zwykle >8°C, zgodnie z etykietą środka ochrony roślin. Należy unikać wykonywania zabiegów przy przymrozkach oraz przy temperaturze powyżej 25°C. Zabieg fungicydowy wykonywany w nieodpowiednich warunkach może okazać się nieskuteczny, co niesie za sobą straty ekonomiczne. W zbyt niskich temperaturach działanie systemiczne fungicydu jest osłabione, natomiast przy zbyt wysokich temperaturach następuje szybkie odparowanie cieczy roboczej, przez co środek nie może prawidłowo zadziałać.

Ochrona zapylaczy - obowiązek rolnika

Rzepak jest rośliną silnie miododajną, dlatego podczas wykonywania zabiegu należy stosować wyłącznie środki dopuszczone do stosowania w czasie kwitnienia. Bardzo ważne jest też przestrzeganie pór stosowania zabiegów chemicznych - oprysk powinien być wykonywany wieczorem po zakończeniu oblotu pszczół. Należy również unikać nieuzasadnionego łączenia fungicydu z insektycydem. Takie odpowiedzialne podejście chroni zapylacze i pozwala zachować dobre relacje z lokalnymi pszczelarzami.

Ochrona fungicydowa rzepaku w czasie kwitnienia to kluczowy zabieg decydujący o wysokości i jakości plonu. Właściwy termin, dobór skutecznych substancji czynnych oraz uwzględnienie warunków pogodowych pozwalają znacząco ograniczyć ryzyko strat spowodowanych przez zgniliznę twardzikową i inne choroby. W nowoczesnej produkcji rzepaku zabieg T3 nie jest już opcją - jest standardem profesjonalnej technologii uprawy.

OGŁOSZENIE

35
lat
rośniemy
razem

Żywa fabryka azotu

Rhizosum N
zawiera bakterie
dostarczające
roślinom azot

35
lat
rośniemy
razem

Boom na soję w Polsce

Dynamiczny wzrost powierzchni upraw, postęp hodowlany oraz wysoka opłacalność sprawiają, że soja staje się jednym z ważniejszych filarów nowoczesnego rolnictwa w Polsce. Dlaczego rolnicy coraz chętniej stawiają na tę roślinę i jakich błędów unikać przy jej wprowadzaniu do płodozmianu?

TEKST MAGDALENA WIJATA

Soja (*Glycine max*) to jedna z najważniejszych roślin oleistych i białkowych na świecie. Ze względu na swoje wszechstronne zastosowanie - jako surowiec paszowy, składnik żywności roślinnej i surowiec przemysłowy - od lat odgrywa kluczową rolę w globalnym rolnictwie. W ostatnich sezonach obserwujemy wyraźne zmiany w powierzchni uprawy soi, napędzane zarówno przez czynniki rynkowe, jak i polityki rolne. W Polsce powierzchnia uprawy soi od kilku lat rośnie bardzo dynamicznie. Dane ARiMR pokazują, że w 2021 roku areal jej uprawy wynosił około 25,5 tys. ha, w 2022 r. około 47,9 tys. ha, w 2023 r. 44,6 tys. ha, w 2024 r. aż 79,7 tys. ha. To oznacza, że w ciągu kilku lat powierzchnia soi w Polsce ponad trzykrotnie się powiększyła, co świadczy o rosnącym zainteresowaniu tą uprawą wśród rolników.

Postęp odmianowy

Kluczowym czynnikiem wspomagającym rozwój uprawy soi w Polsce jest postęp odmianowy. Dostępność nowych i wczesnych odmian pozwala coraz bezpieczniej uprawiać soję nawet w chłodniejszych rejonach Polski i Europy. Aktualnie w Krajowym Rejestrze Odmian znajdują się 44 odmiany soi o różnej wczesności, dzięki czemu łatwiej wybrać odmianę przystosowaną do konkretnego rejonu.

Opłacalność uprawy

Należy też pamiętać o korzyściach płynących z dopłat do uprawy roślin strączkowych, co zwiększa atrakcyjność soi i poprawia opłacalność jej uprawy. Soja może być objęta specjalnymi płatnościami obszarowymi w ramach PS WPR. Średnia stawka płatności dla roślin strączkowych w latach 2023-2026 szacowana jest na ok. 204 EUR/ha. Polski program dopłat obejmuje także pomoc „de minimis” na zakup materiału siewnego kwalifikowanego - dotyczy to soi i innych roślin strączkowych. Rolnik, który użyje nasion kwalifikowanych (lub ekologicznych), może uzyskać dopłatę liczoną na hektar zgodnie z ustaloną stawką (np. 115 zł/ha dla soi i innych strączkowych materiałów siewnych). To bardzo ważne wsparcie, ponieważ zakup materiału siewnego soi, to jeden z największych kosztów ponoszonych w przypadku soi. W ramach płatności bezpośrednich UE możliwe jest też uzyskanie dodatkowych środków za spełnienie ekoschematów - np. praktyk związanych z różnorodnością upraw czy prowadzeniem uprawy zgodnie z zasadami rolnictwa zrównoważonego (to może dotyczyć także soi w systemie płodozmianu).

Budowanie krajowego rynku białka

Polska nie jest samowystarczalna, jeśli chodzi o komponenty białkowe i ponad 2 mln ton rocznie importuje, więc soja i inne rośliny białkowe doskonale wpisują się w koncepcję budowania



FOT. ADOBE STOCK

krajowego, bezpiecznego rynku białkowego. Na rynkach europejskich rośnie popyt na regionalną soję Non-GMO, która staje się konkurencyjna dla importowanej z Brazylii soi GMO.

Wymagania glebowe i stanowisko

Żeby zacząć uprawiać soję, należy pamiętać, że jest to roślina strączkowa o wysokiej wartości gospodarczej, ale jednocześnie dość wrażliwa na warunki glebowe. Niestety często w gospodarstwach, które dopiero decydują się na jej uprawę, trafia testowo na słabsze stanowisko, co od razu stawia ją na straconej pozycji. Jeśli chcemy uzyskać zadawalające plony soi, należy przeznaczyć pod jej uprawę dobre gleby. Soja rośnie najlepiej na żyznych, próchnicznych i dobrze napowietrzonych glebach o uregulowanych stosunkach wodnych, które łatwo nagrzewają się wiosną.

Najbardziej odpowiednie do jej uprawy są gleby maksymalnie do klasy bonitacyjnej IVa, a najlepiej I-III. Kluczowe dla wiązania azotu atmosferycznego jest uregulowanie odczynu pH. Soja jest bardzo wrażliwa na kwaśny odczyn gleby i reaguje ograniczonym rozwojem brodawek korzeniowych, a także osłabieniem pobierania fosforu, wapnia i magnezu. Optymalne pH gleby dla soi to 6,9-7,2. Korzystnie jest zastosować wapnowanie pod roślinę przedplonową. Odpowiedni dobór stanowiska ma kluczowe znaczenie dla plonowania, prawidłowego rozwoju systemu korzeniowego oraz skutecznego wiązania azotu atmosferycznego.

Inokulacja nasion i zasady siewu

Jeśli soja jest uprawiana po raz pierwszy na danym polu, warto przed siewem zastosować preparat bakteryjny, który w swoim składzie będzie miał bakterie szczepu *Bradyrhizobium japonicum*, które są specyficzne dla soi, a nie występują naturalnie w polskich glebach. Wpływa to na zwiększenie liczby brodawek korzeniowych na roślinie, dzięki czemu proces wiązania azotu przebiega efektywniej. Nie można, tak jak w przypadku grochu czy innych bobowatych, zrezygnować z zaprawiania lub zaprawiać zwykłym preparatem bakteryjnym, nieprzystosowanym do soi.

W Polsce optymalnym terminem siewu soi jest 25 kwietnia do 10 maja, ale najkorzystniej jest obserwować wzrost temperatur i przebieg pogody. Soja, jako roślina ciepłolubna, powinna być wysiewana w ogrzaną glebę. Optymalna temperatura gleby na głębokości siewu to 10-12°C. Zbyt wczesny siew w nieogrzaną glebę powoduje opóźnienie i osłabienie wschodów, a także zwiększa ryzyko uszkodzenia młodych siewek przez przymrozki. Docelowa obsada to 50-80 roślin/m² po wschodach, aby ją uzyskać, zaleca się wysiew 600 000 - 800 000 nasion/ha, co przekłada się na 120-180 kg/ha. Najczęściej wybierana rozstawa rzędów jest w zakresie 12,5-25 cm, ale można wysiać soję nawet do 45 cm siewem punktowym. Wąskie międzyrzędzia ograniczają chwasty, natomiast coraz częściej zaleca się szerszą rozstawę, tak aby

ograniczyć rozwój chorób w łanie i zwiększyć dostęp do światła. Należy wtedy większą uwagę zwrócić na terminowe stosowanie herbicydów. Soja w początkowych fazach rozwojowych jest narażona na dużą presję chwastów. Ze względu na kiełkowanie epigeiczne, czyli wynoszenie liścieni ponad powierzchnię ziemi, soja powinna być wysiewana dosyć płytko - 3-4 cm.

79,7 tys. ha

wyniosła powierzchnia upraw
soi w 2024 roku w Polsce.
W 2021 roku było to 25,5
tys. ha - co oznacza ponad
trzykrotny wzrost

Nawożenie i perspektywy rozwoju

Soja nie wymaga nawożenia azotem, ale na mniej zasobnych w azot glebach można zastosować dawkę startową 20-30 kg N/ha. Czasem zaleca się też stosowanie dodatkowej dawki w czasie kwitnienia soi. Nawożenie fosforowo-potasowe stosuje się jesienią lub wiosną, w dawce 60-90 kg P₂O₅ i 80-120 K₂O. Spośród mikroelementów warto wybrać preparaty z borem i molibdenem.

Powierzchnia uprawy soi w Polsce i Europie dynamicznie rośnie, napędzana zarówno przez ekonomiczne korzyści, jak i przez zmieniające się preferencje rynkowe. Polskie plantacje osiągnęły w 2024 roku blisko 80 tys. ha, a prognozy wskazują na dalszy wzrost. Oplacalność uprawy soi, dzięki umiarkowanym kosztom, dopłatom i dobrym cenom skupu, czyni ją atrakcyjną alternatywą dla innych roślin. Jednocześnie globalne rynki soi, chociaż pełne wyzwań, oferują szanse rozwoju produkcji, zwłaszcza w kontekście rosnącego popytu na białko roślinne i ekologiczne surowce. W odpowiednich warunkach glebowych, przy zastosowaniu starannej agrotechniki i dobrze dobranej odmiany, soja staje się ciekawą alternatywą dla innych roślin. Jej uprawa może nieść wiele korzyści zarówno dla gospodarstwa, jak również dla środowiska.

redakcja@wiescirolnicze.pl

OGŁOSZENIE



Prograin Zia

Odkrywaj z nami świat SOI

Oferta dystrybucji nasion

Polecamy najlepsze odmiany:

KOFU TERTIA

Portfolio odmian Prograin:
Odmiany wczesne: Mayrika, Marzena, Royka, Liska,
Odmiany średnio dojrzewające: Silesia, Brunensis, Kofu, Korus,
Odmiany późne: Hana, Lenka, Tertia,

Prograin Zia, s.z.o. sp. z o.o. Oddział w Polsce
ul. Raciborska 113, 48-130 Kietrz
Tel. 663 724 665
polska@prograin-zia.com
www.prograin-zia.com.pl

MATERIAŁ PARTNERA

POLECANE ODMIANY SOI

Prograin Zia

■ **Liska** - odmiana wczesna (4), o wysokim potencjale plonowania i wysokiej zawartości białka w nasionach. Odpowiednia do wszystkich obszarów uprawy soi w Polsce. Rośliny charakteryzują się doskonałą zdrowotnością. Liska to odmiana nadająca się do przemysłu spożywczego ze względu na wysoką zawartość białka.

■ **Hana** - odmiana późna (8), ale wcześniej kwitnąca. Rośliny charakteryzują się szybkim początkowym wzrostem oraz bardzo dobrą zdrowotnością, szczególnie przeciwko bakteriozie. Hana jest odporna na wyleganie i pękanie strąków. Wysoka zawartość białka w nasionach predysponuje odmianę do przemysłu zarówno spożywczego, jak i paszowego.

■ **Tertia** - odmiana najpóźniejsza, ale najplenniejsza. Bardzo wysoki potencjał plonowania oraz wysoka zawartość białka w nasionach. Rośliny średniej wysokości, o doskonałej zdrowotności, o wysokiej odporności na pękanie strąków. Odmiana z przeznaczeniem do przemysłu spożywczego. Tertia to odmiana nr 1 w badaniach COBORU, zarówno w latach (2021-2023), jak i we wszystkich rejonach uprawy soi w Polsce (PN, CN, PD).

Jesienią wysuszył ponad tysiąc ton kukurydzy

Kamil Sobótko gospodaruje wraz z rodzicami w miejscowości Góry, gm. Zakrzówek, woj. lubelskie. Jest trzydziestoletnim, młodym rolnikiem, ukończył studia, a poza gospodarstwem prowadzi też firmę, zajmującą się naprawą maszyn, magazynowaniem i sprzedażą zbóż.

TEKST ANDRZEJ WOJTAN

W

2011 roku ukończył gimnazjum i podjął naukę w Zespole Szkół Techniki Rolniczej w Piotrowicach. Maturę zdał w 2015 roku. Wtedy zastanawiał się nad tym, co dalej robić: iść na studia czy podjąć pracę zawodową. Przez pół roku był na studiach dziennych na Uniwersytecie Przyrodniczym w Lublinie, potem kontynuował naukę zaocznie, zdobywając tytuł magistra inżyniera. Studiując, pracował w firmie szkoleniowej dla rolników, przy przeglądach opryskiwaczy oraz w serwisie maszyn rolniczych. Od 2021 roku pracuje w swoim gospodarstwie.

Gdy rodzice Kamila - Stanisław i Renata Sobótko w 1994 roku przejęli gospodarstwo obejmowało ono 6 hektarów. Obecnie jego obszar to około 60 hektarów, w tym 20 ha gruntów własnych.

Zainwestował w hale do suszenia kukurydzy

W 2018 roku Kamil Sobótko zarejestrował działalność gospodarczą AGRI-TEST, obejmującą między innymi naprawę maszyn rolniczych, magazynowanie, sprzedaż zbóż i nasion oleistych. Z programu dofinansowania działalności rolniczej zakupił w 2023 roku kombajn zbożowy Massey Ferguson, kosiarkę bijakową 3 m, przystawkę do kukurydzy. W ostatnim czasie w gospodarstwie została wybudowana hala magazynowa o wymiarach 18 na 48 m. W 2025 roku powstała przy hali suszarnia do kukurydzy. *- Plan jej budowy był od 4 lat, a inwestycja trwała ostatnie 2 lata. Hala i suszarnia były budowane we własnym zakresie, tylko specjalistyczne prace pomagali nam wykonać znajomi. W przeciwieństwie do 2024 roku, tej jesieni były częste opady deszczu, problemy ze zbiorem kukurydzy, jej wilgotność kształtowała się na poziomie od 28 do 40 procent, dlatego konieczne było dosuszenie - wyjaśnia pan Kamil.* Suszarnia działa na gaz ziemny i jesienią wysuszyła ponad tysiąc ton kukurydzy, wydajność wynosi do 70 ton na dobę. Cena skupu kukurydzy mokrej początkowo kształtowała się na poziomie 420 zł netto za tonę, a później doszła do 450 zł.

Jest na bieżąco z nowinkami technicznymi

Kamil Sobótko jest młodym, bardzo operatywnym człowiekiem, ma racjonalizatorskie pomysły i wiele potrafi zrobić. Taką smykałkę do mechanizacji trzeba w obecnych czasach mieć, bo postęp techniczny jest ogromny. Młody rolnik ze swoim ojcem ciągle pogłębiają fachową wiedzę, korzystając z różnych źródeł: fachowych poradników i czasopism czy internetu. Obaj pierwszy raz na Agrotech - Targach Kielec byli w 2009 roku. Starają się, by zawsze w tego typu lub innych podobnych wydarzeniach uczestniczyć. Tam można zobaczyć nowości mechanizacyjne, które mogą przydać się w ich gospodarstwie, chociaż - jak mówią, obecny poziom wyposażenia w sprzęt

Renata i Stanisław Sobótko z synem Kamilem przy nowej hali magazynowej z suszarnią nasion



FOT. A. WOJTAN

techniczny pozwoli na obróbkę nawet do stu hektarów. Zmieniają się technologie upraw w polu, przy stosowaniu agregatu uprawowego z siewnikiem potrzebny jest ciągnik dużej mocy. Obecnie w gospodarstwie są 4 ciągniki, najnowszy zakup to Massey Ferguson o mocy 150 KM. W wyposażeniu maszyn pomagają rolnikom programy unijne. W 2015 roku z programu „Młody Rolnik” był zakupiony opryskiwacz ciągnikowy o pojemności zbiornika 2 tys. litrów oraz kosiarka bijakowa z bocznym wysięnikiem. Dwa lata później z programu „Modernizacja gospodarstw rolnych” zakupiono przyczepę rolniczą i głębosz, kolejne zakupy to rozsiewacz do nawozów i zestaw uprawowo-siewny Pottinger.

- *Kamil od małego dziecka miał zamiłowanie do rolnictwa. Mając 6 lat mówił, że na pewno będzie rolnikiem. Już w wieku 9 lat pod nadzorem ojca wykonywał w polu orki ciągnikiem - wspomina jego mama.*

Koparką wyburzył oborę

W gospodarstwie państwa Sobótków świnie były utrzymywane do 2012 roku, a bydło do 2017 roku. Zaraz po sprzedaży ostatniej sztuki bydła pan Kamil koparką wyburzył oborę i w tym miejscu postawił budynek gospodarczy na warsztat. Od tamtej pory jest tylko produkcja roślinna. W ostatnim roku było 4,5 ha buraków cukrowych, plony około 65 ton z ha, sprzedane do Cukrowni „Krasnystaw”. W latach poprzednich dużym problemem dla pól z uprawami była dzika zwierzyna, dziki i łosie niszczyły buraki i kukurydzę, nawet ogrodzenie elektrycznym pastuchem niewiele pomagało. W ostatnim roku już tego problemu raczej nie było. Uprawa rzepaku w gospodarstwie zaczęła się w 2009 roku, najpierw było to 1,5 ha. Teraz rzepak ozimy uprawiany jest na obszarze około 15 ha, plony ostatniego roku to 3 tony z ha, ale w poprzednich latach, przy sprzyjających warunkach pogodowych były nawet 4 tony. W roku ubiegłym, na początku czerwca, nad częścią gminy Zakrzówek przeszła burza gradowa, która spowodowała sporo szkód. Pszenica ozima zajmuje w gospodarstwie przeciętnie 23-25 ha.

Słonecznik nie wymaga dużych nakładów

Od 3 lat w gospodarstwie uprawiany jest słonecznik pastewny. W ostatnim roku był na obszarze 7 ha, a plony kształtowały się na poziomie 3 tony z ha.

- *Słonecznik nie wymaga dużych nakładów finansowych, stosuje się jeden oprysk doglebowy na chwasty i czeka do jesieni na zbiór. Ważnym jest, by uprawa nie była przeazotowana, bo wtedy vegetacja trwa dłużej, słabiej dojrzewa i jest spora wilgotność w czasie zbioru. Na skupie nie ma potrażeń, gdy wilgotność wynosi do 9 %, w roku ubiegłym było to 7 % - dodaje pan Kamil. Zbiera on nasiona słonecznika własnym kombajnem, wykorzystując też pomysły racjonalizatorskie - obaj z ojcem zrobili rynny przy hederze kombajnu, by po ścięciu suchych roślin nie wpadały one przed heder, bo wtedy są straty nasion. Trzeba dodać, że kiedyś ojciec pana Kamila sam zrobił przystawkę do koszenia rzepaku. - Oryginalny heder dużo kosztuje, a jak robi się samemu, to jest tanio - mówią zgodnie obaj rolnicy.*

Żona pana Kamila - Gabriela jest pielęgniarką pracującą w szpitalu, obecnie wychowuje dwumiesięczną córkę Łucję. Dwie jego siostry pracują poza gospodarstwem, Joanna - w Wojewódzkim Lubelskim Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Końskowoli, a Monika jest księgową w Urzędzie Gminy Szastarka.

Kamil Sobótko ze swoim ojcem mają dalsze pomysły na unowocześnianie gospodarstwa. Chcą zmodernizować warsztat naprawy sprzętu, podajniki nasion w suszarni i wykonać jej do cieplenie. Mówią, że środki produkcji trzeba ciągle przerabiać i udoskonalać, by zapewnić ekonomiczne gospodarowanie.

redakcja@wiescirolnicze.pl

Rodzice Kamila - Stanisław i Renata Sobótko w 1994 roku przejęli 6 - hektarowe gospodarstwo od rodziców pana Stanisława. Wtedy w obejściu były utrzymywane krowy, świnie, kury, jak to było powszechnie na lubelskiej, dość mocno rozdrobnionej wsi. Pan Stanisław miał 32 lata. Po szkole zawodowej pracował w Oddziale Towarowym kraśnickiego PKS-u do chwili likwidacji firmy w 1992 roku. Potem zajął się rozwojem gospodarstwa, które systematycznie powiększało swój obszar, około 2010 roku było to już 20 ha, łącznie z dzierżawami. Pani Renata ukończyła szkołę rolniczą w Zakrzówku i pracowała tylko w rolnictwie. - *Pierwszy ciągnik w gospodarstwie, Władimirec T-25 produkcji radzieckiej, kupili moi rodzice Zygmunt i Janina Sobótko w 1981r., otrzymując przydział z urzędu gminy. Wcześniej prace na roli wykonywali dwoma utrzymywanymi końmi. W gospodarstwie były uprawiane buraki cukrowe, przeciętnie 1 do 1,5 ha, ziemniaki - około 1 ha, które były przeznaczone na karmę dla świń, po uparowaniu w parniku węglowym - wspomina dawne czasy Stanisław Sobótko. Buraki cukrowe były dostarczane furą, potem przyczepą ciągnikową do punktu odbioru w Zakrzówku.*

- *Buraki cukrowe dawały zysk, a ponadto paszę dla bydła. Przeciętnie w tamtych czasach w gospodarstwie było 4-5 krów mlecznych i 2-3 opasy. Liście buraków cukrowych były przeznaczone na kiszonkę, a wysłodki z cukrowni, suche lub mokre, też stanowiły doskonały pokarm, wpływający dodatnio na wydajność mleczną krów. W latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku podstawowym wyposażeniem gospodarstwa była kosiarka, później ciągnikowa snopowiązałka WC-5 i młocarnia „Lubelanka” MZC-4B. Na początku młocarnia była wspólna z sąsiadami - dodaje pani Renata.*

W 1997 roku w gospodarstwie pojawił się kolejny ciągnik, nie nowy, lecz używany Ursus C-360 3P, również wtedy został zakupiony używany kombajn zbożowy Claas.

OGŁOSZENIE

WYTWÓRNIĄ SIT
SiTono
 70 lat tradycji
 1955-2025
 SITA I BLACHY PERFOROWANE

Wytwórnia Sit „Sitono”
 Krzysztof Nowakowski
 Stroszki 110, 62-330 Nekla
 tel: +48 61 438 60 69 | +48 61 438 65 73
 e-mail: sitono@sitono.pl

PERFORACJA **SIATKI cięto-ciągnięte**
SITA DO MŁYNÓW I ŚRUTOWNIKÓW
SITA DO SUSZARNI PODŁOGOWEJ
SITA DO WIALNI I CZYSZCZALNI
 Pełna oferta **www.sitono.pl**

Dobór odmiany kluczem do przetrwania na trudnym rynku?

Sezon 2025 w uprawie ziemniaka zapisał się jako rok dużych kontrastów. Choć przyroda po raz kolejny wystawiła cierpliwość rolników na próbę podczas chłodnej wiosny, ostateczne wyniki produkcyjne okazały się imponujące. Niestety, wykopkowa euforia szybko ustąpiła miejsca trudnej rzeczywistości cenowej, która postawiła wielu producentów w skomplikowanej sytuacji ekonomicznej.

TEKST MARIANNA KULA

Otym, jak przebiegał miniony rok, które odmiany najlepiej poradziły sobie w doświadczeniach i dlaczego w nadchodzącym sezonie strategia odmianowa może okazać się ważniejsza niż kiedykolwiek, opowiadają eksperci Centralnego Ośrodka Badania Odmian Roślin Uprawnych w Słupi Wielkiej - dr Tomasz Lenartowicz oraz Joanna Paczocha.

Pogoda z „hamulcem” i wielkie odbicie

Początek wegetacji nie napawał optymizmem. - *Sezon 2025 w ziemniaku pokazał dość typowy dla ostatnich lat scenariusz: początek wegetacji z chłodami, licznymi przymrozkami, ograniczeniami wilgotnościami, a następnie poprawa warunków w kluczowym okresie budowania plonu* - wyliczają dr Tomasz Lenartowicz i Joanna Paczocha. Eksperci podkreślają, że w skali kraju przełożyło się to na wyższe plony w produkcji i wyraźnie lepsze wyniki w doświadczeniach Porejestrowego Doświadczalnictwa Odmianowego COBORU w porównaniu z trudniejszym rokiem 2024. Jednak, jak zaznaczają eksperci, zeszły rok potwierdził nową prawidłowość: - *O wyniku coraz częściej decyduje nie tylko „ile spadło”, ale kiedy i gdzie spadło.*

Perspektywa produkcji polowej była ściśle uzależniona od przejścia od suchego kwietnia do bardziej wilgotnego lata. Według przedwzrostowych szacunków GUS, plony oszacowano na 318 dt/ha, czyli o ok. 5% więcej niż rok wcześniej. Całkowite zbiory oceniono na ok. 6,8 mln ton, co stanowi wzrost o blisko 15% rok do roku. - *W tym samym dokumencie zwrócono uwagę, że wzrost arealu wiązano m.in. z korzystną koniunkturą na rynku ziemniaków jadalnych w poprzednim sezonie, co było wyrażone przez poziom uzyskiwanych przez rolników cen (1 do 1,50 zł za kg)* - informują Joanna Paczocha i dr Tomasz Lenartowicz.

Wydajność na tle Europy i pułapka cenowa

Choć rok 2025 był dla Polski udany, materiały zestawiające nas z kluczowymi producentami w Europie Zachodniej (Niemcy, Francja, Belgia, Holandia) pokazują, że wciąż dzieli nas dystans pod względem wydajności. Podczas gdy Polska przy areale ok. 211 tys. ha osiąga wydajność rzędu 33 t/ha, kraje grupy EU-4 w dobrych warunkach operują na poziomach 43-45 t/ha.

Niestety, wysoka podaż w kraju i u sąsiadów doprowadziła do rynkowego tąpnięcia. - *Wyższe plony w Polsce i Europie zachodniej, bardzo ograniczony eksport do krajów wschod-*

nich to katastrofa na rynku cen dla odmian przeznaczonych do konsumpcji bezpośredniej. Ceny spadły do średniego poziomu 20 groszy za kilogram i wielu producentów nie ma zbytu, a jego horyzont jest bardzo odległy - zwracają uwagę dr Tomasz Lenartowicz i Joanna Paczocha. W tej trudnej sytuacji stabilizację przyniosły kontrakcje. Produkcja pod przemysł frytkarski i chipsowy „dość ratuje kondycję gospodarstw”, oferując stawki do 1,30 zł za kilogram. Również sektor skrobiowy przyniósł ulgę wielu rolnikom. Jak wskazują Paczocha i dr Lenartowicz: - *Dla wielu producentów kontrakcje dla przemysłu skrobiowego przyniosły ulgę w trudnym 2025 roku, ponieważ można było uzyskać średnio 40 groszy za kilogram przy wymaganym poziomie skrobiowości. Sam sektor skrobiowy (odmiany wczesne i średnio wczesne) zanotował wyraźny progres - wzorzec plonu skrobi wzrósł z 68,4 do 82,6 dt/ha, a plon bulw z 363 do 436 dt/ha.*

Odmiana jako fundament strategii 2026

Wyniki doświadczeń PDO 2025 rzucają światło na to, jak różnie reagują odmiany w zależności od technologii. W zbiorze po 40 dniach od wschodów wzorzec plonu handlowego wyniósł 218 dt/ha (wobec 258 dt/ha w 2024), co było efektem trudnego startu. Tu najlepiej zaprezentowała się Colomba. Jednak przy zbiorze końcowym wyniki były znacznie lepsze od ubiegłorocznych - wzorzec plonu handlowego wyniósł 417 dt/ha (rok wcześniej 384 dt/ha). Imponujące rezultaty odnotowała odmiana Impresja (591 dt/ha ogólnego i 547 dt/ha handlowego.). |

- *W grupie odmian wczesnych wzorzec plonu ogólnego wyniósł 489 dt/ha w 2025 r. wobec 421 dt/ha w 2024, a handlowego 463 vs 395 dt/ha. W prezentowanych wynikach w grupie średnio wczesnej z dobrej strony zaprezentowały się Astana i Meluzyna oraz średnio późna Jelly* - relacjonują eksperci.

Przystępując do planowania nowego sezonu, plantatorzy powinni wystrzegać się błędów z minionego roku. Dr Tomasz Lenartowicz ostrzega przed pozorami oszczędnościami: - *Wysokie ubiegłoroczne (z 2024 r. - przyp. red.) ceny i szukanie alternatywy dochodu w gospodarstwie przyczyniły się do wzrostu uprawy, nawet niejednokrotnie kosztem użycia ziemniaków z własnego rozmnożenia, co skutkuje ryzykiem uprawy. Różnice w plonowaniu pokazują, że strategia produkcji na „młody ziemniak” wymaga stabilnego startu, a odmiany muszą być dobierane pod kątem jakości handlowej i zdrowotności. - Na przednówku sezonu 2026 trzeba mieć nadzieję, że Polacy nadal będą sympatykami tych podziemnych pomarańczy, a ceny ich sprzedaży będą przynosić korzyści dla uprawiających* - podsumowują eksperci.

Cechy użytkowe ziemniaka i plon po zakończeniu
wegetacji - odmiany jadalne bardzo wczesne

Odmiana	2025		2024	
	plon ogólny (dt/ha)	plon handl. (dt/ha)	plon ogólny (dt/ha)	plon handl. (dt/ha)
Wzorzec	450	417	411	384
Akacja	-	-	479	449
Colomba	489	460	459	437
Impresja	591	547	517	479
Piwonia	413	375	-	-
Pogoria	491	463	329	306
Riviera*	430	398	392	366
Surmia	360	328	368	342
Tonacja	415	390	427	403
Werbena	413	373	383	358

Źródło: COBORU

Wielkość plonu ziemniaków zbieranych po 40 dniach
od wschodów w latach 2024-2025 (COBORU) - odmiany
jadalne bardzo wczesne.

Odmiana	Wielkość plonu po 40 dniach od wschodów			
	2025		2024	
	plon ogólny (dt/ha)	plon handlowy (dt/ha)	plon ogólny (dt/ha)	plon handlowy (dt/ha)
Wzorzec	239	218	270	258
Akacja	-	-	283	268
Colomba	285	270	316	306
Impresja	227	200	279	262
Piwonia	246	221	-	-
Riviera*	258	237	279	269
Surmia	194	178	229	216
Werbena	227	204	248	236

* odmiana skreślona z Krajowego Rejestru
w grudniu 2025 na wniosek zachowującego



Według przedwynikowych szacunków GUS, plony
ziemniaków 2025 oszacowano na 318 dt/ha, czyli o ok. 5%
więcej niż rok wcześniej. Całkowite zbiory oceniono na ok.
6,8 mln ton, co stanowi wzrost o blisko 15% rok do roku

FOSFOR - cenny, ale trudno dostępny

Fosfor jest jednym z podstawowych składników pokarmowych roślin uprawnych, niezbędnym dla prawidłowego wzrostu, rozwoju systemu korzeniowego oraz tworzenia plonu. Mimo swojej kluczowej roli pozostaje jednak pierwiastkiem trudno dostępnym - zarówno z gleby, jak i z nawozów mineralnych.

TEKST CZESŁAW SZEWCZUK

Fosfor pobierany jest przez rośliny w znacznie mniejszych ilościach niż azot i potas, niemniej jest jednym z trzech podstawowych składników pokarmowych. Wchodzi w skład wielu istotnych dla vegetacji roślin związków organicznych: białek, kwasów nukleinowych, fityny i fosfolipidów (wśród nich lecytyny). Poza tym warunkuje przebieg kilku procesów biochemicznych zachodzących w glebie i roślinach, korzystnie wpływając na:

- aktywność biologiczną gleby oraz mineralizację i humifikację resztek pożywnych;
- wzrost i rozwój roślin, w tym tworzenie korzeni i organów generatywnych;
- procesy przemiany azotu w pełnowartościowe białko i plon;
- odporność roślin na stresy termiczne i wodne;
- ogranicza ujemne skutki przeazotowania roślin.

Krytyczne momenty zaopatrzenia roślin w fosfor i objawy jego niedoboru

Podczas vegetacji roślin wyróżnia się dwa krytyczne okresy

zwiększonego zapotrzebowanie na fosfor. Pierwszy przypada na początek vegetacji, gdy roślina rozbudowuje system korzeniowy. Dobre zaopatrzenie w fosfor stymuluje jego rozrost, co w konsekwencji gwarantuje lepsze zaopatrzenie w wodę i składniki pokarmowe. Drugi okres rozpoczyna się z chwilą tworzenia organów generatywnych: kwiatów, owoców i nasion. Należy dodać, iż fosfor gromadzi się głównie w nasionach, w tym ziarnie zbóż.

Objawy niedoboru fosforu w pierwszej kolejności pojawiają się w dolnej (starszej) części łodyg i liści, ale stopniowo (przy dużym deficycie) przechodzą na młodsze. Żdźbła zbóż są cienkie, zaś liście mniejsze, fioletowo-różowe, z reguły wąskie (wydłużone), osadzone pod ostrym kątem (strzeliste). Rośliny są niewyrośnięte, słabo wiążą owoce i nasiona. Nie obserwuje się na ogół objawów nadmiaru fosforu w roślinach, gdyż składnik ten w odróżnieniu od azotu i potasu nie jest pobierany luksusowo, a więc ponad potrzeby pokarmowe. Nie ma więc obawy przenawożenia roślin, choć zbyt duże dawki są nieuzasadnione z ekonomicznego punktu widzenia. Poza tym zachodzi jego uwstecznianie, czyli przechodzenie w formy trudno dostępne dla roślin, a także gorsza przyswajalność cynku, niekiedy także żelaza i miedzi.



Fosfor jest słabo przyswajalny z gleby i nawozów

Spośród makroelementów fosfor jest najsłabiej przyswajany z gleby i wnoszonych nawozów mineralnych. Podaje się, że w pierwszym roku jego przyswajalność nie przekracza 30 proc. Pewne ilości (zwykle do 20 proc.) pobierane są jeszcze w dwóch kolejnych latach, a więc łącznie do 50 proc. Reszta jest w większości uwsteczniata, czyli przechodzi w formy nieprzyswajalne lub trudno dostępne dla roślin. Jego przyswajalność zależy w dużym stopniu od pH gleby (optymalna w zakresie 5,6-6,8), jej struktury (stosunków powietrzno-wodnych), głębokości wniesienia (najlepiej w zasięgu strefy włósnikowej korzeni), a także uprawianych roślin i rozwoju ich korzeni.

Na przyswajalność fosforu z gleby wpływa w dużym stopniu także jej temperatura. Zbyt niska (poniżej 12°C) ogranicza pobieranie tego składnika (podobnie magnezu) przez system korzeniowy roślin. Jest to zjawisko dość często spotykane jesienią w uprawie rzepaku i zbóż, zaś wiosną także na plantacjach kukurydzy. Ponieważ ruchliwość fosforu w glebie jest niewielka, zaś system korzeniowy roślin w początkowym okresie wegetacji słabo rozbudowany, dlatego celowe jest umieszczanie nawozów, w pobliżu (5-8 cm) wysianych nasion lub wysadzonej rozsady. Taki system nawożenia jest praktykowany w przypadku uprawy roślin w szerokich rzędach, do czego niezbędny jest odpowiedni siewnik lub sadzarka. Zwykle jednak nawozy fosforowe zaleca się pod orkę siewną lub zimową. Ich głębsze umieszczenie w glebie (8-15, do 20 cm) wpływa na lepszą przyswajalność oraz korzystnie oddziałuje na rozrost korzeni, które w poszukiwaniu składników pokarmowych i wody (znane zjawisko chemo- i hydrotropizmu) wnikają i penetrują głębsze warstwy gleby. Dobre efekty uzyskuje się też przy wnoszeniu zwiększonych dawek nawozów PK pod rośliny uprawiane w międzyplonach.

Doglebowe stosowanie fosforu w trakcie wegetacji roślin nie jest na ogół zalecane, głównie ze względu na ograniczoną przyswajalność. Niemniej w okresach z większymi opadami może dać korzystne rezultaty. Należy wówczas wybierać nawozy, w których składnik ten występuje w formach rozpuszczalnych w wodzie (superfosfat pojedynczy, fosforan amonu, superfosamon 10 lub niektóre wieloskładnikowe). Dobre rezultaty można też uzyskać stosując dolistne dokarmianie roślin nawozami z podwyższoną zawartością P₂O₅ (zwykle ponad 50%).

Obecnie zgodnie z rozporządzeniem nawozowym UE 2019/1009 badane są następujące formy rozpuszczalności fosforanów:

- fosforany całkowite - rozpuszczalne w kwasach mineralnych (HCl),
- fosforany rozpuszczalne w kwasie mrówkowym. Tę analizę wykonuje się jeżeli nawóz zawiera fosfority miękkie,
- fosforany rozpuszczalne w obojętnym roztworze cytrynianu amonu,
- fosforany rozpuszczalne w wodzie.

Najlepsza dla roślin przyswajalność fosforu z nawozów zachodzi, jeśli jest on w jak największym stopniu rozpuszczalny w wodzie, ewentualnie także w roztworze cytrynianu amonu. Nawozy zawierające fosforany rozpuszczalne także w kwasach, zwłaszcza mineralnych, są w mniejszym stopniu dostępne dla roślin. Powinny być stosowane na kwaśne gleby, wykazujące większe uwilgotnienie, poza tym należy je wносить głębiej, najlepiej w zasięgu strefy włósnikowej korzeni. Można wówczas liczyć na lepsze wykorzystanie tej części fosforu, głównie w późniejszym okresie wegetacji. Poza tym fosfor nie jest z nich wymywany, nawet z gleb lżejszych.

redakcja@wiescirolnicze.pl

OGŁOSZENIE

35
lat
rośniemy
razem

agrOnomica

REMEDIY COMPLEX

Buduje zdrowy plon!

- Indukuje naturalne mechanizmy obronne
- Eliminuje niedobory miedzi i siarki
- Wspomaga procesy fotosyntezy i syntezę białek
- Unikalna formuła z aminokwasami

AGROSIMEX 35 lat rośniemy razem

INNOWACYJNY PRODUKT ROLNICZY 2025

Wapnowanie dla plonu i jakości warzyw

Niedobór wapnia widoczny może być na wielu gatunkach. To pierwiastek, którego brak w pierwszej kolejności objawia się na najmłodszych częściach roślin, czyli stożkach wzrostu, liściach i pędach.

TEKST I ZDJĘCIA

DOROTA PIĘKNA-PATERCZYK

Wielkopolski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Poznaniu

Wapnowanie gleb jest jednym z podstawowych i najważniejszych zabiegów agrotechnicznych. Warzywa to grupa roślin, które lubią przewiewną, dobrze spulchnioną glebę, zasobną w materię organiczną o uregulowanym odczynie. Jeśli uprawiamy je na żyznych glebach, wtedy warzywa są smaczne, jędrne i dobrze wybarwione.

Zabieg wapnowania w przypadku warzyw to podstawowa czynność mająca duży wpływ na ich jakość oraz plonowanie. Odpowiednie pH gleby odpowiada za skuteczność pobierania składników pokarmowych z nawozów i materii organicznej. Na glebach, na których proces ten jest zakłócony i gleby są zakwaszone, zauważalny jest słaby wzrost, gorszy urodzaj oraz pogorszenie wartości przechowywalniczej uprawianych warzyw. Rolnik ponosi również wyższe koszty produkcji ze względu na wydatki na zakup nawozów, które i tak nie są w pełni wykorzystane. Przy zakwaszonych glebach może wystąpić ryzyko toksyczności, ponieważ nadmiar glinu i manganu w glebie w negatywny sposób wpływa na wzrost roślin. Można powiedzieć, że bez regularnego wapnowania gleby bardzo trudno utrzymać wysoką efektywność nawożenia, a przede wszystkim stabilność plonów.

Zalety wapnowania

Wapnowanie gleb to zabieg agrotechniczny polegający na dostarczeniu do podłoża związków wapnia lub wapnia z magnezem, których zadaniem jest podniesienie odczynu pH i poprawa warunków wzrostowych roślin. Jest to inwestycja, która przynosi duże korzyści, nie tylko w okresie siewu czy sadzenia warzyw, ale w kolejnych sezonach. Cały ten proces wpływa na właściwości chemiczne i fizyczne gleby. Przekłada się na lepszą dostępność składników pokarmowych oraz większą zdolność zatrzymywania wody, co prowadzi do dobrego stanu roślin. Wapnowanie neutralizuje kwasowość gleby oraz poprawia jej strukturę. Zwiększa przyswajalność składników pokarmowych. Fosfor, potas i magnez są lepiej wykorzystywane przez rośliny, a pożyteczne bakterie szybciej rozkładają materię organiczną. Dostarczane pierwiastki - takie jak wapń i magnez - wzmacniają tkanki roślin, poprawiając ich odporność. Wapnowanie gleby wpływa także na rozwój pożytecznych mikroorganizmów glebowych np. bakterii fosforowych z rodzaju *Bacillus*. Warzywa do prawidłowego wzrostu i rozwoju potrzebują gleb o odczynie od lekko kwaśnego do obojętnego. Na kwaśnych glebach część warzyw początkowo dobrze wschodzi i rośnie, ale w późniejszym okresie rośliny te zdecydowanie gorzej rozwijają się i plonują, a ich korzenie bardzo często są źle kształcone, a nawet uszkodzone. Na glebach kwaśnych dochodzi często do zaburzeń w rozwoju systemu korzeniowego. Ze względu



na anomalia gospodarki wodno-jonowej w zakwaszonych glebach na korzeniach mogą pojawić się różne spękania i rozwidlenia. Po wdukuje to, że składniki pokarmowe i woda nie są pobierane przez takie uszkodzone korzenie.

Najlepszy odczyn dla warzyw

Odczyn gleby odgrywa kluczową rolę w uprawie warzyw. To od niego w dużym stopniu zależy, czy rośliny będą efektywnie pobierać z podłoża składniki odżywcze. Dlatego zawsze należy sprawdzić odczyn i w razie potrzeby wyregulować go, biorąc pod uwagę wymagania danej rośliny. Optymalny odczyn gleby dla większości warzyw to lekko kwaśny do obojętnego, w zakresie pH 6,0-7,0. W takim środowisku składniki pokarmowe są najlepiej przyswajalne, a system korzeniowy rozwija się prawidłowo. Wykonując wapnowanie gleb pod uprawę warzyw należy pamiętać, że są gatunki, które nie lubią „świeżego” wapnowania. Do nich należy: marchew, seler, burak ćwikłowy, cebula, pomidor, ogórek, groch. Takie gatunki zaleca się uprawiać w drugim roku po wapnowaniu. Wapnowania nie wykonujemy również w tym samym roku, w którym stosowany był obornik lub inny nawóz organiczny. Gleba pod uprawę warzyw powinna posiadać strukturę gruzelkową i odpowiednią wilgotność. Preferowane są gleby piaszczysto-glinaste najlepiej przepuszczalne, ale dobrze trzymające wilgoć. Optymalne odczyny dla gleb wynoszą: gleby bardzo lekkie od 5,1 do 5,5; lekkie od 5,6 do 6,0; średnie od 6,1 do 6,5; ciężkie od 6,6 do 7,0. Jeśli gleba posiada optymalny odczyn dla swojej kategorii, zaleca się stosować co 5 lat od 0,5 do 1 t/ha CaO w formie węglanu wapnia. Jeśli odczyn gleby jest niższy od optymalnego dla danej kategorii, należy zastosować co 2-3 lata na gleby

lekkie 1,5 t/ha do 2,5 tony na gleby ciężkie. Trzeba pamiętać, że nie można wapnować zbyt dużymi dawkami wapnia gleb lekkich, ponieważ taka gleba jest bardziej kwaśna niż gleba cięższa. Lepiej stosować mniejsze dawki wapnia, ale częściej. Najlepszym okresem na przeprowadzenie wapnowania jest późne lato i jesień po zbiorach. Możliwe jest także wiosenne wapnowanie, ale z zachowaniem odstępu czasowego przed nawożeniem i siewem.

Objawy niedoboru wapnia na roślinach

Niedobór wapnia widoczny może być na wielu gatunkach. To pierwiastek, którego brak w pierwszej kolejności pojawia się na najmłodszych częściach roślin, czyli stożkach wzrostu, liściach i pędach. Na roślinach pomidorów i papryki braki tego pierwiastka uwidaczniają się w postaci suchej zgnilizny wierzchołkowej owoców. A w przypadku kalafiora, sałaty, kapusty pekińskiej i głowiastej wewnątrz główek pojawiają się charakterystyczne zbrązowienia. Niedobór wapnia w tkankach kapusty jest przyczyną zamierania blaszek liściowych, co znacznie obniża wartość handlową oferowanego towaru. „Tipburn” to choroba fizjologiczna roślin kapustnych spowodowana brakiem wapnia w glebie bądź jego zakłóconym pobieraniem. Zaburzenie to może występować w różnych fazach wzrostu kapusty, zarówno na najmłodszych liściach, jak i w fazie tworzenia główek. Na warzywach korzeniowych niedobór wapnia objawia się pękaniem korzeni, deformacjami oraz gniciem. Korzenie marchwi, pietruszki stają się bardziej podatne na porażenie przez sprawców chorób. W selerze mogą pojawiać się puste prze-



strzenie w odpowiedzi na niedobór wapnia. Marchew oraz inne warzywa tracą jędrność oraz trwałość przechowalniczą. Natomiast na ziemniakach brak wapnia objawia się skorkowaceniem oraz brunatnieniem miąższu, który może prowadzić do rozpadu bulw. A jak to wygląda w przypadku roślin sadowniczych? Niedostatecznie odżywione wapniem rośliny sadownicze - takie jak wiśnia i czereśnia - wykształcają drobne, pękające owoce. Natomiast owoce jabłek i gruszek mają skorkowaciałą skórkę oraz szklisty miąższ. Warto zauważyć, że braki wapnia obniżają wartość przechowalniczą warzyw i owoców.

Wpływ wapnowania na jakość warzyw

Dzięki odpowiedniemu pH zwiększa się dostępność składników pokarmowych. Sprzyja to uzyskaniu wyższych i jakościowo dobrych plonów, cechujących się smakowitością oraz trwałością. Wykonując zabieg wapnowania, należy pamiętać, że o jego skuteczności przesądza rodzaj wapna oraz dawka i termin jego stosowania. W związku z tym należy prawidłowo pobrać próbki gleby do analizy i dostarczyć je do Stacji Chemiczno-Rolniczej lub laboratorium. Analizy glebowe pozwalają określić odczyn gleby oraz zasobność w podstawowe składniki pokarmowe. Stanowi to podstawę prawidłowego nawożenia warzyw. Regularne badanie gleby zapobiega niedoborom oraz nadmiarom składników mineralnych. A dla samego producenta jest bardzo ważne, ponieważ ogranicza koszty produkcji oraz zmniejsza negatywny wpływ nawożenia na środowisko.

redakcja@wiescirolnicze.pl

OGŁOSZENIE



**MASZyny
WAŻĄCE
I PAKUJĄCE**

- wagi kombinacyjne
- wagoworkownice
- raszłownice
- szczotkarki
- stoły selekcyjne



**ZAPRASZAMY
hala 5 stoisko 14**



SORPAC Sp.j. ul.Golska 56, 63-233 Jaraczewo

 +48 792 500 330
  biuro@sorpac.pl
  www.sorpac.pl
  facebook.com/sorpac

Pierwsze 5 lat bez plonu, ale potem przychodzą zyski

Maciej Frąckowiak z Pęckowa pod Szamotułami, laureat konkursu Wielkopolski Rolnik Roku, od ponad dwóch dekad wraz z rodziną rozwija uprawę orzecha laskowego - wymagającą, kosztowną i długoterminową inwestycję, która dziś przynosi realne zyski.

TEKST MARIANNA KULA

Nasz rozmówca opowiada, jak wygląda pielęgnacja, sadzenie, zbiór i sprzedaż orzechów laskowych. Zaznacza jednak, że nie jest to jedyny kierunek działalności gospodarstwa. Produkcja w Pęckanie jest mocno zdywersyfikowana. Oprócz orzechów rolnicy uprawiają m.in. porzeczki - czerwone i czarne - a także kukurydzę, rzepak i zboża ozime. Prowadzą również produkcję trzody chlewnej.

Pięć lat pracy bez żadnych plonów

Uprawa orzecha laskowego to zadanie dla cierpliwych. Maciej Frąckowiak nazywa ją wprost „maratonem, nie sprintem”. - *Największym problemem w uprawie orzecha laskowego na starcie jest to, że przez 5 lat nie zbieramy nic, totalnie nic, bo drzewa muszą dorosnąć do wieku owocowania* - wyjaśnia rolnik. Pierwsze lata są najbardziej kosztowne, bo choć nie ma przychodu, nakłady na pielęgnację trzeba ponosić regularnie: koszenie, ochrona, formowanie drzew. Wielkopolskie warunki pogodowe wcale nie ułatwiają zadania. Choć region kojarzy się z suszą, coraz częstsze krótkotrwałe, intensywne opady tworzą w sadzie specyficzny mikro klimat. - *Po większym deszczu robi się tu jak w lesie - wilgotno, duszno, idealnie dla chorób grzybowych* - opisuje rolnik.

Najczęściej pojawiającą się chorobą w sadzie jest monilioza, ale od kilku lat zdecydowanie bardziej uciążliwe stały się mszyce. - *Nie wiem, z czego to wynika, ale naprawdę mamy wielki problem, żeby zwalczyć mszyce skutecznie na całej plantacji. Po wycofaniu wielu substancji aktywnych stało się to największym wyzwaniem* - zwraca uwagę farmer. Mimo trudności plantacja z wiekiem staje się bardziej stabilna, a starsze drzewa pozwalają osiągać satysfakcjonujące plony.

Inwestycja, z której zyski widzi dopiero kolejne pokolenie

Plantacja Frąckowiaków powstała dzięki przypadkowej wycieczce. - *Tata pojechał w okolice Warszawy i trafił do człowieka, który miał już wtedy dużą, 20-hektarową plantację. Tak mu się ten temat spodobał, że*



Zobacz
FILM



Frąckowiakowie uprawiają łącznie
8 ha orzecha laskowego

od 1
do 5

- nawet tyle ton
z hektara można zebrać
orzecha laskowego

wrócił i powiedział: sadzimy orzechy - wspomina pan Maciej.

Pierwsze 2 ha posadzone zostały ponad 25 lat temu - dosłownie w pszenicy ozimej. - *To było szaleństwo. Pamiętam, miałem wtedy kilka lat i do dziś mam przed oczami, jak sadziliśmy orzechy w zbożu* - wspomina rolnik. Z czasem doszły kolejne działki - najpierw następne 2 ha, potem dokupiona ziemia i dodatkowy hektar, a w 2015-2016 r. kolejna czterohektarowa plantacja. Dziś Frąckowiakowie uprawiają łącznie ok. 8 ha orzecha laskowego. - *Sady zakładali nasi rodzice, a profity spijamy my - ja i brat. Pierwsze pięć, sześć lat to były tylko koszty, zero zysków. Dziś, mając ponad 20-letnią plantację, możemy mówić o stabilnej, opłacalnej produkcji* - podkreśla rolnik.

Od pracy ręcznej po pełną mechanizację

Przez kilkanaście lat orzechy zbierano ręcznie. To było pracochłonne, ale miało swoje zalety.

- Przy zbiorze ręcznym mieliśmy praktycznie gotowego orzecha do sprzedaży - wspomina Maciej Frąckowiak. Problemem było jednak rosnące zapotrzebowanie na pracowników sezonowych i coraz większa trudność w ich znalezieniu. Decyzja o mechanizacji była więc koniecznością. - Od 2015 albo 2016 roku zbieramy orzechy mechanicznie. To wymagało inwestycji: sortowni, myjek, suszarni. Ale inaczej nie dalibyśmy rady - przyznaje rolnik.

Sercem zbioru jest kombajn włoskiej firmy oraz własnej konstrukcji zgarniacz.

Brat zrobił zgarniacz, który zgarnia orzechy z całego rzędu na środek. Dzięki temu zbieramy cały rząd jednym przejazdem kombajnu. Wcześniej robiliśmy to po połowie rzędu i trwało to w nieskończoność - opowiada pan Maciej.

W zbiorach uczestniczy tylko trzyosobowa stała załoga: pan Maciej, jego brat i pracownik. Dopiero później, przy sortowaniu, potrzebnych jest więcej osób - choć i tu praca jest dziś znacznie bardziej komfortowa niż kiedyś. - Sortujemy pod dachem, niezależnie od pogody. To duża ulga - podkreśla rolnik.

Jest co robić przez cały rok

Kalendarium prac w gospodarstwie Frąckowiaków jest napięte i harmonijne jednocześnie. - U nas praktycznie cały rok jest robota. I te kierunki, które kiedyś rodzice wybrali - czy to był przypadek, czy przemyślana decyzja - dziś idealnie się uzupełniają - mówi rolnik. Zima to cięcie drzew i przygotowanie zębki z gałęzi. - Zrębka służy nam do ogrzewania budynków inwentarskich i domu. Nic się nie marnuje - zaznacza pan Maciej.

Wiosna to nawożenie, sianie, wywóz gnojowicy. Maj i czerwiec są spokojniejsze - głównie opryski. - Koniec czerwca to porzeczka, później żniwa. Po żniwach zasiewy ozimin, a w trzeciej dekadzie września zaczynamy zbiór orzecha - wylicza rolnik jednym tchem.

Sprzedaż detaliczna, internet i przedsięwzięty boom

Zdecydowana większość orzechów sprzedawana jest w detalu. - Staramy się jak najwięcej sprzedawać bezpośrednio - u nas w gospodarstwie i przez portale aukcyjne, społecznościowe. Praktycznie wysyłamy orzechy na cały kraj - mówi Maciej Frąckowiak. Nadwyżki trafiają do odbiorców hurtowych, z którymi rolnicy współpracują od lat.

Największy ruch jest jesienią. - Zaczynamy dystrybucję 1 października. Do końca roku staramy się sprzedać wszystko, bo później są inne prace i nie możemy się tym zajmować - wyjaśnia gospodarz.

Stabilność zamiast wzrostów

Plony orzecha pozostają mocno niestabilne. - Rok rokowaliśmy nierówny. Orzech laskowy potrafi dać od 1-1,5 do nawet 5 ton z hektara, a pięć ton to już naprawdę świetny wynik - przyznaje rolnik. Choć plonowanie bywa zmienne, przez wiele lat ceny praktycznie stały w miejscu. - Przez ostatnie 15-20 lat ceny prawie wcale nie rosły, średnio wynosiły około 10 zł za kilogram - wspomina gospodarz. W końcu jednak w 2025 roku nastąpił wyczekiwany wzrost. Ten sezon okazał się wyjątkowo korzystny. - Sprzedaliśmy wszystkie orzechy po 12 zł netto za kilogram - mówi z satysfakcją.

Dywersyfikacja - warunek przetrwania

Na koniec Maciej Frąckowiak podkreśla coś, co przewinęło się już na początku artykułu. - Do odważnych świat należy. Ale ja zawsze mówię - trzeba dywersyfikować dochody, bo rolnictwo dziś jest bardzo niestabilne - tłumaczy gospodarz. Jego zdaniem najtrudniejszą sytuację mają gospodarstwa wyspecjalizowane tylko w produkcji roślinnej. - Jeżeli gospodarstwo stoi na kilku nogach, łatwiej jest przetrwać gorsze lata - uważa pan Maciej. Orzech laskowy może być jedną z tych „nóg”, choć wymagającą czasu i cierpliwości. - To ciekawy kierunek, ale nie dla kogoś, kto chce szybkiego zysku. To inwestycja dla kolejnych pokoleń - podkreśla i przypomina rolnik.

marianna.kula@wiescirolnicze.pl

OGŁOSZENIE



NIVA-TOP - Wiodący producent pielników uniwersalnych do upraw rzędowych.

Maszyny od 1 do 18 rzędów wyposażane w:

- sterowanie hydrauliczne z wykorzystaniem systemów wizyjnych
- gwiazdy pielące
- podsiewacze nawozów
- szeroki asortyment elementów roboczych dobrany dla Ciebie.

NIEZAWODNOŚĆ • INNOWACYJNOŚĆ • PRECYZJA



NIVA-TOP
Zagaje Smrokowskie 63
32-090 Słomniki

tel: 793 724 438, 666 455 051
email: pawel.krygowski@nivatop.pl
www.nivatop.pl

Do czterdziestoletniego liaza zamontował 320-konny silnik

W Olesznej Podgórskiej na Dolnym Śląsku gospodaruje Krzysztof Kalata (29 lat). Jego gospodarstwo jest szczególne, gdyż w uprawie 150 hektarów używa chętnie maszyn, które nieczęsto można zobaczyć na polach. Rolnik odebrał niedawno fabrycznie nowego 150-konnego casa, ale jego skarbem są 40-letni liaz, nieco starszy od niego kirowiec i dwa własnoręcznie zmodyfikowane fortschritty.

TEKST ANNA MALINOWSKI

Miejscowość Oleszna Podgórska mało co komu mówi, ale wystarczy dopowiedzieć, że leży niecałe 5 kilometrów od Lubomierza, a skojarzenie jest jedno: Kargul i Pawlak - bohaterowie nagranych tutaj w 1967 roku filmu „Sami swoi”. Festiwal na ich cześć odbywa się co roku na lubomierskim rynku, a Krzysztof Kalata zaangażowany jest w zabezpieczanie imprezy z racji pełnienia funkcji naczelnika Ochotniczej Straży Pożarnej, której członkiem jest od 15 lat.

Dziadek Józef wszczepił mu nie tylko miłość do bycia rolnikiem. Zabierał go jako 5-letniego chłopca do kabiny ciągnika i tak już zostało: jako 10-latek prowadził ciągnik sam i przewrócił siano na pierwszym hektarze, a mając 15 lat poszedł do szkoły rolniczej. Rolnictwo, a zwłaszcza sprzęt rolniczy, stało się jego życiową pasją.

Ukraiński kirowiec HTZ

Jednym ze skarbów rolnika jest tzw. mały kirowiec HTZ T150, którego produkcja zaczęła się w latach 70-tych i trwa do dzisiaj. To ciągnik przegubowy, łamany, ukraińskiej produkcji, z silnikiem V6 na doładowaniu turbo ma 170 koni. Krzysztofa Kalatę ujęła w nim prostota. - *Samemu można dużo naprawić. Części zamienne tak nowe, jak i używane - są dostępne* - mówi rolnik, a na pytanie, czym go naprawia, dodaje: - *Przecinakiem, ale trzy lata chodzi praktycznie bez awarii.*

Mały kirowiec wykonywał na polach do niedawna praktycznie wszystkie zabiegi, choć najczęściej bronowanie i agregatowanie. Krzysztof Kalata gospodaruje na Pogórzu Izerskim, a więc na terenie mocno pagórkowatym, a do tego dochodzą jeszcze niskie temperatury i podmokłe grunty. W takich właśnie warun-



kach kirowiec sprawdza się najlepiej: - *On sobie dobrze radzi z trudnymi terenami. Ma 12-biegową skrzynię, a przez to, że jest łamany, można go wyciągnąć samemu z bagna. Prawo - lewo, prawo - lewo i on praktycznie sam wyskakuje. Chyba, że zawisnie na mostach...* Ostatnio zdarzyło mi się zawisnąć nim z podczepionymi bronami trzy lata temu. Wtedy wyjechałem też sam, ale musiałem odczepić brony - wspomina ze śmiechem rolnik i dodaje: - *Jeśli chodzi o zużycie paliwa, to przy orce bierze do 20 litrów na hektar, a z bronami - 5.*

Czy kirowiec poddawany jest przeglądom? - *Tak, ale tylko moim. Przegląd olejów, trzeba trochę pospawać, wyklepać... To wszystko. Jest prosty, tani w utrzymaniu i robotę swoją robi - podsumowuje gospodarz.*

Czeski liaz ST180

W porównaniu z kirowcem liaz jest silniejszy i wygodniejszy w obsłudze. Oryginalny silnik ma 180 koni, ale ten u Krzysztofa Kalaty ma 320 koni. - *Kolega miał też takiego i wymienił mu silnik na mocniejszy. Chwalił sobie zmianę, więc poszedłem w jego ślady. Do tej pory chodzi bez żadnych zarzutów. Gdybym miał go zareklamować, to powiedziałbym, że ma interesującą moc i z 5-metrowym agregatem czy 6-skibowym pługiem - bo tylko taki mam - daje sobie bardzo dobrze radę. Jest prosty w konstrukcji, z częściami nie ma problemów, a tym bardziej że do granicy z Czechami mamy niedaleko. Jest wyprodukowany w Czechach na podzespołach auta ciężarowego - mówi Krzysztof Kalata i dodaje, że w przyszłym roku jego liaz będzie miał równo 40 lat.*

Niespotykany jest wyposażenie liaza w dwie kierownice - jedna z nich przeznaczona jest do pracy maszynami w polu, a druga do obsługi ładowacza. Czy mogłoby coś być lepiej skonstruowane? - *Skrzynia biegów mogłaby być taką jak u kirowca, bo tutaj jest skrzynia tylko 3-biegowa, a tym samym za mała - przyznaje zwolennik liaza.*

Ciągle ma czas dla innych

Anna Kalata jest mamą Krzysztofa i już na samym początku rozmowy przyznaje, że jej syn od małego był inny niż wszystkie dzieci: - *Krzysiu od małego bardzo interesował się gospodarką i maszynami. Od początku lubił rządzić i nawet starsi mu się podporządkowywali. On sam kombinuje i myśli, jak co zrobić. Opowiada też o tym, jak jej syn ciągle pomaga innym: - On jest gościem w domu, bo ciągle jest pod telefonem. A to wujek się zakopał w lesie, a to musi pomóc w kościele, a to trzeba jechać do straży, bo jest powódź... i Krzysiu jest pierwszy. Udał się bardzo!*

Krzysztof Kalata jest ciągle i wszystkim potrzebny, tak jak chociażby kilka godzin przed tą wypowiedzią: - *Wczoraj wieczorem zadzwonił znajomy, że potrzebuje, aby go zawieźć do Wrocławia do szpitala na zabieg. No przecież nie zostawię go. Wstałem o czwartej, zawiozłem i o 9.00 byłem już z powrotem.*

3 lata czekał na nowy ciągnik marki Case

Jedno z ulubionych powiedzeń Krzysztofa Kalaty brzmi „Kto nie ryzykuje - szampana nie pije”. Kiedy ostatnimi czasy sprawdziło się to powiedzenie w jego życiu? - *Latem tego roku, gdy odebrałem fabrycznie nowego, 150-konnego case'a w ramach programu modernizacji. Czekałem na niego 3 lata. Przydaje mi się bardzo, bo postawiłem na produkcję paszy, głównie siana na blisko 100 hektarach, które dzierżawię - mówi Krzysztof Kalata, wskazuje na nowo postawioną halę lukową i dodaje: - Ta wiata została postawiona, aby magazynować w niej bele siana.*

Ogółem gospodaruje na 150 hektarach, z czego 30 jest gruntami ornymi. Reszta to produkcja siana i sianokiszonki. Na gospodarstwie są krowy mleczne w ilości 4 - z ich mleka Anna Kalata wytwarza sery i 10 sztuk bydła mięsnego. Rolnik zajmuje się również wykonywaniem usług, do których należy przede wszystkim koszenie łąk i prasowanie siana. Zapytany, czy można mu czegoś życzyć, odpowiada: - *Chyba powodzenia i kolejnego szampana!*

anna.malinowski@wiescirolnicze.pl

Zobacz
FILM



Boom na przyczepy trwa w najlepsze?

Jeśli ktoś myślał, że dobre zakończenie roku 2025 na rynku przyczep rolniczych było tylko chwilowym zrywem - to najnowsze dane rozwiewają te wątpliwości. Polscy rolnicy ruszyli na zakupy z impetem, jakiego nie widzieliśmy w styczniu od lat. Sprzedaż naprawdę imponuje. Co ciekawe, lider w pierwszym miesiącu nowego roku zwiększył ją - porównując rok do roku - o grubo ponad... 900 proc.! Jeden z modeli sprzedał się w ilości ponad 100 sztuk.

TEKST JAKUB NOWAK

Gdy analizujemy dane z rynku przyczep z ostatnich kilkunastu miesięcy, wyłania się obraz sektora, który po okresie nie pewności włączył niespodziewanie „piąty bieg”. Zarówno podsumowanie całego minionego roku, jak i otwarcie obecnego, dają producentom powody do zacierania rąk. Pozostaje pytanie: na jak długo? Faktem jest jednak, że - obserwując statystyki rejestracji nowych przyczep prezentowane przez PIGMiUR - zarówno w ujęciu miesięcznym jak i rocznym - można mówić o zdecydowanym odbiciu.

Rok 2025: Solidne fundamenty i mocny finisz

Zanim przejdziemy do sensacyjnych danych ze stycznia, warto spojrzeć jednak na fundament, na którym można budować wspomniany wyżej obecny optymizm. Rok 2025 zamknął się bowiem wynikiem naprawdę imponującym. Na polskie pola wyjechało wtedy łącznie 6.737 nowych przyczep, co w porównaniu do roku 2024 (5.357 sztuk) oznacza wzrost całego rynku o blisko 26 proc.

OGŁOSZENIE



Rok 2025 zamknął się wynikiem naprawdę imponującym. Na polskie pola wyjechało wtedy łącznie 6.737 nowych przyczep.



Zamów maszyny
PRZED SEZONEM!

Zgrabiarka karuzelowa Z2-960



Sprawdź!





Kluczowy dla tego wyniku był sam koniec roku. Grudzień 2025 okazał się miesiącem żniw dla dealerów. Zarejestrowano wtedy aż 730 sztuk nowych maszyn. Był to gigantyczny skok w porównaniu do listopada (wzrost o ponad 115 proc. miesiąc do miesiąca). Takie ożywienie już wtedy zwiastowało, że rolnicy są chętni do inwestycji, a parki maszynowe w polskich gospodarstwach wymagają odświeżenia.

Liderzy 2025

Kto rozdawał karty w 2025 roku? Tutaj obyło się bez nie spodzianek. „Królem” pozostawał Pronar. Rejestracja 1.635 przyczep dała marce potężny, ponad 24-procentowy udział w rynku. Co ważne, lider nie osiadł na laurach, poprawiając swój wynik rok do roku o ponad 20 proc.

Na drugim miejscu rok zamknął Metal-Fach (995 sztuk, blisko 15 proc. rynku), a podium uzupełnił Metaltech (484 sztuki). W pierwszej piątce znaleźli się jeszcze gracze tacy jak Wielton i Zasław.

Styczeń 2026: Nowe rozdanie i detronizacja lidera

Co ciekawe, wchodząc w rok 2026, rynek nie zaciągnął hamulca. W styczniu zarejestrowano 529 nowych przyczep. Choć w porównaniu do fantastycznego grudnia jest to spadek o 27,5 proc. (co jest jednak zjawiskiem raczej naturalnym sezonowo), to patrząc na szerszy obraz, można mówić o dużych pozytywach. Wynik ten jest bowiem o 27,5 proc. lepszy niż w analogicznym miesiącu roku 2025 i 2024 roku. Mówiąc wprost: to najlepsze otwarcie roku od dawna. Mało tego, trend długoterminowy jest jasny: narastająco, w ciągu ostatnich 12 miesięcy, rynek urosł o blisko 28 proc. Największą sensacją jest jednak przetasowanie na szczycie tabeli.

Sensacyjna sprzedaż

W styczniu 2026 roku na fotel lidera wskoczyła firma Meprozet, dosłownie deklasując konkurencję. Liczby mówią same za siebie: 132 zarejestrowane sztuki - co w praktyce oznacza wzrost, rok do roku, rzędu... 915 proc. (w styczniu 2025 było to zaledwie 13 sztuk). Wspomniana sprzedaż przeniosła się na fenomenalny udział w rynku: to aż 25 proc., co w praktyce oznacza, że co czwarta nowa przyczepa zarejestrowana w styczniu miała właśnie logo Meprozetu.

Dla porównania, dotychczasowy hegemon - Pronar - w styczniu musiał zadowolić się drugim miejscem z wynikiem 98 sztuk (spadek o ok. 17 proc. rok do roku). Podium zamknęła kolejna rewelacja początku roku, marka Pomot (69 sztuk), która urosła o imponujące 590 proc., zdobywając aż

ZASŁAW D-737-14 XL

Przyczepa rolnicza ZASŁAW D-737-14 XL to sprawdzone rozwiązanie dla gospodarstw stawiających na wydajność i niezawodność w transporcie. Zmodernizowany model oferuje większą funkcjonalność, m.in. możliwość montażu ogumienia od 385/65R22,5 do 560/60R22,5, solidną konstrukcję oraz komfort pracy w każdych warunkach. Wyróżnia ją rama z dwuteownika i podłoga z jednego arkusza blachy o grubości 5 mm, co zapewnia trwałość podczas intensywnych zbiorów i codziennych prac. Nowe, większe okno w przedniej ścianie ułatwia kontrolę załadunku z kombajnu w trakcie jazdy. Model od lat należy do najlepiej sprzedających się i cieszy się zaufaniem rolników w kraju i za granicą.



Trans CAP od firmy JOSKIN

Wywrotki rolnicze skorupowe Trans CAP to bestseller wśród wywrotek produkowanych przez firmę JOSKIN. Dostępne w wersji jednoosiowej o ładowności konstrukcyjnej od 10 do 12 t oraz dwuosiowej o ładowności od 12 do 18 t, w pojemnościach od 10 m³ do 22 m³. Aluminiowe nadstawki o wysokości 25, 50, 75 lub 100 cm umożliwiają zwiększenie całkowitej pojemności, dzięki czemu przyczepa może pełnić funkcję dużej przyczepy typu XL. Przyczepy oferowane z burtami o wysokości 100 cm w modelach 4500 i 5000, a także 125 lub 150 cm w modelach 5000-6500. Skrzynie wywrotek ze stali HLE o grubości 4 mm i mają formę stożkową, z tyłem szerszym o 8 cm, co zapewnia pełne i płynne opróżnianie. Pojazdy wyposażone są w hydraulicznie sterowaną klapę z zsytem zbożowym, a ich układ jezdy jest przykręcany i przestawny. Wśród opcji dodatkowych są systemy przykrywania, wywrot z półpodnośnikiem lub wywrot dwustronny, ślimak do przeładunku oraz klapodrzwi. Model Trans CAP można z łatwością dopasować do indywidualnych potrzeb użytkownika.



OGŁOSZENIE



**szerokości
od 90 cm**

WWW.SCHMIDTMACHINERY.PL

ŁADOWARKI KOŁOWE

SCHMIDT

881 206 316

LUBIATÓW 60R
59-500 ZŁOTORYJA

13 proc. rynku. Stabilną, czwartą pozycję utrzymał Metal-Fach (62 sztuki), a pierwszą piątkę zamknął Zasław ze wzrostem sprzedaży o blisko 42 proc.

Ten model podbił rynek

Skąd wziął się tak nagły sukces Meprozetu i Pomotu? Analiza modeli nie pozostawia złudzeń - rolnicy masowo rzucili się na konkretne typy maszyn. Absolutnym hitem przełomu roku jest model Meprozet PW-1/5 - w grudniu 2025 zarejestrowano go w liczbie 123 sztuk, z kolei w styczniu 2026 dołożono kolejne 106 sztuk. Oznacza to, że tylko ten jeden model odpowiadał za lwią część styczniowego sukcesu marki.

Podobnie wygląda sytuacja u Pomotu. Model T1Co5SS3 w samym grudniu rozszedł się w liczbie 85 egzemplarzy, co napędziło wyniki marki również na początku nowego roku.

Ciekawie wygląda również mapa rolniczych zakupów. Przez cały 2025 rok obserwowaliśmy tradycyjny podział sił: Mazowsze jako lider (919 sztuk w całym 2025 r.), Wielkopolska druga (861 sztuk) i trzecie miejsce dla Lubelszczyzny (690 sztuk).

Tymczasem styczeń 2026 przyniósł małą, geograficzną anomalię. Liderem sprzedaży zostało województwo śląskie, gdzie zarejestrowano 54 nowe przyczepy. Wielkopolska - drugie miejsce (51 sztuk), a dominujące zazwyczaj Mazowsze musiało podzielić się trzecim miejscem z Małopolską (po 47 sztuk). Czy to stała zmiana trendu, czy efekt realizacji konkretnych projektów w regionie? Najbliższe miesiące pokażą.

Rynek wtórny w głębokiej zapaści

O ile producenci nowych maszyn otwierają szampana, handlarze sprzętem używanym mają powody do bólu głowy. Rynek wtórny przeżywa tu bowiem dramatyczne załamanie.

Już grudzień 2025 był sygnałem alarmowym - zarejestrowano wtedy tylko 107 przyczep z drugiej ręki, co oznaczało spadek o 70 proc. w porównaniu do grudnia 2024. Styczeń 2026 tylko pogłębił ten „dołek”. Zaledwie 82 zarejestrowane sztuki oznaczają spadek o 65,2 proc. (o 154 sztuki mniej niż rok wcześniej).

Co nas czeka w 2026 roku?

Patrząc na połączone dane z grudnia i stycznia, rynek przyczep wchodzi w nowy sezon z optymizmem. Wzrosty rzędu 26-27 proc. rok do roku to wynik, który naprawdę budzi szacunek. Choć styczeń przyniósł spektakularne przetasowania wśród marek - to długodystansowy wyścig dopiero się rozpoczyna. Konkurencja to oczywiście dla rolników dobra wiadomość - walka o klienta zazwyczaj oznacza w końcu o coraz lepsze oferty.

jakub.nowak@wiescirolnicze.pl

materiał partnera

WIZYTÓWKA TECHNICZNA



Nowe ładowarki teleskopowe AUSA T164H i T164E

Nowe ładowarki teleskopowe AUSA - spalinowa T164H i elektryczna T164E - to odpowiedź na potrzeby gospodarstw o gęstej zabudowie. Ich największym atutem są kompaktowe gabaryty (szer. 1,48 m, wys. 2,03 m) oraz minimalny promień skrętu (3,44 m), co gwarantuje świetną manewrowość w starszych budynkach. Obie maszyny z napędem 4x4 ważą po 3370 kg, podnosząc ładunki o masie 1600 kg na wysokość 4 m.

Spalinowy model T164H napędza silnik Kubota (Stage V) współpracujący z przekładnią hydrostatyczną. Hydraulika o wydajności 29 l/min (210 bar) oraz pokonywanie wzniesień do 40% czynią go uniwersalnym „wołem roboczym” w terenie. Z kolei bezemisyjna wersja T164E (18,6 kW) to cicha alternatywa do pracy pod dachem, sprzyjająca dobrostanowi zwierząt. Akumulator doładowujemy (20-80% przy 230 V) w zaledwie 3 h 15 min.

Za dystrybucję i serwis (stacjonarny oraz mobilny) marki AUSA odpowiada w Polsce Agroma. Warto dodać, że ten hiszpański producent z niemal 70-letnim doświadczeniem oferuje też inne kompaktowe teleskopówki o udźwigu 1,35 t (4 m) oraz 2,3 t (5 m).

Szczegóły u dealerów marki AUSA

OGŁOSZENIE

**Hala: 5
Stanowisko: 25**

ZAPRASZAMY NA AGROTECH!

13-15.03.2026

MANITOU
HANDLING YOUR WORLD

PRZEGLĄD AGREGATÓW UPRAWOWO-SIEWNYCH NA SEZON 2026

Jeden przejazd, podwójny zysk?

Czas to pieniądz - i żadna inna branża nie rozumie tego lepiej niż rolnictwo. Agregaty uprawowo-siewne to odpowiedź na jedno z najważniejszych wyzwań nowoczesnego gospodarstwa: jak zrobić więcej, szybciej i taniej. Co rynek ma dziś do zaoferowania?

TEKST JAKUB NOWAK

Starsi rolnicy doskonale pamiętają czasy, gdy wiosenne działania na polach wymagały kilku przejazdów - różnymi maszynami. Dziś w większości odchodzą one do lamusa - wraz z tanim paliwem i przewidywalną pogodą. Rosnące wciąż koszty materiału siewnego i nawozów powodują, że każdy błąd już na starcie może kosztować podwójnie. Dlatego konieczne są maszyny, które pozwolą szybko - i przede wszystkim efektywnie - „zrobić swoje” na polu. Takie właśnie są agregaty uprawowo-siewne, które za jednym zamachem, a właściwie za jednym przejazdem, pozwalają odpowiednio przygotować glebę - i zasiać ziarno.

Dlaczego „kombajn” siewny to gra warta świeczki?

Dla porządku i jasności, zwłaszcza dla młodszych adeptów rolnictwa, warto szybko przypomnieć główną zaletę tych maszyn. Agregat uprawowo-siewny wykonuje bowiem w jednym przejeździe aż trzy różne - i kluczowe - zadania. Po pierwsze wyrównuje i spulchnia równomiernie glebę. Po drugie, odpowiednio ją zagęszcza. I w końcu po trzecie - precyzyjnie wysiewa nasiona.

Korzyści są jasne - jeden przejazd zamiast kilku, czyli oszczędność paliwa, ponadto dbałość o wilgoć (agregacja zabiegów pozwala na jej zatrzymanie w glebie) oraz generalna dbałość o strukturę gleby (przez mniejsze ugniatanie - właśnie dzięki mniejszej ilości przejazdów). Na rynku spotkać możemy dziś różne rozwiązania przy tego typu maszynach. Mamy agregaty łączące siewnik z broną wirnikową, które sprawdzają się na glebach ciężkich, gliniastych, zwięzłych - bardzo dobre do działań po orce. Brona aktywna „mieli” grudy, tworząc idealne łóżko siewne. Minusem jest jednak wysokie zapotrzebowanie na moc i większe zużycie paliwa - walek WOM musi tu wykonać sporą pracę. Agregaty talerzowe lub zębowe to z kolei królowie szybkości i ekonomii. To rozwiązanie idealne na gleby lżejsze czy np. do siewu w mulcz. Opór jest mniejszy, prędkość robocza wyższa - co oczywiście przekłada się na wydajność. To właśnie w tym segmencie można zaobserwować najwięcej nowości na sezon 2026. Patrząc na ofertę rynkową - widać wyraźny trend: rolnictwo precyzyjne. Agregat przestaje być już bowiem



zwykłym „żelastwem” - ewoluuje bardziej do swego komputera na kołach.

Coś po orce...

Dla osób, które na co dzień stawiają na tradycyjną orkę, uwagę zwraca maszyna znanego producenta rodem z Czech - Bednar Soniq ON. To zawieszany zestaw uprawowo-siewny ze zbiornikiem umieszczonym nad broną 12-wirnikową Kator, która może być używana osobno, bez zbiornika i listwy wysiewającej, do przygotowania gleby. Aktywny agregat uprawowo-siewny ma szerokość roboczą 3 m, napędzany jest od WOM i - jak zaznacza producent - to idealne rozwiązanie w przypadku gleb ciężkich. Pracuje na głębokości do 25 cm, z masą do 3420 kg i zapotrzebowaniem na



OGŁOSZENIE



Trudne czasy wymagają nieprzeciętnie wysokiej wydajności

Kubota

Więcej informacji u Twojego lokalnego dilera Polsad
Jacek Korczak / Agroma S.A.

Oddziały:

- Kutno tel. 24 252 32 37
- Rzgów tel. 42 227 86 70
- Konin tel. 63 240 98 23
- Fabianów tel. 62 762 00 02
- Grójec tel. 48 332 02 92
- Bogucin tel. 695 925 363
- Miłostaw tel. 505 496 801



moc 120-180 KM.

Przygotowanie gleby pod zasiew za pomocą brony wirnikowej, zagęszczenie wałem, a następnie precyzyjne umieszczenie nasion na żądanej głębokości dzięki redlicom wysiewającym PSP 2 zamontowanym na równoległobocznym układzie zawieszenia - to jest to, co obiecuje wspomniana maszyna. Duża liczba wirników na metr szerokości roboczej w połączeniu z dużą prędkością obwodową pozwalają dobrze przygotować glebę, która wcześniej została potraktowana orką. Listwa wysiewająca ma rozstaw rzędów 12,5 cm-15 cm, a sama maszyna jest szybko i łatwo podłączana do ciągnika za pomocą trzypunktowego układu zawieszenia, kat. III. Jak dodaje producent, na życzenie kombinacja siewna może być wyposażona w spulchniacze śladów do spulchniania zbitej gleby w linii kół ciągnika. Spulchniacze śladów są zabezpieczone śrubą ścinaną. Oczywiście nie brakuje nowoczesnych rozwiązań - mamy tu Isobus, Quick Change System do szybkiej wymiany ostrzy oraz łączność Bednar Easy Control dla intuicyjnej obsługi.

„Uniwersalny żołnierz”

Marka Horsch, podczas ostatnich targów Agrotechnika w Niemczech, przywiozła sporo nowości - w tym spore zmiany w swoim flagowcu - czyli maszynie Pronto DC, która sprawdza się zarówno w siewie po orce, jak i w mulcz. Oprócz klasycznych upraw, jak rzepak czy pszenica, możliwy jest też siew roślin grubonasiennych i międzyplonów. Sercem Pronto jest sekcja uprawowa oparta na talerzach o średnicy 46 cm, za którymi pracuje wał oponowy zagęszczający glebę, a całość domyka precyzyjne umieszczenie nasion redlicami TurboDisc.

Na Agritechnice 2025 Horsch pokazał odświeżone Pronto 9 DC - i to odświeżone konkretnie. Zwiększeniu uległa pojemność zbiornika do aż 6.000 litrów. Może on być ponadto wyposażony w system jednoczesnego siewu nawozu w bruzdzie siewnej lub pomiędzy rzędami roślin. Pronto 9 DC zyskał również możliwość jednostronnego składania, tak by do napełniania zbiornika mogła wystarczać ładowarka średniej wielkości. Na Agritechnice 2025 Horsch zaprezentował także Focus 650ST-F, który umożliwia jednoczesną uprawę, głębokie nawożenie i siew punktowy dzięki kompatybilności z belką Maestro. To ciekawy kierunek - łączenie uprawy pasowej z precyzyjnym siewem punktowym w jednym agregacie to krok w stronę technologii, które jeszcze kilka lat temu były domeną tylko największych i najnowocześniejszych farm.

Trzy w jednym

Jedną z nowości na rynku jest zaprezentowany w połowie minionego roku zaczepiany zestaw uprawowo-siewny Amazone Cirrus 8004-2C Grand ze zbiornikiem trzykomorowym. Wspomniana maszyna rozszerzyła tym samym całą gamę z myślą o większych gospodarstwach - ta wersja to 8 metrów. To konkretny sprzęt, wymagający mocy od 280 KM, jednak jest przy tym bardzo precyzyjny i elastyczny - chodzi m.in. o jednoczesny wysiew różnych produktów z nowego trzykomorowego zbiornika (pojemność to 5.900 litrów). Jak zaznacza producent, urządzenie ma możliwość indywidualnego dozowania wspomnianych trzech różnych produktów w stosunku 40:50:10. Przykład? Rzepak, nawóz i środki przeciwko ślimakom - wszystko może być aplikowane w jednym przejeździe przy użyciu tzw. metody single-shoot. Można też połączyć wysiew nasion pszenicy z jednoczesnym zastosowaniem nawozu i mikrogranulatu. Wszystkie produkty są precyzyjnie dozowane do bruzdy siewnej

w jednym punkcie, co zapewnia wydajną aplikację.

Tu oczywiście także standardem są rozwiązania rolnictwa precyzyjnego. Duża głowica rozdzielacza w wersji Smart plus zapewnia optymalny rozdział poprzeczny. Jest ona wyposażona w funkcję przełączania rzędów i gwarantuje oszczędność materiału siewnego i nawozu na uwrociach i klinach. Włączanie ścieżek przejazdowych odbywa się symetrycznie, asymetrycznie lub elastycznie i jest obsługiwane na terminalu Isobus. Głowica rozdzielacza dostosowuje się automatycznie. Ten inteligentny system oznacza, że szerokość robocza siewnika jest niezależna od danego systemu ścieżek przejazdowych. Szczególnie przydatna jest funkcja dezaktywacji poszczególnych rzędów. W ten sposób na przykład rzepak można siać przy podwójnym rozstawie rzędów.

Polska myśl techniczna

Oczywiście nie można przy tym wszystkim zapominać o polskiej myśli technicznej. Rodzimi producenci także odrobili lekcje w tej materii, nieustannie rozwijając swoje agregaty. Model Fenix od grudziądzkiej Unii to „wół roboczy” dla średnich gospodarstw. Jest prosty, solidny i relatywnie tani w eksploatacji. Dostępny w różnych wariantach szerokości roboczych (np. 3 m, 4 m, 6 m), wyposażony jest w pneumatyczny system wysiewu z uniwersalnym aparatem FX, który radzi sobie z różnymi nasionami bez wymiany rolek. Dla większych graczy i fanów siewu bezpośredniego Unia oferuje Notillux - maszyna pozwala zastąpić tradycyjną uprawę roli siewem nasion bezpośrednio w resztkach poźniwnych. Gleba jest tu nacinana tylko w wąskim pasie, co minimalizuje jej naruszenie i pozwala wykorzystać obecną na polu materię organiczną. Siewnik wyposażony jest w redlice zawieszone na równoległoboku o bardzo dużym nacisku jednostkowym 300 kg, co zapewnia osadzenie nasion nawet w trudnych warunkach glebowych. Mamy tu talerze redlicy o średnicy 45 cm, stalową rolkę zamykającą oraz system

dociskowy. Zbiornik o pojemności 5000 litrów podzielony jest w proporcji 60/40 - pozwala to na jednoczesny wysiew nasion i nawozów. Terminal Artemis z systemem Isobus umożliwia łatwe sterowanie funkcjami siewnika i integrację z systemami ciągnika.

Cztery zbiorniki

Bardzo ciekawą maszynę podczas tegorocznej Agritechniki przedstawiła z kolei firma Mzuri. Chodzi o model Pro-Til 4Tx. Maszyna wyposażona jest w sumie w aż cztery zbiorniki. - *Wszystko po to, aby równoległe, w czasie rzeczywistym, aplikować cztery różne materiały w jednym przejeździe - z wykorzystaniem map aplikacyjnych. Mamy więc zmienne dawki nawozów i nasion - czterech różnych materiałów* - opowiadał nam na miejscu, podczas targów Agritechnika, Łukasz Lewandowski, dyrektor handlowy Mzuri World (film z targów, gdzie prezentujemy maszynę z bliska znajdziecie na naszym kanale na YouTube). Całkowita pojemność zbiornika wspomnianego agregatu to 5.600 litrów. Jest podzielona w proporcji 2.300 litrów, 2.300 litrów, 500 litrów i 500 litrów. - *Rolnictwo staje się coraz bardziej zaawansowane technologicznie i to - jak precyzyjnie będziemy aplikować nawozy - pozwala na znaczne zredukowanie kosztów i aplikowanie tych nawozów dokładnie tam, gdzie jesteśmy potencjał plonotwórczy roślin wykorzystać w odpowiednim poziomie* - zaznaczał ekspert z firmy Mzuri.

Warto też wspomnieć o rozwiązaniach znanej dobrze rolnikom firmy ze Strzelec Małych. Agregaty z serii Aquila czy Salvis od Agro-Masz cieszą się sporą popularnością wśród fanów uprawy bezorkowej. Salvis podzielona jest na sekcje, które wykonują pracę jedna za drugą: najpierw uprawia glebę (w zależności od wersji - są talerze albo zęby), później podaje nawóz pod korzeń (głębiej lub płycej), następnie ugniat (duży wał oponowy) i w końcu sieje: na samym końcu idą redlice, które precyzyjnie wrzucają nasiona w przygotowane rowki.

jakub.nowak@wiescirolnicze.pl

OGŁOSZENIE

ODKRYJ MOC 170 KM w TWOIM GOSPODARSTWIE

MAGNI THA 3.6 | THA 5.8

Wejdź na wyższy poziom pracy w gospodarstwie z nową siłą ładowarek teleskopowych MAGNI THA 3.6 i THA 5.8. Od kompaktowych rozmiarów po 170 KM mocy i udźwig do 5 ton.







Magni Eastern Europe Sp. z o.o.
 ul. Platynowa 4, 05-090 Wypędy
www.magnith.com/pl

Największe takie targi techniki rolniczej

W połowie marca odbędzie się 31. edycja Międzynarodowych Targów Techniki Rolniczej Agrotech w Kielcach. Po raz kolejny kilkanaście potężnych hal Targów Kielce będzie tętnić życiem - to największa tego typu impreza pod dachem w tej części Europy. Będą tu niemal wszyscy - od Ursusa, poprzez zachodnich gigantów, aż po graczy z dalekich azjatyckich krajów. Co konkretnie czeka nas od 13 do 15 marca?

Setki wystawców z całego świata, najświeższe trendy w rolnictwie, eksperckie doradztwo, ogrom spotkań ze specjalistami i oczywiście - tysiące maszyn. Oto, co czeka zwiedzających w dniach 13-15 marca na terenie jedenastu hal wystawienniczych Targów Kielce, podczas kolejnej edycji Agrotech. *- Zainteresowanie udziałem w targach Agrotech jest bardzo duże, zarówno ze strony firm prezentujących produkty, jak i rolników planujących je poznać - komentuje Kamil Perz, dyrektor targów Agrotech.*

Tradycyjnie w Targach Kielce ofertę zaprezentują setki firm z Polski i zagranicy. Zwiedzający poznają najnowsze ciągniki, kombajny, opryskiwacze, maszyny do prac polowych i obsługi gospodarstw, a także rozwiązania z zakresu rolnictwa precyzyjnego, automatyzacji, nawigacji i dronów. Wśród wystawców zobaczymy m.in. Ursusa, będą jednak także - tradycyjnie - dealerzy największych gigantów z Zachodu czy przedstawiciele wschodzących marek z Azji. Będą też ważne rocznice - Wanicki Agro będzie świętować 35-lecie na targach Agrotech, a wśród nowości zaprezentuje m.in. kombajn cyfrowy John Deere. Ekspozycję zajmą również środki do produkcji: nawozy, środki ochrony roślin, biostymulatory, materiał siewny, pasze oraz wyposażenie gospodarstw. Rolnicy będą mogli korzystać także z porad ekspertów z instytucji służących rolnikom.

Warto zaznaczyć, że wydarzenie objęte jest patronatem Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi Stefana Krajewskiego. Przedstawiciele resortu wraz z instytucjami podległymi będą obecni na stoisku w



FOT. AGROTECH

Centrum Kongresowym. W Centrum Kongresowym Targów Kielce działać będzie Strefa Influencerów z udziałem popularnych rolników. Spotkać będzie można między innymi Rolnika NIEprofesjonalnego i Romka Zaklinacza Byków.

Agrotech i towarzyszące targi LAS-EXPO co roku cieszą się ogromną popularnością, dlatego warto przygotować się już dziś. *- Warto maksymalnie wykorzystać czas, skrócić oczekiwanie na wejście kupując bilet online na stronie agrotech.pl - zachęca Kamil Perz, dyrektor targów.*

Jakub Nowak

Co warto zobaczyć podczas targów AGROTECH:

POZNAJ SPRAWDZONE TECHNOLOGIE NAWOŻENIA Z DR GREEN

HALA 10 STOISKO C28



Zgarnij wiedzę, nagrody i aromatyczną kawę na stoisku DR GREEN podczas targów Agrotech. To tutaj skuteczna technologia spotyka się z rolniczą pasją, a wszystko to przy zapachu świeżo palonej kawy i świetnej zabawie. Dlatego warto odwiedzić stoisko DR GREEN?? Na odwiedzających czeka: Strefa wyzwań i nagród - weź udział w grach i konkursach, sprawdź swoje umiejętności i zgarnij atrakcyjne upominki, klimat i smak: spróbuj doskonałej, darmowej kawy w najlepszym towarzystwie.

Unikalne eksponaty: zobacz z bliska zabytkowego Ursusa C-328 oraz odwiedź laboratorium, w którym na żywo zobaczysz, jak mikroelementowe nawozy dolistne DR GREEN obniżają pH cieczy roboczej. Ekspertka wiedza: dzielimy się kilkunastoletnim doświadczeniem w nawożeniu dolistnym. Poznaj sprawdzone technologie, które zwiększają plonowanie na całym świecie. DR GREEN to nie tylko stoisko - to najbardziej wyrazisty punkt hali, pełen pozytywnych emocji i merytorycznych rozmów. Nie może Cię zabraknąć! Do zobaczenia w Kielcach!

AUTOMATYCZNA WAGA MODEL AW322 OD FIRMY SORPAK

HALA 5 STOISKO 14

SORPAC posiada bardzo duże portfolio maszyn do ważenia i pakowania warzyw, a w swojej ofercie ma ponad 50 modeli różnych rozwiązań, które w każdym roku powiększają się o nowe maszyny. Firma działa na terenie całej Europy oraz świata i sprzedała już maszyny do ponad 40 krajów. W tym roku na szczególną uwagę zasługuje nowa waga automatyczna model AW322. Maszyna ta wyposażona jest w dwa zbiorniki ważące pracujące niezależnie, cztery taśmy dozujące (dwie szerokie i dwie wąskie - do dokładniejszego odmierzenia zadanej wagi) oraz panel dotykowy. Klient ma możliwość ważenia porcji warzyw zarówno automatycznie (do maszyny pakującej), jak i ręcznie od 2,5 kg do 20 kg. Wydajność wagi uzależniona jest od wielkości porcji i typu warzywa, a testy producenta wykazały, że dla 15 kg porcji ziemniaka lub cebuli maszyna ta pracuje z prędkością do ok. 10 ton na godzinę (do 12 szt. porcji na minutę). AW322 występuje w dwóch wersjach: malowanej oraz ze stali nierdzewnej i jest świetną alternatywą dla wagi kombinacyjnej (pod kątem szybkości ważenia oraz ceny). Maszyna doskonale współpracuje z raszłownicą lub kliperem.



Schmidt 4350A – kompaktowa siła do całorocznej pracy

HALA 1 STOISKO 6

Ładowarka kołowa **Schmidt 4350A** to wydajna i wszechstronna maszyna zaprojektowana do intensywnej eksploatacji w gospodarstwie, na budowie i w pracach komunalnych. Przy masie 3300 kg oferuje maksymalny udźwąg do 2000 kg oraz wysokość podnoszenia 3,2 m, co pozwala na sprawną załadunek materiałów sypkich, palet czy big bagów. Napęd 4x4 i szeroki kąt skrętu 40° zapewniają stabilność oraz zwrotność nawet w ciasnych przestrzeniach. Sercem maszyny jest silnik Kubota o mocy 50 KM (36,8 kW), spełniający normy emisji Euro 5. Wydajna hydraulika 58 l/min i szybkozłączce umożliwiają pracę z różnorodnym osprzętem przez cały rok. Komfort operatora zwiększają ergonomiczny joystick, ekran w kierownicy, kamera cofania oraz mocne oświetlenie LED. Dwie szerokości opon, rozdzielacz hydrauliczny Bucher i solidna konstrukcja czynią z niej niezawodne narzędzie do najcięższych zadań. Ładowarki, które zaprezentuje firma to modele Schmidt 1915, 3530, 4350A i 4350AT oraz dwie NOWOŚCI 3650A i 3650AT.



OWIES, JĘCZMIEN, RZEPAK - Numery JEDEN plonowania od HR STRZELCE

HALA 11 STOISKO A17


W tym roku szczególnie warto zwrócić uwagę na ofertę HR Strzelce. Polska hodowla przygotowała odmiany, które przekładają genetykę na realny wynik ekonomiczny. **Trzy Nr 1 plonowania w swoich gatunkach:** **Owies jary KREATOR** to wysoki i stabilny plon, bardzo dobra jakość ziarna oraz efektywność przy umiarkowanych nakładach - idealny w warunkach presji kosztowej. **Jęczmień jary AMARETTO** potwierdza czołowe plonowanie w kraju, łączy zdrowotność z dobrą tolerancją na słabsze stanowiska i sprawdza się w różnych technologiach uprawy. **Pszonica ozima BESTIA** - odmiana jakiej do tej pory nie było. Dominuje nad innymi odmianami plonem osiągającym lokalnie do 140% wzorca! Absolutną nowością i rewolucją rynkową jest **rzepak ozimy MAKLER** - pierwsza na rynku **odmiana populacyjna odporna na kiłę kapustnych**, zapewniająca bezpieczeństwo uprawy i większą przewidywalność wyniku nawet na polach zagrożonych patogenem.

SM ZADRA LIDER PLONOWANIA OD MAŁOPOLSKIEJ HODOWLI ROŚLIN

CENTRUM KONGRESOWE

Małopolska Hodowla Roślin podczas targów zaprezentuje Kukurydzę SM ZADRA. Jest to niezawodna odmiana średnio wczesna (FAO 250) osiągająca nawet do 127,3% plonu ogólnego suchej masy i 128,0% świeżej masy w porównaniu do wzorca (wyniki PDO COBORU 2025). Stworzona z myślą o najwyższej jakości kiszonce. Rośliny wyróżniają się silnym ulistnieniem i zdrowym, bujnym wzrostem, osiągając nawet ponad 3 m. Wysoki wigor początkowy zapewnia szybki start wegetacji, co pozwala roślinom dobrze znosić chłody wczesnowiosenne oraz okresowe niedobory wody. Wysoka odporność na omacnicę prosowiankę oraz plamistość pochw liściowych minimalizuje ryzyko strat w uprawie, a odporność na głównię kolb i łodyg jest na poziomie wzorca. SM Zadra doskonale sprawdza się na stanowiskach średnich i dobrych, a jej uniwersalny charakter pozwala na uprawę w całej Polsce. SM Zadra to stabilna odmiana, która gwarantuje wysokie plony i szerokie możliwości uprawy na terenie całego kraju. Odmiana otrzymała dwa medale: złoty medal targów Polagra 2025 oraz Grand Prix MTP 2025.



Wydajność i komfort - ładowarka MLT 742-140 V+ NewAg od MANITOU

HALA 5 STOISKO 25


W kulminacji sezonu nie ma miejsca na kompromisy. Manitou MLT 742-140 V+ to maszyna, która rozumie wyzwania polskiego rolnika. To prawdziwy tytan pracy: **4,2 t udźwigu** i **7 m wysięgu** poradzą sobie z każdym ładunkiem. Sercem jest silnik 136 KM ze skrzynią **M-Vario Plus**, która gwarantuje płynną jazdę do 40 km/h i pełną mechaniczną moc jak w ciągniku rolniczym zawsze wtedy, gdy jej potrzebujesz. W tej maszynie postawiliśmy na Twój komfort. Kabina NewAg to cisza (**tylko 72 dB**) i wygoda. Dzięki unikalnemu stopniowi **Easy Step** bezpiecznie wsiadasz i wysiadasz, a legendarny joystick **JSM** pozwala, aby ręka i dłoń operatora sterowała maszyną bez wysiłku i intuicyjnie. Technologia pracuje za Ciebie: „Inteligentna Hydraulika” automatyzuje ruchy teleskopu i głowicy, a system regeneratywny oszczędza paliwo. Wentylator zwrotny sam czyści chłodnicę z resztek poźniwnych, więc Ty nie musisz przerywać pracy. Wybierz Manitou i zyskaj nie tylko maszynę, ale i spokój w gospodarstwie.

NIEZAWODNE PIELNIKI OD FIRMY NIVA-TOP

HALA 1 STOISKO 24

Pielniki wielofunkcyjne NIVA-TOP to urządzenia przeznaczone do międzyrzędowej pielęgnacji upraw. Dzięki wykorzystaniu pielnika możemy bardzo skutecznie wyeliminować zachwaszczenie w uprawach, likwidując tym samym pracę ręczną. Stosowanie pielnika zwiększa plonowanie oraz zdrowotność roślin dzięki budowaniu odpowiedniej struktury gleby oraz zapewniając odpowiednie napowietrzenie korzeni roślin. Ograniczenie w stosowaniu herbicydów poprzez wykorzystanie pielnika w znaczący sposób wpływa na szybkość wegetacji roślin. Pielniki NIVA-TOP cechuje bardzo solidna budowa i niezawodność w działaniu. Dzięki najnowocześniejszym technologiom jak systemy wizyjne oraz układy kontroli sekcji pielniki NIVA-TOP są w stanie sprostać najbardziej wysrubowanym wymaganiom klientów.



Nie będzie już kupować nawozów

Czy w dobie szalejących cen nawozów i energii można zaoszczędzić nawet do 150 tysięcy złotych rocznie? Nowoczesne gospodarstwo rodziny Kubiaków w woj. łódzkim udowadnia, że tak. Gospodarstwo przez minione dekady przeszło ogromną metamorfozę - stając się ostatecznie jednym z najnowocześniejszych w całym regionie. Dziś krowy doją tu roboty, gnojowica napędza innowacyjną biogazownię, a w garażach błyszczą nowoczesne maszyny. Choć stoi tam też jeden klasyk...

TEKST JAKUB NOWAK

Sulmów w województwie łódzkim. To właśnie tutaj znajduje się gospodarstwo, w którym historia spleta się z nowoczesnymi technologiami. Od tradycyjnej „wielokierunkowości” lat 80., przez tytuł Mistrza Agroligi, aż po w pełni zrobotyzowany dój i biogazownię zasilaną wyłącznie gnojowicą - gospodarstwo rodziny Kubiaków to podryśnikowy przykład ewolucji polskiego rolnictwa.

Zaczynali od 7 ha

Jak wspomina pan Piotr, który dziś gospodaruje tu wraz z bratem Adamem, kluczową datą w historii gospodarstwa jest rok 1983, kiedy ich ojciec przejął ziemię po swoich rodzicach. Wówczas „startowano” z poziomu 7 hektarów gruntów rolnych. Dziś? Liczby mówią same za siebie: 170 hektarów własnych, do tego dzierżawy, co łącznie daje ponad 200 hektarów uprawianej ziemi. Obecnie w strukturze upraw dominują te na potrzeby stada: kukurydza na kiszonkę, trawy oraz zboża (pszenica konsumpcyjna, jęczmień, pszenżyto). Dzięki temu gospodarstwo jest niemal samowystarczalne paszowo.

Jak wyglądały początki? Jak wspomina pan Piotr, były typowe dla tamtych czasów. - *Początkowo gospodarstwo było wielokierunkowe, jak dominujący trend na naszym lokalnym rynku. Były ziemniaki, buraki, trzoda chlewna, również krowy mleczne w małym stopniu* - opowiada. Sukcesywnie rozwijano produkcję, m.in. poprzez kupowanie ziemi od okolicznych rolników. Przełom nastąpił w połowie lat 90., kiedy rodzina postawiła na specjalizację w produkcji mleka.

Nowa hala

W 1996 roku zainstalowano pierwszy w okolicy system pomiaru mleka w oborze uwięziowej z dojarką przewodową. Efekty przyszły szybko - wzrost wydajności poskutkował zdobyciem tytułu Krajowego Mistrza Agroligi w 1999 roku. Kolejne lata to już systematyczny i dynamiczny rozwój: pierwsza obora wolnostanowiskowa w 2001 roku z system pomiaru mleka, sukcesywne powiększanie gospodarstwa - a w latach 2014-2015 budowa nowoczesnego obiektu z zaawansowaną halą udojową. - *Ta hala była wyjątkowa na ówczesne czasy. Pozwalała badać wiele parametrów mleka: od przewodności, przez co ocenialiśmy zdrowotność, po białko i tłuszcz. Mierzona była aktywność krów. Mieliliśmy obraz całego stada, co miało wpływ na naszą efektywność finansową* - wspomina rolnik.

5 robotów doi 250 krów

Mimo posiadania nowoczesnej hali, Kubiakowie zdecydowali się na kolejny ważny krok naprzód: robotyzację. Ta odbywała się w latach 2020-2023. Obecnie stado krów mlecznych liczące 300

sztuk (z czego 250 w doju) obsługuje 5 robotów udojowych firmy Lely. Dlaczego właśnie robotyzacja? - *Robotyka była rozważana już w 2014 roku, ale baliśmy się wtedy kwestii serwisu i dostępności części. Wybraliśmy tańszą halę, bo musieliśmy też dokupować grunty. Jednak trend rozwinął się na tyle dynamicznie, że stwierdziliśmy: to jest ten czas* - tłumaczy nam pan Piotr.

Efekty widać w wydajności. Nieustanny rozwój dobrostanu zwierząt oraz częstsze udoje przełożyły się na więcej mleka. Gospodarstwo może pochwalić się konkretnymi wynikami. - *Rekordzistka, którą udało nam się odnotować, to sztuka, która dała prawie 85 litrów na dobę, sześciokrotnie podchodząc do roboty* - opowiada gospodarz, gdy pytamy go o najlepszy wynik w ostatnich latach.

Precyzyjne planowanie

Wszystkie inwestycje oczywiście swoje kosztowały, dlatego przed ostatecznym podjęciem decyzji niezbędne było precyzyjne planowanie. Jak działać - by nie przekalkulować, zwłaszcza przy tak dużych kwotach? Pan Piotr podkreśla w rozmowie z nami, że kluczem jest moment wejścia w daną inwestycję. Tak było m.in. w momencie, gdy decydowano się na zakup robotów udojowych. - *Wszystko wymaga kalkulacji, wymaga dobrego okresu, dobrych cen. My podjęliśmy takie wyzwanie mając na uwadze to, że obiekt nam się już spłacił, kredyty zostały pozamykane i mieliśmy szansę, by inwestycja w roboty miała sens ekonomiczny* - mówi mężczyzna.

Sytuacja na rynku i ceny mleka

Co z kolei z ekonomią? Sytuacja na rynku mleka jest w końcu trudna i od dłuższego czasu niepewna. Jak opowiada nam gospodarz, ceny mleka w rejonie wahają się bardzo - od zaledwie 1,30 zł do ok. 2,00 zł. W przypadku samego gospodarstwa w Sulmowie oscylują z kolei w ostatnim czasie między 1,70 a 1,80 zł za litr. - *Mamy import ze Stanów, blokadę nałożoną przez Chiny, nadprodukcję w Polsce i Nowej Zelandii. Wszystkie te elementy spowodowały, że cena mleka, moim zdaniem, przez pewien okres będzie w trendzie bocznym* - analizuje trzeźwo rolnik, dodając jednak, że produkcja mleka jest na tyle wymagająca, że ceny w końcu muszą wrócić do normy.

Gnojowica zamieniona w zysk

Jedną z najnowszych i najciekawszych innowacji w gospodarstwie jest biogazownia - druga w historii tego miejsca. Pierwsza - z różnych powodów - po prostu się nie sprawdziła i z czasem przestała działać. Najnowsza - pomimo zaledwie kilku miesięcy pracy - działa już z kolei niezwykle efektywnie. Kluczem są tu jednak zastosowane technologie. Bracia Kubiak dość długo szukali odpowiedniego wykonawcy.

Ostatecznie postawili na firmę stosunkową nową - jeśli chodzi o biogazownię rolniczą, jednak znaną szerzej z przemysłu. Firma



**Zobacz
FILM**



FOT. P. BUDNIK

Integrotech, bo o niej mowa, to inżynierowie wywodzący się z gazownictwa zawodowego - pracujący m.in. przy gazociągu jamalskim czy dla międzynarodowych gigantów jak ABB. Ostatecznie instalacja o mocy 50 kW, zaprojektowana została w formule „zaprojektuj i wybuduj”. Rozwiązania zastosowane u państwa Kubiaków pod wieloma względami są innowacyjne. Przede wszystkim skupiono się na tym, by instalacja radziła sobie z jednym z największych wrogów silników kogeneracyjnych czyli siarkowodorem. Według różnych danych, w „surowym” biogazie z fermentatora (o pojemności 630 m sześć.) jego stężenie przekracza 2000 ppm. Tymczasem to poziom „zabójczy” dla oleju i metalu. Dlatego też skupiono się m.in. na tym, by zastosowana w gospodarstwie u państwa Kubiaków technologia oczyszczania i filtracji była jak najlepsza. Ostatecznie - jak obrazują liczby - do silnika trafia dziś gaz o zawartości... o ppm siarkowodoru. Warto od razu tu dodać, że wszystkie parametry można sprawdzać na bieżąco - w specjalnej aplikacji. Wspomniany brak siarkowodoru jest z kolei kluczem do żywotności całego silnika.

Kolejna kluczowa sprawa: zdolność do tzw. „pracy wyspowej”. O co chodzi? O niezależność pracy od publicznej sieci. Przypomnijmy: dziś większość instalacji staje, gdy „gaśnie światło” w sieci energetycznej. Biogazownia u państwa Kubiaków na szczęście nie. Cały układ został bowiem tak zaprojektowany, by zapewniał bezpieczeństwo energetyczne niezależnie od awarii sieci z zewnątrz.

Substrat do biogazowni jest z kolei w 100 proc. darmowy - instalacja zasilana jest wyłączną gnojownicą od krów mlecznych. - *Instalacja się broni. Produkuje gaz i ciepło, które wystarcza w zupełności na budynek mieszkalny i pomieszczenia socjalne. Mamy nadwyżki gazu rzędu 20-30 proc. w stosunku do poprzednich instalacji i sprawność układu kogeneracyjnego na poziomie 95 proc.* - wylicza pan Piotr.

Koniec z kupowaniem sztucznych nawozów

Korzyści z biogazowni są wielowymiarowe. Po pierwsze: energia - 40 proc. na potrzeby własne, 60 proc. na sprzedaż. Po drugie - a o czym de facto niewielu dziś mówi - unikanie przyszłych opłat za emisję gazów cieplarnianych.

WIZYTÓWKA HODOWLANA

Sztuczna inteligencja w doju

Model robota udojowego VMS V300 2025 od firmy DeLaval zachowuje wszystkie technologie serii V300, w tym system wizyjny DeLaval InSight i system udojowy DeLaval PureFlow. DeLaval InSight jest napędzana przez sztuczną inteligencję, co pomaga zapewnić odpowiednią szybkość i dokładność ruchom ramienia VMS V300. InSight ma zapewniać precyzyjną lokalizację strzyków, co przekłada się na wydajny, dokładny dój i jest korzystne dla krów, które dopiero zaczynają korzystać z doju automatycznego lub tych, które wymagają uwagi. Ponadto system stale się uczy i ulepsza z każdym dojem, co wpływa na wzrost jego wydajności. Robot udojowy VMS oferuje najlepszy proces udoju, jaki kiedykolwiek firma stworzyła, maksymalizując korzyści ekonomiczne z wizyty każdej krowy. Pozwala to na dojenie zgodnie z jej indywidualnymi potrzebami i możliwościami, co oznacza, że każda krowa w tym robocie osiąga swój pełny potencjał.

Produkt poleca firma DELAVAL





Biogazownia
u państwa Kubiaków
posiada moc 50 kW_e

nych (tzw. ETS 3). Dzięki biogazowni gospodarstwo nie będzie musiało mierzyć się z efektami tej nowej daniny w przyszłości. Po trzecie - co równie ważne w obecnych czasach dla kieszeni każdego rolnika - koszty nawozu. A właściwie ich brak. Poferment z biogazowni to bowiem doskonałe źródło składników odżywczych. - *Od przyszłego roku nie będziemy w ogóle stosować nawozów sztucznych fosforowo-potasowych. To daje nam oszczędności rzędu 100-150 tysięcy złotych rocznie* - opowiada nam Piotr Kubiak. Dodatkowo planowane jest suszenie pofermentu, by wykorzystać go jako ściółkę, co ograniczy konieczność dokupowania słomy.

Siła braterskiego duetu

Sukces gospodarstwa opiera się na rodzinnym podziale obowiązków. Bracia Kubiak świetnie się uzupełniają. - *Wypełniamy ze sobą pewne luki. Brat zajmuje się zarządzaniem stadem i ma zmysł konstrukcyjny. Ja zajmuję się żywieniem, zakupami pasz i precyzyjną uprawą* - wyjaśnia pan Piotr.

Gospodarstwo nie zatrzymuje się w miejscu - wciąż idzie krok

naprzód, poprawiając m.in. nieustannie dobrostan zwierząt. Powstaje tu np. nowoczesny cieleśnik, mający poprawić dobrostan najmłodszych zwierząt i wyeliminować problemy zdrowotne, które zdarzały się w starym obiekcie.

Park maszynowy jest imponujący i nastawiony na niezależność. Dwa paszowozy samojezdne (dla bezpieczeństwa ciągłości żywienia), flota ciągników i maszyn zielonkowych marki Claas, a także nowoczesna przyczepa Pöttinger z systemem drobnego cięcia - to zaledwie część z tego, co stoi w garażach. Do tego rolnictwo precyzyjne: rozsiewacze i opryskiwacze sterowane GPS, mapowanie pól.

Na koniec naszej wizyty gospodarz pokazuje nam jednak coś wyjątkowego. Wśród nowoczesnych maszyn stoi bowiem cały czas - a jakże - klasyczny Ursus sprzed dekad. Mimo że nie pracuje na co dzień - odpalił w naszej obecności niemal od razu. - *Ten ciągnik to jest uhonorowanie naszego dorobku, angażu taty. Chcemy, żeby po prostu był z nami* - opowiada nam z uśmiechem na koniec Piotr Kubiak.

jakub.nowak@wiescirolnicze.pl

OGŁOSZENIE

BIOGAZ
BIOMETAN & KOGENERACJA
BIOMETHANE & COGENERATION

INŻYNIERIA
ENGINEERING

AUTOMATYKA & REGULACJA
AUTOMATION & REGULATION

PRODUKCJA, SERWIS & USŁUGI
MANUFACTURING, SERVICE & MAINTENANCE

integrotech
ROZWIĄZANIA NA MIARĘ WASZYCH POTRZEB
SOLUTIONS TAILORED FOR YOU

Biogazownie
od BGZR.IT-50 | 50 kW_e
do BGZR.IT-1M | 1 MW_e
i większe

Biometanownie:
- wyspowe (bioLNG)
- podłączane do sieci gazowej dystrybucyjnej OŚD
- podłączane do sieci gazowej przesyłowej OŚP

www.integrotech.com
biuro@integrotech.com

Plac Zwycięstwa 2 bud. D
90-312 Łódź

Dotacje do magazynów energii i ciepła

Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej opublikował projekt regulaminu programu „Dofinansowanie przydomowych magazynów energii”, który ma ruszyć w tym roku.

Celem tego programu, jak informuje NFOŚiGW, jest efektywniejsze wykorzystanie energii elektrycznej wyprodukowanej z przydomowych mikroinstalacji OZE. Prosumenci będą mogli wnioskować o pieniądze na magazyny energii i ciepła. Program jest po konsultacjach społecznych. Uwagi do treści mogą jeszcze wpłynąć na finalną wersję. Warto jednak już teraz przyjrzeć się jego wstępnym założeniom.

Co zatem w programie jest najistotniejsze? NFOŚiGW zakłada, że program będzie realizowany w latach 2026-2030. Przeznaczony na ten cel budżet to 1 mld zł, który ma być wykorzystany w całości na bezzwrotne dotacje. Zgodnie z założeniami, suma ta wystarczy na dofinansowanie co najmniej 62,5 tys. magazynów energii w gospodarstwach domowych.

Kto będzie mógł otrzymać dofinansowanie?

Do kogo skierowany jest program? Ze wsparcia skorzystać będą mogły osoby fizyczne, czyli prosumenci wytwarzający energię elektryczną na własne potrzeby. Jest jednak pewien warunek. Trzeba posiadać mikroinstalację OZE o mocy do 50 kW, która powinna być przyłączona do sieci elektroenergetycznej. Program obejmie zarówno prosumentów rozliczających się w net-billingu, jak i tych, którzy pozostali w net-meteringu.

Warunki przyznania dofinansowania

Wsparcie przyznawane będzie przede wszystkim do magazynów energii elektrycznej o minimalnej pojemności 12 kWh. Urządzenia muszą być zgłoszone do Operatora Systemu Dystrybucyjnego i posiadać możliwość pracy wyspowej, czyli zasilania gospodarstwa domowego w razie awarii sieci. Projekt regulaminu wprowadza także wymóg odpowiedniego dobrania pojemności magazynu do mocy instalacji OZE - co najmniej 2 kWh pojemności na 1 kWp mocy instalacji. Wykluczono natomiast magazyny mobilne, takie jak baterie trakcyjne czy pojazdy elektryczne.

Nawet 16 tys. zł

Potencjalnych wnioskodawców interesować będzie z pewnością wysokość dotacji. Jest ona zależna od systemu, w którym rozlicza się prosument. Maksymalna kwota wynosząca 8 tys. zł dotyczy osób rozliczających się w ramach systemu net-metering. Przypomnijmy, że net-metering to „stary” system rozliczeń ilościowych (energetycznych), który był oparty na bezgotówkowej wymianie ilościowej.

Natomiast dwukrotnie wyższa suma - wynosząca do 16 tys. zł przewidziana jest dla osób rozliczających się w net-billingu, a także dla tych, którzy przeszli z net-meteringu na net-billing. Program zakłada, że wysokość wsparcia wynosi do 30% kosztów kwalifikowanych, jednak nie więcej niż 800 zł za 1 kWh pojemno-



ści. Na czym polega net-billing? To system rozliczania nadwyżek energii z fotowoltaiki oparty na ich wartości pieniężnej, a nie ilości energii. Obowiązuje w Polsce wszystkich nowych prosumentów, którzy zgłosili instalację po 31 marca 2022 roku.

Wsparcie do 30% kosztów na magazyny ciepła

Nie tylko magazyny energii elektrycznej można sfinansować w ramach tego programu. Projekt programu przewiduje również dotacje do magazynów ciepła o minimalnej pojemności 150 dm³, pod warunkiem, że realnie zwiększają one autokonsumpcję energii z OZE. W tym przypadku wsparcie ma wynieść do 30% kosztów kwalifikowanych, ale nie więcej niż 5 tys. zł. Dodatkowo możliwe będzie uzyskanie do 2 tys. zł dofinansowania na falownik hybrydowy, jeśli jego wymiana jest konieczna do prawidłowej współpracy magazynu energii z instalacją OZE - wskazuje serwis globalnaenergia.pl.

Program, według wstępnych założeń, ma ruszyć w tym roku. Warto podkreślić jest jednak to, że dofinansowanie będzie obejmować również koszty kwalifikowane inwestycji poczynionych od 1 listopada 2025 roku. Nabór wniosków ma być prowadzony w trybie ciągłym, a umowy z beneficjentami będą podpisywane do końca 2029 roku.

Dorota Andrzejewska

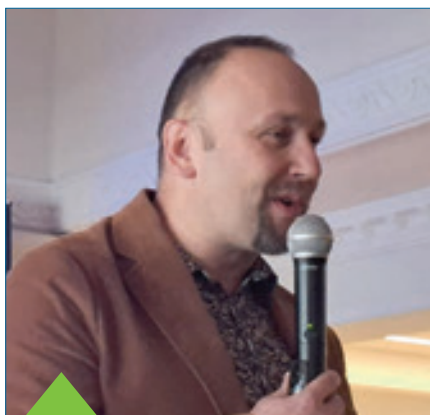
XXIII KONFERENCJA BLATTIN POLSKA

Masz krowy „milionerki”? To masz problem

Milionerki są głównym źródłem infekcji, ketoza to sygnał, a nie zawsze przyczyna, z kolei roboty to nie tylko dojenie - to przede wszystkim kopalnia danych o zdrowiu krowy. Podczas XXIII Konferencji Blattin Polska, zorganizowanej dla hodowców bydła i producentów mleka, czołowi eksperci przekazali rolnikom ogrom wiedzy - opowiadając o tym, co naprawdę decyduje o zdrowiu i wydajności stada.



- Krowa tyle produkuje mleka, ile może wytworzyć laktozy. A laktoza powstaje z glukozy. Jeśli glukozę zjada stan zapalny, mleka po prostu nie ma - tłumaczył jasno profesor Zygmunt Kowalski



- Jeśli mamy 10-20% krów „milionerek”, presja infekcyjna jest ogromna i zapalenia w takim stadzie będą wracać - mówił podczas konferencji dr Sebastian Smulski



- Nigdy, ale to nigdy, nie ustawiamy stołu pod tabele paszowe. Jest to niemożliwe, dlatego że każde stado jest inne - zaznaczał podczas konferencji dr inż. Piotr Kłiś

TEKST JAKUB NOWAK

Już po raz dwudziesty trzeci Blattin Polska zorganizował cykl ogólnopolskich, eksperckich konferencji dla hodowców bydła i producentów mleka. Przedostatnie spotkanie z tegorocznego cyklu odbyło się w Wielkopolsce - w hotelu „Maria” w miejscowości Dębno Polskie.

Wydarzenie przyciągnęło oczywiście wielu rolników i hodowców, którzy mieli okazję - przez kilka intensywnych godzin - wysłuchać wykładów i porozmawiać w kulisach o tym, co naprawdę decyduje o zdrowiu i wydajności stada. Swoje wykłady mieli uznani już prelegenci - prof. dr hab. inż. Zygmunt Maciej Kowalski, dr nauk weterynaryjnych Sebastian Smulski oraz dr inż. Piotr Kłiś.

Uwaga na „milionerki”

Dr Sebastian Smulski - lekarz weterynarii, jedyny Polak w European Mastitis Panel i wykładowca Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu - jako praktyk, który każdego tygodnia staje przed realnym problemem w realnych oborach, prowadząc wraz z zespołem ponad 20 tys. krów w kilkudziesięciu gospodarstwach, w niezwykle praktyczny sposób mówił o problemie, z którym mierzą się wszyscy hodowcy.

Co dziś najsilniej wpływa na liczbę zapaleń w stadzie? Odpowiedź doktora była jasna. - *Ilość krów z wysoką somatyką. Ile milionerek mamy w stadzie - to jest najważniejszy czynnik i to jest udowodnione naukowo. Jeśli mamy 10-20% milionerek, presja infekcyjna jest ogromna i zapalenia będą wracać bez względu na inne działania* - opowiadał wprost dr Sebastian Smulski.

Bezpieczna granica? Mniej niż 5% milionerek w stadzie. Wtedy

efektywność leczenia automatycznie rośnie, a liczba nowych przypadków spada. W gospodarstwach, które prowadził dr Smulski, osiągnięto wynik poniżej 3%. Ile powinno być zapaleń klinicznych w zdrowym stadzie? Wytyczne są jasne: maksymalnie 3 przypadki na 100 krów miesięcznie. Dr Smulski zaznaczył jednak, że współprace z gospodarstwami, które zeszły do poziomu 0,9 proc. Czy „zero” w oborze jest możliwe? - *Tak, w takiej, w której nie ma krów* - żartował doktor Smulski.

Warto też pilnować odsetka krów z somatyką powyżej 200 tys. komórek. Podwyższona somatyka to bowiem już brutalna matematika: każde 100 tysięcy komórek powyżej progu 200 tysięcy to strata 2,5% mleka. W stadzie 500 krów daje to potężne, ukryte straty finansowe, które przewyższają koszty leczenia klinicznych zapaleń kilkukrotnie.

Legowiska, higiena, dipping

Doktor Smulski omówił także szczegółowo warunki środowiskowe. Najważniejsze obserwacje? Nie każdy o tym wie, ale sama słoma sprzyja... rozwojowi bakterii *Streptococcus uberis*. Najlepszym rozwiązaniem jest więc dla krów materac ze słomą i kredą (węglanem wapnia) w proporcjach dostosowywanych do wilgotności. - *To nie jest tak, że planujemy raz i jest dobrze. To wymaga ciągłej weryfikacji, bo wszystko się zmienia* - mówił doktor Smulski, podkreślając przy tym, że kreda powinna być sucha niczym cement z worka.

Co z kolei ze środkami dezynfekcyjnymi do piany i dippingu? Jak opowiadał ekspert, nie ma żadnych bakterii opornych na chlor. Nie ma żadnych bakterii opornych na jod. Nie istnieje zjawisko oporności na środki dezynfekcyjne, dlatego nie ma potrzeby rotacji. Jeden skuteczny produkt - chlorowy lub jodowy - stosowany

niezmiennie to właściwa strategia. Zmiana środka tylko dlatego, że „ktoś przyjechał i oferuje coś tańszego”, może być błędem, który może kosztować zdrowie stada.

Doktor podkreślał też rolę przedzdzajania. Bez przedzdzajania na kubek możemy nie wykryć połowy zapaleń. I tu od razu ważna uwaga: wylewanie mleka na posadzkę to potencjalne rozsiewanie zarazy - jeśli mamy w stadzie gronkowca lub paciorkowca zakaźnego, to mamy niemal pewne zarażenie.

Mastitis. Ile zależy od żywienia?

Profesor Zygmunt Maciej Kowalski rozpoczął swój wykład z charakterystyczną dla siebie energią. Już na wstępie wystąpienia nie owijał w bawełnę. - *Głównym problemem mastitis nie jest karencyjne mleko, nie są tubki ani leczenia. Chodzi o wydajność mleka* - podkreślał profesor.

Sprawa jest prosta: zapalenie komórki gruczołowe po prostu nie mogą produkować laktozy, a bez laktozy nie ma mleka. Profesor podczas wykładu pokazywał też liczby: stado z 461 tys. komórek somatycznych traci dziennie 170 litrów mleka w stosunku do tego, co mogłoby osiągnąć przy zdrowym wymieniu. - *Jakbyśmy mieli nie 500, a 300 tysięcy komórek, to zamiast 12 tys. kg od krowy mielibyśmy 13,5 tys.* - obrazował wprost prof. Kowalski.

Naukowiec wyjaśnił w swoim wykładzie także mechanizm, który wielu hodowców intuicyjnie wyczuwa, ale rzadko rozumie w pełni: stan zapalny jest bowiem potężnym pożeraczem glukozy. Tymczasem kiedy organizm krowy walczy z infekcją, jej układ odpornościowy może zużywać nawet 30-50 proc. dostępnej glukozy - tej samej, z której w gruczole mlekowym powstaje laktoza. - *Wyobraź sobie, że zaczynasz czuć się gorzej, zaczyna cię łamać. Twój układ odpornościowy potrzebuje energii i zaczyna ją zabierać z organizmu. Dlatego jesteś słaby. U krowy dzieje się dokładnie to samo. Krowa tyle produkuje mleka, ile może wytworzyć laktozy. A laktoza powstaje z glukozy. Jeśli glukozę zjada stan zapalny, mleka po prostu nie ma* - tłumaczył jasno profesor Zygmunt Kowalski.

MATERIAŁ PARTNERA

KATARZYNA DRYJER,

koordynator marketingu AHV Polska & CEE

Z ekonomicznego punktu widzenia, zdrowie wymion powinno być najistotniejszym parametrem dla każdego hodowcy bydła mlecznego, niezależnie od lokalizacji i skali hodowli. Organizm krowy działa jak system naczyń połączonych i jeśli funkcje jednego z nich są zaburzone, można spodziewać się kolejnych komplikacji. Z drugiej strony większość zmian metabolicznych u krów jest powtarzalna, więc z dużym prawdopodobieństwem można przewidzieć ich ryzyko w danym momencie cyklu laktacyjnego lub płciowego, a dzięki temu - wdrożyć odpowiednie i skuteczne działania profilaktyczne. Około 60% infekcji wymienia występujących w ciągu 3 miesięcy po wycieleniu ma swoje źródło w okresie zasuszania. Z kolei ponad 80% infekcji bakteryjnych jest powiązanych z biofilmem bakteryjnym, który stanowi warstwę ochronną dla standardowych preparatów i metod leczenia. Co to oznacza? Przygotowanie wymion do zasuszenia przez ich dogłębne oczyszczenie oraz samo zasuszanie przeprowadzone w sposób nagły, ale z odpowiednim wsparciem, to konieczne kroki, by w pełni wykorzystać zdolność organizmu do samoregeneracji. Okres 4-8 tygodni przed zasuszaniem to idealne okno czasowe na zastosowanie AHV Extra i AHV Aspi, które koncentrują się na oczyszczeniu wymion, a ich działanie wspiera układ odpornościowy i odciąża gospodarkę energetyczną organizmu. Tak przygotowane krowy są gotowe na płynne i skuteczne zasuszanie ze wsparciem AHV StopLac. Lista korzyści takiego podejścia jest długa i obejmuje m.in. pełne wykorzystanie bieżącej laktacji bez ograniczania produkcji mleka, zwiększoną wydajność w kolejnym cyklu, poprawę parametrów przyszłego rozrodu, łatwiejsze zarządzanie stadem i - co najważniejsze - mniejsze ryzyko infekcji wymienia.



OGŁOSZENIE



**ZDROWIE WYMION
TO CZYSTY ZYSK!**



**ZADBAJ O NIE PODCZAS
ZASUSZANIA**

Zasuszanie nie jest zwykłą przerwą. To okazja, jaką daje fizjologia! Wykorzystaj ją, by zadbać o zdrowie wymion, wysoką produkcję i swój zysk!



#PowerToTheFarmer

Neutrofile - żołnierze w służbie wymienia

Profesor dużo miejsca poświęcił roli układu odpornościowego, a konkretnie neutrofilom - białych krwinek, które jako pierwsze ruszają do walki z bakteriami wnikałymi do wymienia. Zobrazował ich działanie w sposób, który łatwo zapamiętać. - *Ten neutrofil otacza bakterię i zabija ją reaktywnym tlenem - tak jak woda utleniona zabija bakterie na ranę. To są miliardy małych żołnierzy, którzy chronią wasze krowy. Pytanie brzmi: czy mają siłę walczyć?* - mówił z tradycyjną dla siebie energią naukowiec. A to, czy mają siłę, zależy w ogromnej mierze od żywienia. Błony komórkowe neutrofilów zbudowane są z tłuszczów nienasyconych, które łatwo ulegają utlenieniu. Rolę tarczy pełni bardzo ważna witamina E - chroni te błony przed rozpadem i pozwala neutrofilom szybko docierać do miejsca zakażenia i je eliminować. Ważny w żywieniu jest też selen - choć tu trzeba już uważać, żeby nie przeszarżować - bo podany w za dużych dawkach selen staje się już toksyczny. - *Żołnierze, którzy pracują w organizmie krowy mającej dużo witaminy E i seleniu, to są żołnierze silni, odważni, biegnący szybko do miejsca zapalenia - jak ambulans* - komentował uczony.

Ketoza - przyczyna czy skutek choroby?

Co ciekawe profesor - kierując się najnowszymi wynikami badań naukowych - zaproponował słuchaczom zmianę dotychczasowego myślenia o zależności ketozy i mastitis. Tradycyjnie uważano, że ketoza osłabia odporność i w efekcie prowadzi do mastitis. Dziś nauka mówi inaczej. Podał przykład badań w Szwajcarii, gdzie wlewano krowom do żyły ciała ketonowe i... nic się z nimi nie działo. - *Ciała ketonowe same w sobie nie szkodzą. Problemem jest to, co je powoduje - ujemny bilans energii wynikający np. ze stanu zapalnego* - opowiadał prof. Kowalski.

Posłużył się tu, za innym znajomym naukowcem, zgrabnym przykładem. - *Mamy gorący dzień na plaży, dlatego jemy lody. Wieczorem okazuje się, że się oparzyliśmy. Czy oparzyliśmy się dlatego, że jedliśmy lody? Nie. Przyczyną było słońce. To tylko zbieżność. Tak samo jest z ketozą i mastitis. Wspólną przyczyną obu jest stan zapalny i ujemny bilans energii* - opowiadał jasno i klarownie naukowiec.

Praktyczny wniosek? Mierzyć i badać - bo podwyższone ciała ketonowe to sygnał ostrzegawczy, który mówi „coś jest nie tak”, ale same w sobie nie są wrogiem. Trzeba szukać przyczyny.

Gruba krowa to ryzykowna krowa

Profesor zaznaczał także, że krowy z nadmierną wagą (BCS powyżej 4,0) są bardziej narażone na mastitis. Tkanka tłuszczowa, szybko mobilizowana po porodzie, uwalnia substancje prozapalne. To błędne koło: gruba krowa gorzej znosi stres poporodowy, ma większe stany zapalne, traci więcej glukozy i... ma mniej mleka. Profesor oczywiście ostrzegał też w kontekście hipokalcemii - pogarsza zdolność neutrofilów do zwalczania bakterii. - *Unikamy hipokalcemii. Ale unikanie to nie znaczy tylko walka z zaleganiem po porodzie. Chodzi o subkliniczną hipokalcemię, której nie widzisz, a która „zjada” odporność twojej krowy* - komentował wprost profesor Kowalski.

Robot udojowy to kopalnia danych

Dr inż. Piotr Kliś wniósł z kolei do programu konferencji doświadczenie 9 lat pracy z robotami udojowymi - najpierw jako doradca wdrażający systemy automatyczne, dziś jako analityk danych. Jego przekaz był konkretny: robot to źródło nieocenionych informacji o zdrowiu stada, które wielu hodowców nadal ignoruje. - *Na każdym z systemów można uzyskać bardzo dobre wyniki. Kluczem jest zarządzanie* - podkreślał w swoim wystąpieniu. Jego wykład uświadomił wielu hodowcom, że samo wstawienie robota na halę nie zwalnia z myślenia - wręcz przeciwnie, wymaga jeszcze lepszego zarządzania paszą i analizy wykresów. - *Nigdy, ale to nigdy, nie ustawiamy stołu pod tabelę paszową. Jest to niemożliwe, dlatego że każde stado jest inne* - zaznaczał stanowczo dr Kliś.

Jak dodawał ekspert, przewagą robota (w systemie PMR) jest możliwość punkтового dowartościowania krów w szczycie laktacji bez przebiełkowania czy przetłuszczania krów w końcówce laktacji. Jednym z ciekawych punktów wykładu był czas przeżuwania jako wskaźnik zdrowia i dobrostanu krowy. Dr Kliś rekomenduje monitorowanie tego parametru - przeżuwanie jest bowiem doskonałym sygnałem wczesnego ostrzegania przed chorobami. - *Jeżeli krowa ma 500 minut przeżuwania i nagle w ciągu paru godzin spada do 20 - to jest typowy obraz zapalenia e.coli. Zanim zobaczysz krowę z gorączką, robot to już wie* - zaznaczał dr Kliś. Ekspert podkreślał ponadto zdecydowanie: - *Robot dostarcza mnóstwo informacji - w kartach krów, w raportach, w danych historycznych. Z prostych danych jesteśmy w stanie bardzo wiele wyciągnąć. Zmuscie firmę paszową i firmę robotową do wspólnego spotkania. Niech razem przeanalizują wasze dane. To może zmienić wyniki całego stada.*

jakub.nowak@wiescirolnicze.pl

OGŁOSZENIE



Zautomatyzuj sukces swojej fermi

Blatmilk Robot

Sprawdź nasze indywidualne rozwiązania żywieniowe dla robotów udojowych.

Blattin Polska Sp. z o.o.
blattin@blattin.pl [f/blattin.polska](https://www.facebook.com/blattin.polska) www.blattin.pl

Skontaktuj się z doradcą Blattini!
 ☎ 735 207 730

TEKST dr inż. RAFAŁ LEROCH

D o około 3. tygodnia życia cielę funkcjonuje jak zwierzę o żołądku jednokomorowym. Co prawda już w chwili urodzenia posiada żwacz, czepiec i księgi (przeżołądki), ale pozostają one nieaktywne oraz są jeszcze słabo rozwinięte. W tym okresie funkcje trawienne pełni trawieniec. Jeżeli wtedy nie zachowa się od powiednich zasad żywienia, to w efekcie cielęta będą narażone na wystąpienie biegunk. U najmłodszych zwierząt biegunka często przebiega bardzo gwałtownie, ponieważ niewielkie rezerwy wody i energii szybko się wyczerpują. W krótkim czasie może dojść do odwodnienia oraz zaburzeń równowagi kwasowo-zasadowej. To z kolei osłabia odruch ssania i dodatkowo zmniejsza pobranie mleka. Pojawiają się apatia, wychłodzenie, przyspieszony oddech, a w ciężkich przypadkach także zapaść krążeniowa i śmierć - to nawet w ciągu kilkunastu godzin.

W przypadku pojawienia się biegunek podstawowym działaniem jest jak najszybsze nawodnienie poprzez na przykład podanie między pojeniami roztworów elektrolitów z glukozą, a przy znacznym odwodnieniu także preparatów dożylnych. Cielęta, które przebyły biegunki, charakteryzują się odpowiednim obniżeniem przyrostów, opóźni się u nich rozwój żwacza i zwiększa się podatność na kolejne infekcje.

Najpierw do trawieńca

Najważniejsze różnice w budowie przewodu pokarmowego cielęcia i krowy dotyczą wielkości i aktywności przedżołądków, które stopniowo rozwijają się wraz z zasiedlaniem przez mikroflorę oraz dojrzewaniem procesów enzymatycznych w trawieńcu. W chwili urodzenia trawieniec u cielęcia ma objętość około 2 litrów i jest większy niż łączna pojemność wszystkich przedżołądków. Już po około 6 tygodniach sytuacja się odwraca i wówczas żwacz stanowi blisko 60% pojemności całego żołądka. Najbardziej intensywny rozwój żwacza przypada na pierwsze 6-9 tygodni życia, a po 3-4 miesiącach jego objętość może zwiększyć się nawet 20-30-krotnie. Tempo tych zmian zależy przede wszystkim od rodzaju dawki pokarmowej, dlatego rozwój przewodu pokarmowego i sposób żywienie cielęcia są szczególnie w tym okresie ściśle ze sobą powiązane.

Rynienka przelykowa u najmłodszych cieląt stanowi mechanizm chroniący je przed zbyt wczesną fermentacją mleka w żwacz. Podczas ssania zamyka się ona i kieruje płyn bezpośrednio do trawieńca,

Biegunkom u cieląt można zapobiec



FOT. ADOBE STOCK

U nowo narodzonych cieląt przewód pokarmowy nie jest jeszcze w pełni rozwinięty, stąd są one szczególnie narażone na błędy żywieniowe, których konsekwencją będą biegunki.

„W przypadku pojawienia się biegunek podstawowym działaniem jest jak najszybsze nawodnienie poprzez na przykład podanie między pojeniami roztworów elektrolitów z glukozą, a przy znacznym odwodnieniu także preparatów dożylnych.”

dzięki czemu mleko ma ograniczony kontakt z nie rozwiniętym żwaczem. Skuteczność tego odruchu zależy od wieku cielęcia, rodzaju podawanego płynu oraz sposobu pojenia.

Przy picciu mleka zamknięcie rynienki jest zwykle pełne, natomiast przy pobieraniu wody jedynie częściowe. Odruch bywa też sprawniejszy podczas ssania ze smoczka niż przy picciu z wiadra. W praktyce oznacza to, że technika pojenia (m.in. właściwa temperatura mleka, spokojne ssanie i stały rytm karmienia) realnie wpływa na zdrowie przewodu pokarmowego. Jednak, kiedy błędnie odpaja się cielęta, wówczas mleko może trafić do żwacza i tam fermentować, czego następstwem będą niestrawność lub biegunki.

Pierwszy tydzień - stabilizacja i rutyna

W pierwszych 24 godzinach życia cielęcia chodzi nie tylko o samo nakarmienie, lecz przede wszystkim o transfer odporności biernej, której głównym źródłem jest siara. Najważniejszym jej składnikiem są bowiem immunoglobuliny, które mogą zostać wchłonięte wyłącznie w pierwszych godzinach po urodzeniu. Z upływem czasu zdolność jelit do przyswajania przeciwciał gwałtownie maleje. Po 6 godzinach od porodu spada ona o ok. 30%, a po 24 godzinach może wynosić zaledwie 11%.

Z tego powodu zaleca się, aby cielę otrzymało pierwszą porcję siary jak najszybciej, najlepiej w ciągu 30-60 minut po porodzie. Dobowa dawka nie powinna być jednak mniejsza niż ok. 3,5-4 litry. Jeśli cielę nie pobiera siary samodzielnie, stosuje się podanie sondą do trawieńca. Trzeba też zwrócić uwagę, że pozostawienie cielęcia z krową nie gwarantuje pobrania siary w odpowiedniej ilości i jakości, dlatego w wielu systemach odchowu częściej wybiera się indywidualną kontrolę jakości i objętości pierwszego odpojenia siarą.

Siara wspiera zdrowie nie tylko dzięki przeciwciałom. Zawiera składniki ograniczające rozwój bakterii w jelitach, a jej relatywnie niższa zawartość laktozy (w porównaniu z mlekiem) zmniejsza ryzyko biegunkę w pierwszych dniach życia. Siara działa również lekko przeczyszczająco, ułatwiając usunięcie smółki i pobudzając motorykę jelit.

Warto pamiętać, że żwacz nie rozwija się dzięki mleku, lecz dzięki fermentacji pasz stałych, a ta wymaga dostępu do wody. Dlatego jednym z warunków prawidłowego odchowu cieląt jest stały dostęp do świeżej i czystej wody już od drugiego dnia życia. Picie z poidła lub wiadra pobudza zainteresowanie paszami treściwymi i sprzyja zasiedlaniu żwacza przez mikroorganizmy. Co więcej, zwłaszcza u cieląt starszych niż 2-3 tygodnie zapotrzebowanie na wodę bywa większe niż ilość płynu pobierana wraz z mlekiem.

Równolegle warto wprowadzać paszę typu starter w sposób, który rzeczywiście zachęca cielę do próbowania. Mleko lub preparat mlekozastępczy stanowią dla cielęcia na początku odchowu podstawowe źródło energii, jednak powinny być one podawane w jak najbardziej powtarzalnej formie, czyli z zachowaniem tej samej temperatury, stężenia i wysokiej higieny. W tym okresie przewód pokarmowy jest szczególnie wrażliwy na wahania stężenia rozpuszczonego w pójle preparatu oraz jego zanieczyszczenia. W praktyce wiele problemów rodzi się właśnie z powodu zmiany rutyny pojenia i higieny, ponieważ nawet jednorazowa zmiana może zakłócić pracę jelit i przez to obniżyć apetyt oraz opóźnić rozwój żwacza.

Żwacz rośnie dzięki fermentacji

W drugim tygodniu życia u cieląt zaczyna powoli przyspieszać rozwój samego żwacza. Wraz ze wzrostem pobrania paszy starterowej w żwachu powstają lotne kwasy tłuszczowe. Są one nie tylko źródłem energii, lecz także czynnikiem stymulującym rozwój nabłonka w przedżołądku. W pierwszych dwóch miesiącach życia długość brodawek błony śluzowej żwacza zwiększa się z około 1,0 mm do 6-8 mm, a tempo tego procesu zależy od rodzaju dawki, ilości skarmianego mleka oraz pobrania pasz stałych.

Najsilniej wzrost brodawek pobudzają produkty fermentacji w samym żwachu, szczególnie kwas masłowy. Z kolei mniejsze znaczenie ma mechaniczne drażnienie błony śluzowej przez pasze stałe. Wiele prac badawczych dotyczących rozwoju żwacza potwierdza, że to fermentacja paszy stałej i powstające w jej wyniku lotne kwasy tłuszczowe uruchamiają mechanizmy metaboliczne sprzyjające dojrzewaniu przedżołądków.

Z praktycznego punktu widzenia drugi tydzień życia to moment, w którym z jednej strony warto konsekwentnie zachęcać cielę do pobierania paszy starter, a z drugiej - nie doprowadzić do nadmiernego wypełnienia dawki paszą strukturalną. Warto zwrócić tu

uwagę na różne oddziaływanie pasz objętościowych i treściwych.

Pasze objętościowe (np. siano) w większym stopniu stymulują wzrost objętości żwacza, natomiast pasze treściwe znacząco wpływają na zwiększenie jego masy. Jednocześnie wczesne wprowadzenie pasz stałych, np. dobrej jakości siana i mieszanki treściwej, przy równoczesnym ograniczeniu udziału pasz płynnych, może przyspieszać rozwój żwacza nawet 3-4-krotnie w porównaniu z cielętami żywionymi wysokimi dawkami preparatu mlekozastępczego. Nie jest to jednak zachęta do gwałtownego obniżania dawki przygotowywanego mleka w drugim tygodniu, lecz argument za tym, by możliwie wcześniej przyrzucać cielę do pobierania paszy stałej i w ten sposób ograniczyć ryzyko stresu żywieniowego przy odsadzeniu.

Cielęta powinny mieć więc dostęp do paszy stałej już w pierwszym tygodniu życia, natomiast jej rzeczywiste pobranie zwykle zaczyna stopniowo rosnąć dopiero od 3.-4. tygodnia. Siano łukowe należy wprowadzić do dawki pokarmowej najpóźniej w 6. tygodniu życia cielęcia.

Rzeczony przewód pokarmowy cielęcia można określić jako proces przejściowy od etapu, w którym mleko (preparat mlekozastępczy) trawione jest głównie w trawieńcu, do pełnej funkcji przeżuwacza z dobrze rozwiniętym żwaczem. Pierwsze tygodnie życia to okres, w którym ten rozwój można wyraźnie zoptymalizować poprzez żywienie dopasowane do etapów rozwoju przewodu pokarmowego cielęcia. To pomaga ograniczyć ryzyko biegunkę.

Szybkie podanie siary wzmacnia odporność, konsekwentna rutyna pojenia zmniejsza ryzyko niestrawności w trawieńcu, a wczesny dostęp do wody i paszy starter wspiera rozwój żwacza oraz stabilizuje procesy trawienne. W efekcie rzadziej dochodzi do zaburzeń jelitowych, odwodnienia oraz spadku apetytu, a tym samym minimalizuje się liczbę dni biegunkę w grupie cieląt.

redakcja@wiescirolnicze.pl

MATERIAŁ PARTNERA

Biegunka u cieląt - dlaczego profilaktyka jelit decyduje o opłacalności odchowu?

ZBIGNIEW SZYDŁOWSKI
product manager w Canagri



Jedno cielę, które przejdzie biegunkę, może kosztować hodowcę nawet tysiąc złotych. Dlatego profilaktyka jelit cieląt powinna zaczynać się od pierwszych godzin życia. Cielę rodzi się bez własnej odporności, a jego bezpieczeństwo zależy od szybkiego podania dobrej jakości siary. Szacuje się, że nawet 40% cieląt nie uzyskuje wystarczającej odporności biernej, co zwiększa ryzyko zaburzeń trawiennych. Jeśli siara jest słabej jakości lub podana w zbyt małej ilości, warto rozważyć wsparcie preparatami podnoszącymi poziom przeciwciał, takimi jak Globigen Colostrum. W sytuacjach krytycznych, np. przy ciężkim porodzie lub braku odruchu ssania, pomocne mogą być pasty immunologiczne, np. Globigen Calf Paste.

Gdy pojawi się biegunka u cieląt, szybka reakcja ogranicza straty. Wiele standardowych preparatów działa głównie objawowo, koncentrując się na nawodnieniu. Rozwiązania oparte na immunoglobulinach IgY, jak Globigen Dia Stop, łącząc elektrolity dla cieląt ze wsparciem immunologicznym – pomagają stabilizować gospodarkę wodno-elektrolitową oraz wiązać patogeny w jelicie.

Skuteczna profilaktyka jelit cieląt to nie tylko reagowanie na objawy, ale konsekwentne budowanie odporności cieląt od pierwszego dnia życia. To właśnie ona w praktyce decyduje o zdrowiu, przyrostach i opłacalności odchowu.

canagri

&

ew|nutrition



Biegunka?

Działaj od razu

Nie czekaj na:



Utracony zysk



Straty



Odwodnienie



Leczenie

Globigen Dia Stop

Działa na **przyczynę** biegunki, nie tylko na objawy.



IgY



Patogeny



Wiązanie



Stop



Zeskanuj kod i dowiedz się więcej

- ✓ Mniejsze straty w odchowcie
- ✓ Szybki efekt
- ✓ Wyższy zysk

Globigen



Produkt znajdziesz wyłącznie u dystrybutorów Canagri:



Gdy liczy się szybka reakcja!

Kozy burskie

- pomysł na hodowlę w małych gospodarstwach

- Kozina pochodząca od kóz burskich ma delikatny smak, przypomina cielęcinę lub mięso królika. Pozbawiona jest zapachu tzw. „kozła” - zapewnia Łukasz Majewski, właściciel dziesięciu matek hodowlanych tej mięsnej rasy.

TEKST I ZDJĘCIA

DOROTA PIĘKNA-PATERCZYK

Wielkopolski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Poznaniu

Uważa się, że kozy są jednymi z pierwszych zwierząt gospodarskich udomowionych przez człowieka, zaraz po psach. A ich udomowienie miało miejsce około 11 tysięcy lat temu na Bliskim Wschodzie. Zwierzęta te dostarczają przede wszystkim mleka do produkcji serów oraz mięsa i skór. Zaliczane są do małych przeżuwaczy i stanowią ważną grupę zwierząt gospodarskich. Do tej grupy oprócz kóz zaliczamy także owce, alpaki i lamy. Gatunki te wyróżniają się dużą efektywnością wykorzystania pasz, dobrą zdolnością adaptacyjną do warunków, w których przebywają. Dzięki swojej fizjologii trawienia opartej na fermentacji w żwacu, kozy potrafią wykorzystywać pasze objętościowe cechujące się niezbyt dużą wartością energetyczną. Dlatego najczęściej kozy kojarzymy z widokiem łąk, pastwisk oraz zakamarków, na których żywią się sianem, trawami, ziołami i różnymi gałązkami. Kozy bardzo chętnie zgryzają pędy, liście i korę drzew.

W Polsce występują kozy ras mlecznych, wełnistych i mięsnych. Najczęściej spotykane w naszym kraju rasy kóz mlecznych to: koza biała uszlachetniona, koza barwna uszlachetniona i koza sa-aneńska. Wartościową wełnę pozyskuje się z ras kóz wełnistych: angorskiej i kaszmirskiej, a kozinę - z kozy burskiej zaliczanej do rasy mięsnej. Rasa ta została wyhodowana w XIX wieku przez osadników burskich stąd jej nazwa. Kozy te w większości mają afrykańskie korzenie. Do Polski zostały sprowadzone z Południowej Afryki. W naszym kraju znajduje się kilka hodowli kóz burskich, a od 2006 roku są prowadzone księgi hodowlane dla tej rasy. Dzięki tego typu księgom rolnicy chcący dokonać zakupu materiału na rozpoczęcie hodowli mają pewność, że wybrane osobniki posiadają certyfikat potwierdzający rasowość. Kozły burskie są bardzo często wykorzystywane do krzyżowań z rasami mlecznymi, w celu poprawy cech mięsnych i rzeźnych. Ponieważ są to zwierzęta gospodarskie, ich posiadanie należy zgłosić do Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa i oznaczyć je kolczykami.

Rasa mięsna o nieskomplikowanej hodowli

To właśnie rasą burską zainteresowali się Edyta i Łukasz Majewscy z Jankowa Drugiego w gminie Blizanów, w powiecie kaliskim.

A jak rozpoczęła się ich przygoda z kozami burskimi? - W 2020 roku zakupiliśmy trzy matki kóz rasy burskiej z rodowodami. Początkowo nasze kozy miały być wykorzystane w celach pielęgnacyjnych dla terenu, czyli miały za zadanie zjadać krzewy i ciernie na naszej nowo zakupionej działce... Tak było na początku, ale z roku na rok zaczęliśmy stado powiększać. Obecnie mamy 10 matek hodowlanych, młodzież i jednego samca. Nasze kozy utrzymywane są w naturalnych warunkach, z dbałością o dobrostan i prawidłowe żywienie - mówi właściciel. A dlaczego kozy burskie tak zainteresowały naszych rozmówców? - Kozy burskie zaliczane są do

jednych z największych ras. To rasa ceniona ze względu na wysoką jakość, zdrowie i doskonale przyrosty. Są to zwierzęta, które mają spokojny temperament i są łagodnie nastawione do ludzi i nasze dzieci je uwielbiają - dodaje. W aspekcie hodowli pan Łukasz podkreśla: - Kozy burskie są mało wymagające. Z racji swojego pochodzenia dobrze znoszą wysokie amplitudy temperatur i żywienie słabej jakości paszami. Bardzo dobrze wykorzystują pastwiska ubogie, mało różnorodne z dużą ilością krzewów. Mogą przez cały rok przebywać na zewnątrz. Z tym, że jednak w okresie zimowym, przy spadku temperatur, należy zapewnić dla nich schronienie w postaci altany lub szopy. Tegoroczny okres zimowy przy takich minusowych temperaturach uzmysłowił nam, że jest to bardzo ważny element bytowy.



Wygląd i cechy charakterystyczne kóz burskich

Rasa ta charakteryzuje się krępą, zwartą budową i należy do najcięższych i najmasywniejszych ras kóz. Ma rozwinięty zad, mocne, krótkie i dobrze umięśnione kończyny oraz długie, zwisające uszy. Nogi w porównaniu do ras mlecznych są krótsze i grubsze oraz szeroko rozstawione. Pęciny mają większy obwód, a racice są zbudowane z mocnego, odpornego na uszkodzenia mechaniczne tworzywa. Wymiar kóz jest mały, najczęściej białe i owłosione. Głowa w stosunku do reszty ciała jest dość duża, u obu płci występują długie rogi. Głowa i szyja kozy burskiej pokryte są krótkim, błyszczącym czerwono-białym włosiem, a reszta ciała białym. Takie barwne umaszczenie może występować w kilku odcieniach od beżu, do ciemnej czerwieni wpadającej w brąz. Na głowie kóz umiejscowiona jest biała strzałka. - Samice ważą z reguły 60-90 kg, a samce w granicach 70-120 kg. Kozy te mają łagodny temperament i mogą być utrzymywane z innymi zwierzętami gospodarskimi. W naszej amatorskiej hodowli pierwszy samiec pochodził z polskiego zoo. Zakupiliśmy go w 2022 roku i był u nas dwa sezony. Obecnie mamy kozła o imieniu Olex, który przyjechał z Niemiec od znanego hodowcy kóz burskich



Łukasz Majewski z córką Lilianką

- mówi Łukasz Majewski. Warto dodać, że koza burska ma niewielkie wymagania pokarmowe. Należy zapewnić zwierzętom tej rasy duże ilości świeżej wody, suplementy mineralne i szczepionki w razie potrzeby. A jak wygląda rozrodczość u tej rasy? Kozы burskie należą do ras asezonalnych. Co to pojęcie oznacza? Ich rozród można prowadzić cały rok, a ruja nie jest prowokowana porą roku. - *W ciągu dwóch lat można uzyskać od samicy trzy mioty. Z ilością bywa różnie, ale najczęściej rodzą się dwa kozłeta. Obserwując swoje kozы, uważam, że samice są dobrymi matkami. Dobrze opiekują się młodymi i dobrze je odchowują. Zazwyczaj samice kocą się bez pomocy hodowcy. Chociaż uważa się, że same porody są łatwe, to zawsze jakiś nadzór ze strony hodowcy musi być, bo bywa różnie i straty też są. Aktualnie mamy wykoty i ten okres jest u nas pracowity, ponieważ cały czas monitorujemy i sprawdzamy, co się dzieje u matek - informuje właściciel.*

Jak wygląda spożycie mięsa koziego w Polsce?

Mięso kozie w Polsce w chwili obecnej jest mało popularne i jego spożycie nie jest za duże, w porównaniu do ilości spożywanej w Azji, Afryce i Ameryce Łacińskiej. Należy podkreślić, że kozina to chude mięso bogate w białko, minerały i witaminy, o niskiej zawartości tłuszczu i cholesterolu. Nadaje się do duszenia, pieczenia i grillowania. Świetnie komponuje się z aromatycznymi przyprawami. - *Spożycie mięsa koziego w Polsce nie jest zbyt duże. Nie mamy takich tradycji w spożywaniu koziny. Większe zainteresowanie wykazują restauratorzy oraz mała grupa klientów. Zazwyczaj hodowcy wykorzystują mięso na własne potrzeby albo sprzedają lokalnie zaprzyjaźnionym osobom. Oplacalność może się poprawić, jeśli zwiększymy pogłowie, zadbamy o marketing i zainteresujemy się sprzedażą bezpośrednią lub przetwórstwem - wyjaśnia pan Łukasz. Mięso z kóz burskich cieszy się dużym popytem w USA. Jego wartość kaloryczna dorównuje kurczakowi. Koza burska charakteryzuje się najwyższą masą ubojową spośród wszystkich ras koziny. Młode mięso burskie jest delikatne i aromatyczne, z odpowiednią marmurkowatością i przyjemną teksturą. - Kozina pochodząca od kóz burskich ma delikatny smak. W zapachu i smaku przypomina cielęcinę lub mięso królika. Pozbawiona jest zapachu tzw. „kozła”, w związku z czym tuczone koziołki nie muszą być poddawane zabiegowi kastracji. Kozina cechuje się wysoką smakowitością, soczystością i delikatnością - podkreśla producent kóz burskich.*

A co z opłacalnością?

W chwili obecnej popyt na tę grupę zwierząt nie jest duży. Związane to jest z wieloma aspektami. Mięso z kóz musi mieć swoich zwolenników, a tych na razie w Polsce jeszcze jest mało albo są tacy, którzy dopiero przekonali się do jego konsumpcji. Z tego względu trzeba znaleźć odpowiednie kanały dystrybucji, które zwiększą skalę dostępności dla potencjalnych klientów. Z tych kóz nie pozyskamy mleka w ilości do sprzedaży, ponieważ ich przeznaczenie jest mięsne, a wydajność dzienna mleka jest na tyle niska, że nie warto ich doić. - *Tuczą kozłeta w Polsce prowadzony jest na dwa sposoby, bardziej intensywny i mniej intensywny. Aby uzyskać tzw. „białe mięso” młode muszą przybierać na wadze głównie dzięki mleku matki, ubija się je w wieku 6 tygodni, a masa ciała waha się od 8 do 12 kg. Można prowadzić tuczą do wyższej masy ciała, w granicach 20-25 kg, ale wtedy kozłeta dodatkowo otrzymują preparaty mlekozastępcze oraz pasze treściwe i siano. Natomiast drugi system, ten mniej intensywny od tuczu mlecznego, polega na żywieniu młodych do 5-6 miesięcy przy pomocy zielonki pastwiskowej, siana, pasz treściwych i mieszanek mineralno-witaminowych. Kozłeta kierowane na rzeź ważą 25-35 kg - wyjaśnia hodowca. Można zadać pytanie: dlaczego kozы tej rasy są drogie? - Ponieważ rosną szybciej i dają więcej mięsa jako produktu finalnego. Koza burska kotna kosztuje w granicach 2500 zł, a młoda koza to wydatek około 1500 zł. Myśląc o zakupie kozła z rodowodem, musimy liczyć się z wydatkiem od 2000 zł wzwyż - uważa pan Łukasz Majewski.*

Hodowla kóz burskich - po przeanalizowaniu wszystkich za i przeciw - może być dobrym pomysłem na dodatkowy dochód dla małych gospodarstw. Kluczowe jest jednak znalezienie kanałów dystrybucji, czyli stałych odbiorców koziego mięsa, które w Polsce nie jest na razie popularne.

redakcja@wiescirolnicze.pl

OGŁOSZENIE

HALE NA BALE
NOWOCZESNE ROZWIĄZANIA

HALE ŁUKOWE
od 8 do 16 m szerokości

Producent Progress Engineering
63-640 Nowa Wieś Książęca
tel. 512 208 588, 512 207 860, 512 208 770

www.halenabale.pl

Targi Ferma 2026: 18 tys. gości i innowacje dla hodowców

18 tys. gości odwiedziło tegoroczne Targi Ferma 2026. Wydarzenie zgromadziło 201 wystawców z Polski i 10 państw, a niektóre delegacje przebyły tysiące kilometrów, by zaoferować swoje rozwiązania polskim rolnikom. - *Nawet z tak odległych zakątków jak Pakistan czy Chiny. Jest to naprawdę bardzo międzynarodowa impreza* - powiedział Mariusz Jabłoński, prezes Targów Ferma.

Wystawcy zaprezentowali innowacje dla hodowli bydła, świń i drobiu - od genetyki, pasz, robotów udojowych, po systemy OZE i wyposażenie inwentarskie.

W czasie otwarcia targów wręczono złoty medal Targów Ferma 2026. W tej kategorii uhonorowano osiem firm, a cztery otrzymały znak „Nowość” Targów Ferma 2026. Medale i znaki wręczyli prezes Mariusz Jabłoński oraz minister rolnictwa Stefan Krajewski. (era)

**Zobacz
FILM**



O konkurencyjności podczas Beefforum

500 uczestników, w tym 30 panelistów z różnych zakątków Europy - przedstawicieli świata polityki i organizacji rolniczych oraz branży przetwórczej skupiła już dwunasta edycja Międzynarodowego Forum Sektora Wołowy Beefforum. Podczas wystąpień i debat podejmowano kwestie dotyczące wyzwań, z jakimi mierzy się europejski sektor wołowy w nowej rzeczywistości geopolitycznej i klimatycznej, również w kontekście zawieranych międzynarodowych umów handlowych. - *Rolnicy, czy tego chcą, czy nie, muszą pogodzić się ze zmianami i w odpowiedni sposób przygotować do nich - również w kontekście transformacji sektora w kierunku obniżenia emisji i dekarbonizacji* - powiedział Jacek Zarzecki, wiceprzewodniczący Polskiej Platformy Zrównoważonej Wołowy. Więcej na portalu wiescirolnicze.pl.

DA

Rozmawiali o zrzeszaniu się

Cykl spotkań z rolnikami w Wielkopolsce, który organizuje Wielkopolska Izba Rolnicza, wpisał się już na stałe w kalendarz rolniczych eventów w tym regionie. W tym roku, oprócz kwestii związanych z aktualnymi programami unijnymi i sytuacją na rynkach rolnych, dużo uwagi poświęcono potrzebie wzmocnienia pozycji rolników poprzez współpracę w grupach producenckich. Spore zainteresowanie wzbudzały wystąpienia dyrektora wielkopolskiego KOWR Daniela Kalemby, który mówił o możliwościach pozyskania gruntów państwowych w 2026 roku.

nDam



Eksperci zabrali głos

„Rolnictwo Jutra - wyzwania i rozwiązania” - pod tym hasłem odbyła się konferencja, którą zorganizowała w lutym firma Procam. Wystąpienia ekspertów poświęcone zostały nowoczesnym technologiom 4.0 w rolnictwie, innowacyjnym metodom nawożenia, ochronie upraw, rolnictwu precyzyjnemu oraz bezpieczeństwu żywnościowemu. W wydarzeniu uczestniczyło 650 osób.

DA

35 LAT FIRMY AGROSIMEX

Zaczynali od jednego sklepu

Dziś sklepów z produktami dla rolnictwa mają 35. Zajmują się też doradztwem, badaniami, certyfikacją i konfekcjonowaniem produktów. Nadal prowadzą uprawy, produkują wino, którego można skosztować w należącym do nich hotelu.



Mowa o firmie Agrosimex, w stu procentach polskiej, założonej przez Wiesławę i Leszka Barańskich, prowadzonej rodzinie wraz z dziećmi: Karoliną, Piotrem i Tomaszem. W tym roku Agrosimex obchodzi 35-lecie działalności. Dziś to grupa kapitałowa, która obejmuje: Agrosimex Sp. z o.o. (produkty dla rolnictwa, doradztwo), Instytut Agronomiczny Fertico (badania, certyfikacje, laboratorium), Pakon Sp. z o.o. (konfekcjonowanie agrochemikaliów) oraz Pałac Mała Wieś. To właśnie w tym luksusowym obiekcie hotelowo-konferencyjnym położonym na terenie zespołu parkowo-pałacowego obchodzono jubileusz firmy. Jej pozycję na rynku obrazują uznane rankingi biznesowe. I tak w rankingu „Forbsa” stu największych polskich firm rodzinnych Agrosimex zajął 63. miejsce (2022), a w rankingu „Rzeczpospolitej” - 675. miejsce w kategorii największych polskich przedsiębiorstw w klasyfikacji według przychodów (2025). Prezentacji grupy i jej celów rozwojowych w trakcie konferencji prasowej dokonał Piotr Barański. Jubileusz był też okazją do pokazania nowości wprowadzanych do sprzedaży, zarówno środków ochrony roślin, jak i nawozów oraz biostymulatorów. Zaprezentowali je Agnieszka Bober oraz Krzysztof Zachaj. Dorota Kronenbach-Dylong przedstawiła natomiast ofertę Instytutu Agronomicznego Fertico. Ciekawość zebranych wzbudziły zwłaszcza usługi laboratoryjne oferowane przez firmę.

Na wieczorne obchody jubileuszowe poza dziennikarzami przybyli tłumnie klienci Agrosimexu: sadownicy i producenci owoców miękkich. Większość w kreacjach nawiązujących do początków XX w., imprezę uświetnił bowiem występ tancerzy z grupy Agustina Egurroli, przeplatany opowieścią o losach Wielkiego Gatsbyego.

Aleksandra Pilarczyk

Rozmowa z LESZKIEM BARAŃSKIM, współzałożycielem i prezesem Agrosimex Sp. z o.o.



■ 35 lat temu wszystko zaczęło się od jednego sklepu. Czy wtedy - otwierając ten sklep - myśleliście państwo, że firma aż tak się rozwinie?

Nie mieliśmy o tym najmniejszego pojęcia. Po prostu sama idea powstania firmy zrodziła się troszeczkę wcześniej, ponieważ była bardzo ciężka zima - 1986-1987 roku i nam zmarła większość sadów w naszym gospodarstwie sadowniczym. Postanowiliśmy więc szukać jakichś innych źródeł utrzymania. Najpierw to był pomysł, że kupimy samochód ciężarowy i będziemy świadczyć jakieś usługi transportowe, potem myśleliśmy, że założymy pieczarkarnię, no ale w międzyczasie przyszedł ten pomysł: otworzenia sklepu ze środkami ochrony roślin. No i odniósł on dosyć szybko sukces, powiedzmy na skalę okolicy.

Mieliśmy bardzo trudne warunki rozpoczynania tej pracy. Mogę powiedzieć, choć to wydaje się niewiarygodne, że przez pierwsze trzy lata prowadziliśmy ten sklep i hurtownię, nie mając nawet telefonu. Zamieszczałem więc ogłoszenia, takie niewielkie: „owoce, warzywa, kwiaty”, żeby ktokolwiek mógł się dowiedzieć, że taki sklep istnieje. Tak się złożyło, że później szeroka rzesza sadowników się o tym dowiedziała tak zwaną pocztą pantoflową, no i udało nam się jakoś ten biznes rozkręcić.

■ Ale wtedy co pan myślał, otwierając sklep?

Myśleliśmy, że to czasowo będzie, że z powrotem wrócimy do samej produkcji owoców.

■ Jak duże sady mieliście państwo?

My mieliśmy już wtedy gospodarstwo 30 hektarów, ale po prostu część była właśnie przed tą mroźną zimą zakupiona, a to, co mieliśmy wcześniej posadzone, to nam zmarło, praktycznie cały sad. I byliśmy tak na krawędzi, nie posiadając za bardzo środków na jakikolwiek rozwój. Postanowiliśmy zaryzykować.

■ Cały czas jest się w pracy?

Bo jest się cały czas w pracy.

■ Część obowiązków przekazał pan następnemu pokoleniu. Czy to jest łatwe? Czy łatwo się dogadywać z młodymi?

Najważniejsze jest to, że jest komu przekazać i to jest rozwiązane, bo wiele firm niestety musi się zamknąć albo sprzedać, a my na razie mamy nadzieję, że dzieci będą mogły poprowadzić to dalej.

■ A jeśli chodzi o wyznaczanie kierunków rozwoju, czy tutaj jesteście zgodni?

My prowadzimy dosyć szeroki biznes, zarówno rozwijając tę część związaną z ochroną roślin, obsługą rolnictwa, ale także własne posiadane gospodarstwa sadownicze.

■ Jak to jest podzielone? Czym pan się zajmuje?

Ja się zajmuję finansami i inwestycjami, sprawami administracyjnymi, bankowymi. Zona się zajmuje głównie zakupami środków ochrony roślin. Piotr (syn) zajmuje się marketingiem, IT, sklepami internetowymi. I także tymi firmami satelitarnymi czyli Fertico, Pakon, różnymi takimi działalnościami, które są dookoła firmy. Córka Karolina w tej chwili jest na urlopie macierzyńskim, ale zajmuje się także zakupami środków ochrony roślin, a także prowadzi dział eksportu. A drugi syn Tomasz zajmuje się właśnie hotelem (na którego terenie jesteśmy), jego nową pasją jest winiarstwo, założył gospodarstwo winiarskie i dąży do tego, żeby posiadać jedną z największych winnic w Polsce. (...) W tej chwili jest już założone 30 hektarów winnicy i będziemy dążyć do 50 hektarów. Mamy możliwość sprzedaży części tych wyrobów winiarskich dzięki hotelowi.



Jubileuszowa konferencja prasowa w pałacowej szklarni w Małej Wsi

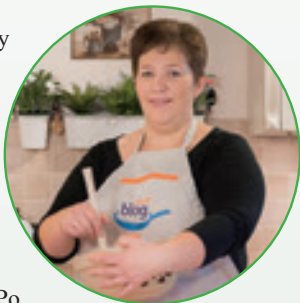


Właściciele Agrosimexu podkreślają ważną rolę, jaką dla rozwoju firmy odgrywają pracownicy

Biała parzona (nie tylko) na wielkanocny stół

Biała kielbasa parzona kojarzy się, jak żadna inna kielbasa, z Wielkanocą. Świąteczny stół bez niej, to - jak mawiają wędliniarze - „jak ryba bez głowy”. Surowa jest lekko różowa, by po sparzeniu stała się szara. Kolor różowawy po sparzeniu świadczy o dodaniu do niej środków konserwujących, zwłaszcza soli peklującej. Po sparzeniu biała kielbasa powinna być krucha i soczysta - nie twarda, a mięso i przyprawy powinny być w niej dobrze wyczuwalne. Najczęściej podawana jest jako jeden ze składników do żurku. Jako samodzielne danie jest spożywana najczęściej z chrzanem bądź ćwikłą. Tradycyjnie wchodzi też w skład święconki.

Honorata Dmyterko



Żurek tradycyjny

Składniki: ■ 1 litr wywaru z włoszczyzny ■ 1 szklanka zakwasu ■ 20 dag białej kielbasy ■ 10 dag boczku wędzonego ■ 1 cebula ■ garść suszonych grzybów ■ 3 ząbki czosnku ■ 1 łyżka masła ■ 1 łyżka mąki ■ liść laurowy ■ ziele angielskie ■ sól ■ pieprz ■ 2-3 łyżki majeranku. **Składniki na zakwas:** ■ 2 szklanki żytniej mąki ■ skórka razowego chleba ■ 2 ząbki czosnku

Wykonanie: Przygotowuję zakwas na żur: w kamionkowym naczyniu lub szklanym słoju zalewam wrzątkiem 2 szklanki mąki - tak, aby powstało rzadkie ciasto. Gdy ostygnie, dodaję 1 litr przegotowanej letniej wody, skórkę razowego chleba i roztarty czosnek. Przykrywam gazą, odstawiam na trzy dni w ciepłe miejsce. Do przygotowania tradycyjnych żurków można też użyć gotowych już zakwasów w butelkach dostępnych w większości sklepów spożywczych. Grzyby zalewam zimną wodą i odstawiam na co najmniej godzinę. Kielbasę, boczek i cebulę kroję w kostkę. Razem z masłem i roztartym czosnkiem podsmażam. Dodaję namoczone grzyby razem z wodą oraz wywar. Wlewam zakwas i razem z majerankiem i przyprawami chwilę gotuję. Mąkę mieszałem z wodą i zaciągam żurek. Doprawiam do smaku. Można dodać śmietanę i posiekaną pietruszkę. Podaję z ugotowanym na twardo jajkiem.

Z żurawiną

Składniki: ■ 4 kawałki kielbasy ■ 1 łyżka masła ■ plastry surowego wędzonego boczku ■ dżem żurawinowy

Wykonanie: Kielbasę kroję na kilkucentymetrowe kawałki. Plastry boczku smaruję dżemem żurawinowym. Zawijam w to kielbasę i spinam wykałaczką. Zapiekam w piekarniku na złoty kolor w 180°C. Podaję na ciepło z chrzanem i żurawiną.



Zawijańce kielbasiane

Składniki: ■ 5 cienkich białych kielbas ■ 1 opakowanie ciasta francuskiego lub kruchego ■ musztarda francuska ■ jajko ■ ziarna do posypania np. sezam, mak lub kminek

Wykonanie: Ciasto kroję na paski szerokości około 5 cm. Każdy smaruję musztardą. Kielbaski kroję na 5-centymetrowe kawałki. Zawijam je w ciasto. Układam na blaszce. Każdy kawałek smaruję roztrzepanym jajkiem. Posypuję wybranym ziarnem. Piekę około 30 minut w 200 stopniach C.



Kielbasiano-grzybowy miks

Składniki: ■ ok. 1 kg parzonej białej kielbasy (najlepiej cenniejszej) ■ ok. 0,5 kg grzybów (najlepiej leśnych lub shiitake, ale mogą też być pieczarki) ■ 5 łyżek oleju ■ po 2 gałązki świeżego rozmarynu, tymianku, oregano, bazylii i majeranku (ewentualnie suszonego) ■ 1/2 łyżeczki mielonego czarnego pieprzu ■ 2-3 ząbki czosnku ■ 3 duże cebule

Wykonanie: Kielbasę nacinam lub kroję na kilkucentymetrowe kawałki. Cebulę kroję na pióra, a grzyby na małe kawałki. Na oleju podsmażam cebulę, grzyby, zioła i ząbki czosnku. Do wysmarowanego oliwą naczynia żaroodpornego wkładam kielbasę i cebulę z grzybami. Piekę w nagrzanym piekarniku ok. 30-40 minut, aż kielbasa ładnie się przyrumieni. Podaję ze świeżym pieczywem.

Sporządzanie białej kielbasy w Wielkopolsce ma tradycję sięgającą XVII wieku, a jej recepturę odnotowano w książce kucharskiej Marii Ślezańskiej z 1904 roku.

Z pieczonymi ziemniakami i rozmarynem

Składniki: ■ 1 kg surowej białej kielbasy ■ 2 cebule ■ 1/4 szklanki białego wina lub piwa ■ 3 łyżki musztardy francuskiej (ziarnistej) ■ 2 łyżki sosu sojowego ■ 1 łyżeczka miodu ■ 1 łyżeczka suszonego majeranku ■ gałązka rozmarynu najlepiej świeżego ■ 1/4 łyżeczki mielonego pieprzu

Wykonanie: Do naczynia żaroodpornego wkładam kielbasę i pokrojoną w plasterki cebulę. Wino lub piwo, musztardę, sos sojowy, miód, majeranek, listki rozmarynu i mielony pieprz mieszam na jednolitą masę. Polewam nią kielbasę. Zapiekam przez 60 minut - najpierw pod przykryciem, a ostatnie 20 minut bez, zapiekając kielbasę na złoty kolor. Podaję z pieczonymi ziemniakami.



BIŁA KIELBASA - w kuchni polskiej kielbasa surowa lub parzona, nietrwała, średnio rozdrobniona, o specyficznym jasnym kolorze, z mięsa wieprzowego, czasem z dodatkiem mięsa wołowego, w naturalnym, cienkim jelicie wieprzowym.



Biała kielbasa została zarejestrowana przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi jako produkt tradycyjny w czterech województwach:

- wielkopolskie - kielbasa biała parzona wielkopolska (czysto wieprzowa)
- pomorskie - kielbasa biała surowa (wieprzowo-wołowa)
- świętokrzyskie - kielbasa biała parzona z Wąchocka (wieprzowo-wołowa)
- kujawsko-pomorskie - biała kielbasa w słoiku (zasadniczo odmienna)



Wielkanocna tarta

Składniki na ciasto: ■ 50 dag mąki ■ 25 dag masła ■ 4-5 żółtek ■ 1 łyżeczka jarzynki, ewentualnie sól, pieprz do smaku. **Pozostałe składniki:** ■ 300 g białej kielbasy ■ 4 jajka ugotowane na twardo ■ 3 surowe jajka ■ 2-3 cebule dymki (białe i zielone części) ■ 2 łyżki majonezu ■ 2 łyżki chrzanu (można pominąć - wówczas danie będzie łagodniejsze w smaku) ■ 200 ml śmietany 30% ■ 1 łyżka masła ■ sól morską ■ świeżo mielony pieprz

Wykonanie: Składniki na ciasto zagniatam na jednolitą masę. Wylepiam nią formę do tarty (jeśli nie jest silikonowa, trzeba ją wcześniej posmarować masłem). Dymki kroję w plasterki, a szczypiorek od dymek siekam. Kielbasę kroję w grube plasterki. Na patelni rozgrzewam łyżkę masła i podsmażam kielbasę wraz z białymi częściami dymki przez 3-4 minuty. W osobnym naczyniu łączę ze sobą trzy surowe jajka (lekko je roztrzepuję), śmietankę, chrzan i majonez. Przygotowuję masę dużą szczyptą soli i pieprzu. Dodaję 2/3 posiekanego szczypiorku, resztę zostawiając do dekoracji. Na ciasto układam kielbasę z cebulką. Wlewam zalewę jajeczno-śmietanową i układam na wierzch pokrojone, ugotowane jajka. Wstawiam do piekarnika (190°C) i zapiekam przez 30-40 minut. Masa jajeczna musi stężeć. Po upieczeniu posypuję szczypiorkiem. Podaję na gorąco lub zimno.

Zapiekana z cydrem

Składniki: ■ 0,5 kg kielbasy białej parzonej ■ 1 szklanka cydru ■ 1 duża cebula ■ 2 jabłka ■ 2 ząbki czosnku ■ liść laurowy ■ majeranek, rozmaryn ■ 2 łyżki smalcu ■ sól, pieprz

Wykonanie: Cebulę, czosnek i obrane jabłka kroję w drobną kostkę, po czym smażę na smalcu do zrumienienia. Wykładam to na dno naczynia żaroodpornego. Dokładam liście laurowe, ponakłuwam widelcem lub wykałaczką kielbasę. Wszystko polewam cydrem, posypuję majerankiem i rozmarynem oraz solą i pieprzem. Zapiekam około 40 minut w 180°C. Podaję z ugotowaną kiszoną kapustą i świeżym pieczywem.



Tradycyjna parzona

Składniki: ■ 1 kg białej, surowej kielbasy (najlepiej swojskiej) ■ 5 ząbków czosnku ■ 4-5 liści laurowych ■ po 5 ziaren jałowca, pieprzu i ziela angielskiego ■ 2-3 łyżeczki soli (do smaku - żeby woda była osolona, a nie słona) ■ 2 łyżki suszonego majeranku ■ 1 cebula

Wykonanie: Zagotowuję około 0,5-1 litra wody z dodatkiem soli. Dodaję wszystkie przyprawy, czosnek i cebulę. Kiedy woda się zagotuje, wrzucam kielbasę. Woda musi zakrywać całą kielbasę. Parzę ok. 30 minut. Woda nie może się zagotować - ma tylko „mrugać”. Kielbasa jest gotowa, kiedy po wkluciu widelca wypływająca woda jest biała.



FELIETON

Urodziny młodego rolnika

**ANNA
MALINOWSKI**

dziennikarz

anna.malinowski@wiescirolnicze.pl



Młody rolnik zaprosił nas na swoje okrągłe urodziny. Był sobotni wieczór, śnieg po łydki i trzaskający mróz. W odremontowanej niedawno świetlicy małej dolnośląskiej wioski goście siedzieli odświętnie ubrani, a jubilat krzątał się, aby im dogodzić kulinarnie. Na powitanie każdy z gości, co by się nie zgubił, został opieczutowany. Stempel był pomysłem mamy młodego rolnika - nomen omen też Anny. Porządna wielkość tuszu ze stempla jeszcze kilka dni po imprezie świadczyła o udanych urodzinach młodego rolnika.

Stoły ugięły się pod ciężarem smakołyków serwowanych z częstotliwością bicia zegara. Kielbasy i szynki z wujowego tucznika i tort czekoladowy tworzyły bardzo szeroką klamrę tego, o czym dusza i żołądek były w stanie zamarzyć. Potem były tańce, hulanki i swawola do białego rana... choć nie zupełnie do białego, bo przecież w styczniu o 5.00 jest jeszcze ciemno.

Bawiliśmy się świetnie, zarówno przy stole, jak i na parkiecie. Opróżnialiśmy regularnie napelniane kieliszki, a rozmowy przy stole kleiły się nader dobrze i wygrywały, choć z niemałym trudem, z dźwiękami skocznej muzyki. Moja są-



FOT. A. MALINOWSKI



siadka po lewej stronie, a zarazem mama jubilata, zniknęła mi z oczu ok. godz. 19.00. Wróciła po godzinie zmarznięta, ale szczęśliwa i powiedziała: - *Pani Aniu, teraz możemy świętować do rana!* Dopiero teraz? Do rana? Gdzie ona była? Pytania podskakiwały w mojej głowie w takt wyjątkowo szybkiego kawałka muzyki. - *A gdzież to pani była?* - wrzasnęłam sąsiadce do ucha, a ona na to: - *Jak to gdzie? Dość krowy!*

Moje możliwości jedzenia i tańczenia skończyły się przed północą. Następnego poranka była niedziela, ale wewnętrzny budzik rolniczkę sprawił, że o 6.30 mogłam wypić pierwszą kawę i napisać SMS-owe podziękowanie za wczorajsze zaproszenie. Napisałam kilka serdecznych słów do pani Ani, domyślając się, że jej syn jeszcze odsypia huczne wejście w swój nowy rok życia. Ledwo udało mi się wysłać SMS-a, a już usłyszałam brzdęk odpowiedzi. Zadzwoiłam zatem i dowiedziałam się, że ostatni goście wyszli o piątej, czyli półtorej godziny temu. - *A co pani robi tak wcześniej na nogach?* - spytałam i usłyszałam: - *Jak to co? Dojść krowy!*

KOŁA GOSPODYŃ WIEJSKICH

KGW „Sąsiadki” w Zdbicach

(gm. Wałcz, woj. zachodniopomorskie)



Koło powstało w 2010 roku. Obecnie zrzesza 10 członków: 6 pań i 4 panów. Inicjatorką założenia koła była Katarzyna Nowicka, która jednocześnie pełni funkcję przewodniczącej. Początkowo, z powodu braku świetlicy, panie prowadziły warsztaty rękodzielnicze w swoich prywatnych domach. - *Stąd wzięła się nasza nazwa „Sąsiadki”* - podkreśla Katarzyna Nowicka. Dziś to się zmieniło. Zdbice mają już świetlicę, a dzięki temu „Sąsiadki” mają miejsce spotkań, gdzie organizują liczne przedsięwzięcia dla dzieci i dorosłych. - *Dbamy zarówno o naszych mieszkańców w każdym wieku, ale wśród priorytetów jest też promocja naszej małej ojczyzny i dbałość o nią. Dlatego też organizujemy prace porządkowe w przestrzeni wiejskiej i cały czas ją upiększamy* - podkreśla przewodnicząca. Największym osiągnięciem „Sąsiadek” było zajęcie pierwszego miejsca w województwie zachodniopomorskim i trzeciego miejsca w ogólnopolskim konkursie „Zioła dla Zdrowia”.

Opracowała Honorata Dmyterko

Zachęcamy naszych Czytelników do nadsyłania grupowych zdjęć KGW na: redakcja@wiescirolnicze.pl lub skorzystania z formularza (kod QR obok).

Przesłanie zdjęcia wiąże się z automatycznym wyrażeniem zgody na publikację. W treści maila, oprócz nazwy KGW, prosimy podać imię, nazwisko i numer telefonu osoby przesyłającej. Miło nam będzie, jeśli w kilku zdaniach napiszą Państwo, ile KGW liczy członkiń oraz kto jest aktualnie przewodniczącą koła.



Awaria układu? Nie daj się wykluczyć z pracy w szczycie sezonu.

Laserowa „naprawa” dla ludzi ciężkiej pracy

Praca w gospodarstwie to nie etat za biurkiem. Tutaj nie ma czasu na zwolnienia lekarskie, zwłaszcza gdy zwierzęta wymagają oporządzenia, a pogoda dyktuje warunki w polu. Niestety, specyfika pracy rolnika – dźwiganie ciężarów i godziny spędzone na ciągniku – sprzyja chorobie, o której w środowisku mówi się niechętnie. Hemoroidy to jednak nie kwestia higieny, a „hydrauliczki” organizmu. W Siedlcach dostępna jest metoda, która pozwala wrócić do sprawności szybciej, niż trwa remont silnika.

Każdy rolnik wie, że maszyna poddawana dużym obciążeniom w końcu ulegnie awarii. Ludzki organizm działa podobnie. Praca w pozycji siedzącej (np. w kabinie ciągnika czy kombajnu) powoduje stały ucisk miednicy i zastój krwi. Z kolei dźwiganie worków z paszą czy nawozem powoduje gwałtowne skoki ciśnienia w jamie brzusznej (tłocznia brzuszna).

Mechanika problemu – to nie Twoja wina

Dr Jan Bujok, chirurg i proktolog przyjmujący w Siedlcach, wyjaśnia to obrazowo: Guzki krwawnicze to naturalne „uszczelki” (poduszeczki naczyniowe), które każdy z nas ma w kanale odbytu. Ich zadaniem jest utrzymanie szczelności. Problem zaczyna się, gdy pod wpływem ciśnienia krew wpływa do środka, ale ma utrudniony odpływ – przypomina to balonik, który pęcznieje, a z czasem zaczyna krwawić lub wypadać.

Co ciekawe, dr Bujok posiada wykształcenie rolnicze, co po zwala mu doskonale rozumieć specyfikę pracy swoich pacjentów. Wie, że w gospodarstwie „zdrowie” oznacza zdolność do pracy, a ból kręgosłupa czy inne dolegliwości często schodzą na drugi plan.

Przestój w pracy: 30 dni czy 2 dni?

Do niedawna operacja hemoroidów (metoda klasyczna, wycięcie skalpelem) oznaczała dla rolnika wyrok: otwarte rany, ból oceniany na 8-9 w skali do 10 i konieczność leżenia przez 3-4 tygodnie. W szczycie sezonu czy przy hodowli bydła, miesięczna nieobecność jest nie do zaakceptowania.

Nowoczesna metoda laserowa LHP (Laser Hemorrhoidoplasty), dostępna na miejscu w Siedlcach, zmienia te kalkulacje.

- Jak to działa? Zamiast wycinać tkankę, lekarz wprowadza włókno lasera do środka guzka i „zamyka” naczynia energią świetlną. Guzek obkurcza się i zanika.
- Czas naprawy: Zabieg trwa 20–40 minut. Nie wymaga pobytu w szpitalu – to procedura jednego dnia.
- Powrót do sprawności: Do lekkich prac można wrócić zazwyczaj po 24–48 godzinach. Ból jest minimalny (2-3 w skali do 10) i zazwyczaj wystarczą zwykłe leki przeciwbólowe.

Nie czekaj na generalny remont

Podobnie jak w przypadku maszyn rolniczych – im szybciej zareagujesz na kontrolkę awaryjną, tym tańsza i prostsza jest naprawa. Laser działa najskuteczniej w I, II i III stopniu zaawansowania choroby. Jeśli zbagatelizujesz objawy i doprowadzisz do



stanu, w którym guzki są trwale na zewnątrz (IV stopień), laser może okazać się za słaby i konieczne będzie użycie skalpela.

Dla rolników dostęp do takiej technologii to oszczędność czasu i pieniędzy.

Gdzie szukać pomocy?

Beauty & Mind Clinic Siedlce oferuje konsultacje kwalifikacyjne, podczas których lekarz oceni, czy „awarię” da się usunąć laserowo.

Rejestracja: tel. 572 001 200

www.drbugok.pl

Zgłoszenie gospodarstwa do systemu produkcji ekologicznej jeszcze nigdy nie było tak proste.

Jesteś doradcą rolnym?
To narzędzie naprawdę Ci się spodoba.

WNIOSEK.PL

SERWIS PRZYJAZNY DORADCY ROLNEMU



PL-EKO-01



+48 222 908 900



ekogwarancja.pl



dokumentacja@ekogwarancja.pl



ul. Nałęczowska 1, 21-008 Dąbrowica